

CENTRALNA BIBLIOTEKA

III 20158

POLITECHNIKI GDAŃSKIEJ

DEMJA UMIEJĘTNOŚCI

ROZPRAWY WIDZIAŁU FILOLOGICZNEGO

T. LXIV, nr 3

TADEUSZ MAŃKOWSKI

SZTUKA ISLAMU W POLSCE

W XVII i XVIII WIEKU

Z 40 TABLICAMI

KRAKÓW 1935

NAKŁADEM POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNIACH GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — KRAKÓW — ŁÓDŹ — POZNAŃ — WILNO — ZAKOPANE

**Rozprawy Wydziału Filologicznego
Polskiej Akademii Umiejętności.**

		Złotych
Tom LXI,	nr 1: Józef Rostafiński: Wpływ przeżyć chłopięcych Mickiewicza na obrazy ostatnich dwu ksiąg Pana Tadeusza oraz O święceniu ziół na Matkę Boską Zielną. 1922	0-50
" "	nr 2: Stanisław Windakiewicz: Teatr kolegów jezuickich w dawnej Polsce. 1922	1-—
" "	nr 3: Eugenjusz Kucharski: Chronologia komedyj i niektórych pomniejszych utworów Fredry 1923.	1-50
" "	nr 4: Józef Reiss: Przyczynki do dziejów muzyki w Polsce. 1923	1-50
" "	nr 5: Witold Taszycki: Imiesłowy czynne, terażniejszy i przeszły I w języku polskim. 1924	2-—
" "	nr 6: Henryk Oesterreicher: Imiesłów bierny w języku polskim. 1926	2-—
" "	nr 7: Helena Windakiewiczowa: Wzory ludowej muzyki polskiej w mazurkach Fryd. Chopina. 1926	2-—
—		
Tom LXII,	nr 1: Władysław Folkierski: Fredro a Francja. 1925	1-20
" "	nr 2: Kazimierz Moszyński: Badania nad pochodzeniem i pierwotną kulturą Słowian. Część I. 1925	3-—
" "	nr 3: Witold Taszycki: Najdawniejsze polskie imiona osobowe. 1926	3-—
" "	nr 4: Joachim Reinhold: Ze studjów nad starofrancuskimi rękopisami. Część II. Nowoodkryty rękopis pałatyński (lat. 1971) poematu „Floire et Blancheflor“. 1928	1-—
" "	nr 5: Ignacy Wieniewski: O zapowiadaniu przyszłych zdarzeń u Homera. 1928	2-—
" "	nr 6: Witold Klinger: Ze studjów nad liryką grecką. 1928	1-—
" "	nr 7: Stanislaus Witkowski: De s. Basilii Magni codicibus hispaniensibus. 1929	1-20
—		
Tom LXIII,	nr 1: Jerzy Kowalski: De Didone graeca et latina. 1929	1-20
" "	nr 2: Mieczysław Brahmmer: Włochy w literaturze francuskiej okresu romantycznego. Część I. 1930	2-—
" "	nr 3: Władysław Kuraszkievicz: Studja nad polskimi samogłoskami nosowemi. 1932	3-—
" "	nr 4: Gizela Reicher-Thonowa: Ironja Juljusza Słowackiego w świetle badań estetyczno-porównawczych. 1933	2-—
—		
Tom LXIV,	nr 1: Jerzy Kowalski: Quaestiones hydrographicae. 1934	6-—
" "	nr 2: Aleksander Brückner: O nazwach miejscowych. 1935	0-—
—		
Biblia Szarospatacka. Podobizna kodeksu Biblioteki ref. gimnazjum w Szarospataku. Wydał Ludwik Bernacki. Kraków 1930, fol., str. 20+394 tablic światłodrukowych+2 fotografie		50-—
Kazania t. zw. Świętokrzyskie. Wydali i opracowali Jan Łoś i Władysław Semkowicz. Kraków 1934, fol., str. 59+10 tablic światłodrukowych		8-—
—		
M. Małecki i K. Nitsch. Atlas językowy Polskiego Podkarpacia. I. 500 map; II. Wstęp, objaśnienia, wykazy wyrazów. 1934		40-—

N.
SK
WA

POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI
ROZPRAWY WYDZIAŁU FILOLOGICZNEGO

T. LXIV, nr 3

TADEUSZ MAŃKOWSKI

SZTUKA ISLAMU W POLSCE

W XVII i XVIII WIEKU

Z 40 TABLICAMI

KRAKÓW 1935

NAKŁADEM POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNIACH GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — KRAKÓW — ŁÓDŹ — POZNAŃ — WILNO — ZAKOPANE

III 20158

III 20158



821963

3101/K/9-51

Słusznie na pierwszym zawsze miejscu zajmują dotąd polskich historyków sztuki związki Polski ze sztuką i kulturą Zachodu. Ziemie polskie, podległe tym wpływom, były kolebką naszej państwowości, rozszerzającej się stopniowo ku wschodowi. Kultura i sztuka Zachodu znaczą w Polsce ślady swego postępu w kierunku wschodnim. Z drugiej strony jednak Wschód trwał silnie na naszym terenie. Krzyżowanie się wpływów jednych i drugich stwarzało w Polsce w zakresie sztuki i kultury momenty odmienne od spotykanych równocześnie w innych krajach.

Nietylko włączenie do Rzpltej ziem litewsko-ruskich przynosiło wpływy Wschodu. Stary trakt handlowy, prowadzący przez ziemie polskie, łączący Bałtyk i morze Niemieckie z morzem Czarnym, powodował bliskie zetknięcie się ze Wschodem azjatyckim, i to w podwójnym jego rozumieniu: z postępującym triumfalnie i zyskującym na terenie na ziemiach Europy Wschodem muzułmańskim, biorącym początek swój w Azji, i ze Wschodem trwającym w chrześcijaństwie, cofającym się w swej ojczyźnie, Armenji, a przynoszącym walory kultury Wschodu wraz z ormiańską emigracją na nasz teren.

Bramą, przez którą te wpływy azjatyckiej sztuki i kultury przedostawały się do Polski, były jej województwa południowo-wschodnie. Największą zaś w tem rolę odgrywa kresowe miasto Lwów i obok niego mniejsze: Brody i Kamieniec Podolski. Rola ta wiąże się z rolą handlową Ormian w rozprzestrzenianiu dekoracyjnej sztuki Wschodu. Wejrzenie w rozległe pole polskiej kultury artystycznej od strony południowego wschodu otwiera nam widok na mało dotychczas zbadane zagadnienie t. zw. sarmatyzmu. Toteż prócz orjentalizmu w Polsce sarmatyzm stanowi drugi, równoległy obok niego biegnący problem, którym się zająć należało w niniejszem studjum. Między orjentalizmem a sarmatyzmem poruszyć należy wzajemny ich stosunek do sztuki baroku.

Niema oczywiście mowy o wyczerpaniu odrazu tego tematu. Studjum niniejsze, które zresztą ograniczyłem czasowo tylko do wieków XVII i XVIII, traktuję jako pierwszą w tym kierunku próbę, torującą drogę innym pracownikom, którzy zechcą się w przyszłości zająć problemem sztuki Wschodu w Polsce, oparłszy go może na rozszerzonych podstawach badań i bogatszych materiałach aniżeli te, którymi ja rozporządzałem.

Niech mi będzie wolno przytem wyrazić gorące podziękowanie przedewszystkiem p. drowi Tadeuszowi Kowalskiemu, profesorowi U. J. w Krakowie, za łaskawy trud i objaśnienie znaczenia wielu wyrazów pochodzenia tureckiego i perskiego, odnoszących się do tkanin wschodnich, w użyciu w Polsce. Możliwość zestawienia słowniczka nazw tkanin przy końcu tej pracy w całości zawdzięczam prof. Kowalskiemu, który także w toku mych poszukiwań nie szczędził mi swych wskazówek znakomitego orientalisty i turkologa.

Wdzięczność moja należy się także p. Krystynie hr. Potockiej i p. Arturowi hr. Potockiemu w Krzeszowicach za pozwolenie korzystania z najbogatszego w Polsce zbioru pasów wschodnich i polskich i łaskawe udzielenie mi fotografii, — nadto ordynatowi Włodzimierzowi hr. Dzieduszyckiemu, który pozwolił mi korzystać czas długi z ważnego dla niniejszego studjum rękopisu Biblioteki Poturzyckiej, oraz drowi Aleksandrowi Czołowskiemu za pozwolenie przeglądania bogatych materiałów archiwalnych jego zbioru. Podziękowania zechcą łaskawie przyjąć także orientaliści dr Stefan Stasiak, profesor U. J. K., i dr Eugenjusz Słuszkiewicz, asystent U. J. K., za wskazówki udzielane mi w toku pracy, również jak i p. Ksawery Sarjusz Zaleski w Krakowie, znawca broni wschodniej. Opieką swą, życzliwymi wskazówkami i pomocą fachową wspierali wydawnictwo w toku publikacji dr Julian Pagaczewski, profesor U. J. i przewodniczący Komisji Historji Sztuki P. A. U., oraz dr Adam Bochnak, docent U. J., za co należy się im również moja szczerą wdzięczność.

Praca niniejsza łączy się z inną moją pracą z zakresu sztuki Wschodu p. t. »Sztuka Ormian lwowskich«. Zwłaszcza powołać się tu muszę na jej rozdział IV i na stwierdzone w nim wpływy ornamentальной dekoracji sztuki Islamu, przynoszonej przez ormiańskich rzeźbiarzy i kamieniarzy na teren południowo-wschodnich województw Rzpltej. Rozdział ten mógłby znaleźć miejsce w niniejszej pracy, jako wprost należący do tematu objętego nią, gdyby nie to, że chodziło w nim o przejawy sztuki Islamu, zawarte w zabytkach ormiańskich, przedewszystkiem lwowskiej katedry ormiańskiej.

Nadto powołać się tu muszę na rezultaty mego studjum, ogłoszonego w języku angielskim, a włączonego w wydawnictwo »Survey of Persian Art« pod redakcją A. Upham Pope'a (Oxford 1935). Dotyczy ono zamówienia kobierców w Kaszanie w r. 1601 dla Zygmunta III. Z faktu tego i stwierdzenia identyczności kobierców wyciągnięte zostały w powyższem wydawnictwie wnioski, mające znaczenie dla sztuki perskiej.

I

Kolporterzy sztuki Islamu w Polsce

Składniki sztuki Islamu. — Sztuka turecka a perska. — Wschodni przemysł artystyczny na terenie polskim w średniowieczu, w czasach renesansu i baroku. — Infiltracja sztuki Islamu w Polsce pokojowa i wojenna. — Kupcy orientalni: Turcy, Grecy, Persjanie i Ormianie i ich rola handlowa na południowo-wschodnich kresach Rzpltej. — Drogi handlowe, łączące Polskę z Azją.

Sztuka Islamu, ściśle rzecz biorąc, to abstrakcja. Istotnie można mówić o sztuce perskiej, arabskiej, seldżuckiej, tureckiej. Lecz są przecież momenty, które je łączą i które pozwalają określić je razem wspólnym mianem sztuki Islamu. Wszystkie one wpływały na siebie wzajemnie¹. Sztuka perska zwłaszcza oddziaływała na wytworzenie się pewnych form także w sztuce arabskiej i tureckiej. Z dawnej i wytwornej kultury artystycznej Persów pełną ręką czerpały inne ludy Islamu. Z drugiej strony oręż arabski, a potem turecki, i osmańskie wpływy polityczne w okresie ekspansji wojennej Turków rozniosły daleko po świecie formy wypowiedzenia się właściwe sztuce tureckiej, poczęści rodzime Turkom, poczęści przejęte od Persów i Arabów, a przez Turków przekształcone na swój sposób. Istnieją cechy, które dzielą sztukę narodów wyznających islam, istnieją i takie, które ją łączą. Szeroko przeprowadzona analiza porównawcza poszczególnych form stylu doprowadziłaby do wyodrębnienia tych cech, które są im wspólne, i tych, które są pierwotne i właściwe poszczególnym narodom, wyznającym wiarę Mahometa. Kult religijny przyczyniał się niewątpliwie do wytworzenia wspólnych form także w zakresie sztuki. Lecz nie o to nam chodzi na tem miejscu. W studjum niniejszem interesować nas będzie sztuka dwóch wielkich narodów, wyznających islam: Turków i Persów, sztuka w gościnie w krajach Rzpltej Polskiej.

Punkty styczności Polski ze sztuką Islamu zdawałyby się dotyczyć wyłącznie tylko sztuki tureckiej. Z podległymi władzy tureckiej kra-

¹ Por. Kowalski T., Składniki kultury muzułmańskiej. Przegląd Warszawski, r. 1922, nr 5.

jami stykaliśmy się od XV wieku granicami, wchodziliśmy z Turcją w bezpośredni kontakt w stosunkach zarówno handlowych, jak i polityczno-wojennych. Jednak mylnem byłoby twierdzenie, że tylko turecka sztuka, zwłaszcza w towarze w Turcji nabywanym i reprezentowany w nim turecki przemysł artystyczny, temi drogami dostawała się w granice Polski. Rzecz jest o wiele bardziej skomplikowana. Z podległych cesarstwu otomańskiemu różnoetnicznych krajów Turcja, a zwłaszcza jej stolica, czerpała to, co było najcenniejszym i najpiękniejszym. Na rynku stambulskim wystawiali na sprzedaż swój towar producenci różnego pochodzenia. Były tam do dostania zarówno wyroby rodzimego tureckiego przemysłu artystycznego z najbliższych stolicy, zasiedlonych przez Turków krajów Azji Mniejszej, jak i towary przywożone z Syrii, Mezopotamji, krajów Azji środkowej aż po Chiny i Indje z jednej strony, z drugiej zaś z Egiptu i krajów Afryki. W hanach stambulskich wytwarzali przedmioty przemysłu artystycznego zarówno Turcy, jak Grecy i Ormianie, dostosowujący swe wyroby do wymagań gustu nabywców, panów kraju — Turków.

Na przemysł artystyczny, oznaczany mianem tureckiego, składały się zatem wytwory różnoetnicznych mieszkańców podbitych przez Turków krajów, wchodzących w skład cesarstwa otomańskiego. Wytworom tym wspólne piętno i styl nadawała sztuka dawnych Osmanów, która wchłonęła była ornamentalne motywy sztuki perskiej i arabskiej, nie gardząc także motywami sztuki innych ludów Islamu, sięgającymi jeszcze dalej wstecz. Wszystkie one znów wchłonęły były swego czasu dawne tradycje sztuki achemenidzkiej, mezopotamskiej, hellenistycznej, sasanidzkiej, bizantyńskiej i t. d.

Najwyższe stanowisko w sztuce Islamu, najogólniej pojętej, przypada niewątpliwie najwytworniejszej wśród innych, o najdawniejszej kulturze artystycznej — sztuce perskiej. Począwszy od XVI wieku sztuka Islamu podpadła pod silne wpływy perskie, i rodzime, w Persji wykształcone formy stały się obowiązujące prawie dla całego świata mahometańskiego. Persja jedyna wśród krajów Islamu posiadała nie tylko sztukę ludową, lecz także sztukę jako wykwit wysokiej kultury artystycznej. Toteż niekiedy przez Turcję, często jednak z ominięciem jej granic, nawiązywała Polska stosunki handlowe i bezpośredni kontakt z Persją. Odrazu też podkreślić należy na tem miejscu moment świadomego i celowego sięgania z Polski wprost do odległej Persji w poszukiwaniu jej najwytworniejszych na Wschodzie mahometańskim wyrobów artystycznych. Persja prócz Turcji była drugim krajem Islamu, którego sztuka, przemysł artystyczny w szczególności, poszukiwane w Polsce, miały wywierać przez długi czas wpływy doniosłe na naszym

terenie. I polskiego odbiorcę pociągać musiało bardziej charakterystyczne od tureckiej oblicze dawnej sztuki perskiej z jej wytwornym zmysłem reprezentacji, jej abstrakcyjnym ornamentem i harmonijną poezją kolorytu.

Wytwory sztuki Islamu na naszym terenie, zarówno tureckiej jak i perskiej, to wytwory wyłącznie przemysłu artystycznego. W dawniej przyjętej hierarchji przemysł artystyczny w stosunku do innych sztuk: architektury, rzeźby, malarstwa, stał niegdyś na szarym końcu. Teorja sztuki dziś nie uznaje hierarchji, traktując wszystkie przejawy ducha narówni w różnych gałęziach sztuki. W rozważaniach, dotyczących przemysłu artystycznego, zwrócić należy jednak uwagę na to, jak ustawicznie naogół przenikają się wzajemnie i na siebie oddziałują siły twórcze, kształtujące wyroby rzemieślnicze o cechach przemysłu artystycznego, — jak sztuka w tym zakresie znajduje pełny wyraz raz w jednej, to znów w drugiej gałęzi przemysłu¹.

Sztuka Islamu pozostawiła na ziemiach polskich trwałe ślady swego wpływu w podwójnym zakresie: przemysłu tkackiego i dekoracji zdobniczej w metalu. Przez tę ostatnią rozumieć należy nie tylko złotnictwo w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz także dekorację broni, zwłaszcza broni siecznej. W znacznie mniejszej mierze spotkamy się z przejawami wpływu sztuki Wschodu w innych gałęziach przemysłu artystycznego, jak w oprawach książek, jakkolwiek znajdujemy przykłady zastosowania i tej sztuki na terenie polskim. Prawie że śladu nie zostawiła u nas ceramika wschodnia, której wyroby niewątpliwie były rozpowszechnione w Polsce. Źródła archiwalne wymieniają je pod nazwą »gliny tureckiej«, złożonej z mis i dzbanów, nieraz z dodatkiem, że była »złocista« lub »farbista«. Zabytki ceramiki wschodniej u nas zostały jednak zatracone w ciągu wieków, a wpływów jej w późniejszej ceramice polskiej prawie że dostrzec nie można².

W zakresie dekoracji architektonicznej odnajdziemy na południowo-wschodnich ziemiach Rzpltej ślady sztuki Islamu niekiedy w przejęciu niektórych form architektonicznych³. Przejawy wpływów sztuki Islamu to w przeważającej części jednak tkaniny i ich ornament, kształt i dekoracja ornamentalna broni, namiotów, sprzętu różnego rodzaju i t. p.

¹ Vogel H., Zur Methode der Geschichte des Kunstgewerbes. Zeitschrift für Aesthetik und allgemeine Kunstwissenschaft, XXIV (1930).

² Ceramika polska XVIII w. brała wzory wschodnie naogół z drugiej ręki, z naśladownictw wschodniego przemysłu artystycznego w tej dziedzinie, w porcelanie saskiej przeważnie. Zob. artykuł: Mańkowski T., Królewska fabryka farfurowa w Belwederze. Sztuki Piękne, 1932.

³ Mańkowski T., Sztuka Ormian lwowskich. Prace Komisji Historji Sztuki Polskiej Akademji Umiejętności, VI.

Czy jednak z tego powodu moment oddziaływania sztuki Islamu w Polsce miałby być mniej ważny, że brakło w nim sztuki zwanej niegdyś wielką: malarstwa, rzeźby, architektury, przeciwstawianej przemysłowi artystycznemu rzekomo mniejszej wagi i wartości?

Biorąc rzecz z punktu widzenia społecznego, zakres oddziaływania przemysłu artystycznego jest może naogół nawet szerszy niż innych sztuk. Trafia on niemal do wszystkich warstw społecznych, przenika je, wpływa na dziedzinę sztuki ludowej, dotyczy przedmiotów codziennego użytku, zdobiąc je; wpływa tem samem najbardziej na kształtowanie upodobań, tworzenie rodzimego stylu i t. d.

Bezpośrednie wpływy sztuki Islamu inne były w średniowieczu, inne w okresie odrodzenia, inne znów w czasach baroku. Innem było w różnych czasach zarówno ich natężenie, jak i sposób pojmowania na naszym terenie.

W średniowieczu wiek XIV i XV przyniósł w Polsce pewne naleciałości sztuki Islamu w dekoracji architektonicznej, o której mówiłem na innem miejscu przy sposobności rozpatrywania sztuki Ormian lwowskich. Prowincjonalna architektura w Polsce, w szczególności kamieniarstwo zachowywało długo jeszcze cechy średniowieczne, a w nich i islamskie naleciałości w dekoracji kamieniarskiej, przyniesione zapewne przez ormiańskich kamieniarzy.

Pozatem średniowiecze brało ze sztuki Islamu wzory tkanin. Jeżeli na Zachodzie tkacze włoscy w Luce, Genui, Wenecji we wspaniałych tkaninach, rozchodzących się po całej Europie, naśladowali ornament tkanin wschodnich, bizantyńskich i perskich, to w Polsce ponadto, używając tych samych tkanin, braliśmy bezpośrednio, najczęściej drogą na genueską Kaffę na Krymie, obok tkanin włoskich ich pierwotne wzory, wyroby krajów Islamu, nabywaliśmy broń wschodnią i inne przedmioty orjentalnego przemysłu artystycznego. Drogi tych wpływów to drogi handlowe średniowiecznego emporjum Lwowa.

Przemianę w tych stosunkach sprowadził upadek Konstantynopola (1453 r.), a więcej jeszcze upadek Kaffy (1475 r.). Zmieniły się odtąd drogi handlowe, jakkolwiek nie ustał sam handel z krajami Islamu i rola w nim emporjum lwowskiego na ziemiach polskich.

Nie przerwały też związków tych prądy odrodzenia w Polsce, nie zmieniły stosunku społeczeństwa do sztuki islamskiego Wschodu. W XVI w., równie jak i przedtem, w wyższych warstwach polskiego społeczeństwa moda renesansowa dopuszczała zastosowanie w stroju orjentalnych tkanin, a do zbroi rycerskiej krzywych wschodnich szabel, na co zwracają uwagę francuscy towarzysze przybyłego do Polski Henryka Walezego. Rozważanie wpływów Wschodu w stroju polskim należałoby do zakresu kostjumologii. Przedmioty przemysłu artystycz-

nego krajów Islamu nie przekształcają w każdym razie typu Polaka czasów renesansu, trzymającego się wzorów naogół zachodnich, mimo wprowadzenia w nim pewnych swoistych cech odrębnych. Cechy te uderzają np. w wyobrażeniu przedstawicieli społeczeństwa polskiego i francuskiego na znanym gobelinie florenckiej galerji Uffizi (tabl. 1). Za Zygmunta Augusta zdobią ściany komnat wawelskich obok flandryjskich opon tkaniny wschodnie. W oczach Polaka czasów odrodzenia jedne i drugie zdają się z sobą harmonizować, zarówno w zamku królewskim jak i na ścianach kościołów. Jedwab, drogic kamienie, korale, kość słoniowa, sprowadzane ze Wschodu, stanowią przedmiot umiłowań ludzi renesansu.

Najwyższe nasilenie wpływów sztuki Islamu przynoszą jednak czasy baroku. Predyspozycja potemu zdaje się tkwiła w samej sztuce baroku, szukającej nowego sposobu wypowiedzenia się. Nawewnątrz niegdyś zwróconej myśli filozoficznej i ascezie przeciwstawia się w typie barokowego człowieka żądza wyżycia się w zewnętrznym splendorze. Barok sam pragnął kontaktu z Orjentem, nie zdołał jednak dojść do zrozumienia wewnętrznej treści sztuki Wschodu, zarówno bliskiego jak i dalekiego, a poszukiwanie nadzwyczajności w sztuce orjentalnej przestoczyło się w znane powszechnie rokokowe «turqueries» i «chinoiseries».

Uprowadzając zgóry wyniki szczegółowych badań, zaznaczyć należy już na tem miejscu, że infiltracja sztuki Islamu w Polsce była wcześniejszą, niż to dotąd powszechnie przyjmowano. Utało się zdanie (Łoziński), że wojennemu przedewszystkiem zetknięciu się Polski z Turcją w czasach Sobieskiego, znacznej w tych czasach ilości zdobyczy wojennej w ruchomych zabytkach wschodniego przemysłu artystycznego przypisać należy wpływy sztuki Islamu. Wpływy te były jednak o wiele wcześniejsze, jak to wynikać będzie z przytoczonych w następnych rozdziałach faktów. Przewaga ich zdaje się polegać raczej na pokojowo-handlowych stosunkach, aniżeli na wojennych zdobyczach, których znaczenie bywa u nas przesadzane.

Studjum niniejsze ograniczam co do czasu do okresu XVII i XVIII w., co do miejsca zaś do południowo-wschodnich kresów Rzpltej ze szczególnem uwzględnieniem Lwowa. Archiwa lwowskie bowiem dostarczyły przedewszystkiem materiałów do niniejszego studjum. Wnioski jednak w niem wyciągnięte mają w znacznej mierze ogólniejsze znaczenie dla zakresu kultury artystycznej w Polsce.

Stambuł, Lwów, Gdańsk lub Toruń były najważniejszymi etapami, przez które wiodły drogi handlowe od południowego wschodu ku pół-

nocy i którymi towar wschodni dostawał się do Polski, stąd zaś dalej drogą lądową i morską w inne kraje środkowej i północnej Europy.

Lwów jako najbliższy Wschodowi nawiedzało zwłaszcza wielu t. zw. kupców orjentalnych. Byli to Turcy, Grecy, t. zw. Persjanie, Żydzi spod panowania tureckiego, wkońcu najliczniejsi zawsze i nieodzowni, czujący się w Polsce jak u siebie w domu — Ormianie.

Przeglądając akty lwowskiego Archiwum Miejskiego, radzieckie, sądu prawa ormiańskiego i inne, nieodrazu potrafimy zorjentować się w różnoetnicznej rzeszy występujących przed sądami lwowskimi kupców orjentalnych. Stopniowo dopiero wyrastają przed nami ich postacie i wychodzą najaw szczegóły, które pozwalają odróżnić ich pochodzenie i odrębne typy etniczne.

Rdzenni Turcy wśród nich zdają się być stosunkowo nieliczni. Naogół Turcy rzadziej zajmowali się handlem, dając się w tem wyręczać Grekom i Ormianom. Jednak spotykamy się i z Turkami kupcami, jak można sądzić, w wielkim stylu. Do takich należał np. między innymi jeszcze w pierwszej połowie XVI w. zmarły w Warszawie w podróży w r. 1536 Hadzi Mehsin ed-Din Hadzi Redżeb rodem ze Stambułu, handlujący tkaninami, szlachetnymi kamieniami i kosztowną bronią. O wydanie spadku po nim upominał się sułtan Sulejman II w piśmie do króla Zygmunta Starego¹. Sulejman corocznie zresztą wysyłał do Polski i przez Polskę do Moskwy swych kupców, to Turka Mechemeda, to znów Greka Adreja, dając im ze skarbu cesarskiego po 40.000 dukatów, za które oni zakupowali towary, mające zbyt w Polsce, a pozbywszy je w granicach Polski, lub przez Polskę wioząc do Moskwy, nabywali dla sułtana cenne futra, sokoły ułożone do polowania i t. p. Za dwóch ostatnich Jagiellonów istniało między dworem królewskim a sułtańskim porozumienie, w myśl którego kupcy, wysyłani przez panujących, wzajemnie zwolnieni byli od wszelkich ceł i myt².

Często jednak zjeżdżali do Polski i kupcy tureccy w interesach handlowych, prowadzonych na własny rachunek. W r. 1565 upominał się niejaki Hadzi Hassan syn Hadzi Halil Dalona, Turka z Aleppo rodem, o dopełnienie umowy, zawartej z lwowskimi kupcami³, by przytoczyć tylko wcześniejsze stosunkowo przykłady bywania tureckich kupców we Lwowie.

O wiele liczniejsi niż Turcy bywali we Lwowie i często przebywali tam stale kupcy greccy spod panowania tureckiego. Również greccy rzemieślnicy osiedlali się we Lwowie i wzmacniali szcześnie szeregi lwowskiej nacji ruskiej, z którą łączyła ich wspólność wyznania.

¹ Arch. Główne w Warszawie, karton 67 (nr 35/1730 Arch. Krak.).

² Muz. Czart., rkps 611.

³ Arch. m. Lwowa. Iud. Civ., t. XI, str. 234.

Grecy też odgrywali ważną rolę, dochodzili do bogactw i znaczenia, jak Korniaktowie i inni.

Prace Łozińskiego wyjaśniają dostatecznie rolę handlową Greków i Ormian lwowskich. Natomiast niewyjaśnioną dostatecznie pozostaje rola innego jeszcze czynnika, ważnego ze względu na wpływy sztuki perskiej na terenie Polski.

Akty sądowe, zwłaszcza XVII w., przytaczają wielokrotnie nazwiska »Persjan«, odróżniając ich wyraźnie od Ormian. Według brodzkich aktów sądowych miejskich przesłuchany w r. 1650 jako świadek Ormianin Zacharjasz Markiewicz zeznał w te słowa: »Wiem to od Perskich ludzi, że mając co do kogo, zwykli wołać po ulicach między ludźmi. Też Džadur Persianin, gdy tu był w Brodziech do Ohana Kirkorowicza, to też więc woływał za nim często. Czasu iednego spytam Marka, Pana Oycza mego Nieboszczyka, który był w onże czas Ławnikiem w prawie Ormiańskim, mówiąc: Panie Oycze, albo ieszcze Ohan niezapłacił temu Džadurowi, a Pan Ociec mi odpowie temi słowy...« i t. d.¹

Marek i syn jego Zacharjasz oraz Ohan Kirkorowicz, występujący w tej sprawie przed sądem w Brodach, — to Ormianie. W ich ustach »persey ludzie«, wśród których wymieniają Džadura Persjanina, to jakby element im obcy. Perskie zwyczaje, owo »wołanie po ulicach«, znane im są z opowiadań Persjan i z obserwacji życia »perskich ludzi«. Nie są też one zwyczajami Ormian, przybyłych skądinąd do Polski niż z Persji. Rozróżnienie to uderza w zeznaniach, złożonych przed sądem przez Ormianina Zacharjasza Markiewicza.

Džadur Persjanin otrzymał zaspokojenie swego długu od Ohana Kirkorowicza »in defectu pieniędzy« towarem, a mianowicie w »bursztynie robionym«, który przechowywano w kościele ormiańskim w Brodach, »który bursztyn Ormianie brodczy szacowali, a szacunkiem ich on bursztyn przerzeczony Džadur Persianin w zapłacie długu od Ohana wziął y tak poiachał z Brodów«².

W aktach sądowych lwowskich mamy do czynienia z licznymi przybywającymi ze Wschodu azjatyckiego kupcami, którzy na terenie Polski przed sądami lwowskimi załatwiają sprawy sporne między sobą. W roku 1648 występuje w lwowskich aktach sądowych Asłan Serhiowicz, Ormianin z Turcji (*Armenus Turcicus*), z protestacją przeciw Gabrjelowi Persjaninowi, któremu »na membranę« pożyczyl był 1400 talarów lewkowych z obowiązkiem oddania na jarmark jazłowiecki na dzień św. Ilji ruskiego. Gdy Gabrjel w Jazłowcu się nie stawił, poje-

¹ Arch. Ziemskie we Lwowie, rkps B. 92: Acta anteacti Magistratus Brodensis de Anno 1640 usque ad Annum 1661, nr 8.

² Tamże.

chał Aslan na najbliższy jarmark do Jarosławia, lecz i tam Gabrjela nie zastał. Wrócił zatem do Lwowa, dokąd tymczasem postąpił był z wojskiem Chmielnicki, i Aslan wytrzymać musiał oblężenie i przyczynić się do złożenia okupu przez obleżone miasto, co wszystko likwiduje jako swą wierzytelność do Gabrjela Persjanina¹.

Przykładowo tylko przytoczyłem wypadki bardziej charakterystyczne z aktów sądowych, w których występują Persjanie i »perscy ludzie«, imiennie tak nazwani. O Persach mówią w Polsce także inne akty publiczne. »Consideratia strony iarmarku iazłowieckiego« stanowi o cłach na towary, które »Ormianie, Grecy, Persowie, Turcy do korony wprowadzają«². W dniu 27 listopada 1672 przez króla Michała wydany »Uniwersał względem handlu miastu Lwowu y innym służyacy«, po pokoju z Turcją w r. 1671 zawartym, wspomina o stosunkach handlowych z Persją. Zachęcał on, »aby mieszczanie lwowscy y rzemieślnicy także y inszych miast, miasteczek, w państwie naszym będących, z towarami, kupiami y robotą swoją nietylko do Wołoch, Multan, Turek, Persiey, ale y do inszych państw y miast Porty Ottomańskiej bezpiecznie y wolno ięździli y do domów swoich powracali... toż się ma rozumieć o kupcach tureckich, perskich, wołoskich, multańskich, którzy zwykli na iarmarki do Lwowa, Jarosławia, Iazłowca y do innych miast naszych z towarami swymi przyjeżdżać...«³.

Czy mamy zatem w tych i w innych wypadkach, w których mowa o Persjanach, rzeczywiście do czynienia z przybywającymi do Polski i tutaj uprawiającymi handel rodowitymi Persami? — Dawniejsi badacze⁴ przeszłości sądzili, że we Lwowie ogólnie nazywano Persami Ormian, nie podając, jakoby tego miały być przyczyny. Rzecz ta wymaga bliższego wyjaśnienia poza ogólnikowo rzuconem twierdzeniem.

Etymologja imion⁵ niewiele przynosi nam danych do rozsegregowania ludzi Wschodu i wyjaśnienia, czy pod nazwą Persjanina kryje się etniczny Pers, czy też może tylko Ormianin perski. Imię Džadur używane być mogło zarówno przez Persów, jak i przyjęte wśród Ormian. Taksamo zresztą Persem »Dżabra-il« lub Ormianinem »Kapriel« mógł być Gabrjel Persjanin, występujący w lwowskich aktach sądowych. Imię w zasadzie tureckie Aslan (właściwie Arslan, po turecku lew) noszą

¹ Arch. m. Lwowa, Off. Consul., t. 53, k. 167.

² Bibl. Ossolińskich, rkps 1485, k. 2.

³ Arch. Główne w Warszawie, Metryka Kor. 209, fol. 617 (dawne 247).

⁴ Łoziński W., *Patrycjat i mieszczaństwo lwowskie w XVI i XVII wieku*. Wyd. II, Lwów 1902, str. 266.

⁵ Dane etymologiczne zawdzięczam uprzejmości prof. U. J. K., dra Kuryłowicza i asystenta U. J. K., dra Słuszkiewicza.

zarówno Ormianie, jak i Grecy nawet¹. Persjanin Oskan, z którym gdzieindziej spotykamy się w aktach, nosi imię ormiańskie. Ruchliwi kupcy Wschodu, jak Parsiach Tumanowicz (parsy, słowo perskie, oznacza Persa, sufiks »ach« jest zaś ormiański) i Szakar Warterisowicz (Szakar, imię używane wogóle w świecie mahometańskim) spotykają się w drodze między Gdańskiem a Stambułem i rozmawiają o towarze, pozostawionym w zamku brodzkim podczas napadu Chmielnickiego, a sprawa o to wypływa przed sądem miejskim w Brodach w r. 1650². O Theanie »Ormianinie z Persyey« i o rzeczach po nim w Polsce pozostałych mówi dekret sądowy z daty Zamość 26 maja 1621³. Z testamentu Owanesa Machakijowicza z r. 1633, którego akt⁴ nazywa Armenus Persicus, dowiadujemy się, że we Lwowie »faktoruje nieiakiemu Mechmetowi Czulibekowi, w Persyey mieszkającemu«.

W XVII w. nie może być mowy o odróżnianiu narodowości w dzisiejszym naszym tego słowa znaczeniu. Tem bardziej nie można dzisiejszych pojęć przykładać tam, gdzie chodzi o ludzi Wschodu. Rozstrzygała zawsze tylko przynależność państwowa. Dla wyjaśnienia tej rzeczy sięgnąć należy do dziejów Armenji i narodu ormiańskiego i jego stosunku do Persji i Persów.

Podbicie i podział dawnego państwa ormiańskiego w XI w. między monarchje Turków-Seldżuków z jednej, a Persów z drugiej strony musiały szcześnie spowodować wytworzenie się różnic w stroju, obyczajach i języku nawet między Ormianami tureckimi a perskimi. Różnice te rzucały się w oczy nawet cudzoziemcom. Gdy na początku XVIII w. francuski wydawca w 100 sztychach przedstawiał główne typy Wschodu, spotykane zwłaszcza na terenie ówczesnego Stambułu, to odrębnie przedstawił typy Ormian tureckich, odrębnie zaś różniący się od nich typ Ormianina perskiego⁵ (tabl. 2).

Te odrębne typy Ormian spotykamy i na terenie polskim, zwłaszcza we Lwowie. Zdawna osiedli we Lwowie Ormianie odróżniani byli jako »armeni domesticci« od przybywających z późniejszemi falami emigracji do Polski, których zwano »advenae«. Między pierwszymi a drugimi wynikały nieraz niesnaski i spory na tle zawiści i konku-

¹ »sławetny Aslan Greczyn złotnik« występuje w aktach brodzkich w roku 1649. Arch. Ziemskie we Lwowie, j. w.

² Arch. Ziemskie we Lwowie, j. w.

³ Morawski S., Ważniejsze przywileje i dokumenty Jana i Tomasza Zamoyckich podane w streszczeniu. Kohn G., Rocznik Samborski, XII (1888—1889).

⁴ Arch. m. Lwowa. Lib. Testamentorum, t. VII, str. 416.

⁵ Recueil de cent estampes représentant différentes nations du Levant tirées sur les tableaux peints d'après Nature en 1707 et 1708 par les ordres de M. de Ferriol ambassadeur du Roi à la Porte et gravées en 1712 et 1713 par les soins de Mr Le Hay. Paris 1714.

rencji handlowej. Tych Ormian zaś, którzy z perskim towarem przybywali w celach handlowych z Persji, zwano we Lwowie Persjanami.

Byli to nietylko Ormianie z tej części Armenji, która przeszła pod panowanie perskie. Wypadki na terenie ziem, zamieszkiwanych przez Ormian pod panowaniem tureckim, wojny prowadzone przez szacha perskiego Abbasa I (1587—1629) z Turkami spowodowały przesiedlenie znacznej ilości Ormian do Persji. Znaczna część ludności ormiańskiej kwitnącego miasta Dżulfy wysiedloną została przymusowo przez Abbasa I, cofającego się po początkowych zwycięstwach pod naciskiem tureckich wojsk sułtana Achmeta I. Szach Abbas I (Wielki) osadził tymi Ormianami w r. 1604—1605 przedmieście Ispahanu, nazwane stąd Nową Dżulfą¹. Ormianie Nowej Dżulfy wzbogacili się wkrótce i odgrywali dużą rolę w handlu perskim. Naogół położenie ekonomiczne Ormian pod panowaniem perskim było o wiele lepsze niż Ormian spod jarzma tureckiego, możność zarobkowania łatwiejsza, tolerancja religijna większa.

Duch handlowy tych ormiańskiego pochodzenia i chrześcijańskiej religji »Persjan« prowadził ich do Polski, gdzie oparcie i pomoc w sprawach handlowych znajdowali u osiadłych dawniej w Polsce pobratymców ormiańskich.

W południowo-wschodnich województwach Polski osiedli Ormianie nie zrywali stosunków ze swą ojczyzną pod tureckim i perskim jarzmem. Emigrację ormiańską w Polsce zasilali z jednej strony późniejsi przybysze, wygnani znów z Armenji stosunkami politycznymi, z drugiej strony nie ustawały stosunki handlowe Ormian polskich, jeżdżących na Wschód w sprawach handlowych, i podróże Ormian tureckich i perskich z towarem do Polski. Znajomość Turcji i Persji przeznaczała Ormian do odegrania tej roli. Ormianie polscy, Ormianie tureccy i perscy, zwani Persjanami, mówiący tureckim i perskim językiem, cyrkulowali ustawicznie po Wschodzie i ziemiach polskich od Gdańska przez Lwów po Stambuł i Ispahan, stając się czynnikiem nie do zastąpienia w handlu. Ormianie perscy poddawali się w Polsce chętnie jurysdykcji uprzywilejowanych przez ustawodawstwo polskie sądów ormiańskich, złożonych z poważnych ormiańskich kupców, świadomych praw i zwyczajów handlowych swej azjatyckiej ojczyzny, skodyfikowanych na gruncie polskim².

Szczególnie lwowskich Ormian uprzywilejowało ustawodawstwo polskie. W ciągu XVII w. kilkakrotnie potwierdzano dawniejsze ich przywileje handlowe, a wśród towarów, któremi wolno im było handlować, wymieniane są niemal w pierwszym rzędzie tkaniny Wschodu.

¹ Morgan J., *Histoire du peuple arménien*. Paris-Nancy 1919, str. 246.

² Balzer O., *Porządek sądów i spraw prawa ormiańskiego z r. 1604*. Lwów 1912, str. 11.

Wymienia je w szczególności przywilej Zygmunta III z 1600 r.¹ Władysław IV uwolnił Ormian lwowskich w r. 1641² od opłaty ceł w całym państwie. Potwierdził ich przywileje w r. 1651 Jan Kazimierz³. Prawo składu potwierdzane było przez królów w latach 1604, 1647, 1658, 1676, 1677 i 1679, a także w konstytucjach sejmowych z r. 1649 i 1658⁴.

Sebastjan Klonowicz, opisując w swej Roksolanji Lwów, stolicę Rusi Czerwonej, wspomina i o lwowskich kupcach ormiańskich, z wyglądu kudłatych, sprowadzających do miasta bogactwa Wschodu. Do tych należały »aromaty«, drogie materje, jedwabiem i bawełną tkane, złotem i srebrem przerabiane, jakoteż wschodnie kobierce⁵.

Drogi, któremi sprowadzano te towary ze Wschodu, zmieniały się w różnych czasach w miarę stosunków politycznych i stanu bezpieczeństwa. Do czasu zdobycia Konstantynopola przez Turków średniowieczne drogi handlowe prowadziły do Polski przez Kaffę.

Znaczną rolę w dziejach średniowiecznego handlu Polski ze Wschodem odgrywał port czarnomorski Białogrodu (Akermanu). Tamteży też prowadziła dawna droga »kafeńska«. Zdobycie Konstantynopola (1453), a następnie Kaffy (1475) zmieniło w zupełności ten stan rzeczy. Morze Czarne, którego brzegi obsiedli Turcy i Tatarzy, przestało odgrywać tę rolę, jaką odgrywało w średniowieczu. Zyskały raczej na znaczeniu drogi lądowe.

Droga mołdawska prowadziła ze Lwowa przez Halicz, Stanisławów, Kołomyję, Czerniowce dwoma odgałęzieniami do portu Białogrodu nad morze Czarne. Zwano ją także drogą białogrodzką

¹ Bischoff F., Urkunden zur Geschichte der Armenier in Lemberg. Wien 1864, str. 92, »...pannos pretiosos szkarłaty, pulszkarłacie, granaty, pulgranacie dictos licebit...«.

² Tamże, str. 111.

³ Tamże, str. 115, 117 »...in foro publico omnes merces sericeas auroque textas, necnon pannos pretiosos quos ante hac memorati Armeni tantum pro usu et necessitate publica subministrare et acquirere consueverant...«.

⁴ Lewicki S., Targi lwowskie od XIV—XIX wieku. Lwów 1921.

⁵ Armenus hic etiam crinitus, aromate dives

Innumeras merces ex Oriente vehit.

Serica cum xylinis, argenti stamen et auri,

Quas vel humi stratus Turca tapetas habet...

Armenii, pubes ingeniosa virum,

Huc sibi sacrificos et patria sacra tulerunt

Ritibus atque suis grandia templa locant.

Roxolania Sebastiani Sulmyrcensis Acerni
civis lublinensis, Cracoviae 1584.

lub tekińską, i tak znaczy ją na swej mapce Marcin Broniowski, poseł polski do Krymu za Stefana Batorego¹.

Droga tatarska prowadziła ze Lwowa przez Gliniany, Złoczów, Tarnopol, Trembowłę, Husiatyn, Kamieniec Podolski, na Oczaków, Perekop i Mangup. Tą drogą jechał też w r. 1578 Marcin Broniowski, o którym wyżej wspomnieliśmy.

Do krajów pod panowaniem perskiem na Tebrys wiodła zwykle uciążliwa droga przez Moskwę i Astrachan. Tej drogi używali kupcy z zachodu, zdążający tam przez Wrocław, Warszawę i Wilno w XVI i XVII w. Była to znana powszechnie *via Moscensis*².

Inną była *via Smyrnensis*, prowadząca na Konstantynopol i stamtąd morzem do Smyrny.

Była jednak jeszcze inna droga, którą w r. 1601 wyprawił się był na zlecenie króla Zygmunta III do Persji Ormianin Sefer Muratowicz³. Prowadziła ona z portu Mangalji nad morzem Czarnem drogą morską do Trapezuntu, a stamtąd przez miasta Armenji: Erzerum, Kars, Erywan, Nachiczewan, Dżulfę nad Araksem do Persji.

Uczęszczaną zdaje się być droga na Moskwę. Zwłaszcza z początkiem XVII w. znaczny jest ruch podróży różnego rodzaju tą drogą przez Polskę do Persji w czasach szacha Abbasa I (1587—1629)⁴. Dążą tamtędy posłowie cesarza Rudolfa II, zabiegający o współdziałanie

¹ Martini Broniovii de Biezdzfede (=*Bieździedza*?) bis in Tatariam nomine Stephani Primi Poloniae Regis legati, *Tatariae descriptio... Coloniae Agrippinae* 1595.

² Krusiński T., *Prodromus ad tragicam vertentis belli persici historiam* i t. d. i dodatek do tegoż dzieła, wydane go we Lwowie 1734 r. (drugie wydanie z r. 1740), pod tyt. *Appendix de legationibus Persico-Polonicis per quas Serenissimorum Regum Poloniae Protectioni Missiones Persicae assertae*.

³ *Relacya Sefera Muratowicza Obywatela Warszawskiego od Zygmunta III Króla Polskiego dla sprawowania rzeczy wyslanego do Persyi w roku 1602*. Rzecz z Starego Rękopisma wybrana, przedrukowana Roku 1807 w Warszawie. — Wydania relacji Muratowicza z r. 1777 nie miałem w rękach, nie zdołałem też odzyskać rękopisu jej, który według wiadomości, zawartej w rkpsie 139 archiwum Potockich w Krakowie (*Bibliotheca Polona Stanislai Augusti Regis Poloniae*), znajdował się w bibliotece Stanisława Augusta pod nrem inw. 793, zatytułowany: »Muratowicz. Podróż do Persyi od Zygmunta III«.

⁴ W literaturze politycznej polskiej tych czasów (za szacha Abbasa I) znajdujemy odgłosy akcji politycznej, prowadzonej przeciw Turkom: Januszowski J., *Kopia listow dwu posłanych od cesarza Tureckiego y krola perskiego do krola hiszpańskiego Philipa, z ktorych się obaczyć może, czego się domaga cesarz turecki od krola Philipa i z iego upominki y zaś iako się Persa spiknąć pragnie z krolew Hiszpańskim przeciw temuż cesarzowi tureckiemu z iego także upominki*. Kraków 1586. — Chlebowski Wawrz., *Trąba pobudki ziemie perskiej do wszystkich narodow chrześciańskich przeciwko Machometanom*. Kraków 1608 (poświęcona Andrzejowi Oleśnickiemu, żupnikowi wielkiemu, wzywa do wspólnej walki przeciw Turkom, do odebrania Konstantynopola, kościoła św. Zofji i t. d.).

Persji w walkach z imperjum otomańskim, jak w r. 1602 Stefan Kakasz de Zalonkemeny¹, jak misjonarze katoliccy, karmelici boski w latach 1604—1609², a taksamo jezuita, mający na celu zyskanie dla wiary katolickiej Ormian poddanych perskich, zwłaszcza osiadłych w Nowej Dżulfie. Za Władysława IV w związku z jego planami wojennymi przeciw Turcji znów podjęte były starania o równoczesne działania wojenne Persów przeciw wspólnemu wrogowi, i w tym celu wysłany był w r. 1639 poseł Staremborg, zaś w r. 1642 anonimowy inny poseł. Droga na Smyrnę zdążali do Persji włoscy i hiszpańscy podróżnicy³.

Nie jest tu naszym zadaniem określanie wyczerpujące dróg handlowych, prowadzących z Polski na Wschód, w szczególności do Persji i naodwrot. Zajmowali się tem już inni autorzy. Wymieniliśmy tu tylko przykładowo kilka dróg, które w XVII w. najczęściej zdążano z Polski do Persji.

Drogi powyższe przedstawiały oczywiście różne niebezpieczeństwa. Umieli je jednak przewycięzać ruchliwi i przedsiębiorczy kupcy, jakimi byli przedewszystkiem Grecy i Ormianie. Niezawsze wszystko oczywiście odbywało się prawidłowo. Przy sposobności odnowienia przymierza przez sultana Murada ze Stefanem Batorym w r. 1575⁴ stwierdzano, że »pod władzą króla Polskiego będący i mieszkający Ormianie i inszego rodzaju kupcy, do Wołoskiej ziemi i indziej po kupiach i handlach iezdząc, pustemi, niezwycajnemi i skrytymi drogami i polmi iezdzić nie mają« i »kupcowi, którzyby właśnie dla kupiectwa szczyrze iechał, wstręt

¹ *Iter Persicum ou description du voyage en Perse entrepris en 1602 par Étienne Kakasch de Zalonkemeny envoyé comme ambassadeur par l'empereur Rodolphe II, à la cour du grand-duc de Moscovie et à celle de Châh Abbas, roi de Perse. Relation rédigée en allemand et présentée à l'empereur par Georges Tectander von der Jabel.* — Traduction publiée et annotée par Ch. Schefer. Bibliothèque orientale elzévirienne, X, Paris 1877. Pierwsze wydanie tej relacji z podróży wyszło po niemiecku w Altenburgu w r. 1609.

² *Historia Generalis Fratrum Discalceatorum ordinis B. Virginis Mariae de Monte Carmelo Congregationis S. Eliae. Tomus secundus a R. P. Petro a S. Andrea eiusdem Ordinis Religioso ac Definitore Generalis compositus ac de mandato R. admodum P. N. Philippi à SS. Trinitate Praepositi Generalis in lucem editus. Romae 1671; tudzież nowsze publikacje hiszpańskich karmelitów boskich, a to: P. Fr. Florencio del Niño Jesús Carm. Desc. A Persia (1604—1609) Periepias de una embajada pontificia que fué a Persia a principios del siglo XVII (Biblioteca Carmelitano-Teresiana de Misiones. Tomo II). Pamplona 1929, i tenże, En Persia (Biblioteca Carmelitano-Teresiana de Misiones. T. III). Pamplona 1930.*

³ Zob. także Kutrzeba, *Handel Polski ze Wschodem*. Kraków 1903. — Tomkiewicz, *Rzeczpospolita Polska i W. Ks. Moskiewskie a problem czarnomorski*. Przegląd Powszechny 1932, nr 583 i 584. — Panaitescu P. P., *La route commerciale de Pologne à la Mer Noire au moyen age*. Revista Istorică Romana, vol. III (1932).

⁴ Muz. Czartoryskich, rkps 611, str. 377.

żaden czyniony bydz nie ma...«. Zarzut »ieżdzenia polem« podnoszony był przeciw kupcom, przybywającym z cesarstwa tureckiego, także w r. 1563 ze strony polskiej, gdy nakazywano im »aby przez osiadłą ziemię ciągnęli«¹.

Mieszkańcy lwowskich przedmieść trudnili się zawodowo przewozem towarów, wychodzących ze Wschodu, i naodwrot przeznaczonych dla Stambułu, pochodzących z Polski. We Lwowie najmowano przewodników i zaprzęgi z wozami, które szły przez Jassy do miasta Reny u ujścia Prutu do Dunaju, gdzie przeładowywano towar na statki. Z Reny sprowadzano towar dalej morzem Czarnem do Stambułu, i naodwrot tą samą drogą szły stamtąd towary wschodnie do Lwowa.

W drugiej połowie XVII wieku słyszymy², że kupcy z Polski »Armeni aliique mercatores« opłacają cło w ziemiach tureckich w Stambule, Adrjanopolu i w Brusie w Azji Mniejszej i towar sprowadzają lądem i morzem, splawiając go także Dniestrem do Białogrodu.

Temi drogami prócz innych towarów przybywały do Polski oczywiście także cenne, o wysokiej artystycznej wartości kobierce perskie.

¹ Muz. Czartoryskich, rkps 611, str. 297.

² Pacta Polono-Turcica z r. 1671 mówiły o kupcach z Polski wyruszających, iż »mercatoribus... qui vere mercatores sunt nulla debet fieri molestia dummodo vectigal iuxta morem antiquum vulgo in Stambule, Bursie et Adrinopoli persolvant.. liber tam terra quam mari perque Tyram ad dominium Białogrodense transitus... Armeni aliique mercatores... in Valachiam et alia dominia Serenissimi Imperatoris merces coemendi gratia per deserta abditaque loca non eant«. — Arch. Główne Warsz., Metryka Kor., 209, fol. 332.

II

Kobierce perskie w Polsce

Rola kobierców w sztuce Islamu. — Kobierce perskie typu t. zw. polskiego. — Sprowadzanie kobierców tego typu przez kupców oryentalnych do Lwowa. — Kobierce w inwentarzach spadkowych polskiej szlachty. — Zlecenia nabycia kobierców dla królów Zygmunta Augusta i Stefana Batorego. — Kupiec ormiański Sefer Muratowicz i podróż jego do Persji w r. 1601. — Zamówienia dokonane w Kaszanie dla króla Zygmunta III. — Zidentyfikowanie kobierców wykonanych dla Zygmunta III. — Kobierce wschodnie sprowadzane dla dworu Władysława IV. — Stosunki z krajami Islamu za Jana III. — Podróż Grzegorza Nikorowicza i zakupy w Persji dla Augusta III.

Sztuka Islamu to, co miała najbardziej charakterystycznego w rysunku i ornamencie, włożyła we wzory kobierców. Kobierzec pod pewnymi względami przewyższa skalę tych możliwości, jakie mogła osiągnąć np. minjatura w malarstwie. Z najwyższą techniką tkacką jednoczył się najcenniejszy materiał używany do wytkania kobierców. Bardziej ograniczoną skalę barw w stosunku do kobierca ma także fajans, w którym nie było możliwe stworzenie tak subtelnych harmonij, jakie widzimy w perskich kobiercach wysokiej klasy. Dlatego godzi się poświęcić uwagę ich roli w Polsce i wpływowi, który one wywarły na naszym terenie.

Materiału do tego studjum byłoby wiele, nawet za wiele ilościowo, lecz zato niezawsze wiele mówiącego. Na tem miejscu ograniczam się wyłącznie do tego, co dotyczy najświetniejszych kobierców Wschodu — perskich, wśród nich zaś uznanych za najbardziej cenne — kobierców jedwabnych, przerabianych złotem i srebrem, pozostawiając naboku wszystkie inne, liczne w tym zakresie wyroby przemysłu artystycznego Wschodu muzułmańskiego.

Istnieje przytem jeszcze jeden powód, dla którego kobierce perskie, jedwabne ze złotą i srebrną nicią w tle, muszą szczególnie budzić nasze zainteresowanie. Pomijając drogi materiał, w którym je wykonywano, pomijając fakt, że w nich sztuka Islamu stworzyła to, co jest dla niej może najbardziej charakterystyczne, zaznaczyć przecież należy, że do kobierców tych przyłgnęła dotąd utrzymująca się nazwa kobierców polskich.

Na temat ich pochodzenia, polskiego czy też perskiego, przeprowadzona została w swoim czasie w nauce, przebrzmiała już dziś, obszerna dyskusja. Dziś nikt nie wątpi w ich perskie pochodzenie. Pozostało samo tylko powszechnie przyjęte określenie kobierców t. zw. polskich, po francusku »tapis polonais«, po angielsku »polish rugs«. W niemieckich pracach, dotyczących dawnych perskich kobierców, czytamy o nich pod nazwą »die sogennanten Polenteppiche«.

I rzeczywiście są pewne dane, dla których nazwa ta mogłaby być historycznie uzasadniona.

Handlowe pośrednictwo między Polską a Persją, wykonywane przez Ormian, spowodowało, że kobierce perskie o typie t. zw. polskim dostawały się w XVII wieku w tak znacznej stosunkowo ilości do nas, iż istotnie słusznie już może z tego samego tylko względu zasłużyły na powszechnie stosowane do nich miano »polskich«.

Szczególnie pomocni w tem byli zapewne Ormianom polskim ormiańscy ich pobratymcy w Ispahanie, osiedli na przedmieściu stolicy, zwanem Nową Dżulfą. O nich mówi polski jezuita-misjonarz XVIII w., przebywający w Persji ks. Tadeusz Krusiński: »Communi fama celebratur, quod vel sola Armenae nationis Dziulfa, opulentia omnes in universum mercatores Armenos, qui sunt in Turcia, superet«¹.

Wiek XVII zdaje się być tym czasem, w którym Ormianie polscy rozwinęli najbardziej ożywioną działalność handlową z Persją, działalność, w której nie znajdowali już konkurencji, jak w wiekach średnich, ze strony Kaffi i Genui, ani też, jak w wieku XVI, ze strony osiadłych we Lwowie kupców włoskich. Polscy Ormianie stali się w XVII w. tym czynnikiem handlowym, przez którego ręce przedewszystkiem dostawały się także dalej na Zachód perskie kobierce typu t. zw. polskiego.

Pośrednictwo handlowe zwłaszcza kupców lwowskich w sprawowaniu tych cennych kobierców Wschodu stwierdzają liczne akty sądowe. Przytaczamy z nich tylko kilka. Wszystkie te świadectwa odnoszą się do XVII wieku.

W r. 1635 we Lwowie »pan Michał Alwizy (rodem Grek) w sklepie prezentował kobiercy kilka iedwabnych, złotem przetykanych tureckich, o które się toczy kontrowersia przed KIM między tym Michałem a IM Panem Uchańskim«². W zawartym między Janem Warterysowiczem a Łukaszem Seferowiczem, kupcami ormiańskimi we Lwowie, w r. 1650 kompromisie³ wymienione są »kobierce Perskie złote z ied-

¹ Krusiński T., *Tragica vertentis belli Persici historia per repetitas clades*. Leopoli 1740, str. 222.

² Arch. m. Lwowa. *Acta Iurisfidelium*, t. XLVI, k. 188.

³ Tamże. *Inducta Officii Armenorum, Anni 1648—1650*.

wabiem in No dwadzieścia y cztery, to iest dwanaście wielkich a dwanaście małych..., których dwadzieście y czterech kobiercy cenę kładziemy złotych polskich piętnaście tysięcy«. Karawany kupców ormiańskich przywoziły do Lwowa w znacznej ilości kobierce wschodnie, np. w r. 1600 towar Zacharjasza Iwaszkiewicza, wysłany ze Stambułu do Lwowa, obejmował 150 kobierców wartości 775 dukatów¹. Nie mamy wiadomości, czy były między nimi także kobierce jedwabne, przerabiane złotem i srebrem.

Sprowadzano je zwłaszcza do miast, posiadających prawo składu (emporium seu depositorium), jak Lwów, Brody i Zamość. Osiedli w tych miastach kupcy ormiańscy i greccy jeździli sami po ten towar do Stambułu i ze Lwowa wieźli go dalej do Warszawy, Gdańska i Królewca, lub na jarmarki do Jarosławia i Krakowa. Brodzki kupiec Mikołaj Markiewicz miał w Zamościu na składzie kobierce jedwabne i »siedzenia złotem oprawne«, po które przysłał był, aby je zakupić, w r. 1649 Rakoczy sługę swego Pawła Dolhaya. Wspólnik Markiewicza jednak, Warterys Kirkorowicz, tymczasem miał te kobierce sprzedać »Xiążęciu Iegomości Pruskiemu«².

Skądinąd znany nam Manuel Korfiński miał u Bartosza Norsesowicza złożonych we Lwowie »kobiercy dziesięć dywańskich, iedynastego złotem y srebrem haftowanego« i po śmierci Bartosza dopominał się w r. 1640 ich zwrotu u brata zmarłego, Mikołaja Norsesowicza³.

Z rąk ormiańskich kupców cenne kobierce jedwabne, złotem i srebrem przerabiane, przechodziły przeważnie w ręce członków magnackich rodów polskich. Inwentarze spadkowe zawierają częste o nich wzmianki.

Wielką ich ilość miał np. ks. Ostrogski na zamku w Dubnie, a regestr z daty 10 marca 1616 wykazuje wśród przechowanych w izbie murowanej w bramie zamku rzeczy, że była tam »1 skrzynia, w niey kobierców od pana wojewody podolskiego złotem tkanych 2, trzeci pstry iedwabny, — w teyże kobierzec złotem tkany dawny. W teyże kobierców iedwabnych większych iedynaście. — 2 skrzynia w niey kobierców iedwabnych mniejszych 38, — Kippa w niey kobierców adziamskich wielkich 6« i t. d.⁴.

Inwentarz, odnoszący się do ruchomości, pozostałych w r. 1653 w Dąbrowicy, Ogrodzieńcu i Bessach, majątnościach Firlejów, wymienia kobiercy półjedwabnych kilkadziesiąt, zaś »kobiercy iedwabnych ze sre-

¹ Arch. m. Lwowa. Inducta Iudicii Civil., t. XXI, k. 1964, t. XXII, k. 32—34.

² Arch. Ziemskie we Lwowie, rkps B 92. Acta anteacti Magistratus Brodensis de Anno 1640 usque ad Annum 1661, No 8.

³ Arch. m. Lwowa. Protocoll. Armenorum, t. 2, str. 475.

⁴ Lubomirski J. T., Regestra skarbcza ks. Ostrogskich w Dubnie. Sprawozdania Komisji do bad. Hist. Sztuki w Polsce, t. VI (1900), str. 212.

brem i złotem dwa, które nieboszczyk I. M. P. małżonek mój (Andrzej Firlej) kupił za dwanaście set złotych¹.

Po jednym kobiercu, złotem i srebrem tkanym, wymienia testament Stanisława Koniecpolskiego, kasztelana krakowskiego, w r. 1682 (nieidentycznego z hetmanem, zmarłym w r. 1646) oraz inwentarz zamku brzeżańskiego Sieniawskich z r. 1762².

»Regestr rzeczy pozostałych po św. zmarłym... panu wojewodzie podolskim... d. 10 marca 1689 w Dzieduszycach małych spisany...« wymienia między innymi »kobierzec iedwabny złocisty stary na stół«³.

Nietylko wewnątrz mieszkalnych komnat magnatów, lecz często także nawy kościołów przystrajano i zdobiono w Polsce wschodnimi kobiercami. Arcybiskup lwowski Jan Zamoyski sprowadził był w r. 1603 dwadzieścia wielkich kobierców ze Stambułu, wykonanych na jego zamówienie, ozdobionych jego herbami, i ofiarował je dla przystrojenia lwowskiej katedry⁴. Nie znajdujemy ich dziś w katedrze lwowskiej.

Często perskie kobierce zwano w Polsce adziami, od tureckiego słowa adzam, którem oznaczano Persów. Nie od Turków jednak przyjęliśmy to określenie, lecz zapewne od tureckim dialektem mówiących między sobą polskich Ormian.

W inwentarzach spadkowych wieku XVIII mamy wymienione całe mnóstwo kobierców jedwabnych, przerabianych złotem i srebrem. Przytaczać je tu byłoby zbyt szkodliwym. Oczywiście nie same tylko kobierce stanowiły sprowadzany z Persji do Polski towar. Lwowskie inwentarze kupieckie z jednej strony, zwłaszcza kupców ormiańskich, z drugiej zaś strony inwentarze spadkowe zamożnej szlachty, a często

¹ Czubek J., Dwa inwentarze firlejowskie. Sprawozdania Komisji do bad. Hist. Sztuki w Polsce, t. VIII (1912), str. 389.

² Przyłęcki, Pamiętniki o Koniecpolskich, j. w., str. 375—383. Testament Stanisława Koniecpolskiego, kasztel. krak., z daty Bieszczą 22 sierpnia 1682 wymienia »obicia iedwabne, szpalery, dywany i kobierzec złotem tkany iedwabny...«.

Sprawozdania Komisji do bad. Hist. Szt. w Polsce, t. V (1896), str. LI. Komunikat A. Czołowskiego, Inwentarz zamku brzeżańskiego z 1762 r. (z rkpsu Biblj. Ossolińskich 2104), str. LII: »Obicia perskiego z pokoiów dolnych, między którymi iedna sztuka złotem i srebrem przerabiana...«.

³ Biblj. Dzieduszyckich we Lwowie, rkps Misc. I, 34.

⁴ Thomae Pirawski primi episcopi suffraganei Leopoliensis Relatio Status almae Archidioecesis Leopoliensis i t. d., ed. C. I. Heck. Lwów 1892 (Materiały historyczne, wyd. Tow. Hist. we Lwowie, t. II), str. 49 (mowa o Janie Zamoyskim, arcybiskupie od r. 1603): »Viginti tapetia grandia Constantinopoli cum eius armis et insigniis natalium suorum elaborata ad ornamentum ecclesiae contulit, item pannum rubeum et acu pictum, ante maius altare sternendum«.

Arch. m. Lwowa, rkps III A 485. Catalogus rerum ecclesiae metropolitanae Leopoli. Anno Chri. 1630 »Kobiercze sultańskie z cherbem Io^o Mci X, Arcybiskupa Zamoyskiego, iest ych w liczbie 20«.

także bogatych mieszczan, wymieniają sztuki »materji perskiej ze złotem i srebrem«¹, kontusze i żupany perskie bogate, sobolami podszyte, »obicia perskie, to na karmazynowem dnie atłasowem z kwiatami złotymi i wyrabianym w górze złotym larmanem«, którego w skarbcu słońskim było brytów 20, — to znów »obicie perskie zielone ze złotem i srebrem«, które liczone na słupy czyli bryty.

Lecz nietylko sprowadzane przez kupców kobierce perskie dostawały się do Polski, a stąd często dalej na zachód drogą handlową do innych krajów. Inicyjatywa wypraw z Polski wprost na Wschód z powziętym zgóry szczególnym zamiarem nabycia w Persji lub zamówienia tam przedmiotów perskiego przemysłu artystycznego i przypilnowania na miejscu jego wykonania wychodziła także z innych aniżeli kupieckie sfer. Na szczególną uwagę zasługują zamówienia, dokonywane na zlecenia polskich królów, których kilka przykładów tu przytoczymy. Sięgnijemy przytem chronologicznie nawet nieco wstecz poza granicę czasu, zakresloną w tem studjum.

Amatorami perskich kobierców byli królowie polscy epoki renesansu. Wpływy sztuki i kultury zachodniej w Polsce w tych czasach nie umniejszają w każdym razie równoczesnego zrozumienia piękna i umiłowania sztuki Wschodu. W szczególności stwierdzić to możemy na osobie Zygmunta Augusta.

W zdobieniu wnętrza zamku wawelskiego przez Zygmunta Augusta znajduje się obok flandryjskich arasów miejsce także dla tkanin wschodnich. Z opisu przez Orzechowskiego² komnat zamkowych w czasie wesela króla z Katarzyną mantuańską w dniu 30 lipca 1553 wiemy, że arasy flandryjskie rozwieszono w komnacie sypialnej, w przeszłości, nazwanem »intermedium vestibulum«, i w największej komnacie, nazwanej »athrium grande«. Równocześnie inne komnaty miały ściany wybite tkaninami wschodnimi, w sali jadalnej stoły przykryte były wschodnimi kobiercami, a w kościele wschodnie kobierce rozpostarte były przed królem.

Stwierdza to dokument, którym w dniu 20 kwietnia 1553 poleciono wyruszającemu do Turcji kasztelanowi sądeckiemu, Wawrzyńcowi Spytkowi Jordanowi, nabycie dla króla wschodnich tkanin. Podano przytem miary kobierców »s zoltimi quiati a s czudnemi listhwami« do królewskiej jadalni na stoły, do kościoła i do obijania ścian komnat. Zakup ten obejmować miał łącznie 132 sztuk tkanin, a przypada

¹ Zb. A. Czołowskiego, rkps rewizji skarbu słońskiego z r. 1748.

² Panegiricus nuptiarum Sigismundi Augusti Poloniae Regis. Priore correctior et longe locupletior... Cracoviae Lazarus Andree excudebat MDLIII.



on właśnie na okres czasu przed zaślubinami Zygmunta Augusta z Katarzyną mantuańską¹.

Drugiego znacznego zakupu wschodnich kobierców dla dekorowania komnat zamku wawelskiego, o którym wiadomość nas doszła, dokonał w r. 1585 Stefan Batory przez ormiańskich kupców². Spis, jakie »na potrzebę Crola IEM. Panowie Ormianie Lwowszczy kobiercze...

¹ Miara kobiercow, ktore ku potrzebie KIM Pan Sandeczki IM iednacz ma z Thurek s zoltimi quiati a s czudnemi listhwami wschitko. Dath. Crac. die 20 Aprilis Anni 1553.

Na sthol KIM dla goszczi czesthowania dlugie kobiercze iednostaine 2, kozdi s nich na s dluzą ul. 14, s scherzą ul. 5.

Na stoli dlugie ku obecnemu iadaniu KIM kobierczow 6, kozdi na s dluzą ul. 7, s scherzą ul. 4.

Na stoli quadriangulares okragle kobierczow 20, kozdi na s dluzą ul. 5, scherzą ul. 3.

Do kosciola przed KIM kobierczow iednostainich 4, kozdi na s dluzą ul. 5, scherzą ul. 4.

Dla obiiania sczian iednostainei maszci quiatkow y listhw zebi roznoszci nie bilo kobier. 100, kozdi na s dluzą ul. 4, scherzą ul. 2.

Joannes Lywthomyrski cas. Brze. Curiae thesaur. etc. ma ppa. (Arch. Główne Warsz., Rach. król. 383/384, fol. 33).

² 10/6 1585 wyd. krol. — Na potrzebe Crola IEM. Panowie Ormianie Lwowszczy kobiercze thakowe w Turcech pokupicz, gi nadaley za thrzi Miessiacze do Crola IEM odeslacz bendą mieli.

Iednakięgo wzoru gi farby czerwoney z błękitną gi z zółtą iako bywaią kobiercze. Ma ich bydz No 5: Do iednego gmachu tho iesth. Dwa iednakię wszerez po łokci 5¹/₄, A wzdłusz po łokci 9¹/₄. Mniey albo wieczey throche, by iedno iednakowej z dobrej wełny nie pospolitey.

Drugie dwa thakze iednakię, iako gi pierwsze z iednakimi listhwami gi wzorem. Iedno maią bydz w szerz po łokci 5¹/₄, A wzdłusz po łokci 8¹/₄.

Piąthi thakieize maszci gi s thakimisz listhwami wszerez po łokci 5¹/₄, A wzdłusz po łokci 7.

Do drugiego gmachu. Thakiegosz wzoru gi farby czerwoney z błękitną gi z zółtą kobierczow No 5, tho iesth trzi iednakię, czoby kazdi s nich byl wszerez po łokci 6¹/₂, wzdłusz po łokci 10, także mniey albo thisz wieczey, by iedno iednakięgo wzoru do tego gmachu, a nie prosthey wełny.

Dwa zass thakze iednakięgo wzoru gi farby iako gi the trzi, iedno czoby kazdy s nich byl wszerez po łokci 6¹/₂, a wzdłusz po łokci 8¹/₂.

Na stholy okragle kobierczow iednakich thakze czerwonych z zółtą gi z błękitną farbą No 4, tho iesth wzdłusz kazdy po łokci 4 a wszerez po łokci 3, thakze mnieisze troche albo więthsze troche chendogie.

Mnieiszych na stholy thakze s czerwona, zółtą gi błękitną farbą No 4, wzdłusz kazdi po łokci 3¹/₂, a wszerez po łokci 2¹/₂.

Na ławki do thich gmachow kobierczy z iednakimi listhwami gi kwiaty czerwone z błękitną gi zółtą farbą No 8, wzdłusz po łokci 3¹/₄, wszerez po łokci 2¹/₄.

Na wozi kothcze Crola IE^o Mczi kobierczow iednakich czudnich białych z czerwona farbą, iako w Turcech pospolicie robia, s pthaki No 4, kazdi wzdłusz po łokci 3¹/₂, a w szerz po łokci 2¹/₂.

w Turcech pokupicz gi za thrzi Miessiącze do Crola IE M. odeslacz bęnda mieli«, wymienia szczegółowo, w jakim zespole barw kobierców do każdego »gmachu« t. j. komnaty miano użyć. Więc miały tam być »iednakiego wzoru gi farby czerwoney z błękitną i z zolthą iako bywaią kobiercze«, do dwóch gmachów »z iednakimi listhwami«. Nacisk kładziono także na ich jakość, by były »z dobrej wełny nie pospolitey« i »chendogie«. Inne przeznaczone były na przykrywanie niemi stołów i ław. Kobiercami nazywano przytem tkaniny »czudne białe z czerwona farbą, iako w Turcech pospolicie robią, s pthaki«, przeznaczone »na wozi kothcze Crola IEo Mezi«, a więc prawdopodobnie do wyścielania niemi karoc. Jak z opisu tego zdaje się wynikać, mogły to być perskie tkaniny o typie w XVI w. często spotykanym, nie zaś wiązane dywany. Razem zamówienie ówczesne obejmowało 34 sztuk tkanin wschodnich. Dodać należy, że w tych czasach tkaniny perskie zwano w Europie powszechnie tureckimi¹, gdyż przez Turcję dostawały się dalej na zachód.

Dla stwierdzenia roli kobierców perskich w Polsce i dróg, jakimi one dostawały się do Polski, należy zatrzymać się dłużej nieco nad dziejami jednej szczególnie wyprawy handlowej do Persji, rzucającej charakterystyczne światło na stosunki polsko-perskie i pośrednictwo Ormian polskich w sprowadzaniu perskich kobierców. Chodziło w niej znów o nabycie kobierców wschodnich dla króla polskiego.

W ostatnich latach XVI w. wśród licznej kolonji Ormian lwowskich spotykamy niejakiego Sefera Muratowicza. Był to, jak o nim mówią akty, »cudzoziemiec z tureckich kraiów«, »Armenus turcicus«. Pochodził z jednego z miast Turcji azjatyckiej lub Persji. Jednak nie bezpośrednio stamtąd przybywał do Lwowa; czas jakiś przedtem zatrzymał się był i osiadł dla interesów handlowych w Kaffie na Krymie, gdyż akta lwowskie niekiedy zwać go także »Armenus Caffensis«².

Na thisz wozi mnieiszych thakze kobierczow białych s czerwonym s pthaki No 4, kazdi w zdłusz po łokczy 3¹/₄, a w szerz po łokczy 2¹/₄.

Suma wsziczkich kobierczow thak wielkich iako mnieiszych do gmachow, na sthoły, na ławki, do wozow bydz ma według miary opissaney długosci szerekoszczi No 34.

Dat. w Crac. d. 10 Junij 1585. Na thy wsziczkie kobiercze 2000 zlothetic Crol Io M. naznaczicz racził, gi czokolwiekby zosthało pieniedzi tich pokupiwszy kobiercze wyszey napissane inych kobierczow pospolithich czerwonych albo białych nakupi i to iedno tich pieniedzi zachowacz bendzie. (in verso) Kobiercze s Turek spossobicz Ormianie mieli in Anno 1586. (Arch. Główne Warsz., Rach. król., 366 B).

¹ Pamiętnikarz francuski XVIII w. w swem dziele *Voyages de Monsieur le chevalier Chardin en Perse et autres lieux de l'Orient*. Amsterdam 1740, t. IV, str. 263—264, mówi o kobiercach wyrabianych w Ispahanie: »tapis de Turquie qui se font icy fort beaux et qui se transportent hors le pays«.

² Archiwum m. Lwowa. *Iud. Armen.*, t. 4, str. 3, 818, 833, 834, 858, 859;

We Lwowie wszedł Sefer Muratowicz zrazu w służbę domu handlowego, który prowadzili dwaj starsi i poważni Ormianie: Murat Kierymowicz ze swym spółnikiem, jak mówiono wówczas »w kupiectwie towarzyszem«, Norbgiem Popowiczem. Z ich zlecenia jeździł Sefer Muratowicz w r. 1598 »do Turek« po towary, a w rozrachunku ze swymi słuźbodawcami pozostali mu oni winni za tę podróż »zasłużonego myta złotych 836«. Wkrótce z dwóch spółników umarł jeden — Murat Kierymowicz; pozostały zaś Norbeg popadł w trudności płatnicze, tak że zmuszony był przystąpić do zlikwidowania handlu. Wśród wierzycieli spółki znajdujemy Sefera Muratowicza, któremu spółnicy zostali dłużni sumę 3400 lewkowych talarów. Nie mogąc w inny sposób zaspokoić kredytorów, pan Norbeg oświadczył, że »awo czokolwiek iest wszystkim kredytorom w mocz daię zebrawszy dane towary w kupe. A ieszcze iest nasze u Lazarowicza Murada, iesmy dali byli do wiernych rąk do Moskwy ieden iedwabny kobierzecz y ieden złotogławowy kawtan y czapragi, awo y insze rzeczy wedle Regestru napisane, y te rzeczy dane tym creditorom moim w mocz żeby wyciągali, wyciągnawszy do tych towarów przyłączyli. Ieszcze iest nie mało naszych towarów tak w Toruniu y w Gdańsku iako y za morzem, co wszystko zapisano w Regestrze, każdy towar imieniem czośmy dłużni...«.

W rejestrach tych znajdujemy obraz interesów handlowych upadłej firmy Murata Kierymowicza i Norbega Popowicza, oraz wykaz przedmiotów, którymi prowadzili handel. Nienajmniejszą w tym i w innych analogicznych handlach Ormian lwowskich rolę odgrywały w tym czasie wschodnie kobierce, złotem i srebrem przerabiane.

Mimo wszystko sprawa zaspokojenia wierzycieli Norbegowych się opóźniała. Gdy w r. 1600 bawili w Warszawie posłowie sułtana tureckiego Ibrahim czaus i Mechemet czaus, obrotny Sefer Muratowicz za ich pośrednictwem trafia z instancją do kancelarji królewskiej w sprawie przyspieszenia likwidacji swej wierzytelności. Posłowie tureccy ujęli się za nim jako rzekomo tureckim poddanym, uzyskując dwa mandaty Zygmunta III z daty Bodzęcin 13 października i 14 października 1600, w których król przez podkanclerzego Andrzeja Lipskiego zlecił »honorato et famatis advocato et senioribus iudicii armenici in civitate nostra Leopoliensi« rychłe załatwienie sprawy Sefera Muratowicza. Korzystając z tego, że posłowie tureccy wkrótce powracali z Warszawy do Stambułu drogą na Lwów w towarzystwie dwo-

861, 866, 892, 894, 928, 999, 1000. Miejscowość, skąd pochodził Muratowicz, wymieniana jest w aktach sądu ormiańskiego we Lwowie w najrozmaitszym brzmieniu: Karasarz, Charaisar, Karadacz, Karakazar lub Karasan. Trudno wobec tego ściśle określić jej nazwę. Jeśliby to miał być Korasan, to ten znajdował się we władaniu perskiem, nie zaś tureckiem.

rganina królewskiego Adama Służynskiego, który ich odprowadzał do granic Rzeczypospolitej, Sefer Muratowicz przyłączył się do nich, jadąc znów w r. 1600 w kraje tureckie w interesach handlowych.

Od r. 1600 rozpoczynają się też związki Sefera Muratowicza z dworem królewskim w Warszawie.

Z wiosną 1601 wysłał był Zygmunt III z Warszawy Sefera Muratowicza wprost do Persji dla bezpośredniego tam zamówienia i przypilnowania wykonania dla króla kobierców. Widocznie z rezultatów wyprawy Sefera Muratowicza na Wschód w r. 1601 był Zygmunt III zadowolony, skoro po powrocie wynagrodził go w dniu 26 października 1602 tytułem królewskiego »servitoris ac negotiatoris«¹, przynoszącym z sobą wyjęcie spod zwykłej jurysdykcji sądu i poddanie tylko jurysdykcji marszałka nadwornego. W odnośnym dekrete królewskim zastrzeżone zostało, że Muratowicz obowiązany jest na przyszłość wszelkie do Polski z Turcji i Persji przywożone towary przed wystawieniem ich na sprzedaż prezentować wprzód na dworze królewskim, dla wybrania z nich dla użytku króla tych, któreby się mu podobały.

Zygmunt III był, jak wiadomo, miłośnikiem sztuki², którą sam uprawiał po amatorsku w zakresie malarstwa i złotnictwa. Zamówienia jego dotyczyły także tkanin wschodnich, o czym dotąd nie mieliśmy wiadomości. Chciał przytem król, aby zamówione dla niego i wykonane w Persji kobierce miały wytkany w tle herb królewski. Wiązał też w tym celu ze sobą w r. 1601 Muratowicz niewątpliwie odpowiedni wzór rysunku herbu królewskiego.

Wyprawiony do Persji Sefer Muratowicz podróż swą tak opisuje w pozostawionym pamiętniczku³: »mając wolny list od Króla Imci P. M. M., abym był przez wszystkie Państwa wolno przepuszczony z tymi rzeczami, którebym w Persyi kupił, z Warszawy wyjechałem do Lwowa; tam nie bawiąc się puściłem się przez Wołoską ziemię,

¹ Barącz S., Żywoty sławnych Ormian w Polsce. Lwów 1856, str. 236 i Acta iudicii Armenorum Leop. ab Anno 1611 ad 1615, t. 8, str. 163.

² Lechicki C., Mecenat Zygmunta III i życie umysłowe na jego dworze. Warszawa 1932.

³ Relacya Sefera Muratowicza po sprawunkach do Persyi od Zygmunta III króla polskiego roku 1602 wysłanego. Rzecz z starego druku wybrana i do druku podana przez Józefa E. Minasowicza. Warszawa 1777, druk. Mitzlera. — Ponowne wydanie w Warszawie 1807. Zob. także Kraushar A., Podróż obywatela warszawskiego do Persyi w r. 1602. Drobiazgi historyczne I. Kraków 1891. — Rękopis Muratowicza, dziś nieznan, znajdował się w bibliotece Stanisława Augusta. Wymienia go pod nr 793 rękopiśmienny inwentarz biblioteki królewskiej p. t. »Bibliotheca Polona Stanislai Augusti Regis Poloniae«, w archiwum Potockich w Krakowie (rkps 139).

a przewiozłszy się przez Dunaj, iechałem do Tureckiego Miasta Mangalia rzeczzonego, nad czarnym morzem leżącego, gdzie najawszy sobie okręt, puściłem się na morze d. 1 kwietnia r. 1601, lecz mając wiatry przeciwne, ledwom ostatniego dnia Maia do portu Trapezuntskiego przybił. Stamtąd puściłem się do Erzerumu... Karsu... przez ziemię chrześcijańską Xiążęcia Georgii Alexandra do Miasta Grymu... Erywanu... Nachczywanu... Stamtąd przewiozłem się przez wielką rzekę Araxes pod Dziulfą, w którym mieście było domów albo familii Ormieńskich 15000... do Tauryzu albo Ekbaktany... do Kazbinu, stamtąd za dni 15 do wielkiego miasta Kaszan rzeczzonego. Tam dałem robić dla Króla Imci kobierce iedwabne i złotem tkane, także namiot, szable bułatowe etc.«.

Na tem kończy się wzmianka pamiętnika Muratowicza o właściwym celu jego podróży do Persji, a następują opisy bytności w Ispahanie, prezentacji szachowi Abbasowi I, wobec którego Muratowicz oświadczył: »nie iestem posłem, ale człowiek kupiecki, przyjechałem dla kupienia drogich kamieni i niektórych rzeczy perskiej roboty dla Króla Imci«.

Czasy pobytu Sefera Muratowicza w Persji w latach 1601 i 1602 to czasy świetnego panowania szacha Abbasa I, któremu dzieje nadały przydomek Wielkiego. Nietylko znakomity wojownik, lecz i utalentowany organizator, podniósł szach Abbas I perski przemysł tkacki na najwyższy stopień, stwarzając w wielu miejscowościach lub ustalając w nich istniejące już zakłady tkackie. W szczególności dotyczyło to wyrobu kobierców.

Szczególne było znaczenie miasta Kaszan w przemyśle tkackim za szacha Abbasa I, gdzie, według relacji Sefera Muratowicza, sporządzone zostały kobierce dla króla Zygmunta III. W relacjach Europejczyków, bawiących w Persji w początkach XVII w., znajdujemy kilka opisów miasta, a w nich szczegóły, dotyczące sławy Kaszanu jako miasta produkcji tkackiej.

Na samym początku XVII w., w r. 1608, przybywa do Kaszanu misjonarz katolicki z zakonu karmelitów bosych, o. Paweł Szymon od Jezusa i Marji¹. Opisuje on Kaszan jako miasto piękne i bogate, w którym szach Abbas I zbudował był sobie wówczas piękny pałac i utworzył karawanseraj dla ściągających do Kaszanu licznych cudzoziemców. Nadto dodaje, że w Kaszanie wytwarza się kobierce ze złota i jedwabiu, brokaty i aksamity, tkaniny złote płasko tkane i rozmaitych innych rodzajów. Jest to miasto bardzo uczęszczane przez kupców,

¹ P. F. Florencio del Niño Jesús Carm. Desc. A Persia (1604—1609), Peripicias de una embajada pontificia que fué a Persia a principios del siglo XVII. Biblioteca Carmelitano-Teresiana de Misiones, tomo II. Pamplona 1929, i tenże, En Persia. Biblioteca Carm.-Ter. de Mis., t. III. Pamplona 1930.

gdyż leży na drodze do Chorasanu i do państwa Wielkiego Mogoła w Indjach, skąd przybywają do Kaszanu niezmierne bogactwa.

W podobny sposób opisuje w tym samym czasie Kaszan inny karmelita bosy, bawiący tam w r. 1607 lub 1608, o. Piotr od św. Andrzeja¹, definitor generalny zakonu. Opisy obu karmelitów wśród różnych wyliczanych tkanin, z których wyrobu słynął Kaszan, kładą na pierwsze miejsce kobierce przerabiane złotem i srebrem, o. Paweł zaś wymienia ponadto tkaniny płasko tkane czyli, jakbyśmy dziś powiedzieli, gobelinowe (telas de raso), co na tem miejscu należy szczególnie podkreślić.

Następny chronologicznie jest znany już dawniej opis Chardina, który, opisując Kaszan, stwierdza, że: »il ne se fait en aucun lieu de la Perse plus de satin, de velours, de taffetas, de tabis, de brocard uni et à fleurs de soie et de soie mêlée d'or et d'argent, qu'il s'en fait en cette ville et aux environs².

Był zatem Kaszan słynnym miejscem handlowym, a zarazem słynnym także miejscem produkcji najcenniejszych tkanin perskich, po które zjeżdżali kupcy z dalekich krajów i ku którym wygodnie szach Abbas I polecił zbudować osobny karawanseraj, według dzisiejszych pojęć jakby hotel. Ta ustalona z początkiem XVII w. sława miasta, jako produkującego cenne tkaniny, musiała być oparta na długiej, dawniejszej tradycji i nie stworzył jej w każdym razie dopiero »karkan« Abbasa I.

Mamy też możność stwierdzenia identyczności zachowanych po nasze czasy kobierców z wykonanymi w Kaszanie na zamówienie Zygmunta III za pośrednictwem Muratowicza. Wskazówkę w tym kierunku dają dalsze dzieje królewskich zbiorów artystycznych Zygmunta III.

W dniu 9 czerwca 1642 wychodziła zamąż córka Zygmunta III Anna Katarzyna Konstancja za Filipa Wilhelma, późniejszego palatyna reńskiego, otrzymując w wyprawie prócz wielu innych przedmiotów³ także pewną ilość kobierców perskich. Tą drogą dostały się też do Niemiec kobierce, przywiezione w r. 1602 z Persji przez Muratowicza do Polski.

¹ P. F. Florencio del Niño Jesús, *A Persia* j. w., str. 102: »En Caschán se fabrican tapices de oro y seda, bellos brocados y velludos, telas de raso y paños de muchas clases. Es ciudad muy frequentada de mercaderes, por estar en el camino que va a Korasán, al Mogol y a las Indias, de donde vienen allí inmensas riquezas«.

² *Voyage du chevalier Chardin en Perse et autres lieux de l'Orient 1664—1667*, éd. Langlos. Paris 1811.

³ Same klejnoty tylko spisano w rkpsie Muz. Czartor. nr 2730. Zob. komunikat J. Ptaśnika w Sprawozd. Komisji do bad. Hist. Sztuki w Polsce, t. IX, str. XCVIII.

Odnajdujemy je dziś w zbiorach Residenz-Museum w Monachjum, drogą spadku przeszłe w dom Wittelsbachów po Filipie Wilhelmie, palatynie reńskim.

Dwa spośród znajdujących się tam kobierców (tabl. 3), tkanych techniką t. zw. gobelinową, zwracają na siebie uwagę naszą szczególną tem, iż w pośrodku ich znajdują się w prostokątnym, wąską ramką obwiedzionem polu zielonym, zdobnym czerwonym wiciowym ornamentem, herbowe orły polskie, umieszczone w ukoronowanej tarczy z kartuszem. Na piersi orłów znajduje się znów herbowy »snopek« Wazów, widomy znak pochodzenia kobierców. Nie ulega zatem wątpliwości, że mamy do czynienia z kobiercami, wykonanymi na zamówienie Zygmunta III, których data i miejsce wykonania są nam znane.

Jest rzeczą interesującą stwierdzić, jak w ręku perskiego tkacza został przestylizowany na swój sposób wzór rysunkowy herbu polskiego Wazów, którego mu dostarczył niewątpliwie Sefer Muratowicz. Kartusz barokowy, w pierwowzorze niewątpliwie bogato dekoracyjnie rozwinięty, w wykonaniu tkackim na Wschodzie, gdzie dla tego wzoru zrozumienia nie miano, stał się wąski i skromny, stracił bogactwo form, a natomiast zyskał nieoczekiwane zgoła dodatki, jak owe oddoły wyciągające się kugórze głowy ptaków czy innych fantastycznych stworzeń¹. Korona nad kartuszem przystrojona została w szczególności, nie stosowane na Zachodzie. Liście i palki na jej obręczy nabierają cech jakichś wschodnich naczyń. Sam heraldyczny orzeł polski ma odwróconą ku prawej stronie głowę, a pióra w skrzydłach i ogonie, które powinny być jednolicie białe, są nietylko białe ale także czarne i żółte, nogi zaś zamiast czerwonych niebieskie. »Snopek« herbowy Wazów przekształcony został na jakiś trójlistny kształt roślinny barwy niebieskawej, pojęty ornamentalnie na podobieństwo stylizowanej lilji. Wogóle w wykonaniu herbu nie myślano o trzymaniu się zasad heraldycznej ścisłości. Ponad tarczą z herbem Wazów na piersi orła widzimy krzyżyk, jakgdyby reminiscencję herbu śląskich Piastów, który w orle zygmuntońskim nie powinien się znajdować. Umieszczenie go należy może przypisać chęci zapełnienia pustych miejsc w kobiercu, pewnemu jakby »horror vacui« perskiego tkacza.

Tych herbowych kobierców jedwabnych, złotem przerabianych, znajdujemy dwa analogiczne, tworzące odpowiadającą sobie parę. Stylem ornamentu i techniką tkacką bliski bardzo jest im trzeci kobierec w tym samym zbiorze (nr 85 katalogu wystawy z r. 1910), również

¹ W podobny sposób traktowane są dekoracyjnie głowy zwierząt na łodygach roślinnych, w kobiercu perskim z końca XV w. w Musée des Arts Décoratifs w Paryżu.

o złotem tle metalowej nici, gobelinowy, niewątpliwie współczesny poprzednim i z tego samego miejsca pochodzący, o jasnych barwach, jednak bez herbu. Wiąże się on również z wyprawą ślubną Anny Katarzyny Konstancji.

Prócz powyższych trzech wspólnych pochodzeniem kobierców, wchodzących w skład wyprawy ślubnej córki Zygmunta III, należą do ich rzędu jeszcze dwa inne kobierce zbiorów monarchijskich¹ w Muzeum Rezydencji i ks. Ruprechta bawarskiego. Wykonane w Kaszanie lub może nabyte tam przez Muratowicza w latach 1601—1602, w działach majątkowych sekundogenitury Wittelsbachów po palatynie reńskim Filipie Wilhelmie, który otrzymał je w posagu Anny Katarzyny Konstancji, dostały się te kobierce do Bawarii. Łączy je odrębna technika tkacka, zbliżona do gobelinowej. Odgrywają one ważną rolę w dziejach rozwoju sztuki perskiej, o czym miałem sposobność pisać na innym miejscu². Nie należy to jednak do zakresu niniejszego studjum.

Dwór królewski za Władysława IV powtarzał znów zlecenia zakupna dzieł sztuki perskiej, i lwowski Ormianin pośredniczyć miał również w sprowadzaniu towarów wschodnich. W liście Milkona Hadziejewicza, pisanym we Lwowie 1 października 1641 do Asłanguły Charagazowicza, również »Ormianina y kupca z miasta Anguriej« (Angora dzisiejsza Ankara), znajdujemy polecenie tej treści: »Dla Królowey Ieymości w Stambule staraycie się o kobierzec ieden na ośmnaście łokci albo na dwadzieścia łokci, żeby iedwabny ze złotem albo sam iedwabny [był], y niechże będzie kobierzec Chorasański³, żeby był tak dobry i tak wielki. Do tego ieden sepet srebra ciągnionego, iakom przedtem zlecił...«. Nie wyprawiał się jednak Hadziejewicz, jak poprzednio Muratowicz, sam dla zamówienia i przypilnowania wykonania kobierca do któregoś z centrów produkcji w Persji, lecz poprzestawał na pośrednictwie znanych sobie tureckich Ormian w zakupie na rynku stambulskim i łączył ten zakup dla królowej z większem i może zyskowniejszem nabyciem znacznej partji surowego jedwabiu na targach azjatyckich w Brusie w Azji Mniejszej i w Tokacie w Armenji, by jedwab ten sprzedać dalej w Gdańsku⁴.

Czasy klęsk za Jana Kazimierza i Michała Korybuta mniej sprzyjały stosunkom handlowym ze Wschodem muzułmańskim. Zato mimo

¹ Reprod. w Sarre u. Martin, Die Ausstellung von Meisterwerken Muhammedanischer Kunst in München 1910. München 1912.

² Survey of Persian Art. Oxford 1935.

³ Arch. m. Lwowa. Cons., t. 53, str. 781—788. Zob. także Łoziński W., Patrycjat i mieszczaństwo, str. 209.

⁴ Arch. m. Lwowa. Cons., t. 53, str. 781—788.

wojen ruch żywy w sprowadzaniu stamtąd przedmiotów przemysłu artystycznego zapanował w Polsce w czasach Sobieskiego. Z jednej strony po zwycięstwach pod Chocimem i pod Wiedniem¹ napłynęło do Polski wiele zdobyczy w kobiercach, broni, rzędach, namiotach i t. p., o czym pisze w swych pamiętnikach Pasek i inni, z drugiej strony zaś nie ustawały w chwilach pokoju stosunki handlowe. Zamilowanie w rzeczach zbytku orjentalnego zdaje się za czasów Sobieskiego w Polsce dosięgać najwyższego natężenia. Jednak mniej w tym czasie chodziło już może o przedmioty wytwornej sztuki perskiej, jak o bardziej na bogactwie materiału opartej ówczesnej sztuki tureckiej. Sobieski zdaje się śledzić przemiany mody w Turcji i do niej radby się dostosowywać sam, oraz do niej widzieć dostosowane swe otoczenie. Znamiona tego kierunku myśli, upatrującej zwłaszcza w sprawach przyborów do konia, kulbakach, rzędach i w broni wzory na Wschodzie, widzimy, gdy w liście do rezydenta polskiego na Krymie Łychowskiego król dopytuje się o rzędziki czerkieskie, żądając ich przysłania. Łychowski też przesyła Sobieskiemu łąk w srebro oprawny »iako moda nayforemniejsza tu w Krymie teraz«².

I jeszcze August III wyprawia do Persji w r. 1746 lwowskiego Ormianina dla nabycia tam dla króla perskich wyrobów. Grzegorz Nikorowicz³, który nosił tytuł sekretarza królewskiego, na zlecenie królewskie wyprawił się w r. 1746 do Persji dla nabycia dla dworu królewskiego różnego rodzaju towarów, niewątpliwie przedewszystkiem tkanin perskich (pro coemendis et comparandis variis rebus speciosis). Z użycia słowa »comparandis« w danych podówczas Nikorowiczowi »literae passus« wnioskować należy o jakiś szczególnych poleceniach,

¹ Łoziński W., Życie polskie w dawnych wiekach, wyd. 2. Lwów 1908.

² Kluczycki F., Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego, Kraków 1880, t. I, cz. I, str. 358. »Według rozkazania WMć MPana łąk w srebro oprawny odsyłam, iako moda nayforemniejsza tu w Krymie teraz; y butów par iedynaście. Rzędzika y nie widziałem ieszcze tu Czerkieskiego, bo tu wszystko w Tureckich iedźdza. O czapki sami rzemieślnicy mówili mi, abym gołych nie posyłał, bo nie potrafią ich tak podszyć, iako tu; a soboli pięknych nie mogłem dostać; y sukna okrom francuskiego, y to ladaiakie; ale tu czapki robią iako y we Lwowie«.

³ Biblj. Dzeduszyckich we Lwowie. Dokumenty król., rkps 64. Literae passus Nobili Gregorio Nikorowicz Secretario et commissario Sae Rae Majestatis in Persidem pro comparandis variis rebus ad usum curiae proficiscenti... »Mittimus in Persidem Nobilem Gregorium Nikorowicz, Secretarium et commissarium Nostrum, specialibus mandatis Nostris munitum, pro coemendis et comparandis variis rebus speciosis pro usu curiae Nostrae necessariis, quem omnibus in universum commendatum esse volentes amice desideramus, ut quocunque per Regna, Provincias, Dominiaque externa sese contulerit, iter suum in Persidem dirigendo, liberum, tutum ac securum cum suo comitatu, transitum tam illuc proficiscentem quam in reditu experiatur... Varsaviae die X Mensis Decembris Anno Domini MDCCXLVI«.

których wykonanie wymagało obecności jego w Persji, podobnie jak niegdyś Sefera Muratowicza za Zygmunta III. Może miało to dotyczyć sporządzenia kobierców szczególnej wspaniałości na miejscu w Persji pod jego okiem i według jego wskazówek dla królewskiego dworu w Warszawie czy w Dreźnie. Żadnych bliższych danych na ten temat nie posiadamy prócz samego faktu pobytu Grzegorza Nikorowicza w Persji, dla którego, wobec braku polskiego zastępstwa dyplomatycznego w Ispahanie, uzyskano pismo rosyjskiego posła Bestużewa do Braticzewa, rosyjskiego rezydenta przy szachu perskim w Ispahanie, z zaleceniem opieki, jeśliby jej Nikorowicz w Persji miał potrzebować¹.

Dowodem bezpośredniego sięgania na Wschód i zamawiania kobierców w różnych miejscowościach ich produkcji, nietylko przez królów, lecz także przez osoby spośród szlachty, są zresztą kobierce z wytkaniami w pośrodku herbami różnych rodzin polskich. Wiemy o 20 wielkich kobiercach, sprowadzonych ze Stambułu przez arcybiskupa lwowskiego Jana Zamoyskiego w r. 1603 dla przystrojenia katedry lwowskiej, ozdobionych herbami Zamoyskich². Wymienić nadto należy jedwabny kobierzec perski z herbem Nieczuja w zbiorach Textil Museum of the District of Columbia w Waszyngtonie³ (tabl. 4). Kobierzec turecki o typie, który łączy zazwyczaj z małoazjatyckim miastem Uszak, z herbami którejs z polskich rodzin, w Państwowych Zbiorach Sztuki na Wawelu i inne. Po kobierce sięgano z Polski zatem w różne centra ich produkcji na Wschodzie.

Stosunki ze Wschodem zatem, a w szczególności także z Persją, trwały przez wieki i nie ustawało sprowadzanie z krajów Islamu przedmiotów przemysłu artystycznego, których styl i smak miał się odbić na polskich wytworach w tym zakresie.

¹ Biblj. Dzieduszyckich we Lwowie. Zbiór autografów I, 3.

² Arch. m. Lwowa, rkps III A 485, str. 9.

³ Opisany u M. S. Dimanda, Loan exhibition of persian rugs of so-called polish typ. New York 1930, nr 24.

III

Zachód i Wschód w tkactwie polskiem XVII w.

Brody za hetmana Stanisława Koniecpolskiego. — Wpływy Niderlandów i arjanizmu na jego poczynania kulturalne. — Marcin Ruar pośrednikiem w sprowadzaniu tkaczy z Flandrji. — Wyrób w Brodach tkanin na wzór włoski. — Myśl sprowadzania tkaczy ze Wschodu i wyrób tkanin na wzór perski. — Hodowla jedwabników. — Aleksander Koniecpolski. — Grecy złotogłownicy w Brodach i we Lwowie. — Manuel Korfiński, jego przedsiębiorstwa handlowe i warsztaty złotogłownicze w Brodach, jego uczniowie »złotogłowniczowie«. — Warsztat złotogłowniczy we Lwowie na jurydyce bełskiej Krzysztofa Koniecpolskiego. — Trudności w zidentyfikowaniu i wyodrębnieniu typu tkanin manufaktur brodzkich. — Przechylenie się upodobań w kierunku sztuki Islamu.

Z końcem XVI i początkiem XVII wieku wśród prądów kulturalnych zdają się w Polsce blednąć nieco wpływy włoskie. Żywe zainteresowanie się kulturą humanizmu włoskiego i sztuką włoskiego późnego renesansu czy wczesnego baroku ustępuje częściowo na rzecz wchłaniającej zresztą również włoskie pierwiastki kultury północno-zachodniej, płynącej do nas bezpośrednio lub pośrednio z Niderlandów. Ta bardziej trzeźwa w swym charakterze kultura i sztuka zdawała się przemawiać zwłaszcza do umysłów polskich dysydentów, poddanych racjonalistycznym wpływom. Bramą wpadową tych wpływów do Polski był zwłaszcza Gdańsk, pozostający zawsze w żywych stosunkach handlowych i kulturalnych z portami niderlandzkimi. Jest rzeczą charakterystyczną, że młodego królewicza, późniejszego Władysława IV, naprzód na północ, do Flandrji i Holandji wiedzie droga podróży, która miała uzupełniać jego wykształcenie¹. Lecz także czasy katolickiej kontrreformacji nie zerwały związków z kulturą i sztuką północy. W pierwszej połowie XVII w. z tej strony Alp w świecie kulturalnym górował typ flamandzkiego i holenderskiego patrycjusza. Jego sposób życia i bycia, jego smak i moda były obowiązujące dla krajów północnych,

¹ Diarium perigrinationis Ser. Vladislai Sigismundi Poloniae et Sueciae principis inchoatae anno 1624 et anno 1626 finitae. Czasopism Naukowy Księgozbioru Publ. im. Ossolińskich, r. III (1830), zes. 4.

dopóki około r. 1660 nie wzięły góry międzynarodowa dworska kultura i francuski »gust« wieku Ludwika XIV.

Tego typu człowiekiem, na którego obliczu kulturalnym wyźłobiły rysy przeważające wpływy kultury północnego późnego renesansu czy wczesnego baroku, był Stanisław Koniecpolski, późniejszy hetman wielki koronny i kasztelan krakowski. W r. 1607 zwiedził on Francję, ucząc się sztuki wojennej, bywał też prawdopodobnie we Flandrii. Po powrocie z zagranicy w nabytem w r. 1629 od Łukasza Żółkiewskiego mieście Brody założył silną warownię¹ na wzór lotaryńskiej cytadeli w Stenay². Lecz pobyt zagranicą wywarł na Koniecpolskiego wpływ także w innych kierunkach.

Postanowił on, by na wzór miast francuskich i flamandzkich z Brodów uczynić nie tylko silne miejsce obronne, ale i handlowe emporium, któreby pośredniczyło między południowym wschodem a północnym zachodem europejskim. Położenie Brodów zdawało się do tego szczególnie się nadawać, i Koniecpolski sądził, że Brody mogą współzawodniczyć ze Lwowem. Do osiągnięcia tego celu dostosował Koniecpolski swą działalność³.

Do Brodów, przedstawiających jako punkt handlowy liczne korzyści, ściągali różnojęzyczni kupcy. Liczną była kolonja szkocka. Akta sądowe brodzkie⁴ pełne są nazwisk Pikienów, Rodżerów, Mortymerów, Gutriech, Reidów, Willumsenów, Robertsonów, Czalmersów, Skinów i innych, którzy podpisy kładą »szkockim pismem«, t. j. w swej właściwej pisowni. Willem Mortymer np. jest fabrykantem muszkietów, bracia Stuarth jeżdżą z towarami do Konstantynopola. Szkoci bywają też wójtami miejskimi. Niebrak w Brodach i kupców niemieckich. Naj-

¹ Stanisław Koniecpolski potwierdził i rozszerzył w r. 1629 dotychczasowe przywileje miasta. Za jego staraniem i zezwoleniem sejmu Władysław IV przyznał w r. 1633 Brodom prawo magdeburskie w tym samym zakresie, w jakim niem rządził się Lwów. Taksamo zrównane zostały urządzenia cechowe z lwowskimi, a jarmarki z lubelskimi i toruńskimi. Drogi handlowe z Ukrainy i Wołynia miały odtąd prowadzić na Brody, a w mieście tem, któremu przysługiwało prawo handlowego »emporium seu depositorium«, kupcy obowiązani byli przez trzy dni zatrzymywać się z towarami. Brody stać się miały współzawodnikiem handlowym Lwowa.

² Dalerac, Les anecdotes de Pologne. Paris 1699, t. II.

³ Przyłęcki S., Pamiętniki o Koniecpolskich, przyczynek do dziejów polskich XVII wieku. Lwów 1842. — Niesiecki, Herbarz Polski. Lipsk 1840, t. V. — Barącz Sadok, Wolne miasto handlowe Brody. Lwów 1865. — Площанскій В. М., Галицкорусскій торговельный городъ Броды. Науковий Сборникъ издаваемый литературнымъ Обществомъ Галицко-русской Матицы, з. 4 (1868). Львовъ 1869.

⁴ Archiwum Ziemięskie we Lwowie, rkps B 92. Acta antea Magistratus Brodensis de Anno 1640 usque ad Annum 1661. — Do dziejów Szkotów w Polsce zob. Stevart F., Papers relating to the Scots in Poland 1576—1793. Publications of the Scottish History Society, vol. LIX. Edinburgh 1915.

liczniej jednak prócz przybyszów z zachodu i północy osiedli w Brodach przybyli z południa Ormianie i Grecy. Kolonja Ormian zdaje się być najliczniejsza, jak świadczą ich nazwiska w aktach sądowych brodzkich. Ormianie brodcy pozostawali w ścisłych stosunkach z ormiańskimi kupcami lwowskimi, pośredniczyli stale w handlu z Konstantynopolem i Małą Azją.

Nietylko współzawodnikiem handlowym Lwowa miały być Brody, lecz według zamierzeń Stanisława Koniecpolskiego także współzawodnikiem na polu kulturalnym. W r. 1637 założył był Koniecpolski kolonję Akademji Krakowskiej¹, sprowadzając do Brodów z Krakowa nauczycieli, jak Kazimierz Marcin Komadarski, ks. Stanisław Zyznowski i inni, którzy kształcić mieli młodzież, a niekiedy, przy nadarzających się okazjach, opiewać także zasługi założyciela kolonji akademickiej w wydawanych drukiem panegirykach.

Na zamierzeniach kulturalnych znakomitego wodza i męża szerokich horyzontów, jakim był hetman Koniecpolski, zacieżył pobyt w młodych latach w północnej Francji i Flandrji. Architektura stawianych przez niego zamków w Brodach i Podhorcach nosi tego ślady. Wnętrza zamku w Podhorcach mają cechy stylowe północnego renesansu.

W zajmujących najbardziej ówczesne umysły kwestjach religijnych sprzyjał hetman Koniecpolski racjonalizmowi arjańskiemu. Żywą korespondencję prowadził on w latach 1639—1654 z Marcinem Ruarem popierał go i chronił wobec senatu gdańskiego, gdy za propagandę arjanizmu miano go wydalic z Gdańska. Znana jest nam także korespondencja Koniecpolskiego z Erykiem Puteanem z r. 1644².

By działalność swą uczynić bardziej wszechstronna, a Brody podnieść tak, aby o nich głośno było w świecie (*oppidi famam augere*)³, postanowił Koniecpolski stworzyć w Brodach przemysł artystyczny wysokiej miary. Znane mu były w północnej Francji i Flandrji słynne warsztaty tkanin, których wyrobów niemało sprowadzano do Polski. O ich wytwarzaniu w Brodach myślał Koniecpolski, czyniąc kroki »*conficiendis rarioris artificii texturis sericeis*«, — jak mówi historyk tych czasów, Gdańszczanin Joachim ab Hirtenberg Pastorius. Z Gdańska i z samej Flandrji (*ex ipsa Batavia*) sprowadził Koniecpolski różnych tkaczy (*opifices varii*), posiadających znajomość wysokiej techniki tkackiej.

¹ Przyłęcki, j. w., str. 285.

² Ossolineum, rkps 197, k. 105—106.

³ Pastorius ab Hirtenberg Joachim, *Historiae Polonae pars prior, de Vladislai IV Regis extremis, secutoque inde interregno et Ioannis Casimiri Electione ac Coronatione Interscita Cosacorum et Tartaricae simul gentis descriptio, ac multa alia*. Gdańsk 1680, str. 162.

Marcin Ruar, który w listach swych informował hetmana o ruchu umysłowym na Zachodzie i był jego mężem zaufania w różnych sprawach, miał także w tym wypadku służyć za pośrednika w sprowadzeniu do Brodów odpowiednich tkaczy¹.

Tak samo zresztą oddawał Ruar analogiczne przysługi innemu możnowładcy polskiemu, sprzyjającemu arjanizmowi, Krzysztofowi Opałińskiemu, wojewodzie poznańskiemu, zakupując i wysyłając mu z Gdańska nici złote dla zatrudnianego przezeń haftarza. Zyskując we wpływowych w Polsce osobistościach zwolenników głoszonych przez siebie doktryn religijnych, uczony filozof i teolog zjednywał ich sobie także osobiście pośrednictwem na terenie Gdańska w sprawach zgoła nie mających nic wspólnego z propagandą arjanizmu.

Po przeprowadzonej między Koniecpolskim a Ruarem korespondencji przybyć mieli na dwór hetmana w r. 1641 dwaj fachowcy umówieni w Gdańsku przez Ruara i drugiego zwolennika arjanizmu, Jana Ludwika br. Wolzogeną. Jeden z nich Abraham Fentzel czyli Fentzelius miał prowadzić w Brodach manufakturę tkacką, drugi Joachim Fiberantius miał barwić jedwab do wyrobu tkanin.

Fentzelius był niewątpliwie rodem z Flandrji i stamtąd przybywał, gdyż polecał go jako doskonałego tkacza znany zarówno hetmanowi Koniecpolskiemu, jak i Ruarowi, wyznawca głoszonych przez tego ostatniego zasad religijnych, a zarazem rezydent Stanów Niderlandzkich w Gdańsku, Piotr Pelsius², na którego opinji Koniecpolski w zupełności polegał. Ruar i Wolzogen przygotowali też projekt umowy, jaką z Fentzeliusem i Fiberantiusem zawrzeć miał Koniecpolski.

Jednakże ostatecznie zawarto umowę tylko z Fentzeliusem; Fiberantius bowiem, zamiast udać się do hetmana, przebywającego podówczas w Busku, pozostał we Lwowie i oddawał się pijaństwu, tak że hetman nie chciał z nim wchodzić wogóle w układy, straciwszy do niego zaufanie. Fentzelius zatem podjął się prowadzenia zarówno tkalni, jak i farbiarni jedwabiu, i po podpisaniu umowy dla sprowadzenia potrzebnych urządzeń powrócił jeszcze do Gdańska. Warsztatowe urządzenia tkackie, materiały i przybory miały być z Gdańska wysłane drogą wodną, Wisłą, a zająć się tem miał agent hetmana w Gdańsku, kupiec Kolcar.

¹ Gustavi Georgii Zeltneri D. P. P. et P. *Historia Crypto-Socinismi Altorfinae quondam Academiae inferti Arcana ex documentis maximam partem msstis ita adornata ut cum historiae illorum hominum illustrandae tum dogmatibus in universum refellendis inservire possit. Accesserunt praeter alia Valentini Smaleii diarium vitae ex autographo et Martini Ruari epistolarum centuriae duae hactenus rarius apparentes hic vero etiam notis idoneis illustratae.* Lipsk 1729.

² Tamże, str. 234, list nr LXV.

Wiele przemawia za tem, że podpisana przez Fentzeliusa umowa z hetmanem nie doszła do wykonania. Fentzelius, mimo że na poczet swej przyszłej pracy wziął znaczniejszą zaliczkę, jednakże manufaktury tkackiej w Brodach nie organizował. Z jednostronnej tylko, zachowanej w tej sprawie korespondencji między Koniecpolskim a Ruarem, t. j. z listów Koniecpolskiego wynika, że w r. 1642 znów mowa jest o sprowadzeniu dla tkalni jedwabiu niejakiego Ofemberga, zaś w r. 1643 zawarta została nowa umowa z tkaczami, których znów w Gdańsku dla hetmana zgodził był Ruar. Koniecpolski, ostrożniejszy tym razem po doświadczeniu z Fentzeliusem i Fiberantiusem, zażądał, by mu Ruar przesłał wprzód próbne sztuki wyrobów tych tkaczy. Te próbne tkaniny uznał był Koniecpolski za zbyt jaskrawe w kolorycie i niezbyt doskonałe w technicznem wykonaniu (*satis crassa ac rudi opere contexta*). Zaznaczył przytem wyraźnie hetman, że chodzi mu o wyrób tkanin jedwabnych, przetykanych złotem i srebrem, oraz tkanin bawełnianych, które mogłyby dorównywać wyrobom włoskim¹.

Zarys umowy, przysłanej Koniecpolskiemu na nowo do podpisu, prawdopodobnie już na podstawie próbnych tkanin, akceptowanych przez hetmana, spisany był w języku niemieckim, a użyto w nim fachowych wyrazów, określających wyroby tkackie, jakie tkacze zobowiązywali się wykonywać. Tu jednak znów natknięto się na trudności. Niemieckich czy też może raczej flamandzkich określeń i wyrażeń nawet znający niemiecki język, przebywający na dworze hetmana Niemcy i Szkoci nie mogli przetłumaczyć na polskie. Dlatego sądził hetman, że lepiej było wyrazić je po włosku, w języku bardziej wszystkim zrozumiałym. Kupiec gdański Kolcar miał się zająć znów przewozem warsztatów i przyborów tkackich, z czego także wynika, że poprzednio zakontraktowany przez Koniecpolskiego w r. 1641 tkacz Fentzelius nie przybył spowrotem i że dopiero rok 1643 uważać należy za datę urzeczywistnienia zamiarów i długotrwałych starań założenia w Brodach manufaktury tkackiej.

Świadectwo Pastoriusa stwierdza, że istotnie manufaktura tkacka Koniecpolskiego w Brodach powstała i weszła w życie. Technika tkacka Flamandów miała zastosować się do wzorów i stylu tkanin włoskich. Z świadectwa Pastoriusa wynika dalej, że w brodzkich tkalniach wyrabiano:

1) tkaniny jedwabne przetykane złotem i srebrem (*holoserica aureis et argenteis filis intertexta*);

2) tkaniny wełniane (*bombycinae telae [quae] italicis aequiparari possint*)².

¹ Zeltner, j. w., str. 672.

² Pastorius, j. w.

Produkcja manufaktury brodzkiej Koniecpolskiego okazała się jednak zbyt kosztowną. Potrzebny dla wytwornych wyrobów tkackich jedwab sprowadzać musiano uciążliwą i długotrwałą drogą z zachodu i południa, może przez Gdańsk z Włoch i Hiszpanji, lądem i morzem (per tot marium discrimina aquis sumptuum mensiumque multorum impendiis)¹. Wszystko to podrażało i utrudniało wyrób.

Według świadectwa Pastoriusa Koniecpolski zaczął zatem z owymi sprowadzonymi przez siebie z Flandrji tkaczami przemysliwać i rozprawiać (caeperat idem Dux cum Batavis quibusdam modum agitare)² o nawiązaniu stosunków ze Wschodem. Wschód bowiem i jego stosunki komercyjne nie były hetmanowi obce. Jeszcze jako hetman polny koronny w bitwie pod Cecorą w r. 1620 dostał się do niewoli tureckiej, w której przepędził cztery lata. Nauczył się w niej języka tureckiego i trochę arabskiego, zaznajomił z obyczajami i kulturą muzułmańskiego Wschodu, zanim wykupiony powrócił do Polski. Wschód działał na niego zatem bezpośrednio w okresie niewoli. Także i później w walkach z Turkami i Tatarami nie przestał oddziaływać w ten sam sposób, jak zresztą musiał działać na kształtowanie się pojęć współczesnego świata i społeczeństwa polskiego. Zwłaszcza południowo-wschodnie kresy, stykające się ze Wschodem, chociaż walczyły z nim, to jednak równocześnie poznawały urok barwnego i malowniczego życia Wschodu i jego sztuki, zarówno w łupach wojennych, broni zdobyczej, jak i w towarach wschodnich, przywożonych do Polski w czasach pokoju.

Chodziło Koniecpolskiemu o zastąpienie źródeł nabycia surowca, w szczególności jedwabiu z Włoch i Hiszpanji sprowadzanego (za najlepszy uchodził jedwab z Granady), jedwabiem wschodnim. Prócz o surowiec w jedwabiu mogło chodzić również o barwiki wschodnie. Mamy wiadomość, że brodzczy Szkoci Jan Stuarth i Walter Stuarth przywozili w r. 1648 do Brodów ultramarynę z Konstantynopola³. Mogło chodzić także i wprost o same tkaniny wschodnie jako wzory, szczególnie o najcenniejsze z nich perskie, jak to wyraża Pastorius w słowach: »aliaeque Persicae merces ex Oriente in Poloniam terra portarentur; ut ita, non sine Ducis (Koniecpolskiego) Regnique totius commodo compendium fieret itineris«.

Zamierzenia Koniecpolskiego szły jeszcze dalej. Nie poprzestał on na sprowadzaniu materiałów tkackich, ani gotowych tkanin ze Wschodu. Jak poprzednio z Flandrji, tak teraz sprowadził z Turcji tkaczy, przynoszących ze sobą znajomość fabrykacji kosztownych, zło-

¹ Pastorius, j. w., str. 162.

² Tamże: »caeperat idem Dux cum Batavis quibusdam modum agitare quo sericum aliae Persicae merces ex Oriente in Poloniam terrae portarentur«.

³ Arch. Ziemskie we Lwowie, rkps B 92.

tem i srebrem przerabianych tkanin, wyrabianych w sposób odmienny niż na Zachodzie. Stać się to mogło także w ten sposób, iż hetman mógł otoczyć opieką przedtem już do Polski przybyłych wschodnich tkaczy, krążących ze swemi wyrobami i handlujących niemi, ściągając ich do siebie i zachęcając do osiedlenia w Brodach na stałe. Ci ostatni znów mogli być pośrednikami w sprowadzaniu do Brodów innych tkaczy ze Wschodu.

Powstawały zatem w Brodach nietylko warsztaty tkackie zachodniego typu tkanin, lecz i warsztaty wschodnich tkanin i kobierców, sporządzanych przez tkaczy ze Wschodu.

W Brodach w ten sposób Wschód zetknął się z Zachodem. Ten ostatni wkrótce zdaje się uległ orjentalizacji; zwyciężyły tkaniny wschodnie.

Podjęta przez Koniecpolskiego próba była niezmiernie interesująca i miała się stać doniosłą w skutkach. Chodziło o przeszczepienie wprost sztuki tkackiej Wschodu na grunt polski. Działalność Koniecpolskiego staram się odmalować na podstawie odszukanych materiałów archiwalnych. Nie można jednak wykluczyć, iż podobną akcją przedsięwzięć mogli przed nim lub po nim także inni magnaci polscy.

W konsekwentnem swem dążeniu Koniecpolski, idąc jeszcze o krok dalej, zaprowadza w Brodach także hodowlę jedwabników, sadząc morwy w ogrodzie obok zamku brodzkiego. Gdy w r. 1646 umarł stary hetman, następca jego i dziedzic Brodów, Aleksander Koniecpolski, snuje dalej myśl hetmana. Przerwę w tych usiłowaniach Koniecpolskich stanowi oblężenie Brodów w r. 1648 przez Chmielnickiego. Miasto zostało zniszczone, ale zamku Chmielnicki nie zdobył¹. Brodzki zamek odegrał też wkrótce potem ważną rolę strategiczną w czasie bitwy pod Beresteczkiem.

Aleksander Koniecpolski, wojewoda sandomierski, obdarzony tytułem księcia św. cesarstwa rzymskiego, który w wojskowym zawodzie, podobnie jak hetman, kształcił się we Francji i Belgji, starał się o odbudowę zniszczonego miasta. Mieszczanom brodzkim, którzy odbudowywali swe domy, udzielał zwolnień od opłat na czas długi². Odżywały też warsztaty tkackie, położone obok ogrodu z drzewami morwowemi. Świadectwo o tem daje nam w r. 1659³ Stanisław Zyznowski w swym

¹ Stanisława Oświęcima Dyaryusz 1643—1651, wydał dr Wiktor Czernak (*Scriptores rerum Polonicarum*, t. IX), Kraków 1907. Pod datą 21 sierpnia 1651 r., czytamy (str. 366): »nawiedzielem y Brody, wielkiego niegdy Hetmana Koniecpolskiego rezydencya, teraz prawie z gruntu spalone y zruinowane, oprócz zamkowej, w potędze z holenderskiemi równie, a w ozdobę wszystkie insze przewyszszaiący fortecy, która lat przeszłych obsidionem dwunastu niedziel od trzydziestu sześci tysięcy Kozaków mężnie zniosła...«. Przytaczam podług oryginału, rkps nr 224 Biblj. Ossolińskich, str. 1213.

² Barącz Sadok, j. w., str. 69.

³ Zyznowski Stanislaus. *Cursus gloriae Illustrissimi et Excellentissimi Domini D. Alexandri in Koniecpole Koniecpolski, Palatini Sandomiriensis, S. R. Imperii*

panegiryku na cześć Aleksandra Koniecpolskiego. Opisując ogród, prowadzi nas do fabryki, w której z kokonów jedwabniczych robotnicy snują jedwab na przędzę, a tkacze tkają z nich na wzór perskich jedwabne tkaniny różnobarwne. Ujrzyć tam można było w robocie opony, kobierce i inne tkaniny, jak je wymienia ogólnie Zyznowski.

O ile przedtem w r. 1641—1643 słyszeliśmy o tendencjach hetmana Koniecpolskiego, by wyroby w założonych przez niego w Brodach manufaktur tkackich miały dorównywać włoskim, tak teraz mamy świadectwo, że tendencje te uległy zmianie i poszły zgoła inną drogą. Warsztaty tkackie w Brodach wyrabiały odtąd tkaniny nie na wzór włoskich, lecz perskich, — »ac si in ipsa Perside«¹. Były to:

- 1) tkaniny jedwabne (telae sericeae in varias colorum species distinguentes);
- 2) obicia materjalne (tapetia);
- 3) opony lub kobierce (peristromata);
- 4) wreszcie innego rodzaju tkaniny wzorzyste (aliaquae Phrygii operis tegumenta)².

Podobnie jak znane nam są nazwiska tkaczy flandryjskich, spro-

principis, Pereaslaviensis, Korszunensis, Kaniovien. Dolinen. Praefecti. Ad posthumam memoriam Panegyrico adumbratus et inter lugubres exequias, ad feralem urnam, VIII Calend. Decembr. Anno Dni MDCLIX In Ecclesia Brodensi, luci publicae exhibitus. Opera M. S. Stanislai Zyznowski Philosophiae Doctoris et Professoris Almae Academiae Cracoviensis. Cracoviae Apud Viduam et Haeredes Christophori Schedel SRM. Typographum Anno D. 1659. »Officina Brodensis bombycina... Ne interim eo in horto aliqua Dea Actaeonis nobis ingerat calamitatem, transeamus in Brodensem Officinam, ibi bombyces sericum producentes textores ac si in ipsa Perside telas sericas in varias colorum species distinguentes, tapetia, peristromata, aliaquae Phrygii operis tegumenta conficientes placebit videre«. — Na panegiryk Zyznowskiego zwrócił już uwagę swego czasu Konstanty Przeździecki w Sprawozdaniach Komisji do bad. Hist. Sztuki w Polsce, t. IV (1891), str. LXVI.

¹ Gdy w r. 1645 przybywała do Polski królowa Ludwika Marja Gonzaga na zaślubiny z Władysławem IV, to zaraz w pierwszym zetknięciu się jej orszaku z wysłanymi do Gdańska na jej powitanie pocztami panów polskich uderzyło Francuzów bogactwo strojów szlachty polskiej. Jean de Laboureur w swej Histoire et relation du voyage de la Reyne de Pologne et du retour de Madame la Maréchalle de Guébriand Ambasadrice Extraordinaire et Sur-Intendante de sa conduite... etc. (Paris 1648), str. 143, opisuje je w następujący sposób: »Leurs habits estoient pour la pluspart de toile d'or Persique à fleurs, ou de velours plein de diverses couleurs les plus rares du Levant, doublez de fourrures d'un prix inestimable...«. I w innym miejscu (str. 146): »tout ce que les Grecs ont escrit de la richesse et du luxe des Perses anciens, n'écale point ce que nous vismes, et ce que nous ne pouvons à present nous persuader d'avoir veu«. Zapewne niewszystkie z tych olśniewających Francuzów wspaniałości Wschodu były istotnie pochodzenia wschodniego, lecz znaczna część naśladownictwami tkanin wschodnich, w Polsce wyrabianymi na wzór perski.

² Zyznowski, j. w.

wadzanych przez hetmana Koniecpolskiego, tak jesteśmy w stanie wymienić także kilka nazwisk brodzkich tkaczy przybyłych ze Wschodu.

Tkactwem w tureckim Konstantynopolu i europejskiej znacznej części imperjum otomańskiego trudniło się wielu Greków¹. Mieli oni pod tym względem za sobą świetne tradycje bizantyńskie. Lecz swą sztukę wytworną, odziedziczoną po Bizancjum, dostosować musieli do wymogów i smaku władców państwa, Turków, wzajemnie wpływając na przeistaczanie się typu tkanin tureckich.

Przy znanym zmyśle handlowym Greków przedsiębiorcy tkackiego przemysłu nie ograniczają się do samego wytwarzania luksusowych tkanin, lecz stają się równocześnie ich handlarzami. Przebiegali z tkaninami swego wyrobu i innymi nabytymi dla odprzedaży i zysku dalekie kraje, a przy sprzyjających warunkach osiadali w nich, by dalej prowadzić zarówno handel, jak i rzemiosło². Specjalnością ich w zakresie tkactwa w XVII wieku zdaje się być między innymi złotogłownictwo.

Między r. 1640 a 1650 spotykamy w Brodach kilku greckich tkaczy złotogłowników.

Niełatwe jest odróżnienie ich w aktach sądowych od mieszczan brodzkich polskiego pochodzenia. O ile bowiem ormiańscy kupcy i rzemieślnicy, jak np. złotnicy, których wśród Ormian było wielu, wpadają od razu czytającemu akta w oko swemi charakterystycznymi imionami, do których dodawali z reguły imię ojcowskie, patronimikon, tak że niepodobna mieć wątpliwości co do armeńskiego pochodzenia owych licznych Mikołajów Norsesowiczów, Ohanasów Jakubowiczów czy Jakubów Agopsowiczów, — o tyle Grecy nie odróżniają się zbyt imionami własnymi od mieszczan polskich czy ruskich. Nazwiska zaś przybierali w Polsce najczęściej od miejsc pochodzenia swego w greckiej ojczyźnie, z dodaniem polskiego zakończenia przymiotnikowego. Nieod razu też rozpoznać możemy Greka w Manuelu Korfińskim, który, pochodząc z wyspy Korfu, takie nazwisko przybrał, czy w Konstantym Stamowskim prawdopodobnie rodem również z Korfu, a nazwiskiem Stamati³. Rządziej przynosili z sobą Grecy swe rodowe nazwiska, jak to było ze

¹ Już z końcem XIII w. Marco Polo, objeżdżając Małą Azję i państwo Seldżuków z siedzibą podówczas w Konji, stwierdzał, że najpiękniejsze i najwytworniejsze w świecie kobierce sporządzali greccy i ormiańscy mieszkańcy krajów tureckich. *Viaggio d'un mercante que fu nella Persia*. Pierwsze krytyczne wydanie Marka Polo przez Bardelli Boni we Florencji 1827 r.

² Przywilej Jana Zamoyskiego z r. 1589 dla Greków w Zamościu, zob. Morawski S., Ważniejsze przywileje i dokumenty Jana i Tomasza Zamoyskich w Kohna G. Roczniku Samborskim, XII, 1888—1889.

³ Jeszcze z początkiem XIX w. spotykamy wśród uczniów paryskiej Akademji Malarstwa niejakiego Stamati Bulgari natif de Corfou. Réau L., *Histoire de l'expansion de l'art français moderne*. Le Monde slave et l'Orient, str. 413.

znany, wybitnym lwowskim patrycjuszem Konstantym Korniaktem rodem z Krety. O ile przybyły ze wschodu kupiec przypisywał sobie szlacheckie pochodzenie w swej ojczyźnie, w takim razie Ormianin dawał przed nazwiskiem słówko »Der« (np. Derjakubowicz, Derkasperowicz i t. p.), Grek zaś słówko »Kir«, będące skróceniem greckiego *κύριος* (pan), używane także przez ruskich dygnitarzy cerkwi wschodniej. I tak wśród lwowskich kupców spotykamy Kir Dmitrowicza Greczyna, który w tym wypadku przybrał wyjątkowo patronimikon ojca swego Demitryjosa jako nazwisko.

Wśród mistrzów tkackich w Brodach na pierwszy plan wysuwa się postać Manuela Korfińskiego, owego Greka rodem z Korfu, jednak czas dłuższy już zamieszkałego w Konstantynopolu, skąd przybył do Polski. W aktach sądowych po raz pierwszy spotykamy go w r. 1637, w którym bawił we Lwowie z większą ilością towaru w skórkach sobolowych, a że od nich nie uiścił cła, przeto dzierżawcy ceł, żydzi Moszko Izraelowicz i Moszko Pejsachowicz, żalą się o to na niego przed lwowskim »officium iurisfidelium«¹.

Głośno jest o nim w aktach sądowych brodzkich i lwowskich. Prawdopodobnie przed r. 1640 Korfiński uzyskuje obywatelstwo miejskie i zwany jest mieszczaninem brodzkim; podpisuje się »greckiem pismem ręki iego własney«². Jest on z jednej strony przedsiębiorcą, prowadzącym warsztaty tkackie w Brodach, z drugiej strony nie przestaje być ruchliwym kupcem, który z wyprodukowanym w Brodach pod swem kierownictwem towarem jeździ sam i zawiera transakcje z innymi kupcami, najczęściej Ormianami, rozwożącymi brodzkie złotogłowy po całej Polsce, aż do Gdańska i Prus Książęcych. Do organizacji cechowej tkackiej zdaje się nie wstępować i śladu tego w aktach nie znajdujemy. To zdaje się też wskazywać na bezpośrednią jego zawisłość od hetmana, który, mając na myśli stworzenie w swem mieście na wielką skalę przemysłu tkackiego, mógł zachęcić go do osiedlenia się w Brodach, zapewniając mu poparcie i opiekę. Był widocznie Korfiński specjalistą w rzemiośle złotogłowniczem, skoro ufny w protekcję

¹ Archiwum m. Lwowa. Index officii Iurisfidelium pod r. 1637, ze wskazaniem księgi 46, pag. 834. Tom ten zaginął, w indeksie zaś podano przy treści odnośnego wpisu: »Kurfiński Graeci Constantinopolitani Pellium Zebellinorum pro non soluto Telonio ad instantiam Iudeorum Izraelowicz Moszkonis et Pesakowicz Moszkonis facta obsigillatio«.

² Arch. Ziem. b. r., rkps B 92, pod datą 14 Martii 1644. Akty te stanowią fragment całości aktów brodzkich miejskich, zniszczonych w czasach wojennych 1914—1915. Korzystał z nich jeszcze I. Sozański w pracy swej *З минувших м. Броды. Причинки до історії міста в XVII в. Записки Наук. Товариства ім. Шевченка*, t. XCVII, XCVIII i CII (Львов 1911), który podaje nieco szczegółów o działalności Korfińskiego.

hetmana Stanisława Koniecpolskiego zdecydował się na założenie warsztatów złotogłownicznych w Brodach.

Miał też »pan Manuel Złotogławnik«, bo i tak go w aktach nazywano, swych własnych faktorów, których z towarem »posyłał do cudzej ziemi«¹.

Obroty pieniężne przedsiębiorstwa złotogłowniczego musiały być znaczne, gdyż Korfińskiemu przysługują znaczne pretensje do różnych kupców ormiańskich, przedewszystkiem lwowskich. »Starsi Ormianie miasta lwowskiego« winni byli Korfińskiemu też pewną sumę, na którą dali mu podpisaną przez siebie »membranę« (zapis długu)². Jak obrotnym w interesach i umiejącym wszędzie znaleźć drogę był Korfiński, dowodem tego, że w r. 1640 inny jego ziomek »Stephanus Nestorowicz Graecus civis mercator Brodensis«, mając trudną sprawę z żydami, dzierżawcami ceł, o uiszczenie cła w sumie 20.000 złp. za towar, który wiózł do Gdańska, pełnomocnikiem swym do jej załatwienia ustanowił Manuela Korfińskiego³.

Przed r. 1644 zajmowała tkalnia złotogłowiów lokalności w ratuszu brodzkim. Tam też znajdowały się kotły⁴, w których gotowano barwiki do barwienia jedwabiu. Około r. 1644 przeprowadził się był Korfiński stamtąd, nie wiemy bliżej dokąd, w każdym razie pozostał w obrębie miasta Brodów.

Szczególnie ważne dla nas jest stwierdzenie, czy prowadzone przez Manuela z Korfu pod protekcją hetmana Koniecpolskiego w Brodach przedsiębiorstwo złotogłownicze nie było tylko epizodem, czy z jego śmiercią wyrób złotogłowiupadł, czy też wykształciło ono pracowników rodzimych w Polsce, którzy przemysł złotogłowniczy, oparty na wzorach wschodnich, mieliby dalej prowadzić?

W dniu 11 lipca 1641 zawarł był w Brodach⁵ »pan Manuel Złotogławnik« w obecności przywołanych świadków dwie umowy równocześnie, któremi przyjął na »wyówiczenie rzemiosła złotogławniczego« dwóch chłopców: Jacka, syna Łukasza Suchodolskiego, na lat 10 i Tymka, syna Wasila Grabarza, na lat 8. Umowę stwierdzili pisemnie

¹ Arch. Ziem., b. r., rkps B 92 pod datą 1649 r. w sprawie Asłana Emirowicza przeciw Korfińskiemu protestacja.

² Arch. m. Lwowa. Iudic. Armenicalis, t. 15, str. 860.

³ Tamże. Off. Advocatialis, t. 24, str. 1076. — Na osobę Korfińskiego zwrócił był już uwagę dawniej Wł. Łoziński w komunikacie, ogłoszonym w Sprawozdaniach Komisji do bad. Hist. Sztuki w Polsce, V (1896), str. LXII, LXIII.

⁴ Arch. Ziem. Lw., rkps B 92: »Działo się w Brodziech 14 Martii 1644. Zeznawam tym pisanem moim, że odebrał od Panów Radziec Brodzkich złotych dziesięć względem kotłów moich, które oni byli przedali racione mieszkania w Ratuszu Brodzkim na on czas, gdym się tu był przyprowadził...«.

⁵ Tamże.

świadkowie Konstanty Stamowski Grek, Aslan złotnik Ormianin, Mikołaj Markiewicz i Jakób Czerniewicz Radziwiłowski, a pan Manuel obiecał chłopców wyuczyć rzemiosła i dawać im prócz utrzymania »zasługi magisterskiej na każdy rok do wyścia... pieniędzmi okrom nauki... po 10 zł.« i przez cały czas ubranie, wyraźnie wymienione w układzie. Umowę umocniono zobowiązaniem ojców chłopców, iż ręczą za szkodę, jakąby z winy synów miał ponieść Manuel i »założeniem« obowiązku zapłaty przewidzianych grzywien na kościół względnie cerkiew, w razie jej niedotrzymania z którejkolwiekby strony.

Podobnie w r. 1643 przyjął Korfiński »Iana Przyłuckiego wyrostka, mieniącego się być rodem z Miropola, syna Ianowego (od sławetnego Zachariasza Markowicza Ormianina y Mieszczanina Brodzkiego przysposobionego opiekuna) na wysługę wyćwiczyć rzemiosła złotogławniczego do dwunastu lat«¹.

Kształcili się zatem i ćwiczyli u Korfińskiego miejscowi »złotogławniczekowie«, jak zwą akta czeladników złotogławniczych.

Rozporządzając poduczonymi już czeladnikami, mógł Korfiński pomyśleć o rozszerzeniu swej działalności na Lwów, który był o wiele większym od Brodów centrum handlowem i wróżyć mógł większe zyski. Jak hetman Stanisław Koniecpolski w Brodach, tak we Lwowie znalazł się protektor w osobie hetmańskiego krewnego, Krzysztofa Koniecpolskiego, wojewody bełzkiego. Na jego jurydyce przedmiejskiej w zabudowaniach dworskich postawił zatem Korfiński w r. 1643 we Lwowie swe warsztaty złotogławnicze, przy których pracowali »uczciwy

¹ Arch. Ziem. Lw.: »Actum Feria Quarta post Festum Sancti Michaelis Archangeli Anno Domini Millesimo Sexcentesimo Quadragesimo Tertio. Coram Fato Martino Plenardowicz Proconsule Brodensi. Stanąwszy oczywiście sławetny Manuel Korfiński złotogławnik a mieszczanin Brodzki iawnie y wyraźnie zeznał, iż uczciwego Iana Przyłuckiego wyrostka, mieniącego się być rodem z Miropola syna Ianowego (od sławetnego Zachariasza Markowicza Ormianina y Mieszczanina Brodzkiego), przyjął na wysługę wyćwiczyć rzemiosła złotogławniczego do dwunastu lat od Actu y roku w Accie mianowanego, którego przy nauce Pan Manuel dobrowolnie submitował się wszelakim Vicem y odzieżą przez te wszystkie lata opatrować y dać takowe, mianowicie odzienia koszul dwadzieścia y gaci dwadzieścia, Passów prostych dziesięć, Czapek dziesięć, obuwia, co zedrze, aby boso nie chadzał, sukienek szypuchowych albo paklakowych Dołomaników pięć, a siermiężanych sześć, ubiorów habianych pięć, y przystoynie a dobre ćwiczenie rzemiosła, a ku temu sto y dwadzieścia złotych Polskich na wyściu tych dwunastu lat przy odprawie y uwalnianiu go od siebie z posług dać. A jeśli by w tym czasie ćwiczenia go Pan Bóg dopuścił śmierć na Manuela, tedy pomieniony Ian Przyłucki postaremu we wszelakimże posłuszeństwie do wyścia dwunastu lat powinien będzie przy Małżonce Manuelowej być, a Pani Manuelowa oblidze y submissiey Małżonkowej onemu w tym wszystkim dostatecznie uiścić y dotrzymać cale niniejszego zapisu ma y powinna będzie. Co na żądanie oboiey strony do ksiąg niniejszych zapisano et est scriptum.«

Piotr magister starszy, złotogłów robiący¹ i ów chłopiec Jacko Łukaszowicz (syn Łukasza Suchodolskiego), o którym przedtem była mowa¹.

Po raz pierwszy we Lwowie widziano, w jaki sposób wyrabia się złotogłów. Toteż do dworu wojewody bełzkiego, do warsztatu »Greczyna« przychodzili mieszczanie lwowscy »patrzeć jako złotogłowie robią«. Dowiadujemy się o tem z zeznań świadków, słuchanych przez lwowski sąd radziecki, gdy chłopiec Jacko Łukaszowicz, zapadłszy na zaraźliwą chorobę, zmarł, a rozżalona jego matka niesłusznie obwiniała Manuela Korfińskiego o pobicie go i temu przypisywała śmierć syna².

Złotogłownikiem brodzkim był także Konstanty Stamowski³. Czy pracował na własną rękę, czy zajęty był w warsztatach Korfińskiego, stwierdzić niepodobna. Z warsztatów Manuelowych wyszedł także Iwan Złotogławniczek, którego Korfiński używał jako swego faktora. Był on mieszczaninem brodzkim i w r. 1649 związał się był wspólnym interesem z Greczynem lwowskim Kir Dmitrowiczem dla prowadzenia handlu do spółki. Obaj korzystali z »creditu u ludzi kupieckich znacznych, którzy im substantiey swoiey handlującym powierzyli«⁴.

Złotogłowniczego przemysłu brodzkiego nie przerwało było oblężenie przez Chmielnickiego i zniszczenie miasta w r. 1648, lecz wkrótce odżył on na nowo pod opieką Aleksandra Koniecpolskiego. Brak źródeł nie pozwala nam śledzić dalszych losów manufaktur, których założycielem był Manuel Korfiński. Po wygaśnięciu rodu Koniecpolskich Brody przeszły na Sobieskich, a wkrótce potem na Potoczkich. Miasto samo podupadło, a Potoccy forytowali stanowiący również ich własność Niemirów jako punkt handlowy, z zaniedbaniem Brodów.

Nie udało mi się narazie odszukać także wiadomości o dalszych losach lwowskich warsztatów złotogłownicznych na jurydyce bełzkiej. Tradycje złotogłownictwa w każdym razie trwać będą w Brodach jeszcze w XVIII stuleciu w wyrobie pasów polskich, a przemysł złotogłowniczy, zapoczątkowany przez Koniecpolskich i ich greckich tkaczy, znajdzie swój ciąg dalszy może w warsztatach Jana Przyłuckiego, Piotra »magistra starszego złotogłów robiącego«, Tymka Grabarza i innych, którzy w Brodach i we Lwowie nauczyli się tej sztuki od Greków.

Spotykamy często w inwentarzach XVII i XVIII w. kościelnych, spadkowych i w innych aktach wzmianki o złotogłowach. Niektóre z nich określane są różnemi kolorami⁵; wymieniane bywają złotogłowy

¹ Arch. m. Lwowa. Off. Consul., t. 50, str. 805.

² Tamże.

³ Arch. Ziem. Lw., rkps B 92, pod datą 11 lipca 1641.

⁴ Tamże, pod datą 1649 r.

⁵ Rkps, zawierający rejestr ormiańskich aparatów kościelnych z Kamieńca Podolskiego, wywiezionych 1675—1677 r., w zbiorach dra A. Czołowskiego.

białe, czerwone, żółte, w miarę tego, jakiej barwy nić okręcona jedwabiem przebijała w tle pod złotą czy srebrną metalową nicią tkaniny. Ormiańskie inwentarze w Polsce odróżniają złotogłów perski od innych, bliżej nieokreślonego pochodzenia. W tych ostatnich należy może domyślać się wyrobu brodzkiego czy lwowskiego.

Tkactwo brodzkie znajduje w tem mieście w XVIII w. odpowiednik w haftarstwie. W r. 1755 spotykamy się z jednym z inwentarzów spadkowych¹ z »portierami roboty brodzkiej«. W r. 1765 inwentarz żydów koronnych² wymienia w Brodach 9 żydowskich haftarzy i 2 namiotników, podczas gdy równocześnie we Lwowie znajdujemy 2 namiotników i 1 haftarza, po jednym zaś haftarzu żydzie w Sieniawie i Jarosławiu, oraz jednego kobiernika żyda w Kozowie.

Zebrawszy dane źródłowe, dotyczące tkaczy i ich warsztatów, stajemy przed zagadnieniem zidentyfikowania pochodzących z XVII wieku tkanin czy ich fragmentów, przechowanych w różnych zbiorach. Czy i które z nich możnaby uznać za wyrób tkalni Koniecpolskich? Szukać ich należy zarówno wśród tkanin o typie zachodnioeuropejskim, jak i tych, które dotąd uważano, może mylnie, za wyroby wschodnie. Lecz tu natrafiamy na poważne trudności, na brak kryterjów, któreby pozwalały przeprowadzić rozróżnienie tkanin w Polsce powstałych od innych, zbliżonych do nich techniką, ornamentem i stylem. O wiele łatwiejsze jest określenie czasu powstania tkanin, aniżeli ich pochodzenia. Zmiany smaku i upodobań decydują o pierwszym, podczas gdy z reguły daleko oddziaływujące zmiany stylu i traktowania ornamentu nie pozwalają same przez się jeszcze na ściślejsze określenie miejsca pochodzenia tkanin, chyba tylko w tych wypadkach, w których dane manufaktury tkackie potrafiły wytworzyć swój odrębny typ.

Osobę i działalność na polu sztuki tkackiej hetmana Koniecpolskiego, jednej z najwybitniejszych jednostek swego czasu w Polsce, oraz dwóch innych członków rodu Koniecpolskich: Aleksandra, wojewody sandomierskiego, i Krzysztofa, wojewody bełzkiego, obrałem jako przykład kulturalnego oscylowania społeczeństwa polskiego w pierwszej połowie XVII w. między Wschodem a Zachodem, między wpływami sztuki dekoracyjnej zachodniej a orjentalnej. Nie w późniejszej epoce Sobieskiego i w ówczesnem wojennem zetknięciu się Polski z światem kultury wschodniej, w łupach zdobycznych na Turkach pod Wiedniem, jak często się o tem mówi, lecz w działalności Koniecpolskiego, a może

¹ Arch. Ziemskie we Lwowie. Castr. Leop., t. 571 w inwentarzu po kasztelanie warszawskim Benoem: »Portier niebieskich z fartuszkami sukiennych roboty brodzkiej par dwie«. »Portier sukiennych teyże roboty z fartuszkami także par dwie«.

² Sprawozdania Komisji do badania Historji Sztuki w Polsce, t. V, str. LXXXI. Komunikat Wład. Łozińskiego na posiedzeniu 9 lutego 1893.

i innych obok niego magnatów, widzimy przejawy tego procesu kulturalnego, z którym rozpoczyna się przeistoczenie typu Polaka okresu baroku na typ szlachcica polskiego o cechach nazwanych sarmatyzmem. Na wytworzenie się tego typu wpłynął Wschód w sposób doniosły. Między innymi przejawiało się to także nazewnątrż w coraz bardziej postępującej oryentalizacji polskiego stroju, we wschodnim ornamentcie, który, zastosowany zwłaszcza w wyrobach tkackich, powstających na terenie Polski, stał się nam bliskim i rodzimym.

Wiek XVII jest okresem, w którym wytwarza się typ Polaka-sarmaty. Ustępuje typ Polaka czasu późnego renesansu, którego umysł zajmowały przede wszystkim prądy myśli na Zachodzie, który w związku z tem — jak hetman Koniecpolski — także w rzeczach sztuki starał się dorównać społeczeństwu zachodnim, sprowadzając tkaczy z Flandrii i myśląc o rozwinięciu tkactwa na sposób włoski. Biorę w tym wypadku tylko jeden szczegół spośród licznych momentów, które składały się na przetworzenie ówczesnej umysłowości polskiej, i tendencji, jakiej ona reprezentowała. Przechylenie się ku Wschodowi, w szczególności ku sztuce Islamu, decyduje o wytworzeniu się typu sarmackiego jako panującego, którego sposób myślenia miał zapanować w Polsce na przeciąg półtora wieku.

Lwów, Brody i szereg mniejszych miejscowości, zwłaszcza tych, w których osiedli byli Ormianie i Grecy, jak Stanisławów, Jazłowiec, Kamieniec Podolski i Zamość, wogóle kresy południowo-wschodnie, były w XVII i XVIII w. bramą wpadową kultury artystycznej Wschodu do Polski. Na jarmarkach w tych miejscowościach stykał się towar wschodni z przywożonym z Zachodu, z Włoch czy Flandrii, i — zwyciężał.

W pierwszej połowie XVII w. sprowadzane ze Wschodu złoty głowy, szkarłaty i półszkarłaty, granaty i półgranaty wypierały stopniowo dawniejsze strzyżone aksamity weneckie i genueńskie czy łukiewskie (z Lukki), tabiny ze złotem, kanaface w wodę, aksamity niestrzyżone neapolitańskie, adamaszki łukiewskie, atłasy florenckie. W r. 1649 ogłasza we Lwowie bankructwo wielki skład włoskich tkanin Filipa Duci¹. Z obszernego rejestru jego towarów, który spisano podówczas po wdrożeniu upadłości, wyjmujemy przytoczone powyżej nazwy włoskich tkanin w lwowskich dwóch magazynach Duciego. Wiek XVI przynosił te włoskie tkaniny ponad inne, pierwsza połowa XVII w. zdecydowała na korzyść tkanin wschodnich.

Upadek wielkiej firmy włoskiej we Lwowie w r. 1649 stanowi pod tym względem signum temporis.

¹ Arch. m. Lwowa. Acta Iurisdellium, t. XLVII, str. 1469.

IV

Polskie kobierce wełniane

Kryterja odróżniania kobierców perskich od ich naśladownictw w Polsce. — Cechy ornamentu polskich kobierców, łączące motywy Wschodu i Zachodu. — Kobierzec o motywach dekoracyjnych perskich w Muzeum Przemysłu Artystycznego we Lwowie. — Kobierzec o motywach ludowych w Muzeum Diecezjalnym w Tarnowie. — Kobierzec Kretkowskich w Monachjum. — Wzory tureckie w kobiercu w Gołuchowie i turecko-chińskie w kobiercach pochodzących z Bielan. — Połączenie wschodnich i zachodnich elementów dekoracji w kobiercach Muzeum Czartoryskich w Krakowie i Sarrego w Berlinie. — Grupa kobierców z herbami Potockich i Mniszców. — Brody jako miejsce ich powstania i inne przypuszczalne miejsca wytwarzania kobierców w Polsce.

Czy wzmiankę Zyznowskiego, o której mowa w poprzednim rozdziale, o wyrobie w tkalniach Koniecpolskich kobierców według wzorów perskich »ac si in ipsa Perside« należy brać dosłownie? Czy istotnie kobierce, wyrabiane w Brodach w połowie XVII w., miałyby się nie różnić od swych pierwowzorów w Persji, czy też porównywanie ich z perskimi należy położyć na karb poetyckiej amplifikacji Zyznowskiego? Trudno istotnie tę rzecz rozstrzygnąć, skoro nie znamy dziś stwierdzonych co do swego pochodzenia brodzkich ówczesnych kobierców.

Pozostaje nam jedynie szukać wśród perskiego typu kobierców takich, któreby techniką tkacką lub ornamentem wyróżniały się od innych i tem samem budziły wątpliwości co do perskiego swego pochodzenia, a które nie miałyby również cech naśladownictwa perskiej sztuki koberniczej przez inne kraje Islamu. Droga tego rodzaju eliminacji dochodzimy do zatrzymania się nad kilku znanymi nam kobiercami, które, jakkolwiek mają cechy perskie, odbiegają przecież od wspólnego typu sztuki perskiej bądź pewnymi szczegółami, bądź też wrażeniem, które wywiera na nas styl ornamentu w swej całości.

Jako wskazówki mogą nam służyć także niekiedy zamieszczane na kobiercach herby, które pozwalają odnaleźć nić, wiodącą do źródła ich wykonania. Innem znów kryterjum mogłyby być technika tkacka i materiał, z jakiego kobierzec wykonano. Poza tem charakter ornamentu,

choćby naśladowczego wzory Wschodu, powinien sam dawać wskazówkę co do wykonania go w Polsce. Krytycznie wyszkolone dzisiaj oko znawcy odróżni kobierzec tkany w Polsce według wzorów perskich, jakkolwiek on wydawał się Zyznowskiemu tkany »ac si in ipsa Perside«.

Poszukiwania rozpocząć należy wśród kobierców, na których zamieszczono herby polskich ich właścicieli, a których pochodzenie i miejsce wykonania wskazywać nadto mógłby sam materiał. W kobiercach, któreby nie były tkane jedwabiem, wskazówką może być tu wełna naturalna, niebarwiona, o innym niż wschodnia typie.

Ponadto niepodobna przypuścić, aby sam styl ornamentu kobierców, wykonanych na terenie polskim, nawet rękami wschodnich pracowników, nie pozostał bez śladu wpływów lokalnych, zwłaszcza tam, gdzie chodzi o sztukę tekstylną.

Niewątpliwie zasadniczo czem innym jest kopjowanie, czem innym zaś swobodne czerpanie motywów z wzorów, które się ma przed oczyma. Decyduje o tem stosunek wykonawcy do wzoru. Raz może on być swobodnym odtwórcą, innym razem kopistą szczegółów samych dla siebie, z których składa się całość, mniej lub więcej pozbawiona cech samoistnej twórczości.

Swobodniejszym od innych jest naśladowca wzorów, zastosowanych w sztuce tekstylnej. Wykonanie w tkaninie wymaga ciągłego ogarniania okiem całości, nie tylko samych szczegółów. W tych warunkach nie może się obejść bez osobistego ujmowania wzoru, bez dołożenia czegoś z własnej indywidualności u najbardziej nawet dokładnego odtwórcy. Do tego doliczyć należy jeszcze różnice w materiale, w zastosowaniu barwików i w technice tkackiej. Na tych momentach polegają różnice między wschodnimi wzorami, a polskimi ich naśladownictwami.

Z czynników, składających się na całość dzieła przemysłu artystycznego, któremi są: materiał, barwik, technika wykonania i ornament, przynajmniej jeden czynnik zawsze prawie odróżnia naśladownictwo od pierwowzoru i nadaje mu cechę odrębności. Raz będzie to wełna niebarwiona, pochodząca od polskich owiec, o innym runie niż na Wschodzie, drugim razem będą to ukośnie tkane nitki. Ten szczegół jednak odnosić mógłby się do wszystkich innych tkanin, nie zaś do kobierców. Chciano w tem upatrywać charakterystyczną cechę polskich tkanin, która jednak po bliższem zbadaniu nie może być postawiona jako reguła i znamię, odróżniające polskie tkaniny od innych. Nie we wszystkich bowiem polskich tkaninach znajdujemy zastosowany diagonalny system tkania.

Jeśliśmy chcieli poprzestać tylko na ornamentach i kryterjach, które on nasuwa sam przez się, to może nie zdołalibyśmy uchwycić

zasadniczych cech wyłącznie polskiego ornamentu. Ornament wschodniego pochodzenia w Polsce w motywach swych, zazwyczaj roślinnych, ani nie zbliża się bardziej niż na Wschodzie do natury, ani w rysunku nie wykazuje cech, któreby pozwalały go szczególnie określić ze stanowiska analizy stylu. Cechą jego najogólniejszą jest natomiast zespolenie wpływów zachodnich i wschodnich w polskich wytworach przemysłu artystycznego, w tkaninach w szczególności, zespolenie w sposób, który wytwory, powstałe na ziemi polskiej, odróżnia od innych, np. francuskich naśladownictw tkanin Wschodu i t. p. Zwrócenie uwagi na to charakterystyczne dla polskiego tkactwa zespolenie w niem elementów Wschodu i Zachodu zdaje się być rzeczą najważniejszą.

Powyższe refleksje nasuwają się przy poszukiwaniu kobierców, któreby odpowiadały znamionom kobierców brodzkiej manufaktury według opisu Zyznowskiego. Jeśli Zyznowski nie przesadził i jeśli wytwory manufaktury brodzkiej odznaczały się materiałem doborowym w jedwabiu, zarówno jak i w wełnie, jeśli techniką dorównywały kobiercom perskim, to w takim razie należałoby wciągnąć w dyskusję kobierce, które za perskie uchodzą i od nich wydatnie się nie różnią. Przypuszczenie, że kobierce równe jakością perskim wykonywano i w Polsce, zyskiwałoby na prawdopodobieństwie, jeśli weźmiemy pod uwagę analogiczne zagadnienie pasów polskich. Naśladując pasy wschodnie, w szczególności także perskie, pasy polskie nie ustępowały im w niczem techniką wykonania ani artyzmem w traktowaniu ornamentu. Jeśli tak przedstawiała się rzecz w XVIII wieku w odniesieniu do pasów, to analogicznie mogło się dziać w XVII wieku i z kobiercami o typie wschodnim, wytwarzanymi w Polsce.

Mimo tych danych nie śmiem doszukiwać się polskich wytworów pośród kobierców o typie wschodnim wyższej klasy, w szczególności wśród kobierców jedwabnych, przerabianych nicią metalową, o typie tak zwanym polskim (tapis polonais). Analiza ich techniki tkackiej i bezwzględnie perski styl ornamentu nie pozwalają nam na dopuszczenie hipotezy, że spośród wielu znanych przynajmniej niektóre z nich miałyby powstać w Polsce. Należy się oprzeć pokusie wciągnięcia na tem miejscu w dyskusję kobierców takich, jak jedwabny z polskim herbem w pośrodku (prawdopodobnie Nieczuja) w zbiorach Textile Museum of the District of Columbia w Waszyngtonie¹ (tabl. 4) lub niespotykany gdzieindziej, jak tylko w zbiorach polskich², odmienny

¹ Opisany w M. S. Dimanda, Loan exhibition of persian rugs of so-called polish typ. New York 1930, nr 24.

² W zbiorach ks. Sanguszków w Gumniskach i drugi niegdyś w posiadaniu Franciszka hr. Potockiego w Krakowie, dziś w nieznanym rękach.

od innych typ kobierca jedwabnego o złotej i srebrnej nici, z rzuca-
niami na jasne tło krzaczkami kwiatów, rzędami wyrastających z ziemi.
Mimo argumentów, któreby mogły skłaniać do przyjęcia, iż nie jest
wykluczone powstanie tych koberców na ziemi polskiej, stylowa całość
i poziom ich techniki tkackiej każą uważać je za wytwór sztuki tek-
stylniej perskiej.

Wzmiankę Zyznowskiego o wytwarzaniu w Brodach tkanin jed-
wabnych, przerabianych złotą i srebrną nicią, odnoszę raczej do makat
czy innych wytworów tekstylnych, poszukując koberców w Polsce
wykonanych wpośród wełnianych, których znamiona powstania ich na
terenie polskim są znacznie wyraźniejsze i nie budzą prawie żadnych
wątpliwości. Od koberców wschodnich odróżnia je najczęściej materiał,
t. j. wełna naturalna, niebarwiona, użyta w tle kobierca, z tego powodu
zazwyczaj o kolorze kremowobiałym. Także rodzaj wełny jest inny
w kobercach polskich, grubszy niż na Wschodzie. Wśród barw, sto-
sowanych w wiązanych kobercach polskich, przeważają tony zimne,
niebieskie różnych odcieni, popielate, zielone; rzadziej trafiają się tony
ciepłe, czerwone. Często spotykamy się z komplikacją tylko dwóch ko-
lorów, kremowego i czarnego, z niebarwionej wełny białych i czarnych
krajowych owiec. W osnowie zdarza się niekiedy nić lniana.

Gdy wśród polskich niewątpliwie koberców szukamy tych, któreby
miały odpowiadać opisowi Zyznowskiego i wiadomościom naszym
o manufakturze Koniecpolskich w Brodach, myśl musi się zatrzymać
w pierwszym rzędzie na interesującym swym ornamentem, ogromnym
rozmiarami kobiercu wełnianym, o giordesowym sposobie wiązania,
znajdującym się w zbiorach Miejskiego Muzeum Przemysłu Artysty-
cznego we Lwowie (tabl. 5).

Mało zwracano dotąd na niego uwagi, był bowiem zbrukany i po-
ciemniały, a ornament ani koloryt nie występowały w nim dostatecznie
wyraźnie. Po niedawnym odczyszczeniu możemy zdać sobie dopiero
sprawę z tego, co kobierzec ten przedstawia.

Na żółtawem tle środkowego pola, w podłużnym kierunku, w dwóch
linjach zwrócone są ornamenty kwitnących drzewek naprzemian z ro-
dzajem kwiatowych medaljonów i palmet. Linje tych dekoracyj scho-
dzą się z dwóch stron pośrodku, wszystko zaś łączy sieć drobniejszego
wiciowego ornamentu. Środek kobiercaznaczony jest tylko odpowie-
dnim, wokół niego zarysowanym układem kwiatowych figur. Wąski
szlaczek o asymetrycznie biegnących w nim kwiatkach oddziela pole
środkowe od bordjury o ciemnoniebieskiem tle, po której wije się
ornament z żółtych szerokich liści i czerwonych różnych odcieni palmet.

Kobierzec ten przypomina nam znany skądinąd kobierzec w zbio-

rach Victoria and Albert Museum w Londynie¹, lecz do rzędu powstałych w Persji, jak kobierzec londyński, zaliczyć go niepodobna. Jego ornament jest mniej organicznie związany, niż to bywa w kobierzcach perskich, jakkolwiek naśladuje niewątpliwie wzory perskich kobierców t. zw. wazowych, czy też kobierców z motywem drzew, pochodzących z XVI wieku. Liczne drobne szczegóły wskazują także na odmienne niż perskie poczucie form. Pod tym względem charakterystyczne są np. rzucone na żółte tło kobierca granatowe ptaszki, których wschodni tkacz nie byłby w ten sposób wystylizował. Zespół barw nie jest też perski. Natomiast można by kobierzec ten przypisać ręce tkacza pracującego w Polsce, pozostającego może pod wpływem sztuki arasowej, w której kolor żółty różnych odcieni odgrywał znaczną rolę. Sposób stylizowania ornamentu bordjury mówi też o odrębnym niż perskie pojmowaniu form wzoru tego kobierca. Kobierzec ten chlubę przynosi manufakturze polskiej. Czy była to manufaktura brodzka Koniecpolskich, czy inna jaka, może nam dotąd nieznana, trudno w obecnym stanie badań rozstrzygnąć. Na podstawie tego, co wiemy jedynie o tkalniach w Brodach, związek z nimi tego kobierca byłby możliwy.

Rozmiarami i rozplanowaniem ornamentu roślinnego zbliża się do niego kobierzec w zbiorach Muzeum Diecezjalnego w Tarnowie (tabl. 6)². Lecz równocześnie jakże różne jest ujęcie jego ornamentu od ornamentu poprzedniego kobierca! Jest on uproszczony, zgeometryzowany, jeśli tak wolno powiedzieć sfolkloryzowany i poniekąd nawet zbarbaryzowany. Wzory perskie zostały tu daleko. Kwitnące drzewka perskich wazowych czy kolumnowych kobierców zamienione zostały na schematycznie i jakby po dziecinnemu traktowany rysunek jakichś drzew szpilkowych. Pomiedzy dwa takie drzewka włożono w tło dla zapewnienia wolnej przestrzeni trzecie drzewko, jakby liściaste, obrócone w przeciwnym kierunku. Użyte jako ornament w tym kobiercu kwiaty przedstawiają się jako bliżej nieokreślone, zeschematyzowane, może z ludowej sztuki wzięte. Bardziej perskie gdzieś motywy, piwonje i tulipany, zatracają swój pierwotny kształt. Bordjury zasiane są drobnymi kwadracikami, które mają reprezentować kwiatki, połączone ze sobą cienkimi prostymi gałązkami. Ze wszystkich kobierców, jakie tu omawiać jeszcze będziemy, kobierzec Muzeum Diecezjalnego w Tarnowie, jakby w sprzeczności ze swymi rozmiarami (5,00 × 1,84 m) i techniką wiążaną, najwięcej ma cech swoistości i prymitywnego folkloru w ornamentcie.

¹ Reprodukowany w Guide to the Collection of Carpets, Victoria and Albert Museum, Department of Textiles. London 1931, tabl. V.

² Pochodzi z kościoła w Zawadzie koło Dębicy, niegdyś własności Radziwiłłów. Teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej, t. II, Kraków 1906, str. 121, nr 6.

Niegdyś był on jeszcze dłuższy, obecnie zeszyty jest w dwóch miejscach i wstawiono weń odciętą część długości 90 cm. Tło stanowi naturalna wełna niebarwiona.

Inny typ wzorów odnajdujemy w kobiercu w zbiorach Bawarskiego Muzeum Narodowego (Bayerisches Nationalmuseum) w Monachjum (nr inw. 1612), z herbami Dołęga i Guldensztern, odnoszącymi się do rodzin Kretkowskich i Guldenszternów (tabl. 7), jak to wykazała K. Stępowaska¹. Osoby, do których herby te się odnoszą, Jan Kazimierz Kretkowski i Katarzyna Lukrecja z Guldenszternów, pozwalają nam ściślej określić datę powstania tego kobierca. Jan Kazimierz Kretkowski zabezpieczył w r. 1663 posag swej pierwszej żonie Annie z Kiełczewskich², a ponieważ Katarzyna Lukrecja Guldenszternówna, kasztelanka gdańska, była jego drugą żoną, przeto kobierzec, noszący wspólne herby Kretkowskich i Guldenszternów, wykonany być musiał w każdym razie po r. 1663.

Kobierzec ten o wymiarach $2,39 \times 1,16$ m ma tło białozółtawe z niebarwionej wełny i pole główne wypełnione jasnoamarantowym ornamentem ze splotów liści i giętych gałązek. W bordjurze znajdują się ornamenty roślinne szafirowe o żółtych konturach, również na białym tle. K. Stępowaska podnosi niepoprawny rysunek ornamentu tego kobierca i niewprawną rękę, która go wykonała. Riegl uznaje go za wyrób europejski i przypuszcza, że miejsca jego pochodzenia szukać należy w Hiszpanji. Inna opinja znów upatrywała w nim wyrób sycylijski lub wogóle włoski. Herby tkane łącznie z samym kobiercem, umieszczone w środku pola, uważano także za zbliżone do godeł mieszczkańskich augsburskiej rodziny Preisschuh, jakkolwiek niecałkiem z nimi zgodne.

Herby Dołęga i Guldensztern mówią o jego pochodzeniu, a także tło z naturalnej niebarwionej wełny nie pozwala przypuścić, by kobierzec ten miał być wykonany na Wschodzie. Miejscem jego powstania była niewątpliwie Polska. Brak nam podstaw konkretnych, by wiązać go koniecznie z manufakturą Koniecpolskich w Brodach. Nie jest to jednak wykluczone. Rodzina Kretkowskich osiadła była w Wielkopolsce, jednak handlowa ruchliwość Ormian i Greków docierała wszędzie i mogła spowodować zamówienie w manufakturze brodzkiej kobierca, zarówno przez samego Kretkowskiego, jak i przez kogoś trzeciego, jako daru weselnego dla niego.

¹ Stępowaska K., Polskie dywany wełniane. Sprawozdania Komisji do badania Hist. Szt. w Polsce, t. VIII, str. 355. Reprodukowany także na str. 358. — Częściowa reprodukcja również u Riegla A. w *Orientalische Teppiche*, herausg. vom Österr. Handelsmuseum. Wien—London—Turin 1892, tabl. XCIV, nr 118.

² Boniecki, *Herbarz polski*, t. XII, Warszawa 1908, str. 272.

Także fakt naśladownictwa ornamentu kobierców perskich XVII w. w kobiercu Kretkowskich mógłby wskazywać na Brody, wiemy bowiem z relacji Zyznowskiego, że tam właśnie wykonywano kobierce »ac si in ipsa Perside«.

Do wzorów wschodnich, jednak już nie perskich, lecz biorących początek swój w Azji Mniejszej, odnieść należy inny kobierzec, wykonany niewątpliwie w Polsce, małych stosunkowo rozmiarów, wiązany, wełniany, znajdujący się w zbiorach zamku w Gołuchowie (tabl. 8). Posiada on w środkowym polu ośmiokątnej tarczy zamieszczony herb Ogończyk w odmianie, należącej do rodzin polskich Sierakowskich lub Zboińskich: na tarczy znajduje się korona szlachecka, a z niej wychodzące dwie ręce, w ramionach z sobą złączone, trzymają podkowę. Tarcza herbowa okolona jest z dwóch stron pierzastymi, długimi skrzydłami. Ornament kobierca przedstawia motyw podwójnych mihrabów, złączonych z sobą pośrodku dwiema po bokach umieszczonymi kolumnami. Bordjura ze spleśzczonych podłużnie sześcioboków nie jest w narożnikach skomponowana jednolicie, lecz te sześcioboczne pola przecinają się wzajemnie asymetrycznie, czego nie byłby niewątpliwie zrobił tkacz wschodni. Sposób wykonania ornamentu jest nieco zamazany w konturach.

Dwa jednakowe, niewielkie kobierce wełniane, czarne z białem, z których jeden przechowywany jest w Muzeum Narodowym w Krakowie (tabl. 9), drugi zaś w Muzeum Przemysłu Artystycznego we Lwowie, pochodzą z kościoła kamedułów na Bielanych pod Krakowem¹. W ich wątku znajdować się mają nici lniane, znamię widoczne europejskiego, niewątpliwie polskiego pochodzenia kobierców, również jak i użyta w nich naturalna, niebarwiona, biała i czarna wełna.

Kobierce te zawierają dwa odmienne elementy dekoracji. Środkowe pole naśladuje wzory chińskie, szlaczek i bordjura zaś wzory sztuki Islamu. Jedno z drugim nie pozostaje w żadnym związku i połączenie to czysto przypadkowe przypisać należy eklektyzmowi polskiego, może w szczególności mazowieckiego kobiernika², kombinującego swój kobierzec z rozmaitych wzorów.

¹ Podług informacji ś. p. Erazma Barącza, poprzedniego właściciela tych kobierców.

² Przy tej sposobności należy zwrócić uwagę na to, że kobierce strzyżone z białej i czarnej wełny wytwarzane były na Mazowszu jeszcze w XVI wieku. Mówi o tem zapiska rachunków królewskich za Zygmunta Augusta z daty 6 października 1568: »Od postrzigania kobierca dnia tegosz dałem postrziganaczowi od postrzigania kobierca Kro. Iego M. białego s czarnim roboty Mazowieczkiej... zł. 12«. Arch. Główne w Warszawie, Rach król. nr 192. Na zapiskę tę zwrócił uwagę moja prof. Kazimierz Skórewicz w Warszawie.

Mieliśmy dotąd do czynienia z kobiercami wykonanymi w Polsce, zależnemi mniej lub więcej od wzorów wschodnich, z jednym tylko wyjątkiem kobierca w tarnowskim Muzeum Diecezjalnem. Tarnowski kobierzec odbiegł od nich, wkraczając swym ornamentem w zakres sztuki swojskiej, ludowej, ze słabemi tylko śladami sztuki Wschodu.

Ze skrzyżowania się jednych i drugich wpływów, Wschodu i Zachodu, powstaje inny znów typ kobierca w Polsce, którym obecnie mamy się zająć. Łączy on cechy swojskie z elementami sztuki Wschodu, dodając do nich dekoracyjne elementy zachodnioeuropejskie. Wszystko to razem składa się na całość oryginalną, rodzimą, której cechy zdają się utrzymywać czas dłuższy w kobernictwie polskim. W kobercach tego typu z czasów przełomu XVII na XVIII wiek prawie nie spotykamy już znamion sztuki folkloru, jak w kobiercu tarnowskim, lecz raczej cechy sztuki dworów i dworków, znajdującej oparcie w warstwie szlacheckiej narodu. Cechą ich pozostanie także nadal niebarwiona, naturalna wełna tła, przybierająca szcasiem barwę białą z odcieniem żółtawym, jakby kości słoniowej.

Do nich zaliczyć należy kobierzec na jasnym tle, w zbiorach Miejskiego Muzeum Przemysłu Artystycznego we Lwowie, z przedstawieniem koszów z kwiatami i bukietów (tabl. 10), dziwnie zgniecionych w rysunku, z którym tkacz niezawsze widać umiał sobie dać radę. Dekoracyjne elementy bordjury, wzięte ze sztuki Wschodu, zostały w niej znów rozrzucone bez zachowania zwartości, cechującej ornament orjentalny.

Do nich należą też: kobierzec w Muzeum Czartoryskich w Krakowie¹ (tabl. 11) i drugi w zbiorach F. Sarrego w Berlinie². Kobierzec w posiadaniu Sarrego właściwie powtarza tylko trzykrotnie rysunek kobierca w Muzeum Czartoryskich, w którym ten sam wzór raz tylko jeden przedstawiono. Tak samo bordjura obu koberców jest identyczna.

Ornament obu ma wiele cech, zbliżających je do haftów, a nawet i gobelinów polskiej roboty. Motyw koszów z kwiatami jest jednym z najczęstszych, jakie spotykamy w dekoracyjnej ornamentyce polskiej XVII i XVIII w. zarówno w kobercach, jak i haftach świeckich i kościelnych, w antependjach, ornatach i t. p. paramentach kościelnych. Motyw kosza z kwiatami, rozpowszechniony w Polsce, przeszedł nawet do sztuki ludowej. Zachodzi pytanie, czy mamy go przypisać zachodniej sztuce baroku, w której go szczególnie często spotykamy, czy też zawdzięczamy go wpływom sztuki Wschodu?

¹ Reprod. w rozprawie Stępowskiej, j. w., fig. 6.

² Reprod. Krygowski T., Polenteppiche (Polnische Knüpfeppiche). *Orientalisches Archiv*, II Jhrg., 1911/1912, tabl. II, fig. 4.

Na Zachodzie motyw kosza z kwiatami, coraz częstszy w czasach baroku XVII w., dochodzi do największego rozpowszechnienia w XVIII w., zwłaszcza we francuskim »décor au panier fleuri«¹.

Jego odpowiednikiem jest w sztuce Wschodu podobny motyw, używany od niepamiętnych czasów zwłaszcza w dekoracji tkanin, jednak w miejsce kosza spotykamy tam wazon z kwiatami. W »décor au panier fleuri« kwiaty rozchodzą się bardziej wszerz, podczas gdy tkwiące w smukłej wazie kwiaty na Wschodzie przybierają układ bardziej wertykalny. W zachodnim »décor au panier fleuri« obserwować możemy bardziej naturalistyczne ujęcie rysunku kwiatów, we wschodnim motywie wazy z kwiatami rysunek kwiatów jest bardziej wystylizowany, nieraz zbliżający się do geometrycznego ich traktowania. Kwiaty przytem ułożone są z reguły w sposób, w którym prawa i lewa strona bukietu wzajemnie sobie odpowiadają.

Mając przed sobą opisane tu kobierce z Muzeum Czartoryskich i Sarrego, wytwory niewątpliwie polskiego tkactwa, możemy na nich przykładowo obserwować, jak w zasadzie zachodni motyw kosza z kwiatami (na koszu widać plecionkę) w stylowym ujęciu tkacza w Polsce orjentalizuje się, jak rysunek kwiatów staje się bardziej zgeometryzowany, obrysowany linjami łamiącymi się pod kątem, podczas gdy układ kwiatów zawisły jest jeszcze od zachodnich wzorów.

To łamanie linii staje się też na czas długi cechą charakterystyczną tych kobierców polskich, które nie ulegają zbyt wpływowi sztuki Zachodu, nie zdążają do naturalistycznego oddania kwiatów, liści, koszów czy wazonów i t. p. Najwięcej cech wschodnich w tego typu kobiercach polskich zatrzymuje z reguły jeszcze bordjura, w której powtarzają się motywy kwiatów piwonji, zniekształcony wzór ornamentu t. zw. »z Heratu« i t. p.

Praca K. Stępowskiej przypisuje te kobierce tkalniom w Tulczyńcu. Twierdzeniu temu jednak brak podstaw, podobnie jak nie jest pochodzenia tulczyńskiego następna grupa kobierców, o której teraz zamierzamy mówić.

Odmienne pod względem ornamentu są znów trzy kobierce wełniane: w Muzeum Narodowym w Krakowie (tabl. 12), w posiadaniu hr. Potockich w Łańcucie (tabl. 13) i w posiadaniu Franciszka hr. Potockiego w Krakowie. K. Stępowska uważa je za wytwory tkalni tulczyńskiej, opierając się na tem, że kobierzec w Muzeum Narodowym w Krakowie ma

¹ Pagaczewski J., Ze studjów nad polskim gobelinnictwem. Prace Komisji Historji Sztuki, t. I, Kraków 1919, str. 168, zwraca uwagę, że motyw kosza z kwiatami osiągnął w polskiej sztuce dekoracyjnej samoistne znaczenie, zastosowywany zazwyczaj jako ośrodek kompozycji.

wytkane herby Pilawa i siedem piór strusich, to jest herb Mniszchów. Stąd wogóle myśl o Tulczynie Szczęsnego Potockiego, ożenionego z Mniszchówną, i przypisywanie przez Stępowską opisanych przez nią wszystkich sześciu kobierców polskich fabryce Potockich w Tulczynie lub Niemirowie. Krygowski uważa drugi obok Pilawy herb na tym kobiercu za herb Linda¹.

Istotnie możnaby mieć wątpliwości, z jakim herbem prócz Pilawy mamy w tym kobiercu do czynienia, gdyż rysunek jego w tkaninie nie wyszedł wyraźnie. Więcej jednak przemawia za siedmiu piórami Mniszchów niż za herbem Linda, którego nie potrafilibyśmy połączyć z Pilawą Potockich, i daremnieby szukać związków rodzinnych, któreby mogły uzasadnić połączenie tych dwóch herbów na jednym kobiercu.

K. Stępowaska uległa pomyłce, łącząc te herby z osobą Szczęsnego Potockiego z Tulczyna i jego żony. Uważne przypatrzenie się rysunkowi herbu, wytkanego w kobiercu Muzeum Narodowego w Krakowie, i prawie identycznym z nim herbom w kobiercu Franciszka hr. Potockiego wykazuje, że nad sześciokątną tarczą prócz chorągwi i korony znajdują się jeszcze po każdej stronie korony wyobrażone buława i rękojeść szabli, u dołu nadto inne jeszcze emblematy wojskowe, jak beczki prochu, bęben i t. p. Buława wskazuje wyraźnie na godność hetmańską właściciela kobierca, a nosił ją Józef Potocki, hetman wielki koronny, ożeniony z Mniszchówną, podobnie jak Szczęsny. Była nią Ludwika z Mniszchów, mąż jej zaś pisał się »na Stanisławowie, Brodach, Niemirowie, Zbarażu i Józefowie« i był właścicielem Brodów, a następcą Koniecpolskich i Sobieskich we własności miasta i włości okolicznych. Hetman zmarł w Załóżcach w r. 1751. Do jego osoby zatem odnoszą się kobierce w Muzeum Narodowym w Krakowie i u Franciszka hr. Potockiego w Krakowie, a w takim razie wszystko przemawia za tem, że pochodzą one raczej z Brodów niż z Tulczyna, i data ich wykonania jest także wcześniejsza. W każdym razie odnieść ją należy do pierwszej jeszcze połowy XVIII w., gdyż Józef Potocki został hetmanem w r. 1735². Od r. 1735 do chwili jego śmierci w r. 1751 było zatem możliwe w ciągu lat 16-u zamieszczanie oznak władzy hetmańskiej na kobiercach.

Gdy trzeci kobierzec w posiadaniu Potockich w Łańcucie nosi sam tylko herb Pilawę w kartuszu, prawdopodobne jest, iż był on wcześniejszy czasem powstania od analogicznych kobierców w Muzeum Narodowym i u Fr. hr. Potockiego w Krakowie z podwójnym herbem Potockich i Mniszchów.

¹ Krygowski, j. w., str. 117 i 119.

² Kossakowski, Monografie historyczno-genealogiczne niektórych rodzin polskich, t. III, Warszawa 1872, str. 80.

Trzy powyższe kobierce mają wzór zupełnie do siebie podobny i w nich możemy upatrywać typ brodzkich kobierców pierwszej połowy XVIII w. Wzór ich jest bezsprzecznie wschodni. Składają się nań kształty ornamentalne zbliżone do tych, które noszą na sobie kobierce, pochodzące z Uszaku w Azji Mniejszej i tem mianem nazywane. Podobne rysunkiem ornamenty, prowadzone łamaną linią o rozchodzących się na wszystkie strony ramionach i liściach, znajdują się także na bordjurach.

Czy ornament, użyty na tych dwóch kobiercach, daje nam podstawę do przypisywania także innych kobierców manufakturze brodzkiej? Już K. Stębowska¹ zwróciła uwagę na identyczność ornamentu szlaczka, jaki znajduje się na kobiercach z herbem Pilawa, z szlaczkiem kobierców w Muzeum Czartoryskich i w posiadaniu F. Sarrego w Berlinie, o których wyżej mówiliśmy. Wszystkie razem tworzą grupę, która mogłaby być uważana za wspólną pochodzeniem. Przypisywanie ich manufakturze brodzkiej uważam na podstawie powyższych wywodów za możliwe.

Chronologicznie uważam za dawniejsze kobierce w Muzeum Czartoryskich i berliński, następną zaś byłaby grupa trzech kobierców, z których dwa noszą herby: Pilawę Potockich i pióra Mniszechów.

Tradycje Koniecpolskich i ich manufaktury tkackiej w Brodach kontynuował zatem hetman Józef Potocki. Ten sam Józef Potocki utrzymywał nadto w Stanisławowie równocześnie persjarnię, t. j. fabrykę pasów polskich.

W świetle powyższych badań Brody wyrastają na centrum produkcji polskiej w zakresie kobernictwa w okresie czasu przeszło stuletnim. W manufakturach brodzkich przechodził styl ornamentalny kobierców przez różne fazy, od naśladownictwa wzorów zachodnich poprzez wpływy sztuki Islamu, stwarzając ostatecznie pewne typy swoiste, jak tego przykład mieliśmy w ostatnio opisanych grupach kobierców.

Niewątpliwie prócz Brodów istniały inne jeszcze manufaktury w Polsce, w których wykonywano wiązane kobierce wełniane, zwłaszcza w XVIII wieku. W drugiej połowie tegoż wieku ożywia się inicjatywa w tym kierunku, podjęta przez poszczególnych magnatów.

Możliwe, że wytworem jakiejś innej manufaktury mógłby być kobierzec, znajdujący się dziś w Muzeum Śląskiem w Katowicach, kobierzec o dziwnem połączeniu motywów dekoracyjnych. Kształt sześciu bocznych medaljonów w środkowym polu jest sam przez się

¹ Stębowska, j. w., str. 366, przyp. 2.

niezwyczajny, w nich zaś zawarto ornament z wyobrażeniem uszatej doniczki ze stylizowanym i zgeometryzowanym w niej kwiatem, utrzymamy w stylu ludowym. Oryginalnie ujęte jest również otoczenie tarczy w pośrodku kobierca, w której znajduje się herb Oginiec, zapewne Ogińskich. Dekorację kartusza czy też armaturę zastąpiono pojętymi linjami i kreskami, hełm nad tarczą zaś doniczką z drzewkiem. W bordjrze powtarzają się esowate kształty, przypominające motywy chińskie. Całość robi wrażenie czerpanych bez zrozumienia motywów zdobniczych, raz chińskich, to znów łączonych z nimi prymitywnych motywów rodzimej sztuki ludowej.

Podobny do poprzedniego przez zastosowanie analogicznych motywów zdobniczych jest wełniany kobierzec wiązany w zbiorach Miejskiego Muzeum Przemysłowego w Krakowie, z dwoma herbami. W jednym z nich rozpoznała Stębowska herb rodziny Karpiów ze Żmudzi. Obok herbu umieszczone są inicjały, składające się z ruskich liter. Oryginalny ornament tego kobierca jeszcze bardziej niż w poprzednio opisanym wskazuje na oddalenie się od wzorów wschodnich kobierców wysokiej klasy, oraz na przechylenie się w kierunku przetwarzania motywów ludowych, podobnych jak w kilimach.

Prócz manufaktury w Brodach mogły istnieć nadto jeszcze manufaktury Radziwiłłów, Bnińskich, Platerów i inne. Istniały manufaktury grodzieńskie, w których jednak wytwarzano kobierce o typach ornamentu zachodniego. Może istniała zresztą także i manufaktura kobiernicza w Tulczynie, jakkolwiek żadnych pozytywnych na to danych K. Stębowska w swej pracy nie przytacza. Stwierdzenie tego wymaga dalszych szczegółowych badań. Manufaktury kobierców wiązanych były w każdym razie czemś więcej, aniżeli częste, w dworach szlacheckich wykonywane jako przemysł domowy wyroby kilimów. Kobierce wiązane wymagały umiejętności i wprawy fachowej, wyrobu kilimów uczyła się łatwo dworska czeladź lub zdolniejsi tkacze brani ze wsi, w których ten domowy przemysł zdawna był uprawiany.

Pasy wschodnie a pasy polskie

Moda różnego rodzaju pasów w Polsce: pasy siatkowe, taśmowe, kałamajkowe i bawole. — Pasy wschodnie według Kitowicza, ich import do Polski. — Dom handlowy Nikorowiczów we Lwowie. — Jego filja w Stambule i księga rachunkowa Nikorowiczów. — Warsztaty pasów stambulskich i zamówienia Nikorowicza w Stambule. — Handel pasami wschodnimi w Polsce. — Rodzaje pasów wschodnich, ich ornament i zestawienia barw. — Nazwy różnego rodzaju techniki tkackiej oraz nazwy pasów według ich miejsca pochodzenia. — Ceny pasów wschodnich. — Wpływ ich na wytworzenie się typu pasów polskich. — Początki produkcji pasów w Polsce. — Przenoszenie warsztatów tkackich ze Wschodu do Polski. — Pasy stambulskie. — Elementy wschodniej dekoracji w pasach polskich. — Rozszerzenie się produkcji pasów w Polsce w okresie sejmu czteroletniego. — Wytwórcy pasów w Polsce pochodzący ze Wschodu.

Sądząc z wielu portretów i przedstawionych w nich kostjumów, zwyczaj noszenia pasów wschodnich, materjalnych, sięgał dość daleko w XVII wiek. O »cyngaturach burskich«, t. j. pasach wyrabianych w Brusie w Azji Mniejszej, czytamy już w niektórych rejestrach towarów z samego początku XVII w., jak np. w spisie towarów, które w r. 1601 Zacharjasz Iwaszkiewicz wysłał był ze Lwowa do Stambułu na ręce Andrzeja Torosowicza¹. Było ich nie mniej jak 340, a cyfra ta świadczy, że znajdowały one w Polsce już w tym czasie licznych odbiorców. Z końcem XVII w., w r. 1684 zmarły we Lwowie Ormianin Gabrjel Maxiutowicz² pozostawił w swym handlu pasy burskie i angurskie oraz 42 pasy zwane »mukadinowemi«, zaś w r. 1689 zmarły rajca lwowski Stanisław Majdaszewicz³ miał w swej garderobie obok dawnych jeszcze pasów metalowych »w tablice złociste« i »złocistych w róże« także i wschodnie jedwabne pasy »sakiewskie«.

Lecz nie było jeszcze podówczas powszechnie przyjętej mody noszenia pasów wschodnich.

¹ Arch. m. Lwowa. Iud. Civ., t. XXI, str. 1964, 1965.

² Tamże, fasc. III A 161.

³ Tamże.

Nieoceniony jako źródło różnych wiadomości ks. Kitowicz¹ wspomina o sposobie noszenia się za panowania Augusta III i o użyciu w polskim stroju męskim pasów siatkowych, taśmowych² i kałamajkowych³, wytworach produkcji rodzimej, zanim po nich nastąpiła moda noszenia pasów wschodnich. O pierwszym z tych stadjów mówi Kitowicz w tych słowach:

»Zarzucili niedługo takie pasy siatkowe i taśmowe, wzięli się do pasów tureckich, perskich i chińskich; te ostatnie były to z wełny tak delikatnej robione, że choć był taki pas szeroki na dwa łokcie, przewiół go przez pierścionek, nazywał się taki pas bawolim, służył do najbogatszej sukni, lubo nie miał żadnej innej ozdoby, tylko szlaki czyli brzegi, dziwnie w miłe kwiaty wyrobione. Samego pasa takiego kolor bywał jednostajny, zielony, pomarańczowy, karmazynowy i biały, i był w takim szacunku, że choć nie miał w sobie nic drogiego ani ozdobnego prócz szlaków, płacono jednak jeden, osobliwie biały, kiedy był nowy, nieprzechodzony, do 50 czerwonych złt. Lecz z trudna takie pasy nowe dostawały się do Polski. Najwięcej przychodziły od Turków i Persów na zawojach dobrze podnoszone, a przez naszych Ormianów czysto wyprane, wyprasowane i za nowe przedawane«.

Rzadko dziś spotkać można w polskich zbiorach muzealnych pasy zwane bawolemi. Oznacza się je dziś zazwyczaj mianem indyjskich. W zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie znajdujemy jeden nie-

¹ Kitowicz J. ks., Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III, wyd. E. Raczyńskiego, t. III, Poznań 1841.

² Tamże, str. 242—245: »Pasy w pierwszym używaniu za mojej pamięci do publicznego stroju tak u szlachty, jak u mieszczan bywały jedwabne siatkowe, szmucklerskiej roboty, z końcami w sznurku kręconemi, w kolorach rozmaitych, lecz najwięcej w karmazynowym, z końcami czyli kutasami u chudszych jednostajnymi, u majątniejszych z srebrnymi lub złotymi. Takież pasy bywały wciąż napół srebrem lub złotem przerabiane. Na powszednie chodzenie zażywano pasów taśmowych rzemieniem podszytych, na klamrę żelazną, mosiężną, srebrną, pozłocistą, według przemożenia i ambicji każdego na przodzie zapinaną«. W rejestrze ruchomości, pozostałych po Jerzym Stanisławie Dzieduszyckim, koniuszszym kor. z r. 1731 znajdujemy następujący opis takiego pasa: »pas turecki z taśmy, zamkle żelazne złotem nabijane«. Arch. Ziemskie we Lwowie, Castr. Żydaczov., t. 102, str. 145—265.

³ Kitowicz, j. w., str. 279: »pasy kałamajkowe... w różnym kolorze, z szlakami w rozmaite kwiaty, jedwabną, srebrną i złotą nicią wyszywanemi, z frandzlą na końcach złotą lub srebrną. Te pasy były zażywane w jednym czasie z pasami siatkowymi, nim nastąpiły pasy tureckie i perskie«. — Pasy siatkowe i kałamajkowe znajdują się w zbiorach Ukraińskiego Muzeum Narodowego we Lwowie. Nazwa pasów »kałamajkowych« odnosi się do bliżej nam nieznanego rodzaju tkaniny, nie zaś do jej ornamentu. W inwentarzu kościoła farnego grodeckiego (rkps w zb. A. Czołowskiego) znajdujemy wzmiankę o szacie kościelnej (kapie), »w której przody i szczyt kałamajkowe w kwiatki drobne«.

zwykle cienki pas jedwabny (tabl. 14), o tle jednolitem ciemnozielonem, lamowanym złotożółtym wąskim szlaczkiem, z zakończeniami o czterech wielkich t. zw. palmetach (perski motyw dekoracyjny, zwany miri-bota) złotożółtych z czerwonymi kropkami. Pas ten, odpowiadający opisowi Kitowicza pasów zwanych bawolemi, nosi cechy persko-indyjskich tkanin i ich typu dekoracji. Wymiary pasa tego w stosunku do pasów perskich są o wiele większe (375×50.5 cm), a cienkość jego jest uderzająca.

Przechodząc do pasów wschodnich, najbardziej w Polsce rozpoznanych, perskich i tureckich, pierwowzorów późniejszych pasów polskich, powołać się znów należy na świadectwo Kitowicza:

»Tureckie i perskie pasy były rozmaite, dłuższe i krótsze, szersze i węższe, sute i ordynaryjne, wszystkie jedwabne rozmaitych kolorów i deseniów, srebrem i złotem bogato i skąpo przerabiane. Ordynaryjny pas turecki, mędelkowym zwany, płacił się najtaniej czerwonych złotych 4, stambulski czerwonych złotych 12, perski 16, 18 i wyżej podług gatunku, aż do czerwonych złotych 50«¹.

W kwestji pasów perskich i tureckich nie możemy poprzestać na samej relacji Kitowicza. O sprowadzaniu do Polski pasów wschodnich dość szczegółowe informacje daje nam inne jeszcze źródło, tym razem rękopiśmienne. Jest niem księga rachunkowa lwowskiego domu handlowego Nikorowiczów.

Wśród Ormian lwowskich wybitną rolę odegrała rodzina Nikorowiczów. Aż do chwili pierwszego rozbioru Polski i zajęcia w r. 1772 Lwowa przez Austriaków prowadzą Nikorowicze na wielką skalę handel ze Wschodem. Miarą ich zamożności jest nabycie przez nich w rynku lwowskim położonej, jednej z najwybitniejszych architektonicznie kamienic lwowskich, zwanej »czarną«, niegdyś Dybowickiego i Anczewskich, która po nich przez około 150 lat pozostawała w ręku Nikorowiczów, aż do naszych prawie czasów.

Handlowali Nikorowicze przede wszystkim tkaninami sprowadzanymi ze Wschodu. W tym też celu z polecenia Augusta III jeździł Grzegorz Nikorowicz² w r. 1746 do Persji, o czym już wyżej była mowa (patrz str. 30—31).

¹ Kitowicz, j. w., str. 279. W dalszym ciągu dodaje nadto autor: »Prócz zaś takich pasów znajdowały się po pańskich garderobach pasy daleko od wymienionych dopiero droższe, albowiem jeden do czerwonych złotych 500 szacowano. Taki pas był długi łokci 9, szeroki do 3 łokci, gruby jak sukno francuskie, tęgi jak pergamin, przeto też takich pasów nie używano do strojów, ale raczej trzymano dla zaszczytu garderoby pańskiej i na podarunki; bywał tkany z nici srebrnych lub złotych, albo po jednej stronie srebrnej, po drugiej złotej kwiatami jedwabnymi w rozmaite kolory przerabiany«. Nie były to zatem pasy w ścisłym tego słowa znaczeniu, ani nie służyły do stroju męskiego.

² Według Barączka S. (Żywoty sławnych Ormian w Polsce, Lwów 1856,

Żywe stosunki handlowe z bliskim Wschodem¹ utrzymywał dalej Grzegorz Nikorowicz po powrocie z Persji, a pomocnym mu w tem był syn jego Szymon.

Gdy w w. XVIII ustaliła się forma polskiego stroju szlacheckiego i wzrosło zapotrzebowanie pasów, których produkcja w Polsce z początkiem XVIII w. była dopiero w zątku, — Nikorowicze sprowadzali pasy wschodnie na wielką skalę ze Stambułu do Lwowa, skąd rozchodziły się one po całej Polsce. Lecz i później, gdy wzmożony i rozwinięty szeroko w Polsce samej wyrób pasów polskich, doprowadzony do doskonałości w drugiej połowie XVIII w., nie był w stanie zaspokoić ówczesnego ich zapotrzebowania, nie przestali Nikorowicze sprowadzać pasów wschodnich z Turcji i Persji. Pasy polskie wyrabiane były nietylko w powszechnie znanych manufakturach, poczęści znów w ręku Ormian, w Słucku, Krakowie, Stanisławowie, ale i po niezliczonych miejscowościach zakładano ich wytwórnie w Lipkowie czy Kobylce, Przeworsku, Korcu, Olesku, Buczaczu, Kutkorzu, Łahodowie i t. d. Mimo to opłacało się Grzegorzowi Nikorowiczowi sprowadzanie ze Stambułu setkami pasów wschodnich różnych jakości, od najcenniejszych i najdroższych do tanich i lichych, tych, które rozchodziły się po jarmarkach prowincjonalnych, i tych, które znajdowały nabywców bezpośrednich wśród możnowładców.

Handel pasami wschodnimi był tak korzystny, że Grzegorz Nikorowicz uznał za stosowne stworzyć niejako własną agenturę w Stambule. Sam przebywał czas jakiś w stolicy Turcji, prowadząc tam agendy handlowe poczęści razem ze swym synem Szymonem; wkońcu pozostawił w Stambule zaufanego swego pomocnika, Mikołaja Czerkiesa, a sam powrócił do Lwowa.

Na sposób prowadzenia handlu i zakres czynności tej agentury czy filji handlu lwowskiego kupca ciekawe światło rzuca zachowana książka rachunkowa domu handlowego Nikorowiczów², spisywana częściowo w Stambule, częściowo we Lwowie, w okresie czasu od r. 1753 do 1774. Papier książki tej powlekany jest dla gładkości białkiem,

str. 246) miał Grzegorz Nikorowicz we Lwowie handel »turecki«, jak wówczas nazywano handel bławatny, przytem poświęcał się także z zamiłowaniem naukom i sprawom publicznym. Obrany starszym prawa ormiańskiego, uzyskał w r. 1752 tytuł sekretarza królewskiego od Augusta III. W r. 1760 został dyrektorem sądu ormiańskiego, w r. 1775 prezesem sądów wekslowych. W r. 1781 uzyskał austriackie szlachectwo. Zmarł we Lwowie w r. 1789, mając lat 76.

¹ W r. 1725 otrzymało towarzystwo kupców ormiańskich w Dziulfie przywilej moskiewski, zapomocą którego i przy wsparciu kupców lwowskich ormiańskich stało się panem całego prawie handlu perskiego«. Barącz S., Rys dziejów ormiańskich, Tarnopol 1869, str. 136.

² Biblij. Poturzycka Dzieduszyckich we Lwowie, rkps 98.

oprawa wskazuje na pochodzenie jej wschodnie. Pozwala ta książka wglądać w technikę kupieckich agend w tych czasach, poznać nomenklaturę, używaną w Polsce do określania różnego rodzaju wyrobów tkackich, a przejętą poczęści ze wschodnich języków, i stwierdzić także w tym kierunku wpływy Wschodu muzułmańskiego na naszą kulturę artystyczną.

Osiadłszy w Stambule na Perze, zakłada Grzegorz Nikorowicz dnia 1 sierpnia 1753 książkę, którą rozpoczyna inwokacją do Boga i M. Boskiej o pomysłość przedsięwzięć handlowych. Obok niego pracują syn jego Szymon i zaufany pomocnik Mikołaj Czerkies¹, zwany w tej księdze zwykle »panem Mikołajem«. Znają oni wszyscy niewątpliwie doskonale język turecki. Księga prowadzona jest wprawdzie w języku polskim, lecz z naleciałościami tureckimi, pismem dwóch lub trzech rąk, prawdopodobnie obu Nikorowiczów i Czerkiesa. W dalszym jej ciągu przeważa zdaje się ręka ostatniego.

Dwoma drogami dochodził Nikorowicz do nabywania pasów wschodnich dla Polski. Nabywał je na rynku handlowym w Stambule od tamtejszych handlarzy, którzy je otrzymywali z miejsc ich wytwarzania na obszarach ówczesnego imperjum otomańskiego, od Azji Mniejszej po Persję i Turkiestan — lub zamawiał je w Stambule u tamtejszych producentów, którzy je na miejscu wykonywali.

Dzięki rachunkom Nikorowiczów możemy do pewnego stopnia wglądać w stambulskie warsztaty pasów wschodnich. Tkaniem ich zajmują się, sądząc po nazwiskach, tkacze różnego pochodzenia. Są między nimi Turcy, przeważać zdają się Ormianie, bywają i Grecy.

Jednym z największych warsztatów tkackich w Stambule, podejmującym się wykonywania najwytworniejszych i najbardziej luksusowych tkanin, zdaje się być w tym czasie warsztat dwóch wspólników, zamieszkałych w Belikierhanie czy Czuhakierhanie². Byli nimi Hadża Achmet Turczyn i Owanes Name Ohłuj³ Ormianin. U niego zamówił Grzegorz Nikorowicz w r. 1753 szereg t. zw. »bogaty« tkanin, na dowód czego otrzymał od nich pisemne stwierdzenie warunków zamó-

¹ Prawdopodobnie również Ormianin. Jeszcze w r. 1407 spotykamy we Lwowie złotnika ormiańskiego Czerkasa. Łoziński Wł., Złotnictwo lwowskie w dawnych wiekach. Lwów 1889, str. 49.

² Beli-kier-han, złożone z beli (skrótowiec z belibag) pas, dosłownie przewiązanie (bag) pasa (bel), — kier (perskie ger, ker), t. zw. nomen actoris, — i han (pers. hān), oznaczającego w perskim, a stąd i tureckim wielki dom. Zatem beli-kier-han oznacza dom wytwórców pasów, fabrykę pasów. Podobnie czuha, czuka, czoka (czuha, czoha) oznacza sukno. Zatem czuha-kier-han — dom wytwórców sukna, fabrykę sukna.

³ Hadża, poprawnie hadży, jest tytułem tych, którzy odbyli pielgrzymkę do Mekki. Ohłuj, poprawnie ohłu, »syn jego«, więc Owanes syn Namego.

wienia, jak je nazywa sam »kartę«, niewątpliwie spisane po turecku. Treść tej karty wpisał Nikorowicz po polsku w swą książkę rachunkową, będącą zarazem niejako pamiętnikiem spraw handlowych. Miały to być tkaniny, których opis powtarzamy dosłownie:

»Dywdyk Murcypanowy, Grunt srebrny, kwiaty złote, brzeg na obie stronie y Giobek oraz y małe Giobki, tenże brzeg circa circum na obie stronie, stargowany L (lewów) 200¹.

Para Pułpaskow w pola na obie strony bogatych na kwiat Dybowy, brzegi y cybuchy Niebieskie ze złotem, pola z iedney strony ponsowe a z drugiej słomiane L 80.

Pas bogaty brzegi y cybuchy niebieskie ze złotem, z iedney strony pola białe a z drugiej amarantowe, głowy w gwiazdy L 56.

Pułpasek Mendel bogaty nowomodny na kwiat, głowy karumfil, brzegi y cybuchy szafirowe ze srybrem, pola z iedney strony karmazynowe a z drugiej seledynowe L 25 pary 20.

Pułpasek Mendel bogaty nowotny, brzegi y cybuchy Jeni Diunia alias z wisniowa ze złotem, z iedney strony szafirowe pola, z drugiej zielone, głowy bogate murcypanowe, które powinni (być) oddane y z mergiem y z zarobieniem bokow u pary Pułpaskow L 23 pary 20«.

Umyslnie przytoczyłem pełny tekst zamówienia, tak jak go Nikorowicz pisał, dla zwrócenia uwagi na użyte w nim fachowe wyraznictwo i opis tkanin.

Bez objaśnień brzmienie tego zamówienia mogłoby być niezrozumiałe. Więc dywdyk (tur. tiftik) oznacza tkaninę z wełny kóz angorskich, murcypanowy (także marcypanowy) określa prawdopodobnie miejsce wytwarzania tkanin względnie sposób, w jaki je tkano w miejscowości Marzifun w Anatolji. Giobek w tureckim znaczy dosłownie pępek, użyty przenośnie na określenie medaljonów jako punktów centralnych, dokoła których rozwija się ornament. Kwiat dybowy to ornament, używany na tkaninach brokatowych (tabl. 23), karumfil to kwiat gwoździka (tabl. 15, 16, 21), mendel oznacza chustę, pod głową zaś rozumiano zakończenie pasa. W cybuchy (tabl. 16, 17) znaczy tyle, co pasiasty i t. d.

Dokładniejsze wyjaśnienie pochodzenia i znaczenia poszczególnych wyrazów, użytych w rachunkach Nikorowiczów, zawarto w osobno przy końcu zestawionym słowniczku, na który się tu powołuję. Wszystkie użyte przez Nikorowiczów wyrażenia wzięte są z persko-tureckiej nomenklatury przemysłu tkackiego, zastosowane często w spolszczonym brzmieniu. Sam zaś sposób, w jaki wyrażają się Nikorowicze w swej

¹ Ówczesną walutę turecką stanowiły lewy (znaczone L) i pary.

księdze rachunków stwierdza, jak dalece pozostawali oni pod wpływem tureckiego języka i tureckiego sposobu wyrażania się.

Prócz wiadomości o warsztacie współników, Hadży Achmeta i Owanesa Name Ohłuja, znajdujemy w notatkach Nikorowicza wzmianki o warsztacie innych znów, sądząc z imion, Ormian: Owanesa Usty i jego brata Kichaja Baszy¹. Umowę z Owanesem Ustą² zawierał Nikorowicz w obecności zaufanego Mikołaja Czerkiesa. Spisano przytem t. zw. »kartę« ze stwierdzeniem zamówienia i opisem towaru, który od Owanesa miał odebrać Nikorowicz względnie jego zastępca, a Owanes Usta wciągnął to zamówienie do swego rejestru, o czym sam Nikorowicz wyraźnie mówi.

Innym fabrykantem tkanin, prawdopodobnie szczególnie pasów, był w Stambule znów niejaki Tukwor, zamieszkały na Samatycy³, u którego Nikorowicz również zostawia »gotowych pieniędzy na robotę wiadomą dawniejszemi rejestrami ze wszystkim na wszystko«.

Wyjeżdżając ze Stambułu do Polski, pozostawił Nikorowicz w Turcji zastępcę w osobie Mikołaja Czerkiesa. Ten na podstawie informacji swego szefa do tejże samej książki rachunkowej, do której notaty o interesach wciągał Nikorowicz, wpisał »Summariusz zostawionych mnie pieniędzy tak in paratis, iako tesz między Rzemiesnikami, tak tesz y w rzeczach od IMPana Grzegorza Nikorowicza odebranych w Stambule A^o 1753 die 3-tia Junii«. Prócz wymienionych wyżej »Owanesa y Turczyzna spółników w Czuhakierhanie« i Tukwora na Samatycy, słyszymy tam o innych jeszcze »rzemieślnikach«, dostarczających domowi handlowemu Nikorowiczów swych wyrobów, jak o Tomaszu Maronicie na Bek Ohłu⁴, o Zefiryum Greczynie, o Stefanie Suzundzym w Walderhanie, o Antonim Walitakim (czy też Walitukim) i Asłanie na Samatycy, tych ostatnich dostarczających »zasłon Sakyskich«, o Hadży Mehmece na Tophanie⁵ (wytwórcy stambulskich cybuchów do fajek), o jakimś Hodży Szakru czy Czaprą⁶, z którym dom handlowy Nikorowiczów pozostawał w stosunkach kredytowych i od którego pożyczka pieniądze »na prowizję«, wreszcie o drugim kredytorze Ormianie imieniem Bohos Dzamdzy Ohly, u którego pożyczka był »na kartę« pieniądze Szymon Nikorowicz.

¹ Kichaja jest tureckiem brzmieniem perskiego wyrazu kâhuda pan domu, zarządca. Kichaja baszy główny zawiadowca.

² Usta tur. z pers. ustâd mistrz, majster.

³ Samatycyca prawdopodobnie spolszczona nazwa Psamatji, miejscowości pod samym Stambulem.

⁴ Bek ohłu, dziś Bej ohłu, turecka nazwa Pery.

⁵ Top hane dzielnica Stambułu nad Bosforem między Perą, Galatą a Fyndykły.

⁶ Hodża nauczyciel, hadży pielgrzym (który był w Mecce).

Rozdział rękopisu Nikorowiczów, zatytułowany: »Regestr towaru w Stambole sporzondzonego, w którym P. Boże Wszzechmogący w Troycy S. Jedyny bądź pomocą y Wszyszczy Święci 1753 A^o d. 1-ma Augusti«, wykazuje na składzie u Nikorowicza znaczny zapas towarów, który właściciel sam taksuje na 5802 lewów tureckich, co odpowiada wartości około 1600 dukatów, sumie na owe czasy wysokiej. Na towar ten składały się przedewszystkiem tkaniny, wśród nich zaś przeważały pasy i »pułpaski«, mniej liczne makaty¹ i »zasłony«. Sporo jednak prócz tego wśród towaru na składzie u Nikorowicza znajdowało się wschodniej broni, bogatej i ozdobnej. Cały ten zapas towaru niewątpliwie przewieziony został do Lwowa.

Z książką rachunkową domu handlowego Nikorowiczów w rękę śledzić możemy odtąd bieg jego interesów. Ze Stambułu zdaje się wkrótce książka przechodzi do Lwowa, gdzie przebywa stary i doświadczony kupiec i szef domu handlowego Grzegorz Nikorowicz i gdzie koncentrują się interesy. Kierownictwo ich jednak zdaje się coraz bardziej przechodzić w ręce młodszego Nikorowicza, syna Grzegorza, Szymona.

Mikołaj Czerkies przywozi ze Stambułu do Lwowa w styczniu 1754 nową, mniejszą partję towaru wschodniego, wśród którego przeważają znów pasy, a który rozchodzi się w ciągu lata tego roku po jarmarkach, m. i. w Tarnopolu. Stamtąd dostaje się częściowo do Łęcznej. Po jarmarkach wozi towar Stefan Bogdanowicz, znów lwowski Ormianin, zatrudniony w handlu u Nikorowiczów. Z częścią towaru, przeważnie bronią wschodnią, jedzie Szymon Nikorowicz do Warszawy, gdzie zawiera między innymi umowę z niejakim Herszlem, żydem z Piotrkowa, któremu część towaru oddaje w komis, część zaś sprzedaje sam w Warszawie, kredytując niektórym odbiorcom. Wśród nich znajdujemy hetmana wielk. kor., podskarbiego wielk. kor., podwojewodzkiego bełzkiego, tudzież wojskowych nabywców broni i rzędów na konie.

W lutym 1756 wyprawia się znów Szymon Nikorowicz do Stambułu po towar. Tym razem z notat książki rachunkowej śledzić możemy, jak odbywało się w tym czasie uruchomienie gotówki, potrzebnej dla tego rodzaju wyprawy handlowej. Notuje zatem Szymon Nikorowicz, iż wziął z sobą »membran IMCP. Ajotego na #200«² i od sumy płacić ma prowizji po 1# miesięcznie. Swoich wziął 100#, Dominika Nikorowicza 100#, pożyczyl dalej pewną sumę od JWP. Malczewskiego i od innych i wziął ze sobą sztuk płótna do pozbycia w Konstantynopolu za #80. Wyprawiając się do Stambułu, rozporządzał łączną kwotą 883# w gotówce, przekazuje i w towarze. Nabyty w Stambule towar we wrześniu 1756 r. wysyła dalej do Warszawy.

¹ Nikorowicz pisze stale ten makat w rodzaju męskim, zob. słowniczek.

² Znak # oznacza dukaty.

W Warszawie odbiorcami towarów ze składu Nikorowiczów byli także inni kupcy miejscowi. Nabywcami są m. i. Urszula Nikorowiczówna w latach 1766—67 oraz znany i słynny w czasach Stanisława Augusta warszawski magazyn towarów modnych Łazarewiczowej, która od Nikorowiczów bierze towar do sprzedaży komisowej, dalej niejaki Łyszkiewicz i Jan Jędrzejewicz. Bywa i tak, iż Szymon Nikorowicz zakupuje wschodnie tkaniny, pasy w szczególności, na jarmarkach w Brodach i Tartakowie, przywiezione tam przez innych kupców, i wysyła je do Warszawy. Warszawa czasów stanisławowskich zdaje się być korzystnym miejscem zbytu towaru wschodniego, tkanin i broni, niekiedy ceramiki wschodniej.

Te stosunki handlowe urywają się z chwilą pierwszego rozbioru Polski i zajęcia Lwowa przez władze austriackie. W zmienionych warunkach nie było dostatecznej ilości odbiorców w samej Galicji na wschodnie tkaniny, w szczególności na pasy wschodnie do stroju polskiego. Handel ze Wschodem zamierał, lecz ruchliwy dom Nikorowiczów szukał innych dróg handlowych. Nawiązał kontakt z włoskimi krajami monarchji austriackiej i starał się tą drogą powetować odcięcie mu handlu ze Wschodem. Dowodem tego w księdze rachunkowej jest szereg kart, zatytułowanych »Negocycacya Włoska a die 17-ma Augusti 1771 A^o Leopoli«. Nikorowicze zakupują w kraju i wysyłają »do Milanu« na ręce tamtejszych kupców: Jakóba Taroniego, Piotra Cezara Bonanome, Piotra Caligari w Mantui i innych, jak Leopoldi, Pensa i t. d., воск w beczkach, polskie płótno lniane, konopne i zgrzebne, a natomiast sprowadzają do Lwowa włoskie tkaniny jedwabne. W r. 1772 wyjeżdża Szymon Nikorowicz w tych sprawach do Wenecji, skąd między innymi wśród tkanin jedwabnych i towarów modnych przesyła do Lwowa »kopersztychy pryncypalnych funkcyi weneckich«. Z Włoch jedzie przez Francję, skąd w r. 1774 z Lyonu przesyła jeszcze kilka pasów o typie polskim i dla Polski wyrabianych w warsztatach lyońskich¹.

Na tem urywa się książka rachunków domu handlowego Nikorowiczów we Lwowie.

Pasami wschodnimi, sprowadzanymi do Polski, należy się zająć ze stanowiska ich wpływów na wytworzenie się typu pasa polskiego. Pasy, na Wschodzie wyrabiane, wyprzedziły znacznie co do czasu pasy

¹ Artaud F., Notice sur Pierre-Toussaint Dechazelle. Mélanges historiques sur Lyon, Lyon 1864, cytowany w Sprawozd. do bad. Kom. Hist. Sztuki w Polsce, VII (1902), str. CCXXIII. Mowa tam o wyrabianiu w Lyonie: »ceintures imitées des Turcs, que portaient alors les riches Polonais... On lui [Dechazelle] envoyait des modèles de Constantinople, des échantillons de la Perse, de la Chine etc. afin de mieux s'identifier avec le genre des tissus de ce pays«.

wytwarzane w Polsce i były ich pierwowzorami. Mamy dane historyczne, że wytwórcami pasów polskich w Polsce samej byli pracownicy, po części pochodzący ze Wschodu.

Wglądnięć w tę rzecz pozwala nam księga rachunkowa domu handlowego Nikorowiczów. Obaj Nikorowicze, Grzegorz i Szymon, oraz Mikołaj Czerkies byli niewątpliwie znawcami tego towaru, na podanych przez nich miejscach pochodzenia i opisach pasów można polegać. Użyte przez nich określenia oddają najcharakterystyczniejsze cechy pasa. Te miejsca w ich księdze rachunkowej, które wpisywano w Stambule, przytaczają najwięcej fachowych wyrażań wschodnich, odnoszących się do tkactwa i tkanin, przeważnie tureckich, w brzmieniu spolonizowanym. Zapiski wciągane do książki tej we Lwowie dają nam znów bogaty materiał polskiego słownictwa fachowego w odniesieniu szczególnie do pasów, a użyte tam terminy techniczne znajdują zastosowanie do pasów także w Polsce wyrabianych. Zwrócić należy na to szczególną uwagę.

Nikorowicze rozróżniają dość ściśle styl ornamentu czy zespołu barw na pasach, i określenia, przez nich używane (np. takie jak »pas z perska« lub »z hynska«), mówią jasno o naśladownictwie motywów perskich lub chińskich. Dla oznaczenia bowiem wyrobu autentycznego perskiego czy chińskiego używają w swej księdze rachunkowej określenia wprost »pas perski« lub pas hyński«.

Handlowano pasami nabytymi zarówno wprost od wytwórcy, które nazywano w takim razie »nowotne«, jak i noszonemi już, więc nabytymi z drugiej ręki, które nazywano »zażywane«.

Jakość ich określano w handlu naogół słowami »wielkiego gatunku«, »średniego« i »małego«. Dla określenia bardzo zużytego pasa używa Nikorowicz określenia »podły z srebrem stary«. Niekiedy wspomina o pasach »niedoskonałych«. Naogół tam, gdzie chodzi o pas cenniejszy, lepszego gatunku, zwłaszcza przerabiany złotem i srebrem, mówi się o pasie »bogatym«.

Ważną i zasadniczą rzeczą była długość pasa czyli t. zw. miara. Stąd rozróżnienie »pasa« i »pułpaska«¹. W samym Stambule np. wytwarzano przeważnie »pułpaski«, rzadko kiedy słyszymy wśród wyrobów stambulskich o dłuższej miary pasie. Mierzono długość i szerokość na tureckie »andezy«. Pas mierzył zwykle 6 andezów, pas krótszy zwano »niedomiarkiem«, i to zaznaczało się także w niższej jego cenie.

Pasy były pojedyncze lub podwójne, i to określenie należy odróżnić od znaczenia słów »pas« i »pułpasek«. Odnosiło się ono bowiem do szerokości, nie zaś do długości. Pasy podwójne często były prze-

¹ Zachowuję tu pisownię Nikorowicza.

ryznane wzdłuż (tabl. 15). Robiono z nich w ten sposób po dwa pasy pojedyncze. O tego rodzaju półpasku perskim przerzniętym znajdujemy raz wzmiankę u Nikorowicza. Innym razem przeznacza on podwójny »pas rużowy do rozerznięcia«.

Pasy wschodnie wyrabiano przeważnie z jedwabiu, ale rejestry towarów w pasach i półpaskach na składzie Nikorowiczów niewszędzie to zaznaczają wyraźnie. Określenie materiału jedwabnego, z jakiego dany pas sporządzono, mieści się bowiem już w samej nazwie pasa »bogatego« i inny jak jedwabny materiał był w tym wypadku nie do pomyślenia. Zaznaczano, że pas jest jedwabny tylko tam, gdzie mogła pod tym względem zachodzić wątpliwość. Natomiast znaczone wyraźnie, gdzie chodziło o pasy »półjedwabne«, lub znacznie mniej jeszcze cennie wełniane.

Cenę wyrażano w Turcji w lewach (L) i parach (par), w Polsce w dukatach (#), i tak też cenę wpisywano w jednej, lub w drugiej walucie w książkę handlowego domu Nikorowiczów zależnie od tego, czy czyniono to w Stambule, czy we Lwowie.

Prócz przerabiania złotem i srebrem (t. zw. później w Polsce pasy lite) na wartość pasów wpływały w znacznej mierze ich brzegi i zakończenia, czyli t. zw. »głowy«¹. Brzegi bywały złote lub »massyfowe«². Niewszystkie pasy bywały zakończone frendzlą i ta w handlu nie była konieczną. Frendzlę złotą lub srebrną doszywano najczęściej osobno. Główna część samego pasa ze względu na kompozycję i rysunek dzieliła się zwykle na pola. Jeśli pola były wąskie, mówiono o pasie »w pulka«, rzadziej spotykane są pasy »w szerokie pola«. Pola bywały »gładkie«, często jednak są w tle węższe paski, jak mówi Nikorowicz: »w poprzyk paski«. Czasem biegną te paski wzdłuż: »wzdłuż jedwabny«, »wzdłuż przerabiany« (tabl. 15). Wyjątkowo raz jeden słyszymy o pasach w kratkę. Dotyczy to zdaje się kilku pasów, może wykonanych w Polsce pod wpływem zachodniego gustu. W miejsce pasków poprzecznych tło pasa wschodniego, a taksamo polskiego, wypełniane bywało również poprzecznie biegnącą linią wężykowatą. Pas taki nazywano wówczas »w piłkę«.

W tle zamieszczone paski odmiennych naprzemian barw miewały jeszcze rzucony pomiędzy nie ornament kwiatowy, najczęściej wykonany nicią metalową. Nikorowicz na określenie tego ornamentu używa zwrotu »pas na kwiat«. W miejsce kwiatów zamieszczane były w polach niekiedy jakby kragłe szelązki (tabl. 16) (np. »pas biały w szelązki złote«,

¹ Nazwa »głowa« jest tu niewolniczym tłumaczeniem tureckiego baszlar, głowy, końce zakończenia.

² Niewątpliwie z francuskiego or musif, niemieckie Musifgold, imitacja złota (siarczek cyny).

»cytrynowy w szelązki«, lub »centki na kwiat«, może mieszane jedne i drugie naprzemian, dalej »esiki ze złotem«¹ (tabl. 20) i t. p.

Nie należy zapoznawać doniosłego wpływu sztuki Zachodu, zwłaszcza francuskiej, na ornamentykę dekoracyjną Wschodu. Ornament rokokowy rozpowszechnia się po całym tureckim Wschodzie i sięga do Persji². Zaznacza się to i w dekoracji tkanin, także pasów wschodnich. Nikorowicz, mówiąc w r. 1753 o ornamencie niektórych pasów »na kwiat«, odróżnia pasy zdobione »na kwiat dawny« i »na kwiat nowy«. Sądzę, że dotyczy to owej zmiany mody pod wpływem francuskim i odmiennego od tradycyjnego wschodniego stylu pojmowania ornamentu kwiatowego w duchu europejskim czasów rokoka.

Pewien rodzaj ornamentu kwiatowego oznaczali Nikorowicze określeniem »w kwiat dybowy« (tabl. 23), t. j. taki, którego używano w tkaninach brokatowych³. Określenie jednak pasów nazwą »sosenkowych« nie ma nic wspólnego z sosną jako motywem ornamentacyjnym, lecz oznacza kolor, zapewne czerwono-brązowy⁴.

Wpływ francuski i przyjęte w międzynarodowym handlu wyrazy francuskie przejawiają się i u Nikorowiczów także w odniesieniu do tkanin wschodnich, gdy mówią o półpaskach stambulskich »mordore« (more doré), lub pasie grygrynowym (gris-gris), lub też gdy wspominają, że pas oddany ma być z warsztatu stambulskiego w Belikierhanie »z mergiem (marge) y zarobieniem«.

Jedno z częstych wyrażeń, z którym spotykamy się w zapiskach Nikorowiczów o pasach wschodnich, to »cybuchy« niebieskie ze złotem, czy innej barwy. Wyrażenie to oznacza nie co innego, jak ornament w pasy (pręgowany w pasy)⁵ (tabl. 17). To odmienne znaczenie nadawane słowu polskiemu wskutek jego zbliżenia do brzmienia tureckiego mówi dobitnie o swoistem zupełnie u Nikorowiczów przejęciu i charakterystycznym zmieszaniu elementów dwóch języków, polskiego i tureckiego, oraz pojęć Wschodu i Zachodu.

Już wyżej wspomniałem, co rozumiano we wschodniej dekoracji tkanin pod słowem »giobek«, oznaczającym dosłownie w tureckim

¹ Prawdopodobnie to samo, co »wesiki«, oznaczał także desień »w pijawki«, o którym mowa w kontrakcie między Hieronimem Krzysztofem Radziwiłłem a Janem Mażarskim z r. 1758. Zob. Sprawozd. Kom. do bad. Hist. Szt. w Pol., V, str. 202.

² Réau L., Expansion de l'art français moderne. Le monde slave et l'Orient, Paris 1924. — Martin F. R., The miniature painting and painters of Persia and Turkey from the 8th to the 18th century, London 1912.

³ Patrz w słowniczku pod »dyba«.

⁴ Zob. Łącznowolski J., Nowe zwierciadło modzie dzisiejszego stroiu akomodowane, r. 1682, str. 31: »A kolor jaki płaci?... jest w cenie sosenkowy, jest blamarantowy, saladynowy dobry, nie zły gryglinowy...«.

⁵ Patrz w słowniczku pod »cybuchy«.

pepek¹. Złoty »giobek oraz y małe giobeki« miał mieć np. »dywdyk murcypanowy o gruncie srebrnym«, który Grzegorz Nikorowicz zamówił w r. 1753 u Hadży Achmeta i Owanesa Name Ohłuja w Stambule. Centralnie skomponowany ornament, ześrodkowany dookoła pewnych punktów, odpowiada zupełnie istocie i charakterowi dywdykowego kobierca, o którym tu mowa.

Prócz samego tła, najdłuższej części w pasie wschodnim, ważne są jego »głowy«. Na nie z reguły zwracał największą uwagę wschodni artysta w kompozycji pasa. To zakończenie z obu stron długości wyposażano w najstaranniej skomponowany ornament, w niem wybrzmiewała najgłośniejszym akordem symfonia barw, którą mienił się pas na całej swej długości. Więc spotykamy głowy »w gwiazdy«, lub »adamaszkowe głowy w gwiazdy« (tabl. 17), »w karumfil« (tabl. 15, 16), t. j. motyw kwiatu gwoździka, »w głowy na kwiat dybowy« (tabl. 23) i t. p.

Zakres barw używanych na wschodnich pasach należy śledzić na nich samych. Lecz zestawienie ich na podstawie licznych opisów w rejestrach Nikorowiczów jest doskonałym uzupełnieniem studjum muzealnego, które dorzuca przytem zasób nazw i odróżnień barw, używanych współcześnie w połowie XVIII wieku przez polskich znawców tkactwa wschodniego.

Pas, utrzymany w jednym kolorze, choćby przerabiany złotem i srebrem, określano nazwą tego jednego koloru (np. biały ze złotem). Pas o barwach dwóch, lub więcej określał Nikorowicz albo ogólnie słowami »w kolorach«, lub »w dwóch kolorach«, »w podwoynych kolorach«, »w czterech kolorach« i t. p.

Regestry Nikorowiczów roztaczają przed nami cały czarowny świat pysznych barw, jakeimi mienia się pasy wschodnie, przerabiane nicią metalową. Oto próby dystynkcji barw, tak jak je określają spisujący te rejestry.

Odróżnia się więc »ponsowy y błękitny« kolor w jednym pasie od drugiego »blamarantowego y granatowego«, tak jak i odróżniano kolor karmazynowy od ponsowego w dwóch odrębnych pasach. »Blamarant« jest niewątpliwie identyczny z amarantem, i to ostatnie wyrażenie powtarza się również w rejestrach. Zaznacza się w tej nomenklaturze szeroka skala odcieni barwy czerwonej, używanej na Wschodzie, wytwarzanej w różny sposób, z różnie sporządzanych barwików. Dorzucić do niej należy jeszcze barwę »wiśniową«, odrębnie wymienianą.

Równie bogata jest skala barw niebieskich, wśród których odróżniają handlarze towaru wschodniego w osobach Nikorowiczów barwy od granatowej, błękitnej, szafirowej, aż do seledynowej.

¹ Patrz w słowniczku pod »giobek«.

Wśród innych uderzają określenia barwy żółtej, jak słomiana, kanarkowa, cytrynowa lub »siarczysta«. Często jest także barwa »kaf-fowa« zwłaszcza w zespole z białą lub ze złotem. Dalej zespoły barw szczególnie różnych delikatnych odcieni: białej ze złotem, białej ze srebrem, siwej ze srebrem, grygrynowej (gris gris), białej z zieloną i t. p.

Techniki tkackiej, w jakiej wykonano tkaniny, dotyczą inne określenia. Więc częste są przedewszystkiem pasy i półpaski giermesiu-towe¹, wśród nich zaś zdarzają się naśladownictwa chińskich motywów dekoracji.

Dalej poszowe lub posza różnego rodzaju od »najlepszych« do »lekkich, wykonanych w różnych barwach«, używane na Wschodzie jako turbany².

Rozróżniano dalej pasy i półpaski mendlowe, tudzież półmendle (np. »pułmędle w pulka«, »pułmędle ordynarne« i t. p.) Na Wschodzie rozumiano pod nazwą tą materję, która służyła do różnego użytku, zarówno jako turban jak i pas³.

Czem innym znów musiały być pessenty⁴, dalej pasy tywtykowe i kimerbenty⁵. Wschodnie swe nazwy zatrzymywały także pasy zwane haładża, prawdopodobnie wyrabiane w Brusie, jeni czykma⁶ i hilaty⁷. Jednym z najbardziej cenionych wyrobów zdają się być pasy znane pod nazwą murecypanowych⁸.

Należy także pod kątem widzenia pochodzenia dokonać przeglądu towarów w pasach wschodnich, jakie przez szereg lat przewijały się przez składy domu handlowego Nikorowiczów.

Na stolicę otomańskiego imperjum, Stambuł i najbliższą jej terytorjalnie Azję Mniejszą, wskazują nazwy rozpowszechnionych pasów stambulskich, dalej angurskich (z Angory), alepskich (z Aleppo) i może sakyskich. Poza samym Stambułem nie znajdujemy żadnego innego miejsca wytwarzania pasów, położonego na terenie Turcji europejskiej. Wszystkie pochodzą z Azji.

Nabywano w Stambule dla Polski pasy w takich ilościach, że produkcja ich w Stambule poczęści kierowana była myślą o odbiorcach polskich. Świadczą o tem pasy z napisem »Jakub Piotrowicz à Con-

¹ Patrz w słowniczku pod »giermesiu-t«.

² J. w. pod »poszowy«.

³ J. w. pod »mendel«.

⁴ J. w. pod »pessent«.

⁵ J. w. pod »kimerbent«.

⁶ J. w. pod »haładża« i »jeni czykma«.

⁷ J. w. pod »hilat«.

⁸ J. w. pod »murecypanowy«.

stantinopol«¹, lub Ewon Mikonowicz à Constantinopol, oznaczające oczywiście ich wytwórców, Ormian. I znów napotykamy tu na dowód szczególnej roli Ormian, stanowiących łącznik między Wschodem a Polską w tym zakresie.

Pasy angurskie były najpośledniejsze i najtańsze. Sprzedawano je na dziesiątki, jednak i wśród nich rozróżniano »gatunku wielkiego«, średniego i małego. Barwy zastosowywano w nich jednolite, białe lub czerwone, rzadziej zespoły barw (np. biała z żółtą).

Pasy alepskie były »przednie szerokie«, płacono je po 4#. Droższe od nich o wiele i wyżej stojące w hierarchji tkanin wschodnich były pasy sakyskie »bogate«, najczęściej »w gwiazdy«. Nie wiemy, czy nazwę ich odnieść do wyspy Chios, zwanej po turecku Sakyz, czy też do tejże samej nazwy miasteczka w perskim Kurdystanie.

Z wyrobów stambulskich spotykamy przeważnie same półpaski, a mało pasów. W Stambule, gdzie zjeżdżali się i osiadali tkacze różnych narodowości z całego obszaru tureckiego imperjum, naśladowano różne style wschodnich pasów. Wśród tego jednak wytworzył się i odrębny typ pasów zwanych stambulskimi, jednoczący w sobie różne wpływy stylowe i zapożyczający się u wzorów małoazjatyckich i perskich. Do charakterystyki ich dorzucić należy, że w Stambule najbardziej także ulegano wpływom zachodnim francuskiego rokoka, i zastosowywano często w wyrobie pasów czy półpasków wzory tkanin, wyrabianych we Francji, tak jak nawzajem w Lyonie wytwarzano pasy na wzór wschodnich, eksportowane zwłaszcza do Polski przez M. Dechazelle².

Prawdopodobnie do stambulskich wytworów zaliczyć przyjdzie też znaczną w rejestrach Nikorowiczów ilość pasów i półpasków,znaczonych jako tkane »z hińska«. Były to zatem naśladownictwa chińskich motywów zdobniczych, które do Polski dochodziły w pasach także inną drogą, niż rozpowszechnione w rokokowym zdobnictwie motywy »chinoiserie«. Spotykamy je zresztą także na pasach polskich słuckich i innych fabryk (tabl. 23), a chińskie motywy na nich przypisać należy na tej podstawie raz pośrednictwu bliskiego Wschodu, innym razem znów pośrednictwu zachodniej sztuki rokokowej. Wśród rejestrów lwowskiego domu handlowego Nikorowiczów znajdują się nie same tylko ze Stambułu czy Azji Mniejszej pochodzące naśladownictwa pasów »z hińska«. W r. 1765 sprowadzają Nikorowicze przez Stambuł także autentyczne

¹ Komunikat M. Sokołowskiego z daty 13 lipca 1893 w Sprawozdaniach Komisji do badania Hist. Sztuki w Polsce, V (1896), str. C., oraz pasy zbioru Potockich w Krzeszowicach nr inw. 149, 157, 194.

² Komunikat L. Fourniera o F. Artaud, Notices sur Pierre-Toussaint Dechazelle, j. w.

pasy chińskie np. »hiński przedni z brzegami złotymi«, o wysokiej cenie 54# i drugi w cenie 45#.

Naśladownictwo chińskich motywów dekoracyjnych w pasach zastosowywano do wszelkiego rodzaju techniki tkackiej. Znajdziemy zatem pasy »giermesiotowe z hyńska« i »mendle z hińska«, »sosenkowe« nawet z tym samym dodatkiem, i »kwiat nowy« znajdzie przy nich także zastosowanie. Motywy dalekiego Wschodu, stykającego się zresztą w sztuce tak blisko z Persją, wzajemnie na siebie oddziaływujące, nie były zatem stosowane jednolicie w pasach, lecz eklektycznie wybierano poszczególne motywy, mieszając je z sobą. Ślady tego znajdziemy i na pasach polskich, np. słuckich, na których w »głowie« znajdziemy motywy chińskie, podczas gdy reszta dekoracji tej samej tkaniny będzie oparta raczej na wzorach perskich.

Świadomość pochodzenia ornamentu tkwiła zresztą i w określeniach, które w inwentarzach znajdujemy w odniesieniu do pasów, wytworzonych już w Polsce. Ślad tego napotykamy w inwentarzach spadkowych z r. 1756 i 1751¹, w których mowa o wykonanym w Buczaczu »pasie chińskim białym w niebieskie paski ze srebrem«.

Pasy w stylu »z perska«, a więc naśladowujące perskie pierwowzory, są najczęstsze. Rejestry Nikorowiczów odróżniają je wyraźnie od prawdziwych perskich. Prawdopodobnie określenia te dotyczą zatem stambulskich naśladownictw perskich tkanin, naśladownictw znów niezawsze konsekwentnie przeprowadzonych w całości pasa, lecz zwykle mieszanych z innemi, taksamo jak to było w pasach z chińska. Ręka tkacza ormiańskiego (tabl. 18) czy tureckiego w Stambule nie miała możliwości ani zamiaru ścisłego powtórzenia w swym wyrobie perskiego pierwowzoru, lecz swobodnie wybierała motywy zdobnicze, kierując się w tem własnym smakiem.

Odrębną grupę wśród sprowadzanych ze Wschodu do Polski stanowią pasy bahdackie »przednie« i »podlejsze«, »bogate w kolorach«, »z brzegami złotymi« i t. p.

Wreszcie prawdziwe perskie pasy (tabl. 20, 21) i półpaski, w wysokiej cenie nawet wtedy, gdy były już niezupełnie nowe, lecz »zażywane«, o ile nie zupełnie stare.

Wśród perskich wybijają się na pierwszy plan jako najcenniejsze w Ispahanie wyrabiane, rzadko widocznie do Polski dostające się pasy t. zw. spahańskie, najwyżej cenione (w r. 1760 wymienia registr pas taki »z złotem ponsowy y błękitny« w cenie 60#).

Naogół wśród pasów perskich istniała szeroka skala ich handlowej wartości. Opisy ich stwierdzają różnorodność perskiej produkcji pasów

¹ Zbiory dr A. Czołowskiego, rkps inwentarzowy spadku po Ignacym Woroniczu i po Nikodemie Kazimierzu Woroniczu.

i półpasków, stanowiących niezbędną część składową perskiego stroju. Bogactwo pasa pozostawało w ścisłej łączności ze społecznym stanowiskiem jego właściciela.

Porównując różne pasy Wschodu, przyznać się musi bezwzględnie pierwszeństwo pasom perskim. Zarówno ich nieporównana technika tkacka, jak wytworność ornamentu i harmonizowania barw doprowadzone są w nich do szczytu. Perskie pasy były niewątpliwie pierwowzorem dla innych pasów wschodnich i pozostały na najwyższym szczeblu w hierarchji, jakąbyśmy mieli ustanawiać dla pasów różnego pochodzenia.

W większych zbiorach pasów, w których reprezentowane są pasy wschodnie, w przeglądzie ich można zauważyć, jak motywy zdobnicze perskie przechodzą na inne pasy wschodnie, których pochodzenia nie raz ściśle określić nie potrafimy, a zarazem, jak wychodząc poza Persję, motywy te deformują się i zmieniają swój pierwotnie perski charakter.

Rozpowszechnienie perskich motywów zdobniczych na pasach wschodnich pozostaje w związku z dziejami ekspansji sztuki perskiej w świecie Islamu. Nie tu miejsce na przedstawianie obrazu tej ekspansji w ciągu wieków¹. Wraz z perską kulturą artystyczną rozprzestrzenił się i typ pasa perskiego, używanego zarówno jako zawój na głowę, jak i do przepasania się, a wraz z tem wędrowały i użyte w nim perskie motywy zdobnicze. Różne kraje Islamu, przejmując typ pasa perskiego i przyswajając go sobie, modyfikowały każdy w swoim zakresie jego motywy zdobnicze, nadawały im coś z charakteru swego rodzimego ornamentu. Stąd tyle różnorodnych rodzajów ornamentu spotykamy w pasach wschodnich. Droga rozwoju form ornamentu od pasa perskiego, którego przykład daje nam pas zbioru Ksawerego hr. Pusłowskiego w Krakowie (tabl. 21), do pasa tureckiego zbioru hr. Potockich w Krzeszowicach (tabl. 16) jest daleka i zaznacza się zarówno w ornamencie, jak i w zespole barw.

Niepodobna opracować na tem miejscu pełnej monografji pasów wschodnich. Przerastałoby to znacznie ramy niniejszej pracy. Zaznaczyć należy tylko kilka jeszcze szczegółów.

Postacie sokolników, trzymających na ręku gotowego do wlotu sokoła, widzimy w zakończeniu pięknego pasa perskiego w zbiorze Ksawerego hr. Pusłowskiego, o którym już wyżej była mowa; medaljony z głowami ludzkimi znajdujemy w pasie nr inw. 218 zbioru hr. Potockich w Krzeszowicach, inne głowy w profilu, w bocznym szlaczku perskiego pasa nr inw. 86 tego samego zbioru. Wymienione tu pasy datować należy na pierwszą połowę XVII w.

¹ Zob. Pope, An Introduction to Persian Art, w rozdziale XI: The Expansion of Persian Art.

Częste są w perskich pasach napisy, wytkane u dołu lub w rogach zakończeń, najczęściej błogosławieństwa (tabl. 20) lub też westchnienia pobożne tkacza. Rzadko natomiast spotyka się w nich wskazówki co do osoby wykonawcy¹.

Lecz wróćmy do roli pasów wschodnich w Polsce, właściwego tematu tej pracy, stwierdzając zarazem, że polskie zbiory, zwłaszcza hr. Potockich w Krzeszowicach i Muzeum Narodowego w Krakowie, posiadają ich znaczną stosunkowo ilość.

Cena pasów wschodnich w Polsce zdaje się rosnać nietylko w miarę technicznej ich doskonałości tkackiej i cennego materiału w nich użytego, lecz także w miarę odległości centr ich wyrobu. Na cenę zdaje się wpływać w pasach perskich ich egzotyzm. Stwierdzamy, że najwyższej szacowane były pasy chińskie i pewne rodzaje »bogatych« perskich, dochodzące ceny od 40—60# za sztukę, cenę na owe czasy bardzo wysoką. Nabywcami ich mogły być tylko osoby bardzo zamożne.

Przeciętne ceny pasów wschodnich górują też niewątpliwie nad cenami podobnych gatunków, wytwarzanych w polskich warsztatach. Przez długi czas pasy wschodnie mają monopol wytworności w stroju polskiego szlacheńca i posiadają stanowczą przewagę nad początkowymi wyrobami polskich warsztatów.

Sięgając znów do pamiętników Kitowicza, będziemy się starali ustalić początek wytwarzania w Polsce pasów podobnych do wschodnich.

Kitowicz podaje, że po modzie pasów siatkowych i kałamajkowych, a następnie bawolich, ostatnio zaś perskich i wkońcu tureckich, »nastąpiły potem pasy słuckie, bogactwem i pięknnością perskim i tureckim bynajmniej nieustępujące«².

Wiemy skądinąd, że fabryka słucka powstała w r. 1758. W tym roku bowiem podpisana została umowa między ks. Michałem Kazimierzem Radziwiłłem, a »Janem Madzarskim, perskiej, tureckiej, chińskiej, różnej materji i roboty majstrem, rodem ze Stambułu, który od daty ...

¹ Na pasie nr inw. 105 zbioru hr. Potockich w Krzeszowicach znajdujemy napis »jā 'Alī« t. j. inwokację »o Ali!«. Na pasie nr 107 tego samego zbioru oraz na pasie nr 136410 Muzeum Narodowego w Krakowie zamieszczony jest napis »jā fattāh«, w dosłownym tłumaczeniu »o otwierający!« (t. zn. przynoszący rozstrzygnięcie jako sędzia — mowa o Bogu. Por. Koran 34, 35). Inwokacja ta w języku arabskim może być użyta zarówno przez Araba, jak przez Persa lub Turka.

Wyjaśnienia powyższe zawdzięczam prof. T. Kowalskiemu. Napisy na pasach wschodnich nr inw. 152453 Muz. Narod. w Krakowie i nr inw. 104 zbioru hr. Potockich w Krzeszowicach nie dały się rozwiązać.

Pas zbiorów w Kórniku (katalog wystawy w Londynie r. 1933, nr 332, X, F) nosi napis: »wykonał Mohammed syn Omaza tkacz Mešhed 1185«. Data ta odpowiada r. 1771 naszej ery.

² Kitowicz, j. w., str. 245, 247.

kontraktu submituje się... wszelkie materje, jako to: makaty, dywdyki, pasy robić, z kwiatami, osobami, cyframi, złotem i srebrem, jedwabiem, podług podanego abrysu¹.

Jednak daty założenia pasiarni słuckiej niepodobna uważać za początkową datę wyrobu w Polsce pasów naśladowujących wschodnie. Kitowicz podnosi, że pasy słuckie zyskały powszechne w Polsce uznanie i zdołały przyćmić nawet pasy perskie i tureckie, wypierając je wszędzie z rynków handlowych. Jednak przez to nie stwierdza, by przed tą datą nie miała istnieć produkcja pasów tego typu w Polsce i by fabryka słucka była pierwszą. Przeciwnie wiele przemawia za tem, iż np. fabryka stanisławowska była od niej o wiele wcześniejszą. Z listu Dominika Misiorowicza do króla Stanisława Augusta², którego daty niestety nie znamy, wynika, że przedtem przebywał on kilkanaście lat w Stanisławowie, potem znów przeniósł się do Brodów »zawsze iednym bawiąc się rzemiosłem, to iest robieniem pasów stambulskimi zwanych, makat i innych bogatych materyj«. Z końcowego ustępu pisma Misiorowicza zdaje się wynikać, że pochodzi ono z samego początku panowania Stanisława Augusta. Jeśliby pobyt łączny Misiorowicza w Stanisławowie i Brodach trwać miał przypuszczalnie około 20 lat, w takim razie działalność »persjarni« w Stanisławowie i Brodach należałoby przesunąć znacznie wstecz przed datę powstania fabryki słuckiej, na czas około r. 1744.

Wytwórczość persjarni brodzkiej nawiązać należy prawdopodobnie do dawnych tradycyjn manufaktur jeszcze Koniecpolskich w tem mieście. Z nastaniem mody pasów wschodnich manufaktura w Brodach może zastosowaną została w ciągu pierwszej połowy XVIII w. do wyrobu pasów na wzór wschodnich.

Na dwa lata przed datą założenia persjarni słuckiej, w rejestrze spadkowym Ignacego Woronicza z r. 1756³ znajdujemy wzmiankę o dywaniku tureckim czerwonym, przy którym dodano, że jest to »kilim słucki«. Wskazuje to, że w Słucku jeszcze przed rozpoczęciem na większą skalę wyrobu pasów, których produkcja wzmogła się około roku 1758, istniały już warsztaty tkanin o typie wschodnim, jak ów kilim.

Z tego samego rejestru spadkowego Woronicza dowiadujemy się, że pozostawił on po sobie niewątpliwie na długo przed r. 1756 nabyte

¹ Jelski A., Wiadomość historyczna o pasiarni radziwillowskiej w Słucku. Sprawozdania Kom. do bad. Historji Sztuki w Polsce, V, str. 194.

² Muz. Czartoryskich, rkps 782, k. 161 i komunikat M. Sokolowskiego w Sprawozdaniach Kom. do bad. Historji Sztuki w Polsce, V, str. CVIII.

³ Zbiory A. Czołowskiego, rkps inwentarza spadkowego po Ignacym Woroniczu.

pasy nieznanych dotąd skądinąd fabryk w Buczaczu i Olesku. Pierwszy — to pas z ornamentem naśladowującym chińskie wzory, biały w niebieskie paski ze srebrem, drugi nazwany jest »pasem kolorowym bogatym«. Przy obu wymieniono wyraźnie miejsca ich wykonania.

Buczacz, Olesko, Łahodów — to nieznanne dotąd miejsca produkcji pasów polskich, wszystkie leżące w dawnym województwie ruskiem, niedaleko Lwowa. W samym Lwowie zapewne także istniała produkcja pasów, wykonywana ręką Ormian.

Alfred Römer¹ odczytuje napis na jednym z pasów w zbiorach Muzeum Przemysłowego we Lwowie: »Fe. Jan Markonowicz anno 1701«, przypisując pas ten wytwórni lwowskiej. Mam jednak wątpliwości, czy data ta została ściśle odczytana. Dla mnie jest ona nieczytelna i domyślam się raczej późniejszego czasu powstania pasa.

Wszystko zdaje się wskazywać na to, że województwa południowo-wschodnie Rzpltej najpierwsze na ziemiach polskich rozpoczęły produkcję pasów t. zw. polskich. O powstaniu pasów polskich zadecydował moment ekonomiczny. Wytwórcy pasów wschodnich, zwłaszcza t. zw. stambulskich, produkowanych szczególnie na wywóz do Polski, jak np. znany nam skądinąd Jakób Piotrowicz w Konstantynopolu, czy też Ewon Mikonowicz w Konstantynopolu i inni, u których nabywali je i od których sprowadzali Nikorowicze, musieli dojść do przekonania, że korzystniej będzie uniknąć pośrednictwa handlowego i samym zgarnąć zysk, który, zarobiony na ich towarze, przechodził do kieszeni pośrednika-handlarza. Zwyczajny moment poszukiwania przez wytwórcę bezpośredniego nabywcy i usunięcia poza nawias kosztownego pośrednictwa decydował niewątpliwie o przesiedlaniu się ze Wschodu muzułmańskiego wytwórców pasów, przeważnie Ormian, niekiedy Tatarów, Greków i innych ludzi Lewantu. Powtórzyło się w wąskim zresztą zakresie wytwórczości pasów wschodnich, znajdujących szczególnie korzystny zbyt w Polsce to, co dawniej powtarzało się niejednokrotnie.

Zrazu było to zatem tylko przeniesienie oryginalnej produkcji wschodniej, może dostosowanej już na ziemi tureckiej do wymogów polskiej mody, na ziemię polską. Z trudem przewożono przez granicę owe »magle«, nadające złoto- i srebrnolitej tkaninie szczególny blask, przez granicę turecką na ziemię polską, jak o tem wspomina Misiorowicz². Szcenasem miał się dopiero tą drogą wytworzyć typ pasa polskiego. Jaka to droga się działo, tego przykładem mogłyby być trzy znane nam sygnowane pasy, nad którymi tu pragnę przez chwilę się zatrzymać.

¹ Römer A., Pasy polskie, ich fabryki i znaki. Sprawozdania Kom. do bad. Historji Sztuki w Polsce, V, str. 162.

² Muz. Czartoryskich, rkps 782, k. 161.

Nie uderzają one wspaniałością materiału i szczególną starannością wyrobu; stanowią raczej przeciętny typ skromniejszego, choć jedwabnego pasa. Łączy je między innymi cechami charakterystyczny rysunek zakończeń. Jest to ornament płaski, jakgdyby wycinany w drzewie (Flachornament), spotykany szczególnie często w sztuce dekoracyjnej arabskiej, seldżuckiej i osmańskiej. Można przypuszczać, że ten typ ornamentu ma coś wspólnego ze stylem wykonywanych w drzewie »mimbarów« w meczetach wschodnich i z ich analogicznymi, w drzewie wykonanymi płaskorzeźbami, lub z ludowymi tureckimi wycinankami w papierze. Rozwój tego typu ornamentu na Wschodzie datuje się zwłaszcza od czasów panowania Seldżuków. Ich stolica w Konji zachowała też najwięcej tego rodzaju zabytków. Gdy jednak w sztuce Wschodu w ornamencie płaskim znajdujemy przedstawione najczęściej arabeski, ornament wiciowy (Rankenornament)¹, to w pasach widzimy w tym płaskim ornamencie bardziej swobodny ornament roślinno-kwiatowy².

Porównać możemy tu trzy pasy tego typu, wszystkie z napisami, stwierdzającymi ich pochodzenie. Podczas gdy dwa z nich wykonane były w Konstantynopolu, jak to stwierdza na jednym napis »Jakub Piotrowicz à Constantinopol« (tabl. 26), na drugim zaś napis »Ewon Mikonowicz à Constantinopol« (tabl. 25), to trzeci jest niewątpliwie wytworem tkacza, pracującego na terenie polskim, jak świadczy napis w języku polskim: »Jan Markonowicz...«, na pasie zamieszczony (tabl. 27). Wspólność typu wszystkich tych trzech pasów jest uderzająca, tureckie zarówno jak polskie mają prawie identyczny ornament tła, odmienne tylko nieco rysunkiem, lecz nie stylem szlaczki i głowy o ornamencie tego samego typu. Charakterystyczna różnica — to po trzy bukiety w głowach pasów, wykonanych w Konstantynopolu, zaś po dwa bukiety w pasie, powstałym już na terenie polskim.

Pasy Piotrowicza i Mikonowicza, wykonane w Konstantynopolu, przeznaczone były niewątpliwie wprost na eksport do Polski; świadczy o tem zarówno forma półpaska, jak i napis francuski, a nie turecki. Zresztą wykonywali je Ormianie, Piotrowicz i Mikonowicz, używający już nazwisk o zakończeniach polskich, tak jak ormiański tkacz pracujący w Polsce — Jan Markonowicz. Podobne do tych pasów inne spotykamy często stosunkowo w zbiorach polskich. Muzeum Narodowe w Krakowie posiada ich kilka ze zbioru Feliksa Jasiońskiego (nr inw. 154436, 141428,

¹ Riegl A., *Stilfragen. Grundlegungen zu einer Geschichte der Ornamentik*, Berlin 1893, str. 302, nazywa ten typ »sarazenische Rankenornamentik«.

² Prof. Tadeusz Kowalski zwrócił moją uwagę na to, że tego typu ornament znajdujemy do dzisiejszego dnia także na ludowych wystrzygankach tureckich w papierze.

141440, 154437, 141463). Znaki warsztatu Jakuba Piotrowicza posiadają pasy o tym samym typie w zbiorach hr. Potockich w Krzeszowicach (nr inw. 149, 157, 194). Szczególnie często stosowana była w tym typie pasów barwa, jak ją nazywano »kaffowa«.

Współcześnie pasy tego typu nosiły nazwę stambulskich. W Stambule wykonali dwa z nich Ormianie Piotrowicz i Mikonowicz, a niewątpliwie wiele innych podobnych przychodziło stamtąd do Polski. Wyrób ich tkacze ormiańscy kontynuowali dalej w Polsce.

O tychto niewątpliwie pasach mówi Ormianin »przybyły z tureckiej ziemi do polskiej« — Dominik Misiorowicz, który mieszkał kilkanaście lat w Stanisławowie, potem w Brodach, »zawsze iednym bawiąc się rzemiosłem, to iest robieniem pasów stambulskimi zwanymi i t. d.«¹.

Do tego zatem typu pasów zastosować należy szczególnie nazwę stambulskich, zwracając uwagę na ich charakterystyczne cechy ornamentu. Na tym typie pasów stwierdzić też możemy ciągłość ich produkcji, rozpoczynającej się w Stambule, kończącej zaś w Polsce w tym samym typie, w jakim je wyrabiano przedtem na ziemi tureckiej, zresztą według wzorów perskich.

Drugi dobitny przykład ciągłości produkcji pasów na Wschodzie i w Polsce, względnie zawisłości produkcji pasów polskich od wschodnich ich pierwowzorów daje nam porównanie wschodniego pasa (tabl. 28) ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie, oddz. Jasieńskiego nr inw. 141437, z pasem płóciennym (tabl. 29), drukowanym, wykonanym niewątpliwie w Polsce². Głowy skromnego, w druku odbitego pasa polskiego są oczywiście naśladownictwem głów poprzedniego pasa wschodniego z jego charakterystycznymi wazonami, zwisającymi festonami, cyprysami i szyszkami, motywami niezawsze zrozumianymi przez polskiego naśladowcę, który je wycinał w klocku.

Wykonawcy pasów w Polsce nie sięgali w odtworzeniu dekoracji ornamentальной do wzorów roślinnych w naturze. Patrząc na dekorację pasów polskich i wschodnich, odnosi się wrażenie, jakgdyby te same kwiaty, dostarczające wzorów tkaczom, rosły w ogrodach Persji i pod północnym niebem Polski. Tkacze w Polsce odtwarzali tylko wzory roślinno-kwiatowe gwoździka, piwonji, lilji i całego zespołu, nazwanego perskim zespołem woni (le décor de parfum), który widzieli na pasach wschodnich.

W stylistycznym ujęciu tych wzorów ornament pasów polskich stanowi niejako dalszą linię rozwojową ornamentu pasów wschodnich.

¹ Muz. Czartor., rkps 782, k. 161.

² Komunikat S. Cerchy w Sprawozdaniach Komisji do badania Historji Sztuki w Polsce, IX, str. CLX.

Z polskich, jak je nazywano persjarni, jedne trzymają się ściśle wschodnich wzorów (Słuck, Paschalis), inne od nich odstępują, wprowadzając stopniowo coraz więcej motywów dekoracyjnych zachodnioeuropejskich. Do pierwszych należą zapewne te persjarnie, w których pracowali tkacze sprowadzeni ze Wschodu, do drugich te, w których przeważali tkacze miejscowi.

Spośród wschodnich motywów ornamentalnych niektóre zdają się w Polsce przyjmować i szczególnie rozpowszechniać. Do tych należy zwłaszcza tło środkowej części pasa, dzielone w poprzeczne paski, z których naprzemian jeden ma ornament roślinny, drugi zaś jest bardziej geometrycznie zdobiony. Ponadto częsty jest w pasach polskich typ o środkowej części w karpia łuskę czyli karacene. Naogół w porównaniu do pasów wschodnich zaznacza się w pasach polskich tendencja do potęgowania świetności barw i podwyższania skali ich tonów.

Nadto różnią się pasy polskie od wschodnich mniejszą zazwyczaj długością i szerokością, zakończenia ich czyli głowy mają tylko dwa odpowiadające sobie ornamenty kwiatowe (bukiety), podczas gdy pasy wschodnie wskutek swej większej szerokości mają tych bukietów 3—7¹.

Najbardziej rozpowszechnionym w polskich persjarniach motywem zakończenia pasów stał się ornament »w karumfil«, wzięty z pasów wschodnich. Wprawdzie niezawsze był to w pasach polskich koniecznie kwiat gwoździka, lecz w każdym razie w układzie ornamentu pasów polskich dominuje ten typ, który spotykamy w zakończeniach wschodnich pasów z »karumfilem«. Gwóźdźik często zastąpiony był później motywem innych stylizowanych kwiatów, jednak w zasadzie zawsze jest to jakby wychodzący z wazy bukiet kwiatów, rzadko ułożonych równomiernie, z obu stron odpowiadających sobie wzajemnie, o barwach żywych lecz zharmonizowanych. Czasem rysunek kwiatów i liści obrysowany jest ciemną obwódka.

W pasach polskich, przy całej zresztą różnaitości spotykanych wśród nich typów, jako najczęstsze odnajdujemy głównie dwa typy, biorące swój początek ze Wschodu. Pierwszy — to wyżej już przytoczony pas zwany »stambulskim«, pas o typie niewątpliwie sztuki Islamu, z zakończeniami, których ornament wzorowany był bądź na płaskim ornamencie drzewnym, bądź też może na ludowych tureckich wystrzygankach z papieru. Ten typ pasów, uformowany w warsztatach stambulskich, przeniesiony został wraz z niektórymi tamtejszemi warsztatami wprost do Polski i dalej u nas był kontynuowany w szeroko rozprzestrzeniającej się produkcji pasów na ziemiach polskich.

¹ Technika tkania pasów wschodnich i polskich zajęła się szczegółowo na podstawie przeprowadzonych badań dr Phyllis Ackerman, która rezultaty swych badań w tym kierunku ma ogłosić w najbliższym czasie w Survey of Persian Art.

Typ drugi — to bardziej różnorodny, raczej bezpośrednio perskie wzory na oku mający typ pasów słuckich. Do niego zbliżają się pasy innych polskich persjarni, jak Paschalisa, niektóre krakowskie i t. d. Świadek Kitowicza stwierdza, że dopiero te pasy wyrugowały pasy wschodnie z szatni szlachty polskiej. Pas słucki stał się też poniekąd synonimem pasa polskiego wogóle. Bardziej ozdobny i lśniący barwami, nicią złotą i srebrną, górował pas słucki nad pasem stambulskim, a w pojmowaniu gustu polskiego stał się niejako wyrazem szlacheckiego sarmatyzmu, który zawsze w pojęciu swem mieścił wiele z pierwiastków wschodnich. W pasie słuckim też znajdujemy elementy perskiego ornamentu kwiatowego z »karumfilem« naczela.

Zwrócić przytem należy uwagę na jeden jeszcze moment.

Bukiety »głów« pasów polskich przypominają ludowy ornament, często spotykany zwłaszcza na malowanych skrzyniach w wielu okolicach Polski. Zwrócono już na to dawniej uwagę¹. Ponownie zatem stwierdzić należy związek wschodnich motywów zdobniczych z polską sztuką ludową, podobnie jak już wyżej na to zwróciłem uwagę, gdy mowa była o ornamentach kobierców i motywie koszów z kwiatami.

Spotykanie się motywów wschodniej dekoracji z motywami dekoracji, przyjętymi w polskiej sztuce ludowej, stanowi niezmiernie ciekawy problem, wymagający sam dla siebie wyjaśnienia i porównawczego opracowania, na które nie tu miejsce.

Ośrodkiem produkcji pasów polskich w pierwszej połowie XVIII w. były miasta Stanisławów, Brody i Lwów, oraz mniejsze miejscowości, Buczacz, Olesko, Łahodów, wszystkie położone na południowo-wschodnich kresach, w dawnym województwie ruskim. Stąd dopiero później rozszerzyła się ta produkcja na inne jeszcze miejscowości na kresach południowo-wschodnich, jak Przeworsk², Kutkorz, Korzec, a wkońcu dopiero przeniosła się, zakrojona na większą skalę, do Słucka i dalszych miejscowości, rozrzuconych po całym terenie Polski. Dominowała niewątpliwie produkcja Słucka.

Pasy stanisławowskie³ jakością swą stały wysoko; znajdujemy wśród nich wymienione w regestrach Nikorowiczów pasy bogate, a więc

¹ Mokłowski Kaz., *Sztuka ludowa w Polsce*. Lwów 1903, str. 322, 323.

² »Przeworsk, miasto domu Xiążąt Lubomirskich. JO Zofia z Korwinów Krasieńskich Xiężna Lubomirska, kasztellanowa krakowska, iuż do tego arcyłudnego i sławnego fabryką tkaczy płucienych, bawełnianych i wełnianych [miasta] sprowadziła fabrykantów malowania obić, pasów iedwabnych i bogatych płucien w kolory...«. Kuropatnicki, *Geographia*, albo dokładne opisanie królestw w Galicyi i Lodomeryi... Przemysł 1786, str. 77.

³ Komunikat F. Bostla, »o pasach mendlowych roboty Persów stanisławowskiej«, wyrabianych w persjarni, założonej przez hetm. Józefa Potockiego. *Sprawozdania Kom. do badania Historji Sztuki w Polsce*, V, str. CI.

przerabiane nicią metalową w cenie po 9#. Jedwabne były tańsze, po 1# 7 złp. Na miejsce ich wyrobu, nieznanе dotąd znawcom pasów polskich, wskazuje nazwa »pułpaska Łachodowskiego«, zapewne od miejscowości Łachodowa w pobliżu Lwowa. I ten półpasek z brzegami złotymi w cenie 4#, wymieniony w rejestrach Nikorowiczów, wskazuje na to, że nie najniższej sorty tkaniny wyrabiano w Łachodowie. To samo dotyczy Buczacza i Oleska, o których wyrobach wyżej już była mowa.

Rozszerzona na liczne miejscowości po całej Polsce produkcja pasów stambulskich stanowiła zarazem ostatnie jej stadium. Poprzedziło je jeszcze inne stadium, które Kitowicz¹ łączy znów z panującą za jego pamięci modą:

»Po słuickich pasach dały się widzieć pasy francuskie w gatunku tureckich i perskich, ale kolorami dobranymi i żywymi daleko wszystkie pasy wyżej wyrażone celujące, z napisem na końcu: à Paris. Rozmnożyła się naostatku w Polsce fabryka pasów rozmaitych po wielu miejscach, jednak przez to pasy nie staniały, wyjąwszy ordynaryjne tureckie, które, gustownością nowych pasów zgaszone, pokupu do siebie nie miały«.

Do wzmoczenia w Polsce produkcji tkackiej pasów, prócz stopniowego doskonalenia się jej technicznego, w znacznej mierze przyczynił się także kierunek umysłów w okresie sejmu czteroletniego, ożywiający t. zw. stronnictwo patryjotyczne, pragnące, jakbyśmy dziś powiedzieli, ekonomicznej »samowystarczalności« Rzpltej. W dążności tej szło się jeszcze dalej. Pragnąc zarzucenia cudzoziemszczyzny i powrotu do staropolskiego stroju, chciano ograniczenia wspaniałości tego stroju i oszczędności w nim. Pas polski wytwórni warsztatowej w Słucku czy w Kobylkach był zawsze jeszcze rzeczą kosztowną. Narzekano na to w wierszu:

Niechby cywilność cała
Staropolski ubiór miała,
Ale nie zaś perskie pasy,
Aksamity lub atłasy,
(i dalej)
Drzeć przestaną Szodoary,
Zacznie Paschalis z Tatary².

Nomenklatura, dotycząca pasów wschodnich, jest obowiązująca w Polsce w odniesieniu do pasów, wychodzących w tym czasie z war-

¹ Kitowicz, j. w., str. 247.

² List z czasów sejmu czteroletniego, z r. 1789. Kraszewski J. I., Polska w czasie trzech rozbiorów. Warszawa 1912, II, str. 217. — Chodoire'a magazyn wykwinnych towarów modnych w Warszawie był słynny w czasach Stanisława Augusta.

sztatów, położonych na terenie Polski. Widzieliśmy, że składa się ona częściowo z czysto polskich określeń, jak i z przejętych z języka tureckiego spolszczonych wyrażen. Musiał w tem zaważyć z jednej strony handel pasami wschodnimi ze Stambułu, z drugiej zaś wschodnie pochodzenie znacznej części polskich wytwórców pasów.

W dziwny sposób znów mieszają się w tem elementy etniczne Wschodu i Zachodu, taksamo jak elementy stylowe Wschodu i Zachodu łączą się w pasach typu polskiego. Francuzi, Ormianie i Tatarzy imają się fabrykacji pasów w Polsce: Selimand, Filsjean, Paschalis, Misiorowicz i inni. Mimo to wszystkich fabrykantów pasów obejmowano w Polsce jedną charakterystyczną nazwą persjan, fabryki pasów zaś zwano persjarniami. Interesujące pod tym względem jest pismo persjan, zdaje się tatarskiego pochodzenia, do króla Stanisława Augusta z prośbą o zezwolenie na założenie persjarni w Warszawie¹.

Człowiek, tkwiący zupełnie we francuskiej kulturze wieku oświecenia, jakim był Stanisław August, idąc po myśli wskazań filozofów i ekonomistów współczesnych i uważając za swą misję z tronem związaną popieranie w kraju przemysłu i sztuk pięknych, popierał także ze swej strony ów wschodni przemysł »persjan«. Nie używając sam stroju polskiego, zakupuje jednak w latach 1777, 1782 i 1791 pasy z fabryki w Grodnie i z fabryki w Kobylce², założonej podówczas przed kilku

¹ Muz. Czartoryskich w Krakowie, rkps 799.

K. 937. Nayiaśniejszy Królu Panie nasz Miłościwy. Nieodebrawszy na dwie podane pokorne prośby nasze dotychczas rezolucyi, odważamy się tę trzecią Nayiaśniejszemu Panu podać i suplikować o łaskę następującą: Jesteśmy fabrykanci na pasy Polskie i różne złotem i srebrem przerabiane materye, a wiedząc, że za ten towar nie mało dotychczas z kraiu pieniędzy za granicę wyszło, mamy szczerze przedsięwzięcie rozkrzewienia takowey fabryki tu w Królestwie Polskiem i wyuczenia w tym rękodziele ludzi narodowych, a że to nasze przedsięwzięcie potrzebuie dobrego począdku, który bez artykułów potrzebnych i Przywileiu Waszey Królewskiej Mości być nie może, prosimy iako naypokorniey, ażeby nam pozwolono ułożyć i mieć podpisane artykuły i Przywilej od Waszey Królewskiej Mości, — Nayiaśniejszego Króla Pana naszego Miłościwego wierni poddani P. Abdylsyanowicz, I. Wiśniewski, D. Misesowicz.

K. 927. Notata dla Imci Xiędza Kanclerza Wielkiego koronnego ... 6) Persyanie sub hoc Numero proszą Mnie o Przywilej. Quid et quomodo respondendum zasięgam zdania Xiędza Kanclerza (od Stanisława Augusta do Kollątaja).

K. 928. Odpowiedź na notata od Nayiaśn. Pana Kanclerzowi W. K. przez JP. Badeniego przysłana ... ad 6. Persyanie nieznaący się na rzeczy niepotrzebnie WKMość o to proszą, co zrobić do Magistratu należy, ale że odemnie tamże odesłani naprzykszą się WKMc, warci, żeby im głowę zmyto.

² Archiwum Potockich w Jabłonie, rkps 384 (Szafa VIII, Nr 476, Litt. K). 30 Août 1782, de la fabrique de Kobylka — Livré à Sa Majesté les ceintures cy après savoir:

laty przez starostę hamersztyńskiego Unruga¹, a prowadzonej od r. 1781 przez firmę Selimand et Comp.

Pracownikami tkackimi w Polsce, posiadającymi całą wiekami i tradycją przekazaną tkacką umiejętność Wschodu, byli też zrazu przeważnie ze Wschodu sprowadzeni tkacze, owi, jak ich nazywają słowa wiersza, »Tatarzy«, zapewne mówiący między sobą narzeczem kipczackim Ormianie, jak ów Abdylsymbianowicz i inni, którzy listownie zwracali się do Stanisława Augusta o pozwolenie założenia persjarni w Warszawie. Ormianami zresztą byli Madżarski, Misiorowicz i t. d. W zakres mego studjum nie wchodzi zresztą dzieje polskich fabryk pasów, które zajmują się inni badacze².

Niniejsze studjum, wykazujące genezę pasa polskiego, może w pewnym stopniu rozwiewa iluzje o jego rodzimości. Jednak wskazanie na związki polskiej kultury artystycznej także i w tym kierunku ze sztuką Islamu nie umniejsza znamion polskości pasów. Jak w poprzednich rozdziałach, tak i tu wskazać należało na dokonywającą się w ciągu XVII w. orjentalizację smaku w Polsce. Pasy polskie powstały w związku z wytworzeniem się typu Polaka-sarmaty i wynikły ze sposobu myślenia warstwy szlacheckiej w Polsce, który nazwano sarmatyzmem.

Problem genezy pasów polskich, ujęty z punktu widzenia sztuki Wschodu, podkreślać musi i jego cechy orjentalne. Z punktu widzenia zachodniego pas polski w typie, jaki ustalony został np. w pasie słuckim, w którego ornamentcie z biegiem czasu jednoczą się elementy sztuki Wschodu i Zachodu w sposób charakterystyczny dla kultury artystycznej ówczesnego społeczeństwa polskiego, pozostanie w sztuce jednym z rodzimych polskich wyników krzyżowania się na naszym

deux Ceintures fond or Broché argent à 17 D.	34
deux ditto fond argent Broché or à 16 D.	32
une ditto fond or large	17
une ditto a Mouche Szelak fond d'or	10
une ditto large fond uni Szlak fond d'or	10

£ 103 D.

Reçu le contenu cy Dessus la même Jour 30 Août 1782

Selimand et Comp.

Rachunek z r. 1785 (6 maja) stwierdza nabywanie dla dworu królewskiego także i innych tkanin wschodnich (hałaju gładkiego sztuka po 5 #) z handlu Paschalisa Jakubowicza w Warszawie.

¹ Pamiętnik polityczny y hystoryczny, tom I, kwiecień 1783, artykuł p. t. »Dalsze polityczne wystawienie krajów, Polska«, str. 378. »Do tych przydać można Manufaktury w Kobylce, od lat kilku przez I. P. Unruga Starostę Chamersztyńskiego założone. Wydają one co miesiąc 50 lub 60 ślicznych pasów Polskich, które nie tylko w kraiu, ale y zagranicą odbyty mają...«

² Kruszyński T., Nowe wyniki z zakresu badań nad pasami polskimi. Przegląd Powszechny, t. 153—154 (r. 1922).

terenie wpływów wschodnich i zachodnich. Pozostanie on też na zawsze związany z sarmatyzmem.

Jeżeli porównamy to, co pod wpływem Wschodu w Polsce osiągnięte zostało w kobiernictwie, a o czym już była mowa, to stwierdzić należy, że w produkcji pasów, w osiągniętym w niej poziomie artystycznym doszliśmy w Polsce o wiele wyżej. Wpływ sztuki Wschodu w Polsce zmanifestował się w pasach polskich w sposób najwyższy i najwytworniejszy.

VI

Manufaktura lwowska

Wschodni charakter manufaktury lwowskiej i jej wytwory. — Współdziałanie cechów miejskich w jej produkcji. — Broń sieczna, jej części składowe i ich ornament. — Rzędy i kulbaki. — Moda męska na Wschodzie, obowiązująca w Polsce. — Etniczny skład rzeszy wytwórców manufaktury lwowskiej. — Cech haftarzy i haftarstwo. — Zasiąg terytorjalny zbytu tej manufaktury. — Namiotnictwo. — Ogólne cechy ornamentu w polskim przemyśle artystycznym. — Dziedziny wpływów sztuki perskiej a tureckiej. — Sztuka Wschodu a sztuka ludowa. — Samoistość stylowa polskiego przemysłu artystycznego.

Blisko pół wieku temu pisał Władysław Łoziński¹ o pierwiastku wschodnim w dawnym lwowskim przemyśle artystycznym: »każdy haft w naszych kościołach o pewnym wzorze uważamy za wschodni, każdą krzywą szablę w naszych zbiorach za turecką, każdy ornament na kamieniu lub metalu, który przypomina nam ten lub ów motyw perski, za obcy lub żywcem z obcego przejęty. Jest to sąd grubego, powierzchownego wrażenia, omyłka oka, które jeszcze niedobrze czyta, lub zbyt mało czytało. Po zebraniu liczniejszych zabytków i po ściślejszej, systematyczniejszej, a przedewszystkiem bardziej porównawczej ich obserwacji przekonamy się kiedyś, że wielka ich część należy się polskiej dłoni i że dłoń ta nie szła prawie nigdy niewolniczo za obcym wzorem. Nie mamy dziś prawie wyobrażenia, a przynajmniej nie pamiętamy o tem, ile pysznej broni z stylowymi znamionami wschodniego wpływu powstało w warsztatach lwowskich, ile rzędów bogatych, złocistych i drogiemi kamieniami sadzonych, determinowanych jako wyrób turecki, rozeszło się po Polsce ze Lwowa, spod zręcznej dłoni tutejszych rękodzielników; ile owych kałkanów..., ile sajdaków i kołczanów z uderzającym bogactwem ornamentyki narobili się łucznicy lwowscy, ile haftów wypukłych i figuralnych rozrzućili po kościołach i zamkach polskich lwowscy haftarze..., ile wspaniałych namiotów, pokrytych aplikacją, ponaszywali żydzi tutejsi, ile wkońcu naczyń srebrnych, ile

¹ Łoziński W., *Patrycjat i mieszczaństwo lwowskie w XVI i XVII wieku*, wyd. 2. Lwów 1892, str. 197.

biżuterji złotej w guzach, pasach, egretach i t. p. rozsypało się stąd po całej Rzpltej i pogranicznych jej krajach w Europie! Wszystko to wyrób domowy, swojski, na wzór obcy poczęty, ale przetrawiony po swojemu, własną imaginacją objęty, własnem okiem inaczej widziany, własną dłonią przemodelowany — już nie wyłącznie wschodni i nie pierwotny«.

Podziwiać należy subtelną intuicję Łozińskiego, który wbrew współczesnym sobie zapatrywaniom przeczuwał w wytworach dawnego przemysłu artystycznego o typie wschodnim produkt rodzimy. Nie znajdując narazie kryterjów do ich wyróżnienia, kierował się Łoziński samem wyczuciem, popartem niektórymi wzmiankami archiwalnemi, które mu się udało wyłowić z dawnych aktów lwowskich.

Lecz i dziś, stwierdzając prawdziwość hipotezy Łozińskiego, nie jesteśmy w stanie wskazać na ścisłe kryterja, któreby pozwoliły odróżnić wyroby wschodniego pochodzenia od wyrobów t. zw. manufaktury lwowskiej. Porównywanie znacznej liczby różnych rodzajów przedmiotów muzealnych, zbliżonych do siebie stylem, wiedzie nas jedynie do stwierdzenia, że naogół za polskie uważać można te spośród nich, których ornament, jakkolwiek o typie wschodnim, wykazuje pewną tendencję do uproszczenia w stosunku do podobnych wyrobów orientalnych. Rzecz komplikuje przytem stwierdzony źródłowo fakt, że Lwów był rynkiem zbytu zarówno oryginalnych wytworów przemysłu artystycznego krajów Islamu, jak i wyrobów miejscowych rzemieślników lwowskich, wytwarzających przedmioty tego rodzaju o typie wschodnim, w które rzemieślnicy ci włączali pewne części składowe wprost importowane z krajów Islamu. Tą drogą powstawała w Polsce broń sieczna, zwłaszcza szable, wytwory poczęści oryginalne wschodnie, poczęści będące produktem miejscowym ręki lwowskich rzemieślników. Prócz tych dwóch rodzajów przedmiotów przemysłu artystycznego, pierwszego w całości wschodniego pochodzenia i drugiego częściowo wschodniego, częściowo zaś polskiego, odróżnić należy jeszcze trzeci rodzaj. Jest to manufaktura lwowska, będąca w całości wytworem miejscowych rzemieślników, naśladowujących jednak wzory orientalne. Mówią o tem lwowskie akta miejskie, dowiadujemy się o tem w szczególności także z rachunków lwowskich domów handlowych, w szczególności rachunków domu handlowego Nikorowiczów, którym zawdzięczamy także wiadomości o pasach wschodnich.

Nazwy manufaktura lwowska używają Nikorowicze w swych rejestrach handlowych jako powszechnie przyjętej. Gdy »Anno D-ni 1764 die 22 mensis Martii« Szymon Nikorowicz sporządza »Regestr towaru Perskiego, Tureckiego y Manufaktury lwowskiej, który w Imię Boskie przez P. Krzysztofa do Warszawy posyła«, to wyraźnie odróżnia towar

wschodni od manufaktury lwowskiej. Pod nazwę pierwszego podpadają wschodnie pasy, kobierce i inne tkaniny, do drugiej kategorii należą wymienione w rejestrze tym kulbaki, rzędziki, ładownice, paski, taśmy, rapcie, olstry, uździeniczki, dalej rękojeście i okowy do broni siecznej rozmaitego rodzaju o przeróżnych nazwach, niewątpliwie wyroby lwowskie w całości lub przynajmniej w części, po włączeniu w nie składowych części importowanych ze Wschodu.

Manufaktura lwowska o dawnych tradycjach lokalnych pozostawała w związku z rzemiosłem wojennym, odpowiadała kresowemu położeniu grodu, w którym zajmowano się jej wyrobem. Broń i rzędy na konia odpowiadały dwom umiłowanym kresowego szlachezca i żołnierza — konia i szabli.

Dom handlowy Nikorowiczów we Lwowie sam nie miał nic wspólnego z wytwarzaniem tej manufaktury. Nabywał ją, lub pośredniczył w nabywaniu wszystkich tych różnorodnego rodzaju towarów od ich wytwórców, lwowskich rzemieślników, których wymieniają niekiedy rachunki, jak »Lewka złotnika«, »Piotra afftarza« i innych.

Wchodził tu w grę cały szereg cechów lwowskich i ich członków, jak rymarze i siodlarze, kordybanicy, pasamonicy i haftarze, miecznicy czyli szabelnicy oraz złotnicy, a członkowie tych cechów pracowali dla zaspokojenia potrzeb tej części Rzpltej, dla której Lwów był centrem. Ku temu centrowi ciążono i w niem załatwiano wszelkie sprawunki. Stąd wysyłano towar także i na eksport dalej, zwłaszcza do stołecznej Warszawy, dokąd manufakturę lwowską wywożono jeszcze w połowie XVIII wieku.

W tym czasie była to przeważnie już tylko broń reprezentacyjna, służąca do pokazania się, niezbędne akcesorjum stroju polskiego. Szabla wschodnia i rząd turecki stanowiły odpowiednik wschodniego pasa polskiego stroju. Wszystko to razem nadawało polskiemu szlachecowi piętno orjentalizmu. W ozdobach broni i rzędów na konie dostawały się do jego rąk ornamenty o wschodnim charakterze, wpływające od dwóch prawie wieków na ukształtowanie się jego upodobań, na zorjentalizowanie się smaku i wytworzenie na samym terenie polskim oparcia dla sztuki Wschodu.

Manufaktura lwowska bowiem w tym zakresie, w którym wchodziła w obręb sztuki, w swych ornamentach zamieszczanych na ozdobnej broni i rzędach na konie, w haftach i wyciskach na skórze kołczanów czy siodła, w grawirowaniach i złoceniach zdawna naśladowała wzory Wschodu. Dozwalając na import siodła tureckich jeszcze w XVI w., lwowscy rymarze i siodlarze zaznaczali, że i oni »laborem turcaicum etiam sciunt laborare«¹.

¹ Charewiczowa Ł., Handel średniowiecznego Lwowa. Lwów 1925, str. 181.

W tem powiedzeniu, jak i w dziełach manufaktury lwowskiej przebija się podwójny jej charakter, łączący w sobie wpływy Zachodu i Wschodu, umiejący tworzyć dzieła przemysłu artystycznego w duchu i stylu zarówno zachodnioeuropejskim, jak i orientalnym. Gdy na dziełach sztuki kościelnej złotnicy lwowscy zamieszczali ornamenty zachodnie¹, oparte na wzorach włosko-niemieckich, to na broni, równocześnie wychodzącej z ich pracowni i przez nich zdobionej, styl ornamentu nabierał charakteru wschodniego. W kościele łańciński Zachód, w ręku broń Wschodu to cechy ludzi osiadłych na kresach, skąd te upodobania rozchodziły się szeroko po całej Rzpltej.

Manufaktura lwowska to w znacznej części broń biała, szable, pałasze i ich części składowe.

Połowa XVIII wieku stanowiła już czas schyłku świetności manufaktury lwowskiej i zarobków, jakie z niej ciągnęli lwowscy rzemieślnicy cechowi, kontynuujący tradycje dawniejsze. Coraz bardziej bowiem zmieniał się moderunek broni i rzędów, coraz więcej w wojsku koronnem i litewskim było regimentów, formowanych na sposób cudzoziemski, coraz mniej chorągwi kawalerji narodowej, trzymającej się dawnego sposobu moderunku, na którym Wschód wycisnął był swoje piętno.

Kitowicz w swych pamiętnikach² stwierdza, że za jego czasów »do paradniejszego stroju używano karabelek tureckich, czeczugów tatarskich i pałasików w srebro oprawnych albo pozłacanych, albo szmelcowanych; takich najwięcej wychodziło ze Lwowa, przez co zwano je zazwyczaj lwowskimi«.

Nie tu miejsce na roztrząsanie, czem różniła się karabela od czeczuga czy innej wschodniej broni białej. Nazwy same mówią o ich wschodnich wzorach, naśladowanych we Lwowie, a objaśnienie Kitowicza dodaje, że karabela to broń turecka, czeczug zaś (czy czeczuga) tatarska.

Nie bywały te szable lwowskie czemś pośledniejszym w stosunku do szabel wschodnich, i lwowscy rzemieślnicy stali widocznie na wysokości zadania w ich wytwarzaniu, skoro w inwentarzu spadkowym Ignacego Woronicza z r. 1756³ znajdujemy między innymi taki opis jednej z nich: »szabla szczerozłota lwowska z rękoieścią słoniową złotem nabiianą, z taśmą złotą, na której sztuk szczerozłotych 17«. Lub inny opis w tym samym inwentarzu: »pałasz złoty lwowski z paskami złotymi, w których krwawników większych i mniejszych 15« i t. d.

¹ Łoziński W., Lwów starożytny I. Złotnictwo lwowskie w dawnych wiekach. Lwów 1889.

² Kitowicz A., Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III, wyd. E. Raczyński, t. III. Poznań 1841, str. 239.

³ Zbiory dra A. Czołowskiego (rkps).

Czy te szable lwowskie w całości, we wszystkich swych częściach składowych były wyrobione we Lwowie, tego oczywiście stwierdzić niepodobna. Wiemy, że dom handlowy Nikorowiczów sprowadzał ze Stambułu najwięcej t. zw. okowów, t. j. metalowych części pochew do szabli. Może więc one wchodziły także niekiedy w skład szabel lwowskich? Czytamy w rejestrach handlowych o okowach złotych i złoconych, powlekanych, flisowanych i pręgowanych, złotych ze szmelcem zielonym, złotych z blachmalem, a oprócz tego o niektórych szczegółach okowa (mówiono ten oków, w rodzaju męskim) i pochwy szabli, jak kruczki, różyczki, blaszki i t. p.

Lecz podobne do wschodnich okowy wyrabiano w samym Lwowie. Upodobanie w nich polegało nie na samym tylko materiale złożonym czy złotym, lecz na ornamentacie, wykonanym robotą filigranową, napszczanym emalją, niellem czy też grawirowanym. Znowż zatem ornament wschodni i wschodni jego styl decydował o tem, że te a nie odmienne, zachodnie okowy i ich wzory znajdowały w Polsce pokup i rozpowszechnienie.

Okowy najwięcej dawały sposobności do rozwinięcia pomysłowości zdobniczej, i w nich, poza samym kształtem szabli i jej typem, najlepiej możemy stwierdzić przewagę raz zachodniego, to znowż wschodniego ornamentu. Zwrócić należy przytem uwagę na sam kształt okowu na pochwach szabel. Wykroj ich brzegów mówi o zapatrzeniu się we wzory broni krajów Islamu. Oków na wschodnich pochwach szabel miał często kształt rozszerzony nazewnątrz. To jakby skrzydełkowe rozszerzenie okowa wywołane było potrzebą techniczną i umacniało pochwę szabli, a zarazem stanowiło charakterystyczną cechę broni Wschodu. Oków był zaopatrzony w kółka, do których przypinano kruczki i paski lub taśmy, służące do zawieszania szabli. Na okowach i na t. zw. podeszwie, t. j. metalowem okuciu dolnego końca pochwy, koncentrowała się zazwyczaj ornamentalna jej dekoracja.

Okowami ze skrzydełkami wybitnie zarysowanymi wyróżniają się szczególnie szable ormiańskie (tabl. 30). Jeżeli przypomnimy sobie, jak wybitną rolę w przemyśle artystycznym na południowo-wschodnich kresach Rzpltej odegrali Ormianie, to łatwo zrozumiemy, kto rozpowszechnił typ okowa ze skrzydełkami na pochwach lwowskich szabel i pałaszów.

Przykładowo zwrócić tu należy uwagę na niektóre okazy broni białej w zbiorach krakowskich i lwowskich. I tak okowy szabli nr inw. 58457 Muzeum Narodowego w Krakowie w samym ich kształcie, w wykroju ich brzegów mówią o zapatrzeniu się we wzory broni krajów Islamu (tabl. 31). Emaljowany ornament okowów zawiera w rysunku motywy roślinne, pojęte w duchu sztuki Islamu, jednak ujęte nie w medaljony kształtu wschodniego, lecz w kartusze raczej typu zachodniego,

rokokowe. Ten ornament wyszedł z ręki złotnika, osiadłego najprawdopodobniej we Lwowie, równie jak lwowska zapewne jest cała ta ozdoba szabla. Zarazem zwrócić należy uwagę, że ten ornament i inne doń podobne, o motywach roślinnych w kartuszu, powtarzają się często na różnych okazach broni polskiej. Uważać należy też ten ornament za jeden z najbardziej charakterystycznych wśród różnych zamieszczanych na przedmiotach manufaktury lwowskiej.

Na przykładach dwóch innych szabel, nr inw. 135609 i 136411 Muzeum Narodowego w Krakowie, stwierdzić możemy inny jeszcze sposób zdobienia broni białej na naszym terenie (tabl. 32). Zachodnie kształty mieszają się raz z ornamentem ozdób typu wschodniego, to znów odwrotnie w dekorację szabli o typie wschodnim wplatają się ornamenty typu zachodniego.

Podobne cechy wykazują szable zbiorów lwowskich, jak np. nr inw. 19 Muzeum im. Sobieskiego (tabl. 33) i nr inw. 77 Muzeum im. Lubomirskich (tabl. 34), a przykładów takich moglibyśmy przytoczyć jeszcze wiele. Jednak należałoby to do specjalnego studjum broni, czem się tutaj zajmować nie możemy. Podkreślić tylko należy jako cechę charakterystyczną broni, wychodzącej z warsztatów lwowskich, owymieszanie form dekoracyjń Wschodu i Zachodu.

To samo stwierdzają zresztą i okowy innej znów szabli, nr inw. 341 zbiorów Barącza w Muzeum Narodowym w Krakowie (tabl. 35 a), o formach wykroju wziętych ze sztuki Islamu, w pośrodku których spotykamy ornament o motywach zachodnich panoplij. I te okowy zapewne zawdzięczają swe powstanie ręce lwowskiego rzemieślnika.

Stosunek wartości materiału do roboty daje nam przykładowo rachunek zawarty w rejestrach Nikorowiczów, dotyczący zamówienia i wykonania okowy złotej do szabli »ordynki bez kruczków, różyczek i blaszki«. Zużyto na wykonanie tej okowy fangultu (fein-Gold) czyli czystego złota z 61 dukatów. Koszt roboty samej zaś wyniósł 12 dukatów, oraz 6½ dukata wyniosły inne jeszcze dodatki.

Tak jak okowy do pochew, tak samo wyrabiano we Lwowie i rękojeście ozdobne do szabel i pałaszy. Czytamy zatem w rejestrach Nikorowiczów o rękojeści do pałasza czarnej ze złotem, o innej znów złotej nabijanej. Głównia szumska¹ to zapewne ze Wschodu sprowadzona część szabli pochodzenia syryjskiego. Była bowiem do nabycia także we Lwowie i stąd rozchodziła się po całej Polsce broń biała istotnie wschodnia, której wiele wymieniają nam rejestry zarówno handlowe, jak i spadkowe.

¹ To samo co »szamska«, zob. Słowniczek nazw tkanin wschodnich na końcu rozprawy.

W całości wschodnią była niewątpliwie szabla »ordynka z głownią perską, rękojeścią giergiedanową«¹, kosztująca 25 dukatów i t. p. Dom handlowy Nikorowiczów sprowadzał ze Stambułu także »pałasiki blachmalowe«, które kosztowały po 8 dukatów i 18 złotych, »pałasiki letko nabiiane« w cenie po 9 dukatów, »pałasiki żelazne szlifowane« po 5 dukatów, »indyczki« (szable indyjskie) demeszkowe po 7 dukatów, »ordynki« srebrne szlifowane po 6 dukatów, lub »pałasiak demeszkowy z kapturkiem i paskami złotymi z szmelcem granatowym«, który kosztował 25 dukatów, czy też wreszcie »buzdygany blachmalowe« po 12 dukatów i »buzdygany blachmalowe złotem nabiiane« po 13 dukatów, jak o tem mówią rejestry. Inne dokumenty, zwłaszcza rejestry spadkowe, wymieniają szable węgierki, ordynki, indyczki, jedne z »blachmalu z listewkami«, inne »nabiiane w łańcuszek«, inne znów »nabiiane demeszkowe«, co wszystko odnosi się do samej dekoracji szabli różnego rodzaju techniką i ornamentem. Mniej lub więcej bogata ornamentacja szabli zaznaczała się w tego rodzaju określeniach, jak »indyczka biała«, a więc zapewne bez ozdób, lub »bogata«. W tych nazewnątrz najbardziej widocznych częściach składowych szabli, jak okowa, rękojeść (także rękojeść), głownia i krzyż, przejawiał się największy przepych i bogactwo broni siecznej.

Podobnie jak w broni białej, taksamo w rynsztunku konia, w kulbakach i rzędach odróżnić należy ten towar, który lwowskie domy handlowe sprowadzały ze Wschodu, od tego, który na miejscu wytwarzali lwowscy rzemieślnicy. Ten drugi był również naśladownictwem Wschodu. Z tego powodu znów trudno też odróżnić w rejestrach, w których wypadkach mamy do czynienia z towarem importowanym, w którym zaś z manufakturą lwowską.

Chcąc je od siebie odróżnić, kierować się musimy z jednej strony treścią zapisek archiwalnych, z drugiej zaś strony w samych przedmiotach zabytkowych szczegółową analizą ornamentu.

Sprowadzana ze Wschodu będzie np. »kulbaka mysyrska, pozłocista z aspisami, złotem nabiiana, z garniturem axamitnym szafirowym« w cenie 200 dukatów, oraz »kulbaka kałmucka z rzędem i uździeniczką próby 6 z garniturem« w cenie 65 dukatów. Niewątpliwie zaś lwowską będzie »kulbaka husarska srebrna pozłocista z rzędem i uździeniczką próby 11 i cugle iedwabne z garniturem« w cenie 65 dukatów. Prawdopodobnie też lwowskiego pochodzenia będą inne kulbaki, jak »suta murcypanowa z rzędem« w cenie 36 dukatów, lub »srebrna pozłocista«

¹ Giergiedanowa, t. j. ze skóry nosorożca, od perskiego słowa kargādan = nosorożec.

w cenie 71 dukatów, czy też »suta pozłocista kubekowa z rzędem półsutym i garniturem« w cenie 11 dukatów. Określenia, powtarzające się: »murcypanowe« i »kubekowe«, odnoszą się do tkanin¹, które pokrywano kulbaki. Jak widzimy z samego opisu, były to często przedmioty bardziej reprezentacyjne, jak służące do codziennego użytku.

Części składowe rzędów stanowiły: nagłówek, naczółek, podgardle (na łańcuszkach srebrnych pozłacanych, o sztukach alias bierkach, antabkach, do kutasa wiszącego jedwabnego służących i t. d.), uździeniczka, cugle, podpiersień i podogonie².

W inwentarzach znajdujemy często także skromniejsze »rzędziki tombakowe«, sute i półsute, na taśmie osadzone, z cugłami jedwabnemi, »rzędziki białe z cyrmą srebrem sztepowane, rzędziki półsute srebrne pozłoczone«, w różnych cenach od 7—10 dukatów, rzędziki kubekowe pozłacane po 2 dukaty i t. p. Do rzędów końskich, jako ich część składowa, wchodziły strzemiona, które były różnych typów: husarskie, czerkieskie lub krakowskie. Olstra były zazwyczaj ozdobnie haftowane, czem trudnili się we Lwowie haftarze. I w rzędach końskich, podobnie jak w broni białej, ornament części metalowych łączy w sobie cechy zdobnictwa wschodnie i zachodnie, jak przykład tego mamy na kłamrze w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie, nr inw. 7137—750 MN (tabl. 35 b).

Ozdobny charakter miały też i ładownice, jak np. wymieniona w jednym z inwentarzy »ładownica demeszkowa z listewką złotą i kompardymentem«, kosztująca 18 dukatów, lub inna, szczerozłota, wagi 22 dukatów. Prostsze i tańsze, bo po 2 dukaty tylko, bywały »ładownice blachmalowe z szpiglami«, zapewne polerowanymi metalowymi wkładkami. Jako przykład ładownic, łączących w sobie dekorację Wschodu i Zachodu, przytaczamy tu dwie ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie, nr inw. 34559 i 34561 (tabl. 36 a, b), oraz jedną ze zbiorów Muzeum im. Sobieskiego we Lwowie (tabl. 37). W tej ostatniej barokowy ornament kartusza, ujmującego krwawnik, w którym zamieszczono monogram, łączy się ze wschodnim ornamentem złoczonego tła, wielce charakterystycznym.

Czytając dawne inwentarze handlowe, spadkowe, akty działu i t. p. dokumenty XVII i XVIII wieku, uderzeni jesteśmy nieraz, jak w nazwach przedmiotów stroju, broni i rzędów końskich wychodzą najaw corazto inne brzmienia nazw różnych krajów muzułmańskiego Wschodu. Wypływają rzędy końskie i kulbaki raz czerkieskie, innym razem kał-

¹ Zob. Słowniczek nazw tkanin wschodnich na końcu rozprawy.

² Zb. A. Czołowskiego, rkps: Inwentarz zamku leskiego z r. 1764.

muckie, innym znów razem misiurskie czyli egipskie (Mysr po turecku Egipt), to znowu tatarskie czy tureckie. Umiano w Polsce rozróżniać poszczególne typy kulbak i rzędów końskich i określać je nazwami, wskazującymi na pochodzenie tych typów, różniących się między sobą. Nie był to przypadek, że w jednym z inwentarzy spadkowych Woronicza¹ z połowy XVIII w. znajdujemy wszystkie prawie te kulbaki, rzędy i rzędziki obok siebie wymienione, a nie był Woronicz jakimś kolekcjonerem rzędów wschodnich. Nazwy te wymieniane mówią o modzie, która kolejno w rzędach końskich panowała w Polsce. Moda w Polsce zaś była w tym zakresie taka, jaka panowała w Stambule lub na Krymie, gdzie raz wzorowano się na wzorach czerkieskich, innym razem przychodziła faza mody rzędów egipskich i t. p.

Charakterystyczna pod tym względem jest powołana już wyżej korespondencja Sobieskiego z Łychowskim, rezydentem króla i Rzpltej przy chanie krymskim². Król żądał od Łychowskiego przysłania mu rzędzika czerkieskiego, na co Łychowski odpowiedział, że na Krymie »wszystko w tureckich jeżdżą«. Sobieski śledził zatem przejawy najnowszej mody na Wschodzie muzułmańskim, o ile chodziło o to, co dotyczyło konia i broni, i starał się do nich dostosować, a z nim i cała szlachta polska. Moda na Wschodzie była w wielu rzeczach obowiązująca dla mody męskiej w Polsce, podobnie jak dla mód kobiecych obracano oczy stale na Zachód.

Takie wrażenie odnosili też i podróżujący po Polsce muzułmanie. Zdążający do Prus poseł turecki Tarych Wasyf Efendi³ notuje w swych zapiskach podróżnych, że nawet mieszkańcy miast w Polsce odziewają się niby po tatarsku w dołmany i czupany (żupany). Rezydent polski w Krymie Łychowski donosił w r. 1668 Sobieskiemu, że »tak tu czapki robią iako y we Lwowie«⁴.

Zagadnienie manufaktury lwowskiej wymaga rozpatrzenia także od strony osobowego składu rzeszy jej wytwórców. Rozpatrywać to zagadnienie wszechstronnie byłoby to właściwie pisać dzieje organizacji cechów lwowskich. Dla naszych celów ograniczyć się należy do wglądu w skład osobowy tych spośród lwowskich cechów, których

¹ Zbiór A. Czołowskiego, rkps obejmujący registr spadku po Woroniczu z r. 1756.

² Kluczycki F., Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego, t. I, cz. I. Kraków 1880, str. 157.

³ Sękowski I. I. S., Collectanea z dzieiopisów tureckich rzeczy do historyi polskiej służących. Warszawa 1825, str. 246. — Pietraszewski I., Nowy przekład dzieiopisów tureckich, dotyczących się historyi polskiej. Berlin 1846, str. 58.

⁴ Kluczycki F., Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego, t. I, cz. I. Kraków 1880, str. 358.

członkowie wytwarzali przedmioty o charakterze dekoracji ornamentalnej, przedmioty, wchodzące w zakres przemysłu artystycznego. Były to cechy złotników (aurifici), mieczników (gladiferi), haftarzy (phrighiones), pasamowników (passamentarii), wytwórców rzędów końskich (frenifici), kordybaników (cordibanarii) i do pewnego stopnia także cech siodlarzy (sellatores).

Lwowskie akta miejskie¹, rejestrujące skład osobowy każdorazowych władz miasta oraz każdorazowych reprezentantów cechów, wymieniają nam nazwiska »cechmagistrów« powyższych cechów, oraz wliczają tych rzemieślników, którzy, przybywszy z innych stron do Lwowa i tu wykonując rzemiosło jako czeladnicy, na zalecenie swego cechu otrzymywali prawo obywatelstwa w mieście (ius civitatis). Wszystko to razem daje pewne pojęcie o elemencie etnicznym, z którego się powyższe cechy składały.

Wnioski wyciągamy przedewszystkiem z brzmienia nazwisk. Przy udzielaniu prawa obywatelstwa lwowskiego poszczególnym członkom cechów znajdujemy nadto wprost szczegóły o ich pochodzeniu i narodowej przynależności. Na tych podstawach pragnę przedewszystkiem stwierdzić, jaki był w ciągu XVII wieku etniczny skład wymienionych wyżej cechów i jakie żywioły zzewnątrz do nich przybywały, a nadto, o ile to się da, jakie pod tym względem zmiany zachodziły szcześnie w osobowym składzie wytwórców manufaktury lwowskiej.

Znaczeniem swem na pierwsze miejsce wybija się niewątpliwie cech złotników, któremu dotychczasowi badacze sporo uwagi poświęcili. Obszerne monografie Łozińskiego² na ten temat nie są i dziś jeszcze przestarzałe, a świetne jego pióro w barwny sposób charakteryzuje lwowskie złotnictwo XVI i XVII w., nie pomijając zresztą roli złotników w dekorowaniu broni i rzędów końskich.

Na tem miejscu byłaby do podniesienia jedna z cech charakterystycznych złotnictwa lwowskiego. Złotnicy, Polacy zarówno jak Ormianie i Rusini, w dziełach swych, przeznaczonych do kościołów i cerkwi, a taksamo do kościołów ormiańskich, w formach stylowych swych wytworów trzymają się Zachodu. Wykonane przez nich krzyże, kielichy, monstrancje i t. p. to w XVII w. dzieła sztuki barokowej i takie też tylko znajdujemy wśród zachowanych podziśdzień paramentów lwowskich kościołów i cerkwi, tudzież katedry ormiańskiej; niewątpliwie to wytwory złotnictwa lwowskiego.

Ci sami złotnicy, przystępując do zdobienia broni, wchodzą bezwzględnie w zakres odmiennych form stylowych, starają się naśladować

¹ Arch. m. Lwowa, III A 162.

² Łoziński W., Złotnictwo lwowskie, wyd. 2. Biblj. Lwowska, t. XV—XVII. Lwów 1912 — Łoziński W., Ormiański epilog lwowskiej sztuki złotniczej. Sprawozdania Kom. do badania Hist. Szt. w Polsce, t. VII, str. 241—272.

wzory wschodnie sztuki Islamu. Tak silny był w tym kierunku wpływ świetnych wzorów Wschodu, któremu ulegali zarówno wytwórcy, jak i odbiorcy. Gdy ten moment może niedość wyraźnie podnoszą prace Łozińskiego, należało go tu uwydatnić.

Z punktu widzenia produkcji manufaktury lwowskiej w związku ze złotnikami pozostawał cech mieczników czyli szabelników. Szable i pałasze, wykonywane przez nich, zdobili bowiem złotnicy, dodając dopiero przez swą dekorację broni siecznej cech artystycznych, bogacąc ją zarówno użytym do tego materiałem w złocie, w srebrze, niellu, emalji i drogich kamieniach, osadzanych na rękojeściach i na pochwach, jak i artystycznym wykonaniem tych ozdób. Wśród mieczników spotykamy w XVII w. same polskie nazwiska, i ten stan rzeczy trwa aż do połowy XVIII wieku.

Na szczególną uwagę wśród lwowskich cechów zasługuje osobny cech haftarski (contubernium Phrigionum).

Od r. 1658 cech lwowskich haftarzy, połączony z łucznikami, posiadał organizację unormowaną odrębnym statutem (ordinatio contubernii seu confraternitatis Phrigionum Leopoliensis)¹. Do cechu tego należeli zarówno Polacy, jak Ormianie i Rusini. Statut postanawiał, iż »robotą haftarską ma się odprawować takim sposobem: Sahaydaki haftowane y gładkie y drukowane z skury juchtowej moskiewskiej, kowelskiej, litewskiej, wołoskiej y capowej, item tebinki gładkie, liczkowane, drukowane, haftowane, sukienne, axamitne, safianowe, capowe, skórzane y inszych materiy, item łyżniki, szabeltasze, szawłaki gładkie y haftowane, ładownice haftowane y wykrawane, olstra haftowane, sakwy haftowane na moskiewskim juhecie y na różnych materyach y skórach wyżey opisanych, item siodła y siedzenia różne z poduszkami, z taszkami, woyłokami, płatami, czołdarami haftowanemi y insze rzeczy żołnierzom przynależące haftowane wolno robić y przedawać. Wolno też haftarzom y łucznikom swoje kramy mieć y swoje roboty przedawać...«.

Przed wyzwoleniem z rzemiosła towarzysz cechowy miał po odbytych »ceytunku« i wędrowce wykonać »łubie na czapie łańcuszkową robotą subtelną haftowane, któreby się mistrzom haftarskim podobało«, i drugą robotę — obraz nabożny, również haftem wykonany.

Haftarze lwowscy żalili się często, że w ich rzemiosle są »białogłowy wielką przeszkodą... robiąc robotę haftarską«. Nadto często powstawały spory między cechem haftarzy a cechem siodlarzy spowodu niedość ściśle odgraniczzonego zakresu działalności ich rzemiosł.

Z dwóch cechmistrzów co roku wybieranych jeden zawsze miał być Polak, drugi naprzemian Ormianin i »nacji greckiej«, t. j. Rusin.

¹ Arch. m. Lwowa. Cons., t. 60, str. 893.

W r. 1642 wymieniany jest we Lwowie »honestus Procopius Phrigio alias Haftarz, Mikołaj Uszkalenko eiusdem artis socius i Roman Kunaszewicz«¹. Promotorem wydania statutu cechu z r. 1658 był Ormianin Jan Bogdanowicz, noszący tytuł haftarza Jego Król. Mości.

Cech lwowskich haftarzy pomnażał się przybywającymi z zewnątrz czeladnikami, którzy po odbytem »ceytowaniu« wstępowali w szeregi cechowych majstrów i za wstawieniem się zwierzchności cechowej uzyskiwali obywatelstwo miejskie. Przykładowo przytoczyć należy, że w r. 1666² uzyskali na zlecenie cechu haftarzy obywatelstwo łucznicy: Gabrjel Bahadurowicz i Arakiel Maxiutowicz, obaj Ormianie »Peginy in Turcia oriundi«, nadto haftarze Grzegorz Drohicki ze Lwowa i Jan Suszycki, wywodzący się z Drohobycza, Krzysztof Derszymonowicz, Ormianin rodem z Kamieńca Podolskiego, oraz Ormianin lwowski Grzegorz Bogdanowicz. W r. 1675 uzyskali obywatelstwo: Kirkor Bogdanowicz rodem z Ispahanu w Persji, dalej łucznik Minas Jakubowicz rodem z miasta Egin w Turcji, i miejscowi lwowscy Rusini Mateusz Kidajczyk, Grzegorz Kunaszewicz, Cyprjan Kisielnicki i Jacek Kołodczakowicz. W r. 1685 »ius civitatis Phrigionum« nadane zostało Krzysztofowi Danielewiczowi z Ostroga, Grzegorzowi Owaniszewiczowi, Ormianinowi z Jazłowca i dwom lwowianom, Andrzejowi Suszyckiemu i Bazylemu Kosteckiemu.

Znaczna była zatem liczba Ormian wśród haftarzy, sporo było wśród nich i Rusinów, i tem się tłumaczy postanowienie statutu tego cechu, by wśród cechmistrzów znajdowali się naprzemian reprezentanci tych dwóch »nacyj«. Jest rzeczą jasną, że zwłaszcza Ormianie nieśli z sobą w haftarstwie naśladownictwo wschodnich form dekoracyjnych (tabl. 38).

Nazwiska członków cechów mówią nam o ich pochodzeniu, nie mówią jednak o ich artystycznych indywidualnościach. Przemysł artystyczny z natury rzeczy tylko wyjątkowo wynosi nawierzch niektórych wytwórców, najczęściej jako królewskich dostawców, otrzymujących zamówienia od dworu i tem wybijających się wśród szarego tłumu rzemieślników cechowych. Toteż nie wyszukiwanie indywidualności artystycznych jest naszym zadaniem w tem studjum.

Wyroby haftarzy lwowskich miały ustaloną sławę. Wszywano zwłaszcza umiejętnie na skórze juchtowej złotem i srebrem sajdaki, przedmiot znów raczej przeznaczony dla reprezentacji, jak istotnego użytku wojennego. Czeladnik czyli haftarczyk, który wyspecjalizował się był w wyszywaniu sajdaków, zwany był »sajdaczym«.

¹ Arch. m. Lwowa. Cons., t. 49, str. 369.

² Tamże, III A 162.

O tem, jak rozchodziły się lwowskie wyroby haftarskie, świadczy następujący przykład: w r. 1658 Matjasz Kidajczyk wystąpił przed sądem ormiańskim (*iudicium necessarium armenicale leopoliensis bannitum*) przeciw członkowi cechu, magistrowi haftarskiemu, Ormianinowi Ohanasowi Łazarowiczowi, u którego »w czytowaniu« zajęty był jego czeladnik, niejaki Aleksander Saydączny. Łazarowicz żalił się, że niesłusznie przez cech przed sąd wezwany i zatrzymany we Lwowie nie mógł być naczas wyjechać z towarem do Warszawy, gdzie »oprócz tego, że Seymu omieszkał, oprócz że gospody y sklepów wczesnych dla sprzedawania towarów nie dostał... drogę turecką opuścił, iarmark iaroslowski zgubił... teraz świeżo tenże niesprzedany towar z teyże okazji znowu pod Toruń cum summo periculo posłać musiał«¹.

Osobny cech tworzyli we Lwowie kordybanicy, których wytwory, wyciskane barwnie skóry, trzymały się jednak raczej wzorów zachodnich, może flandryjskich, nie zaś wschodnich. Wśród członków cechu tego znajdujemy w r. 1683 Rydiera Kassa z Wyborga, podówczas pod szwedzkim panowaniem, i Ormianina Jana Putałowicza, w r. 1684 Hansa Wende Niemca i Grzegorza Czerkiesa, zapewne Ormianina. W późniejszych latach występują w tym cechu nazwiska Polaków i Ormian, aż w pierwszej połowie XVIII wieku cech kordybaników zanika we Lwowie zupełnie, i w rejestrach cechmagistrów nie znajdujemy już jego reprezentantów.

Wkońcu wspomnieć należy o cechu siodlarzy. Ich produkcja nietylko że łączyła się z manufakturą lwowską, lecz nadto miała pewien zakres wspólny z cechem malarzy. Siodła drewniane, proste, zdobiono ornamentem malowanym o typie wschodnim. W r. 1664 Albert Kraus² oskarża siodlarzy lwowskich, »że siodła gołe u partaczów kupują y one sami malują, namalowane zaś po ulicach noszą y sprzedają, a powinni takowe siodła do malarzów dawać malować«. Oskarżeni wskazują na to, że zawsze sami »siodła tureckim sposobem malowali; ieden tylko malarz Szymon umiał je także malować, ale i ten nauczył się tego od siodlarza Woyciecha Winnickiego«.

W połowie XVIII wieku najważniejszym miejscem odbiorczym, dokąd przewożono manufakturę lwowską, była Warszawa. W Warszawie mieli też Nikorowicze swych zastępców i stałych odbiorców, bądź też sami jeździli do stolicy w okresie jarmarków rocznych, elekcij i t. p. okazji, w czasie których napływali do Warszawy kupujący i ożywiały się targ na towary luksusowe.

¹ Arch. m. Lwowa. Protocoll. Armen., t. 4, str. 347.

² Arch. m. Lwowa. Cons. z r. 1664, str. 545. Przytoczone w komunikacie W. Łozińskiego w Sprawozdaniach Komisji do badania Historji Sztuki w Polsce, t. V, str. XLIX.

Znajdujemy jednak notatki w rejestrach Nikorowiczów, stwierdzające, że towar swój wysyłali w r. 1765 do Białegostoku lub na zamówienie ks. Radziwiłłowej w r. 1767 do Gdańska, że oddawali towar w komis niejakiemu Herszkowi z Piotrkowa, a więc rozsyłali towar we wszystkich prawie kierunkach, w których rozciągały się ziemie Rzpltej.

Używanie rzędów końskich o typie wschodnim trwa stosunkowo bardzo długo. Jeszcze z końcem XVIII w. ks. Józef Poniatowski posiada rząd »turecki«, którego używa, możliwe że roboty lwowskiej¹.

Obserwując w aktach imiona i nazwiska reprezentantów poszczególnych cechów oraz uzyskujących prawo obywatelstwa lwowskiego przybyszów, widzimy następujące szcześnie zmiany w osobowym składzie cechów, wytwarzających manufakturę lwowską.

Jeżeli w XVII jeszcze wieku Lwów przedstawiał barwny obraz mozaikowy, w którym kultura artystyczna Wschodu i Zachodu spotykała się i krzyżowała, w którym Polacy, Niemcy i Włosi, Ormianie, Rusini i Żydzi żyją obok siebie, to w wieku XVIII obraz ten staje się stopniowo coraz bardziej jednolity. Włosi i Niemcy spolszczyli się, Ormianie ulegli stopniowemu procesowi polonizacji po unji z Kościołem rzymskim. Czynnikiem ten — Ormianie, który najwięcej orjentalizmu wprowadził był do Lwowa, zachował jednak swe handlowe związki ze Wschodem, nie przestawał odgrywać roli kolportera sztuki Islamu aż po czasy pierwszego rozbioru Polski w zbiedniałym i podupadłym w XVIII w. Lwowie, zalewanym coraz bardziej przez napór żydowski.

Spolszczenie orjentalnego elementu etnicznego, Ormian, nie pociągnęło za sobą zmiany w umiłowaniu wschodniej sztuki zdobniczej. Lwów w dalszym ciągu pośredniczył w Polsce w sprowadzaniu z krajów Islamu przedmiotów wschodniego przemysłu artystycznego, a więcej jeszcze naśladowując je, sam je wytwarzał w swych warsztatach rzemieślniczych. Ten przemysł artystyczny, wytwarzający przedmioty o charakterze techniczno-przemysłowym, nie jest pozbawiony interesu dla historyka sztuki, w którego zakres badań wchodzić muszą wytwory wszelkiego rodzaju kultury materialnej. Jest to materiał godny uwagi także pod względem artystycznym, w swoim czasie reprezentujący w charakterystyczny sposób kulturę, obejmującą szerokie zasięgi.

Z manufakturą lwowską, z haftarstwem w szczególności, pozostawała w związku jeszcze jedna gałąź przemysłu artystycznego o typie wybitnie wschodnim. Było nią namiotnictwo.

Wytwórcy namiotów, namiotnicy, nie byli zorganizowani w osobny

¹ Zachowany wśród pamiątek po ks. Józefie Poniatowskim u hr. Potockich w Jabłonie.

cech. Wiele przemawiać zdaje się za tem, że przemysł namiotniczy tolerowany był poza organizacją cechową i że nim zajmowali się przeważnie Żydzi lwowscy i brodzcy.

Różne było przeznaczenie i użytek namiotów. Z rejestru skarbcza ks. Ostrogskich w Dubnie z r. 1615 i 1616¹ dowiadujemy się, że dwa namioty wielkie, nazwane szopami, służyły w polu jako izby stołowe; inny znów namiot był to namiot koński, używany jako stajnia polowa. Były też namioty z różnego materiału: cwelichowe, płócienne i bawełniane, a nawet słyszymy o namiocie skórzanym, być może zimowym, czemś zdaje się w rodzaju jurty. Barwiono namioty różnokolorowo, więc płócienne były zazwyczaj białe; lecz wśród licznych namiotów ks. Ostrogskiego słyszymy także o dwóch pomarańczowych i o jednym zielonym. Co do kształtu, to owe wielkie, zwane szopami, były niewątpliwie prostokątne, płasko kryte. Osobno w rejestrze dubieńskim zaznaczono kształt okrągły innych namiotów.

Od namiotów w Polsce powszechnie używanych musiały się różnić widocznie namioty wschodnim obyczajem skrojone czy zdobione, skoro rejestr dubieński wyraźnie je wyróżnia, przytaczając jeden »namiot zielony turski« (turecki) i drugi »namiot turski od JMP. Jazłowieckiego«.

Zarówno od owych »białych płóciennych« namiotów, czy innych o znaczeniu wyłącznie użytkowym i wojskowym wyróżniają się namioty wyższej szlachty i magnatów czy też dygnitarzy wojskowych, którzy przykładają wagę do odznaczenia się od żołnierskiego tłumu, czy też wojskowych niższych stopni także przez przepych polowych namiotów, w których przebywają czasowo. Że zaś Wschód, szczególnie Turcja, dawały przykład najbliższy przepychu w tym kierunku, przeto namioty polskich magnatów naśladują wzory tureckie, podobnie jak naśladowało się w Polsce wschodnią broń i rzędy końskie.

Szczególnie namioty perskie, jak wogóle sztuka dekoracyjna perska, były najwyższym wzorem namiotnictwa. Jeszcze w r. 1601 król Zygmunt III posyłał do Persji lwowskiego Ormianina Sefera Muratowicza² dla zamówienia tam między innymi i przypilnowania wykonania namiotu. Gdy zaś miasto Lwów chciało królowi Janowi Kazimierzowi

¹ Lubomirski J. T., Rejestra skarbcza ks. Ostrogskich w Dubnie. Sprawozdania Komisji do bad. Historji Sztuki w Polsce, t. VI (1900), str. 218. Rejestr namiotów: Szopa cwelichowa stołowa izba z bramami miedzianymi. — Druga szopa wielka stołowa cwelichowa. — Trzecia szopa mniejsza cwelichowa. — Czwarta szopa płócienna wielka końska. — Namiot zielony turski. — Namiot turski od JMP Jazłowieckiego. — Namiot pomarańczowy. — Namiot skórzany. — Namiot biały od Rostopce. — Namiot biały bawełniany. — Namiot cwelichowy okrągły niewielki. — Namiot okrągły cwelichowy. — Namiot drugi okrągły cwelichowy. — Namiot biały płócienny. — Namiot mały pomarańczowy.

² Muratowicz S., Relacya, j. w.

w r. 1659 ofiarować w darze namiot, to zamówiło go u lwowskich Żydów-namiotników z materji jedwabnej za cenę 750 złp. z tem, że wyszyte miały być na nim »kwiaty różney maści, zwierzęta rozmaite y osoby polujące«. W tych wyszyciach łatwo rozpoznajemy zwyczajne motywy wzorów perskich¹.

Ornament dekoracyjny aplikacji i haftów na namiotach spotykanych w Polsce zgadza się zresztą zupełnie ze współczesnym ornamentem analogicznych tkanin Wschodu muzułmańskiego. Powtarzają się tu te same przejawy, które stwierdzaliśmy w kontynuacji sztuki Wschodu na ziemiach polskich przy omawianiu pasów wschodnich i pasów polskich. Polska, przejmując typ namiotu wschodniego, zachowała w nim również bez zmian styl dekoracji. Ornament zdobniczy namiotów znajdujemy w tkaninach arabskich, a typ tej dekoracji zdaje się być na Wschodzie przedewszystkiem pochodzenia arabskiego².

Do zachowanych po nasze czasy w muzeach i niekiedy w posiadaniu prywatnem namiotów haftowanych o wschodnich wzorach ornamentacyjnych zbyt często przywiązuje się legendy o zdobyczy spod Wiednia czy innych chlubnych okazji wojennych. Podobnie jak wschodni typ miała manufaktura lwowska, tak też i namioty o typie wschodnim wytwarzano w Polsce samej. Centrami wyrobu namiotów i przemysłu namiotniczego były znów miasta Lwów i Brody.

Szasem namiotnictwo, podobnie jak haftarstwo, przeszło przeważnie w ręce żydowskie. W inwentarzach Żydów koronnych z r. 1765 znajdujemy wiadomość, iż we Lwowie w tym czasie było dwóch namiotników żydowskich i tyłuż było ich w Brodach, obok 9 haftarzy brodzkich Żydów³. Najbardziej informujący o namiotnictwie jest jednak kontrakt zawarty przez Wacława Rzewuskiego, hetmana pol. kor., z Herszkiem Kofmanowiczem, namiotnikiem brodzkim. Spisano go w siedzibie hetmana w Podhorecach 8 maja 1754⁴, przyczem wyraźnie wska-

¹ Sprawozdania Komisji do bad. Historji Sztuki w Polsce, t. V, str. LXVII.

² Prisse d'Avennes, La décoration arabe. Paris 1885, tabl. 53.

³ Komunikat Wł. Łozińskiego z 9 lutego 1893 w Sprawozdaniach Komisji do bad. Historji Sztuki w Polsce, t. V, str. LXXXI.

⁴ Archiwum Podhoreckie ks. Sanguszków, fasc. 246, litt. C. c. »Czyni się postanowienie z starozakonnym Herszkiem Kofmanowiczem Namiotnikiem y obywatelam Brodzkim w ten niżej opisany sposób. Iż pomieniony Herszko Namiotnik podeymnie się robić kap dwie z plotami z swego płutna y musułbasu dobrego tym abrysem iak u szopy przysłaney od IW. IPana Woiewody Podlaskiego. Robota zaś ma być regularna y gruntowna, zieloność w farbowaniu kap y płotow powinna być bez żadney odmiany gryszpanowa, nie bledsza iak widział na pomienionych namiotach; Zgodził się ogołem wyżey wyrazony namiotnik ze wszystkim za złt. Pol. Dwa Tysiące, które mu się takim wyplacaią sposobem. Bierze teraz czerwonych złt^o siedmdziesiąt, które czynią złt. Pol. Tysiąc Dwieście sześćdziesiąt

zano, że wzorem miał być namiot »szopa« wojewody podlaskiego, który Herszko oglądał.

Częściami składowymi namiotu była odgóry t. zw. »kapa«, boczne zaś ściany zwane były »plotami«. Namiot hetmana Rzewuskiego (tabl. 39) miał być wykonany z płótna barwionego zielono, a kontrakt nakazywał, że »zieloność w farbowaniu kap y plotów powinna być bez żadney odmiany grysipanowa«. Do dekoracji ornamentalnej użyto t. zw. »muzulbasu¹ dobrego tym abrysem iak u szopy przysłaney od IW. IPana Woiewody Podlaskiego«. Namiot wewnątrz, prócz izby właściwej, miał jeszcze »przysionek«, przedział osobny u wejścia dla ordynansa czy służby.

Kontrakt hetmana Rzewuskiego, z Herszkiem namiotnikiem zawarty, jest dla nas tem bardziej interesujący, iż namiot ten, wykonany w Brodach w r. 1754, zachował się po dziś w Podhorcach. Ornament jego aplikowany w »muzulbasie« na płótnie i haftowany, oparty jest na wzorach tureckich. Namiot ten mógłby równie dobrze uchodzić za zdobyty gdzieś w czasie wojny, gdybyśmy nie znali miejsca i daty jego wykonania. Podobieństwo różnych wyrobów przemysłu polskiego na kresach południowo-wschodnich do ich wzorów orjentalnych jest tak duże, że nie-znawca prawie nie może tych przedmiotów odróżnić. Zarazem rzuca to światło na jedną jeszcze gałąź przemysłu artystycznego, o której dotąd nie wspomniano, na namiotnictwo.

Namiotnictwo przetrwało po sam koniec niepodległości dawnej Polski². Z namiotami jeździli magnaci (tabl. 40), namioty musiały znajdować

Dico No złt. 1260. Resztę zaś złt. Pol. Siedm set czterdzieści przy skączeniu y oddaniu roboty ze skarbu Pańskiego punktualnie odbierze. Pomieniony Namiotnik tę robotę skączyć bez żadnego zawodu pro die 6-ta Julij in anno currenti 1754-to. Submittuie się y też robotą skączoną swemi podwodami na pomieniony termin do Podhorzec przystawić obowiązue się y powinien będzie. Drągi zaś y sznury powinny być Pańskie, iego zaś cała robota gruntowna ze wszystkim, którą pod wielkim Rygorem grzywnami y Karą Dworu Brodzkiego ninieyszym kontraktem assekuruie się bez zadney (uchoway Boze) Dilacyi y Zawodu na naznaczony Termin skączyć y do Podhorzec przywieść, na co się dla lepszey wiary y wagi ręką własną podpisuie. Datt. w Podhorcach d. 8-va Majj 1754-to anno (podpis żydowski).

Podług tego kontraktu za dwie kapy do namiotów z plotami y przysłonkami odebrałem z rąk JP^a Kicera resztę Pieniędzy Złotyeh siedmset czterdzieści, Dico zł. 740 z ktrych Punktualnie odebranych Skarb IW^o IMci P^a Hetmana P^o K^o. Dobrodzieia Kwituie, y na to się ręką własną dla większey wiary y wagi podpisuie. Datt. w Podhorcach d. 5-ta Julij 1754-to. Y na to się podpisuie, że kazdego momentu na postawienie tych namiotow do Podhorzec przyiechać za daniem mi znać obliגיע się (podpis żydowski).

¹ Muzul to samo co Mosul, miasto w Małej Azji. — Biaz = tkanina w jęz. tureckim.

² Arch. Potockich w Jabłonie, fasc. 899, zawiera »Okazanie Expensy na

się w inwentarzach ruchomości królewskich. Używano ich w czasach przeglądu wojsk przez króla i t. p. Namioty ukazują nam także obraz Canaletta, przedstawiający ostatnią elekcję na Woli pod Warszawą. Stanisław August, człowiek kultury nawskroś zachodniej, mimo to posiadał kilkanaście namiotów, opisanych dość szczegółowo w jednym z inwentarzy¹. W namiotach, z których każdy miał swe przeznaczenie i odpowiednią po temu nazwę, znajdowało pomieszczenie w podróży najbliższe otoczenie, towarzyszące królowi, nadto ustawiano dwa namioty jako stajnie dla koni, w osobnym namiocie lokowano spiżarnię, w innym znów rozkładano kuchnię, a w osobnym namiocie, nazwanym »komydyantskim«, znajdowała umieszczenie towarzysząca królowi w podróży trupa aktorska.

W r. 1786 otrzymał Stanisław August namiot »seywan« w darze od Rzewuskiego². Znajdujemy też wzmiankę o wydatku w r. 1788 na naprawę namiotów przez niejakiego Korzeniowskiego przy pomocy najętych osób³.

Namiotnicy nie ograniczali się do wytwarzania samych tylko namiotów. Tą samą techniką aplikacji, t. j. naszywania wycinanych w barwnym suknie lub jedwabiu ornamentów, wykonywali oni także inne przedmioty urządzenia wewnątrz. W zamku podhoreckim znajdowały się w r. 1767 »por-

nowy namiot z rozkazu IKMci Roku 1786«, a z rachunku tego wynika, że koszt sporządzenia namiotów wyniósł 12.600 złp.

¹ Arch. Potockich w Jabłonie, rkps »Inwentarz Namiotów znajdujących się w magazynie IKMości Gospodarskim dnia 11. X-briś 1798 Roku spisany. — 1. ieden namiot okrągły z woli IKMci z stołowego zrobiony namiotu z materyi tureckiej białej w kwiaty z taśmami zielonemi y czerwonomi, 7 dragów y 4 pałki drewniane, zielono malowane z kapą. — 2. ieden namiot kwadratowy z woli IKMci z stołowego drugiego zrobiony namiotu, z materyi tureckiej białej w kwiaty z taśmami czerwono-zielonemi, 7 dragów y 4 pałki drewniane zielono malowane z kapą. — 3. ieden namiot okrągły turecki kwiatowany, 1 drag y 1 pałka. — 4. ieden namiot bogaty materyalny z 3 gabinetami, 1 gabinet z materyi chińskiej w Kozienicach robiony, 7 dragów y 4 drażki zielono malowane, 2 drażki z linami do gabinetu, kapą płocienna, 4 pałki duże y ramy drewniane, 2 okna szklane, podłoga skórzana szara, 100 palików zielono malowanych pod kapę, 2 krzesła szerokie, 2 stoliki składane jasionowe z futeralikami dreliszkowymi, 3 drzwi płocienne z zamkami y 2 drzwi z oknami szklanemi, 1 dywan, 1 pałak kryształowy z 4 lichtarzykami mosiężnymi. — 5. ieden namiot płocienny. — 6. ieden namiot płocienny komedyantski. — 7. ieden namiot płocienny spiżarnia. — 8. ieden namiot płocienny kuchnia. — 9. ieden namiot płocienny stajnia. — 10. ieden namiot płocienny druga stajnia. — 11. muzulbasowy. — 12. sukienny. — Namioty stare niezdatne, ieden namiot seywan stary, ieden trocmadam zwany (podpis:) Petzold«.

² Tamże, rkps »Expensa na seywan przez IW. Rzewuskiego darowany z rozkazu IKMci uczyniona«. Wyniosła ona 1106 złp.

³ Tamże, fasc. 781 »Registr roboty koło Namiotu z dyspozycyi WImc Pana de Merlini 1788 Roku«.

tery we drzwiach, z sukna niebieskiego środki, a brzegi z zielonego, namiotniczą robotą w kolory wyszywane«, oraz »portery karmazynowe sukienne, namiotniczą robotą w kolory atłasem wyszywane«. Podobną materją pokrywano i kanapy, jak o tem świadczy wymieniona w inwentarzu »kanapa sukienna zielona, namiotniczą robotą w kolory wyszywana«¹.

Skądinąd dowiadujemy się, że portjery tego rodzaju, jako szczególnie w Brodach wytwarzane, nazywano stąd także brodzkami, jak o tem świadczy wzmianka w inwentarzu spadkowym po kasztelanie warszawskim Benoëm z r. 1755². Wytwarzano je jednak także we Lwowie, gdyż inne znów inwentarze wspominają o »porterach lwowskiej roboty«, oraz o »kobiercach takowejże roboty«³.

Studjum przemysłu artystycznego, z którego wytworami mamy tu do czynienia, to z jednej strony studjum kultury artystycznej, zasięgu jej różnych przejawów, z drugiej zaś strony studjum ornamentu. Ornament bowiem widzimy zarówno w broni ozdobnej, jak na pasach wschodnich i polskich, kobiercach i innych tkaninach. Już w tym nieszerokim zresztą zakresie obserwować możemy analogje i filjacje ornamentu, jego formy pierwotne i pochodne, wzajemne zazębiania się i wpływy. W tym kierunku prowadzone studjum wymagałoby jednak znacznego rozszerzenia w porównaniu z tem, co w niniejszej pracy zdołałem zebrać, wciągnięcia bogatszego materiału aniżeli ten, którym rozporządzam. Praca to nadająca się w pierwszym rzędzie dla historyków sztuki, będących równocześnie muzeologami.

Przykłady stylu ornamentalnego, zaznaczającego się w polskim przemyśle artystycznym, rozwijającym się zwłaszcza na kresach południowo-wschodnich w okresie czasu od połowy XVII do połowy XVIII wieku, wiodą nas do stwierdzenia najogólniejszych przynajmniej dwóch charakterystycznych cech tej ornamentacji.

Pierwszą z nich jest zaznaczająca się najczęściej dążność do upraszczania ornamentu, do jego symplifikacji. Cecha ta uwydatnia się zwłaszcza w porównaniu z analogicznymi ornamentami wschodnimi. Być może bywa to w związku z niższą na terenie polskim techniką, zarówno tkacką jak i złotniczą, niż na Wschodzie.

Drugi moment charakterystyczny to łączenie ze sobą motywów zdobniczych, których źródłem natchnienia była sztuka Islamu, z motywami europejskiego baroku, łączenie ich i mieszanie w sposób swoisty,

¹ Zb. A. Czołowskiego, rkps »Regestr mebli w pałacu Podhoreckim... spisany 23. 7-bris 1767«.

² Arch. Ziemskie we Lwowie. Castr. Leop., t. 571.

³ Zb. A. Czołowskiego, rkps »Regestr różnych rzeczy własności Ossolińskich« z r. 1734.

niepozbawiony często oryginalności i pewnego wdzięku, podobnie zresztą jak łączenie ich z elementami swojskiej sztuki ludowej.

W dzisiejszym stanie badań nad przemysłem artystycznym w Polsce nie wyróżniają się jeszcze dostatecznie trzy czynniki, które złożyły się na tę gałąź sztuki na naszym terenie w czasie od XVI—XVIII w. Są to sztuka europejskiego Zachodu, sztuka Wschodu i w wielu wypadkach rodzime tradycyjne formy sztuki ludowej.

Na tem miejscu mogliśmy zająć się tylko jednym z tych czynników — sztuką Islamu. Lecz i tu dochodzimy do dalszego zróżnicowania elementów sztuki perskiej w odróżnieniu od sztuki tureckiej. Każda z nich wchłonęła ze swej strony elementy dawniejszych kultur artystycznych Wschodu. Analiza w tym kierunku prowadzona odwiódłaby nas jednak za daleko od tematu. Każda z nich, sztuka perska jak i turecka, w okresie czasu, którym się zajmujemy, posiada zdecydowane swe własne oblicze, o cechach stylowych, odróżniających jedną od drugiej. W polskim przemyśle artystycznym czasów od połowy XVII do połowy XVIII wieku dominującą rolę odgrywają wpływy sztuki perskiej w tkaninach, kobiercach i pasach, sztuki tureckiej zaś w zakresie zdobnictwa broni i przedmiotów, odnoszących się do uprzęży końskiej.

Jeżeli sztuka ludowa stanowi niewątpliwie w pewnym stopniu element składowy polskiego przemysłu artystycznego tych czasów, to znów z drugiej strony i ona także wchłonęła w siebie także pewne elementy sztuki Wschodu, i to w różnych okresach czasu w różnym stopniu.

W sztuce ludowej zaznaczyły się wpływy Wschodu muzułmańskiego w ornamentach haftu i tkanin. Stwierdzenie tego wpływu, który niewątpliwie istniał, a którego się dziś raczej domyślamy, niż możemy go wykazać wobec braku naukowych prac przygotowawczych, wymaga długotrwałego studjum samego dla siebie na szerokim terenie, narazie zupełnie jeszcze naukowo nieprzygotowanym.

Poza sferą sztuki ludowej wpływy sztuki Islamu zjawiają się u nas przede wszystkim w tych przedmiotach, których odbiorcą były wyższe sfery społeczne w Polsce. Na naszym terenie ograniczyłem się też do stwierdzenia wpływu sztuki Islamu w związku z tym prądem duchowym, któryśmy przywykli nazywać sarmatyzmem, a który objął szerokie warstwy społeczeństwa XVII i XVIII w., t. j. warstwy szlacheckie, stanowiące podówczas prawie wszystko, co można było w danych warunkach nazwać świadomym sobie narodem.

Wynikiem tego jest narazie stwierdzenie bogactwa problemów, nasuwających się w zakresie polskiego przemysłu artystycznego, dotąd prawie nietkniętych myślą badaczy. W studjum niniejszem o ograniczonym zakresie niepodobna ogarnąć wszystkich zagadnień, które się

tutaj nasuwają ze stanowiska dziejów kultury artystycznej, i prace w tym kierunku pozostawić należy przyszłości.

Dla jasnego postawienia sprawy zaznaczyć należy w tem miejscu jeszcze jedno. Stwierdzenie wpływów tych czy owych w danym zakresie, jak wpływów sztuki Islamu na polski przemysł artystyczny XVII i XVIII wieku, nie powoduje jeszcze przez to zaprzeczenia jego samoistności w rozumieniu kultury artystycznej, nie mówi w danym wypadku o jego bezwzględnej zawisłości od sztuki Islamu. Zresztą już samo stwierdzenie krzyżowania się i mieszania różnych wpływów Zachodu i Wschodu przeczyłoby temu. Polski przemysł artystyczny tych czasów dzięki dopuszczeniu doń wpływów sztuki Islamu zyskuje na bogactwie form, na kolorycie i na oryginalności. Polskie pasy i współczesna im polska broń sieczna są tego dostatecznym dowodem. Mieszanie się różnorodnych form w sztuce różnych czasów zazwyczaj wpływało na rozbudzenie twórczości, przyczyniało się do tworzenia nowych form oryginalnych. Wpływy sztuki Islamu przyczyniły się do tego, że w okresie czasu od połowy XVII do połowy XVIII wieku możemy mówić w zakresie przemysłu artystycznego w Polsce o pewnej odrębności form, godnej zarówno uwagi historyka sztuki, jak historyka kultury.

VII

Sarmatyzm a sztuka Islamu

Odrębność kultury sarmatyzmu. — Sztuka Islamu jako jej część składowa. — Polak w pojęciu europejskiego Zachodu jako typ wschodni. — Kresy południowo-wschodnie bramą wpadową sztuki Islamu. — Określenie sarmatyzmu jako smaku europejskiego ożenionego z azjatyckim. Pojmowanie sztuki Wschodu na zachodzie Europy a w Polsce. — Stosunek wpływów Zachodu i Wschodu w przemyśle artystycznym czasów sarmatyzmu. — Nasilenie wpływów sztuki Islamu w Polsce. — Stadja rozwojowe form dekoracyjnych w przemyśle artystycznym. — Poziom przemysłu artystycznego w czasach sarmatyzmu i stosunek jego do innych sztuk na południowo-wschodnich kresach Rzpltej.

Poprzednie rozdziały niniejszego studjum wielokrotnie podkreślały łączność przemysłu artystycznego, ulegającego wpływom sztuki Islamu na terenie polskim, z t. zw. sarmatyzmem. Wyczuwamy, że przejawów, związanych z asymilacją sztuki Islamu na naszym terenie, niepodobna rozpatrywać samych dla siebie, w oderwaniu od współczesnego im świata sarmatyzmu, który do pewnego stopnia stanowi zamknięty w sobie system. Sarmatyzm jako problem nie doczekał się dotąd u nas wszechstronnego rozpatrzenia. Dotknąć go na tem miejscu zamierzam w związku z kulturą artystyczną polską XVII i XVIII wieku.

W stosunku do prądów europejskich w sztuce widzimy w sarmatyzmie jakąś odrębną wolę istnienia; nie sam tylko partykularyzm gra w nim rolę, posiada on pewien styl i poczucie swej odrębności, zasługujące na bliższe rozpatrzenie. Nie dokonano tego dotąd w dostatecznej mierze. Zwracamy uwagę zawsze na to, co łączyło nas z prądami myśli na Zachodzie, co było ich odblaskiem. Pomijamy to, co nas od świata zachodniego odróżniało, co było jakościowo niższem, lecz społecznie tkwiło głęboko, co było może najistotniejszym wyrazicielem świata staropolskiego.

Nazwa sarmatyzmu oznaczać miała w zasadzie przywiązanie do tradycji, a początek swój brała w rozpowszechnionem przekonaniu o pochodzeniu Polaków od Herodotowych Sarmatów czy Sauromatów.

To, co nazywamy sarmatyzmem, w przeważnej części swych przejawów formowało się około połowy XVII w. Znajdziemy w nim i to,

co na Zachodzie Europy niosły ze sobą prądy kontrreformacji, znajdziemy i wiele innych cech wyłącznie polskich, raczej tendencji do odgrodzenia się od życia umysłowego na Zachodzie, odrębny sposób bycia i zewnętrznego wystąpienia, niepozbawiony swoistego wdzięku, pewną dozę partykularyzmu, połączonego z wiejskim sposobem życia i współżycia braci-szlachty między sobą, przywiązanie do tradycji tego życia. Większość cech, związanych z sarmatyzmem, tkwiła w dziedzinie pojęć moralnych i obyczaju.

Zdanie sobie sprawy z odrębności sarmatyzmu, jako czegoś swoiście polskiego, nastąpiło stosunkowo późno, w czasach, gdy przeciwstawił się mu inny typ umysłowy i obyczajowy Polaka, pragnącego nawiązać kontakt ze światem myśli na Zachodzie. Ten nowy typ Polaka próbuje ze swego stanowiska około połowy XVIII wieku scharakteryzować a zarazem skrytykować sarmatyzm.

W świetle tej krytyki sarmatyzm ma wielostronne oblicze. W literaturze polskiej XVIII w. i w publicystyce określano go najczęściej przez przeciwstawienie cudzoziemszczyźnie. Utwory literatury XIX w. często powracały do przedstawiania w polskiej przeszłości kontrastu dwóch środowisk: obyczaju staropolskiego i nowego cudzoziemskiego, głównie z Francji wziętego, a w Polsce w XVIII wieku zaszczerpionego. W literaturze powieściowej i w poezji znajdujemy obraz tych przeciwieństw u Niemcewicza, Rzewuskiego i innych¹.

Z punktu widzenia poniekąd dziejów kultury określa Rzewuski sarmatyzm jako »odrębną cywilizację z wyobrażeń chrześcijańskich rozwiniętą« (w przedmowie do »Listopada«), którą »wywłaszczyły wyobrażenia francuskie, zaraziwszy wyższe części naszego społeczeństwa«. Może też Rzewuski najpełniej przedstawił w swych utworach powieściowych odrębności sarmackiego sposobu myślenia, najlepiej umiał się wczuć w typ szlacheckiej umysłowości polskiej XVIII w. z jego samorodną filozofją życiową, świat odrębny i oryginalny sam dla siebie.

W politycznym ujęciu spraw sarmatyzm — to za czasów Stanisława Augusta stronnictwo konfederacji barskiej, opozycja wobec króla i przeciwstawienie się reformatorskiej działalności Czartoryskich.

Strona społeczna, moralno-obyczajowa i polityczna sarmatyzmu uwydatniona została w literaturze dopiero w okresie jego walki z prądami myśli na Zachodzie. Zapomniano dotąd wyjaśnić jego genezę. Geneza ta przy bliższym zbadaniu może okazać się dosyć skomplikowaną. Początki tego, co miało złożyć się na pojęcie sarmatyzmu, sięgają daleko wstecz.

¹ »Sarmatyzm« Zabłockiego jest w literaturze XVIII w. najostrzejszą satyrą na sarmatyzm w życiu domowym, »Powrót posła« zaś Niemcewicza najostrzejszą satyrą na sarmatyzm w życiu publicznym.

Niewszystkie duchowe prądy przejawiają się jednakowo w literaturze, w nauce, a nawet we wszystkich zakresach sztuki, t. j. w architekturze, w malarstwie, w rzeźbie, czy w przemyśle artystycznym. Jeżeli poza czysto deskryptywną metodą badania postaramy się wejrzeć głębiej w splot zazębiających się ze sobą zagadnień, to stwierdzimy, że na niektóre z nich daje nam odpowiedź raz literatura, innym razem znów sztuka wogóle, lub jedna z dziedzin sztuki, wydobywając najaw wyraźniej, inne, równoległe bieżące tendencje, które razem wzięte wiążą się dopiero w ideowy obraz historycznej całości epoki. Wgląd z punktu widzenia historii sztuki pozwala niekiedy odkryć i wyjaśnić bliżej także czynniki niegdyś istniejące, obok których historyk kultury przeszedłby, nie zwróciwszy na nie uwagi, pozwala zarazem rozszerzyć horyzont i wypełnić luki.

Sarmatyzm mieści się w baroku, oczywiście baroku polskim, traktowanym ze stanowiska dziejów kultury, a zarazem tworzy on tło dla badań w zakresie historii sztuki tej epoki. Niekoniecznie też i nie we wszystkim dla pojęcia sarmatyzmu szukać należy miejsca w zakresie historii obyczajów i określenia pojęć moralnych. Na obraz kulturowej całości czasów sarmatyzmu składa się zarówno zachodnio-europejska architektura barokowa we wszystkich swych odcieniach: północnowłoskim, austriacko-niemieckim i francusko-saskim czy innych, zwłaszcza w budownictwie kościelnym, dalej włoskim i niemieckim wpływom ulegająca u nas rzeźba rokokowa, oraz skromnie dość malarstwo freskowe i sztalugowe, a wreszcie o wschodnim kolorycie i ornamentie przemysł artystyczny. Te walory historia sztuki dorzuca ze swej strony do całości obrazu sarmatyzmu.

W określenie i wyjaśnienie pojęcia sarmatyzmu wciągnęliśmy jako jeden z czynników składowych — wpływ sztuki Islamu. Czynnikiem ten daleki był od strony moralno-obyczajowej sarmatyzmu, głęboko katolickiej w epoce najwyższego wpływu jezuickiego wychowania młodzieży polskiej, lecz zaważył na zewnętrznym typie szlachcica polskiego, wpłynął na jego poczucie smaku, na jego zamiłowanie do dekoracyjności. By odkryć te wpływy, zdać sobie z nich sprawę, należy zagadnienie sarmatyzmu rozpatrzeć także od strony kultury artystycznej danej epoki.

Z atmosferą epoki sarmatyzmu pozostaje w związku typ szlachcica polskiego, który, stojąc ponad artystą czy rzemieślnikiem, zamawiał dzieło, dyktował swój sposób patrzenia i zmuszał do zastosowania się do swego smaku.

Przypomnieć należy, że dla rozwiniętej kultury artystycznej Zachodu Polak jako typ był przedstawicielem egzotycznego Wschodu. Jego strój i cały sposób bycia brano jeszcze w XVII w. na Zachodzie za znamiona oryentalizmu. Budził on zainteresowanie egzotycznością.

zjawiska. Artyści flamandzcy i holendersey XVII w., chcąc przedstawić w swych dziełach człowieka Wschodu, sięgają najczęściej do typu Polaka. Van Dyck w obrazie, przedstawiającym królowę Tomiris, rozkazującą ukąpać we krwi ściętą głowę Cyrusa, stawia w orszaku tej sceny wybijającą się typem postać w stroju jakby polskim. Znany jest portret pędzla Rembrandta, mający przedstawiać rzekomo hetmana polskiego czy atamana kozackiego, również jak i obraz przedstawiający jeźdźca w stroju jakoby lisowczyka. W portach Antwerpji czy Amsterdamu częściej niż przedstawiciele muzułmańskiego Wschodu widywano może przybyłych przez Gdańsk Polaków w ich charakterystycznych strojach, które Flamandowie i Holendrzy uważali za odpowiadające typom wschodnim. Przykładów tego możnaby przytoczyć wiele.

Tak pojmowano Polaka jako typ na Zachodzie w wieku XVII.

Podkreślić należy znaczenie polskich kresowych ziem dla wytworzenia się pewnych typów dekoracyj. Południowo-wschodnie województwa Rzpltej były nie tylko bramą wpadową, którą Wschód, sztuka Islamu w szczególności, wdzieraa się w kraje polskie lub przybywała przyzywana i zapraszana przez nie. Tu elementy sztuki i obyczajów Islamu mieszały się z elementami kultury Zachodu. Na kresach, we Lwowie w szczególności, konkretyzował się sarmatyzm w tych swych elementach, które tkwiły w sztuce Islamu, tu nabierał dynamiki i stąd rozprzestrzeniał się na całą Polskę.

Nie był sarmatyzm też tylko modą, nie ograniczał się do stworzenia zewnętrznego typu szlachcica polskiego XVII i XVIII w. i nie kształtował wyłącznie jego strony obyczajowej. Niósł z sobą w wielu kierunkach wartości kulturowe, zarówno jak moralne. Nie było wprawdzie jego przeznaczeniem stworzenie odrębnej kultury wysokiego poziomu, lecz nie osiągnąwszy wysokiego poziomu, pozostawiła kultura sarmatyzmu jednak trwałe ślady w psychice polskiej. W zakresie kultury artystycznej nie stworzył także sarmatyzm samego dla siebie jakiegoś klasycznego stylu, spowodował jednak, że w okresie czasu co najmniej około stu lat mieliśmy w Polsce nasz okres jakby dekoracji orjentalnej, ogarniającej całą warstwę szlachecką narodu z małemi tylko wyjątkami.

Pozostawiając na boku stronę moralną sarmatyzmu i inne elementy, składające się na jego pojęcie, podnieść należy, że w drugiej połowie XVIII wieku obcy obserwator życia polskiego, cudzoziemiec ks. Karol de Ligne, określił panujący smak polski, jako »smak europejski ożeniony z azjatyckim«¹. Jest to niewątpliwie jedna tylko strona tego

¹ Cyt. w J. I. Kraszewskiego, *Polska w czasie trzech rozbiorów*, t. II. Warszawa 1902, str. 8 i powołane tam w tłumaczeniu wyjątki memorjału ks. Karola de Ligne, dotyczącego Polski, z r. 1788.

wszystkiego, co miało się składać na pojęcie sarmatyzmu. Opinia ks. de Ligne, patrzącego okiem bezstronnym na okres, w którym sarmatyzm ustępował już z drogi nowym prądom kulturalnym, wieku oświecenia i klasycyzmu w sztuce, jest w każdym razie charakterystyczna.

Poza przemysłem artystycznym, pozostającym w związku z sarmatyzmem i czerpiącym inspiracje w sztuce Islamu, inne dziedziny naszej sztuki wpływowi Wschodu nie uległy. Na przeszkodzie stały te prądy w architekturze, rzeźbie i malarstwie, które niósł ze sobą katolicyzm epoki kontrreformacji. Kościół stał na straży wpływu sztuki Zachodu i zdecydował o tem, że poza przemysł artystyczny duch sztuki Wschodu mahometańskiego sięgnąć w Polsce nie zdołał.

Wytworzyła się jednak symbioza zachodniej sztuki baroku ze sztuką, czerpiącą natchnienie w duchu sztuki Islamu, symbioza, tworząca jakby harmonijny zespół; wyrazem jej są często przedmioty sztuki o charakterze pośrednim, łączące w sobie cechy jedne i drugie.

Stosunek wzajemny zachodniego baroku i wschodniego typu dekoracji ornamentalnej w przemyśle artystycznym był też w Polsce zgoła innego rodzaju aniżeli w zachodnim baroku.

Barok to okres w sztuce, w którym spotykają się największe przeciwieństwa duchowe. Mieści się w nim mistyka epoki kontrreformacji, jej duch pobożności, zarówno jak i zmysłowe umiłowanie przepychu i zewnętrznej reprezentacji. Barokowy kult splendoru pociągnąć musiał ludzi tej epoki ku wschodniej dekoracji, którą błyszczała zwłaszcza sztuka Islamu, ku jej świetnym tkaninom, jej zamięłowaniu do harmonijnego zestawiania barw oraz bogactwa materiału i szczegółów dekoracji ornamentalnej, ku inkrustowanej i drogiemi kamieniami nabijanej broni i t. p. W tym sensualizmie barok zachodni spotykał się z Islamem.

Jedną z cech sztuki epoki baroku było też zamięłowanie do egzotyizmu. Łączy się to już z samą jej nazwą, w której włoskie słowo »barocco« jest równoznaczne z pojęciem czegoś dziwnego. Dziwactwem między innymi miało być przedstawianie postaci orientalnych i orientalnych akcesorjów. Nie było w tem na Zachodzie wżycia się w ducha Wschodu czy wystudjowania sztuki wschodniej, chodziło raczej o kostjum orientalny, mający w sobie dla człowieka kultury zachodniej coś dziwnego i tem dziwactwem interesującego. Orjentalizm pojmowano na Zachodzie z czysto zewnętrznej, dekoracyjnej jego strony.

Inny był stosunek polskiego społeczeństwa do muzułmańskiego Wschodu i jego sztuki. Bezpośrednie stykanie się z nim wojenne i pokojowe przez setki lat wytworzyło inny niż na Zachodzie sposób obcowania ze Wschodem muzułmańskim. Sztuka Islamu nie była dla nas

czemś egzotycznym, lecz raczej czemś bliskim i zrozumiałym, odpowiadającym polskiemu predyspozycjom do jej przyjęcia i ulegania jej wpływom.

Dotyczy to przede wszystkim sztuki ornamentalnej. Przedmiotem umiłowania i naśladowania w Polsce stały się zarówno tkaniny Wschodu, jak i broń i zdobnictwo jej o wschodnich motywach. Strój polski, którego typ właściwie dopiero w XVIII w. się ustala, przechodzi przedtem w ciągu XVII w. ewolucję z corazto bardziej zaznaczającą się tendencją do orjentalizacji.

Gdy w okresie baroku na Zachodzie poszukiwano rzeczy nadzwyczajnych, znajdowano je raz w tureczczyźnie, to znów w chińszczyźnie, owych »turqueries« i »chinoiseries«, które rozpowszechniła zwłaszcza dekoracyjna sztuka rokoka. Lecz prąd główny sztuki europejskiej, mimo tych ubocznych jej przejawów, szedł swoją drogą konsekwentnego rozwoju i na smaku wschodnim się nie zatrzymał. W barokowym umiłowaniu orjentalizmu poszliśmy w Polsce o krok dalej niż Zachód, zastosowaliśmy je do życia i sztuki, wprowadziliśmy nie tej wielkiej, którą rozwinąć u siebie mogliśmy w stosunkowo niewielkim zakresie, lecz tej małej i codziennej, wnikałej jednak głęboko w upodobania i w sposób patrzenia, sztuki, na jaką nas było stać. Stworzyliśmy u siebie przewagę smaku orjentalnego i wytworzyliśmy typ Polaka-Sarmaty, dla którego ten smak był decydujący. Tylko w Polsce w epoce baroku adoptowano sztukę Islamu w tym stopniu, stapiając ją z barokowym poczuciem form w jedną całość. Nigdzieindziej zjawiska tego nie spotykamy w tej formie, nigdzie kultura artystyczna Islamu (z wyjątkiem chyba jednej Hiszpanji w dawniejszym czasie) nie wywarła takiego wpływu na poczucie smaku jednego z najbardziej katolickich społeczeństw, jakim było szlacheckie społeczeństwo polskie drugiej połowy XVII i pierwszej połowy XVIII wieku. Zapanowała ona głównie w tym dziale sztuki, który był społeczeństwu temu najbardziej wówczas dostępny, t. j. w przemyśle artystycznym.

Interesująca mogłaby być próba rozwiązania problemu, jak ilościowo przedstawiał się stosunek między przemysłem artystycznym o typie wschodnim a zachodnim, gdybyśmy mogli dysponować jakimikolwiek statystycznymi materiałami, któreby pozwoliły stosunek ten określić. Niestety brak potemu wszelkich danych, i zdaje się, że nigdy metodą statystyczną nie odnajdziemy kryteriów, któreby pozwoliły rozwiązać to zagadnienie.

Zbliżyć się do tego problemu do pewnego przynajmniej stopnia moglibyśmy chyba przez rozważenie sprawy z punktu widzenia geografii sztuki. Bałbym się ulec może sugestji materiałów, któremi w niniejszym studjum dysponowałem, a które pochodzą przede wszystkim z kresów południowo-wschodnich, podkreślają zatem raczej wpływy

sztuki Wschodu. Czyniąc przegląd centrów produkcji różnego rodzaju przemysłu artystycznego, zyskujemy przecież pewne punkty orientacyjne, które pozwalają do pewnego przynajmniej stopnia na rzut oka w tej sprawie.

Najwięcej światła daje nam wejrzenie w terytorjalne rozmieszczenie fabryk pasów w Polsce. Najdawniejszymi centrami produkcji pasów były niewątpliwie miejscowości, położone na południowo-wschodnich kresach, jak Lwów, Stanisławów, Brody, i inne mniejsze, jak Buczacz, Olesko, Kutkorz, Łahodów, Przeworsk. Po nich dopiero później nieco zaczęły powstawać inne na Litwie i Białorusi, w Słucku i Grodnie, nakoniec bliżej Warszawy, jak w Lipkowie czy Kobyłce, i wreszcie w Krakowie. Są to najdalej ku zachodowi i północy wysunięte »persjarnie« o typie wschodnim. Kierunek, w jakim szło chronologicznie powstawanie persjarni, mówi zarazem o rozwoju wpływów sztuki Wschodu i upodobań do niej na terenie polskim. Nie znajdujemy ich w Wielkopolsce, a gdy powstają wkońcu manufaktury pasów w Gdańsku, to są to już pasy o typie ornamentacji zachodniej, w których stopniowo ztracają się pierwotne motywy Wschodu.

Brak nam jakichkolwiek danych do śledzenia w innych poza Lwowem stronach Polski rozwoju manufaktury, któraby mogła przedstawiać analogję do t. zw. manufaktury lwowskiej, celującej w wytwarzaniu broni, rzędów na konie i t. p. o typie wschodnim. Taksamo kobierce o typie wschodnim wytwarzane bywają na kresach południowo-wschodnich Rzpltej, w Stanisławowie czy Brodach, by mówić tylko o znanych nam z ich wyrobu miejscowościach. Spodziewać się bowiem należy, że w przyszłości wykryte zostaną w Polsce inne jeszcze dawne wytwórnie kobierców tego typu. Jednak już manufaktury grodzieńskie wytwarzały, co prawda w późnym dość okresie czasu, kobierce typu zbliżającego się bardziej do zachodnich, a taksamo znany nam warsztat Opanasa w Januszpolu.

W Polsce powstałe gobeliny opierały się prawie wyłącznie na wzorach zachodnich, upraszczały je, nawet barbaryzując, lecz nie zrywały związku z flamandzkimi, czy innymi pierwotnymi zachodnimi; związek z ornamentacją wschodnią był nikły.

W zdaniu sobie sprawy z tych danych nie znajdziemy w każdym razie odpowiedzi na pytanie, co przeważało w polskim przemyśle artystycznym: motywy Wschodu czy Zachodu. Nie dadzą nam odpowiedzi na to pytanie muzea polskie, w których często przypadkowo tylko przeważać będą eksponaty o typie jednym czy drugim. Prawdopodobnie w tym zakresie wpływy Wschodu i Zachodu naogół równoważyły się, a tylko na kresach wschodnich przeważał bezwzględnie Wschód, w województwach zaś zachodnich i północnych Zachód.

Dodać należy, że w okresie sarmatyzmu sztuka w swych różnych przejawach znajdowała różne przyjęcie w różnych warstwach narodu. Odbiorcą dzieł przemysłu artystycznego o typie wschodnim była przede wszystkim warstwa średniej szlachty i ludzi »służących wojskowo«. Dla nichto przede wszystkim sprowadzano do Warszawy, Piotrkowa, Białegostoku i t. p. manufakturę lwowską w znacznych ilościach, o czym wspominają księgi rachunkowe Nikorowiczów, o czym mówią także opisy strojów w pamiętnikach Kitowicza i innych. Sztuka Islamu w Polsce zawdzięczała swe wpływy warstwie szlacheckiej, poczęści także wojskowo służącym członkom stanu szlacheckiego. Magnaci byli odbiorcami jednego, jak i drugiego typu dzieł przemysłu artystycznego. Stać ich było z jednej strony na sprowadzanie wytworów sztuki i przemysłu artystycznego z zagranicy, z Zachodu, z drugiej zaś strony konieczność współżycia z warstwą niższej szlachty, trzymanej przez nich w zależności, kazała im niewątpliwie dzielić częściowo przynajmniej jej smak, skłaniający się ku Wschodowi. Ostoją zachodniego baroku był zawsze Kościół. Najmniej znajdziemy wpływów wschodniego smaku w dekoracji kościelnej, w paramentach barokowych czy rokokowych, chyba że gdzieśniedzie znajdzie się w kościele ornat zszyty z pasów litych, dowód poświęcenia czegoś najlepszego i najpiękniejszego, na co było stać pobożnego ofiarodawcę.

Zwrócić należy uwagę jeszcze na chronologję i pewne w związku z tem pozostające stopniowanie nasilenia smaku wschodniego w czasach sarmatyzmu. Zdaje się, jakby istniały pewne fazy, w których sztuka Wschodu na naszym terenie wybrzmiewa najsilniejszym akordem. Były to niewątpliwie czasy drugiej połowy XVII wieku, w szczególności czasy panowania Sobieskiego i później znów częściowo jeszcze Stanisława Augusta. Usiłowania tego króla »rapprocher le sarmatisme de la façon de penser nouvelle«¹, propaganda sztuki klasycyzmu, podjęta przez niego i jego otoczenie, pojmowana przez »les moustaches sarmates« jako jeden z przejawów znieprawdzonej przez nich »cudzoziemszczyzny«, nie umniejszała zrazu dalszego rozwoju skłonności do sztuki Wschodu wśród szlachty. Przeciwnie, na te czasy przypada jeszcze np. rozwój licznych persjarni. Walka sarmatyzmu z cudzoziemszczyzną w tych czasach jakby utwierdzała stronictwo przeciwne królowi w umiłowaniach sarmackich w zakresie obyczaju, skłonności do wschodniego typu stroju i zastosowania w nim przemysłu artystycznego o pokroju wschodnim. Sarmatyzm miał nawet na krótki czas zatriumfować i pociągnąć za sobą ogół w okresie sejmu wielkiego i konstytucji 3 maja. Ubiór staropolski stał się cechą patriotyzmu, a powracali do niego nawet

¹ Mémoires du roi Stanislas Auguste Poniatowski, vol. II, St. Petersburg 1915, str. 215.

scudzoziemszczali magnaci. Odtąd też rozpoczął się nowy okres stosunku sarmatyzmu do cudzoziemszczyzny, który złagodził dawne przeciwnieństwa, skojarzył je i zniwelował.

W zakresie przemysłu artystycznego czasów sarmatyzmu obserwować możemy w najogólniejszych zarysach rozwój form od naśladownictwa przedmiotów sztuki Islamu aż do samoistnego przetwarzania wzorów z niej zaczerpniętych.

O ogromnej ilości zabytków w zbiorach polskich, uważanych za wschodnie, trudno zdecydować, czy są to oryginalne wytwory sztuki Islamu, czy też na polskim terenie powstałe ich świadome i umyślne naśladownictwa. Pierwsze to stadjum wpływów sztuki Islamu, owo bezpośrednie naśladownictwo, często praca samych nawet wschodnich wytwórców, Ormian czy Greków, osiadłych lub przejściowo tylko bawiących w Polsce.

Rychło jednak niknie naśladownictwo, a mówić można o drugim stadjum, w którym chodzi raczej o czerpanie natchnień w sztuce muzułmańskiego Wschodu, w którym mowa być może tylko o uleganiu jej urokowi i o chęci zbliżenia się do niej, lecz nie o ślepej jej naśladownictwie. Przeciwnie, istnieje niewątpliwie pewna doza oryginalności, samoistne przetworzenie i odrębne ujęcie motywów wschodnich, a także w mieszanie w nie rodzimych i zachodnich barokowych elementów ornamentu. Z naśladownictwem wzorów wschodnich ma się w tym wypadku rzecz tak, jak z wpływami w literaturze. Si licet comparare, nie jest przemysł artystyczny tych czasów w Polsce ślepej tylko naśladownictwem sztuki Islamu, jak nie jest w literaturze np. Dmochowskiego »Sztuka rymotwórcza« samem tylko naśladownictwem Boileau.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że ów przemysł artystyczny czasów sarmatyzmu nie stworzył w danych warunkach czegoś, co byłoby w swoim rodzaju klasycznym, nie stworzył sam przez się wzorów do naśladowania, któreby uznane były poza Polską. W różnych tego typu wytworach, kobiercach, pasach, broni, w manufakturze lwowskiej różnego rodzaju cenimy raczej całość przejawiającej się w tem stylowej dekoracji, pewną oryginalność stylu, aniżeli doskonałość stylową poszczególnych wytworów polskich z tego okresu.

W zespole sztuk, składających się razem na obraz kultury artystycznej czasów sarmatyzmu, malarstwo, architektura i rzeźba o cechach sztuki zachodniego baroku znajdują uzupełnienie w przemysle artystycznym o cechach wschodnich, mimo pozornych sprzeczności harmonizującym z tamtymi gałęziami sztuki. Architektura, malarstwo i rzeźba były jakby terenem wypowiedzania uczuć, w przemysle artystycznym było miejsce raczej na olśniewanie bogactwem form, wspólnem zarówno barokowi, jak i sztuce Islamu.

VIII

Słowniczek nazw tkanin wschodnich

Regestry handlowe Nikorowiczów zawierają bogate słownictwo zarówno w odniesieniu do pasów wschodnich, jak i różnego rodzaju tkanin, sprowadzanych ze Wschodu do Polski, zapożyczone z języków tureckiego i perskiego. Ponadto przytoczono tutaj wyrazy zaczerpnięte z innych źródeł archiwalnych, poza rękopisem Nikorowiczów.

Wyjaśnienie etymologiczne oraz podanie znaczenia zestawionych tu nazw tkanin zawdzięczam w całości drowi Tadeuszowi Kowalskiemu, profesorowi U. J., który włożył w nie wiele pracy i trudu.

Znaki konwencjonalne: # oznacza dukaty (czerwone złote), litera £ oznacza lewy tureckie (moneta), *p* — piastry. Znaków tych użyto przy podaniu cen tkanin, tak jak je podają rejestry handlowe.

Tytuły dzieł tych autorów, na których częściej powoływano się w toku pracy, brzmią jak następuje:

Meyer G., *Türkische Studien*. Wien 1893.

Steingass F., *A comprehensive Persian-English Dictionary*. London b. d.

Zenker, *Dictionnaire turc-arabe-persan*. Leipzig 1866—76.

Redhouse, *A Turkish and English Lexicon*. Constantinople 1890.

adziamski z arabskiego *'adżam* = 'cudzoziemiec', potem niemal wyłącznie 'Pers'. Kobierce adziamskie = kobierce perskie.

alepski = z Aleppo. 'Alepska materyka w kwiatki sztuka łokci 8 à # 5'.

alepy lub **halepy** z arab. *ħalebī*, miara w użyciu w Aleppo.

altembas lub **altabas** nazwa tkaniny, wyprowadzana zazwyczaj z tureckiego *altyn*, *attun* = 'złoto' i z arabskiego *bazz* w wymowie tureckiej bez 'płótno, tkanina', a więc *attun* bez 'złota tkanina'. Jeśli jednak wziąć pod uwagę polskie 'złotogłów', który wydaje się być dosłownym przekładem, wówczas dochodzimy do tur. *altyn basz*, 'złota głowa', jako nazwy tkaniny.

aleszbez prawdopodobnie *atadża bez* ⇒ *atadź bez* ⇒ *ataszbez* ⇒ 'pstra tkanina'. Wyraz *atadża* (tur.) znaczy 'pstry'.

anadolski pochodzący z Anatolji, po tur. *Anadołu*, t. j. Azji Mniejszej.

andez tur. z perskiego *ändāzā* 'łokieć'.

antowy 'kobierczyk antowy(?) tywtykowy à # 70'.

aparak prawdop. arab. 'abrak' 'czarnobiały', biały w czarne plamy lub naodwrot; mniej prawdop. tur. *japarak* 'liść, liście'. Dziś *japarakami* nazywają dywany smyrneńskie. 'Sztuka materyi perskiej na atlasie w aparak # 30'; 'Sztuka dyby srebrnej w aparak à # 30'. Dyba w aparak mogłaby znaczyć: w listki, z ornamentem w formie liści. *Japrakly* t. j. przymiotnik od *japarak* podaje Redhouse: ornamented with a leaf-pattern or leaf-patterns.

atłas z arab. *aṭlas* pierwotnie 'gładki', potem w tur. 'gładka materya jedwabna, atłas'.

bahdacki z Bagdadu, zob. dywany, kilimy, kobierce, także bohaz.

beldeza czy **beldera** 'materyka sztuczna à # 4'.

berben może pers. *bārbānd*. Steingass: a collar, a girdle. 'Sztuka w kwiatki afftowane # 42'; 'b. przedni kolorzysty'.

bohaz czy **bohaza** tur. *bohca* 'chusta', *châle carré*, drap ou morceau d'étoffe ou de cuir pour envelopper q. ch. (Zenker).

burski z miasta Bursa (zwykła turecka wymowa zamiast Brusa).

burunczuk wyraz staroturecki, spotykany do dziś w dialektach osmańskich, znaczy: zasłona, welon, tiul, cienka materja jedwabna. 'B. stambulski sztuka à # 11'. Zajączkowski A., Studja nad językiem staroosmańskim, Kraków 1934, str. 115, zwraca uwagę na Muchlińskiego, *Źródłosłownik*, str. 15, który podaje: 'burunczuk, tatarskie płótno przezroczyście, używane u nas do zasłon u okien i na suknie kobiece'.

cybuch. Turecki wyraz *czybuk* oznacza pręt, patyk, a dopiero wtórnie cybuch do fajki. *Czybukty* 'w cybuchy' znaczy poprostu: pręgowany, w pasy, w pręgi. Jest to jedyny wyraz w tureckim na oznaczenie: pasiasty, pręgowany. Zatem np. 'brzegi i cybuchy niebieskie ze złotem' oznacza prawdopodobnie 'brzegi i pasy w tle'.

czember wyraz perski. W spisie towarów, które w r. 1601 Zacharjusz Iwazskiewicz wysłał ze Stambułu do Lwowa, wymieniono 'czemberów sztuk 60' (Arch. m. Lwowa, Iud. Civ., t. XXI, str. 1964). Zapożyczony z perskiego w tem samym brzmieniu wyraz turecki oznacza chustkę, którą obwiązywano głowę. Redhouse: *czemberi jemeni* a square handkerchief. A handkerchief bound as a fillet round the head by women.

derbab wyraz perski *zārbāf*, *zārbāft*, *zārbāftā* dosłownie: złotem tkany, tkanina złotem przerabiana.

dyba perskie *dībāh*, *dībā* 'brokat'. 'D. złota w mozaikę # 45 sztuka'; 'srebrna w aparak # 30 sztuka'; 'srebrna perska w kwiaty à # 70 sztuka'; 'srebrna w kwiatki à # 15 sztuka'; 'srebrna na perski kwiat w ielonka'; 'srebrna szeroka na kwiat perski mniejszy nowotny'; 'srebrna w kwiatki małe haftowane'.

dyma według Brücknera, Słownik etymologiczny: 'rodzaj materji' i 'spodnica z niej', późne z tur. *dimi* t. j. 'dwelich' (dosłownie 'z dwu nici'), 'barchan' (z greckiego *dimitos*). Słowniki tureckie notują *dimi* w znaczeniu 'barchan' (Meyer, str. 54: Barchent ngr. *δίμτος* 'basin' von *δίμτος* à double fil.) — 'dyma sakyska karmazynowa 65 halepów'; 'd. sakyska biała 45 halepów'.

dynizła być może jakaś materja, pochodząca z Denizli, miasta w pd.-zach. Anatolji. Denizli znaczy 'morski'. 'D. czerwona sztuka...'

dywan z arab. *dīwān*, rada, posiedzenie, urząd, kancelarja, a potem kobierzec, na którym obradowano. D. zatem zdaje się oznaczać kobierzec wysokiej klasy, sułtański. W rejestrach handlowych Nikorowiczów znajdujemy trzykrotnie nazwę dywanów z dodatkiem 'wielkie' lub 'duże', np. 'Dywan horosański wielki zażywany £ 50'; 'Neme duży £ 30'; 'bahdacki wielki # 13'. W aktach Arch. m. Lwowa (Protocoll. Armenor., t. 2, str. 475) z r. 1640 wyraźnie odróżnione są 'kobierce dywańskie' od 'złotem i srebrem haftowanych'. Te ostatnie zatem nie podpadały pod nazwę dywanów.

dywanik dywan mniejszych rozmiarów. 'Dywaniki w giobek większe à # 9'; 'dywanik w giobek w kwiatki # 7'; 'cały w kwiatki # 6'; 'detto mniejszy # 5'; 'dywaniki zyli à # 4'; 'dywanik horosan iedwabny przedni zażywany # 20, kupiony w Tartakowie 24 Aug. 1765'.

dywdyk tur. *tiftik* wełna kozy angorskiej (*tiftik keczisi*) i materjały z tej wełny. 'D. perski złoty z giobekami'.

dzyryd słowo używane najczęściej dla oznaczenia kobierców turkmeńskich w rejestrach Nikorowiczów, nie ma nic wspólnego z arabskiem *djerib*, oznaczającym miarę powierzchni gruntu. 'Dzyryd przedni anadolski nieszywany'; 'dzyrydy turkmeńskie od Osmana Kaliondrysa między iorgandziami' (*jorgandzi* = wyrabiający kołdry — *jorgan*); 'd. turkmeński dobry jasny'; 'd. biały'; 'dzyrydy dobre średnie'; 'd. naykrutszy nieszywany'; 'd. przedni wielki z iedwabiem # 8'; 'd. mniejszy # 6'; 'dzyrydy turkmeńskie à # 4'; 'dzyrydy zażywane # 1 złp 6'.

giermesut także **giermesiut** według Steingassa, str. 1084: '*gärm sut* (?) a kind of silk stuff'. 'Giermesut w kwiatki iedwabne błękitny i czerwony à # 3 złp 9 sztuka'; 'g. przedni w paski bogate à # 30 sztuka'; 'g. karmazyn w kwiaty # 25'; 'biały w kwiatki srebrne drobne à # 15'; 'biały w kwiatki srebrne większe à # 10'; 'błękitny w kwiatki iedwabne à # 4'.

giobek tureckie *göbek*, dosłownie 'pepek', w kobiercach i tkaninach wzorzystych 'medaljon, użyty jako ornament centralny w tkaninie'. Analogicznie w drewnianych polichromowanych pułapach i stropach starych domów tureckich medaljon jako ornament wykonany w płaskorzeźbie, lub malowany nazywa się *tavan göbegi* = pepek pułapu.

giordes miasteczko *Gördes* w zach. Anatolji, znane z wyrobu kobierców tej nazwy. Zob. pod kobierzec.

głowy jest to dosłowne tłumaczenie z tureckiego słowa *baştar*, co znaczy głowy, końce, zakończenia, w tym wypadku zakończenia pasa.

haładza tureckie *atadza* pstry, wielobarwny. Istnieje także miasteczko w Anatolji w okolicy Jozgadu tej nazwy.

hataj tur. pers. *hatāj* nazwa Chin, zwłaszcza Chin północnych, a stąd także nazwa stamtąd pochodzących tkanin jedwabnych. 'Hatay szamski 20 sztuk à # 1 złp 9'; 'h. szamski gładki à # 2'; 'h. w paski à # 2'; 'sztuka hataiu szamskiego à # 2 złp 9'.

hilat z arabskiego *hil'at*, wymawiane przez Turków *hilat* (stąd polskie 'hałat'), zaszczytny, paradny płaszcz. Na Wschodzie muzułmańskim był zwyczaj ofiarowywania paradnego płaszcza na znak uczczenia. Skąd nazwa płaszcza bierze się na oznaczenie pasa w tym wypadku, wyjaśnić trudno.

Horosan pers. *Horāsān*, nazwa północno-wschodnich kresów Iranu, graniczących z obszarami turkestańskimi. Zob. dywan, kobierzec.

jeni czykma znaczy po turecku tyle, co francuskie *vient de paraitre*, to co się dopiero ukazało, najnowsza moda.

jeni diunia tureckie *jeni dunja*, dosłownie 'nowy świat', nowa odmiana rzeczy, nowy sposób.

kamcha według Steingassa, str. 1048: *kamkhā* Damask silk of one colour; *kimkhā* Damask silk of different colours.

karmazyn tur. z arabskiego *kirmiz* koszenila, stąd *kirmizī* barwiony koszenilą; w tur. *kyrmyzy* czerwony, karmazynowy.

karumfil z greckiego *καρυόφυλλον*, tur. *karanfil* gwoździk, kwiat i korzeń.

kilim tur. z perskiego *gilim*. Steingass, str. 1096: a carpet or rug to lie down upon. 'Kilim bahdacki karmazynowy bogaty wielki £ 91'; 'kilimy burskie à # 1 złp 6'; 'kilimy Burskie Haładza czerwone à £ 3'; 'k-y mechropowe'; 'muchrapowe' (od *mihrāb* wnęka w meczecie, zwrócona zawsze w kierunku Mekki), zwane także 'mechrapy w słup' od wyobrażenia słupów po bokach wnęki, połączonych arkadą, czasem ze zwisającą między słupami lampą. 'Kilimów Mehrapów w słup No 12 znaczone od Asłana lepszych à £ 6 p 20'; 'K. Mehrapów w słup No 16 à £ 8'; 'K. Muchrapowy w słupów à # 2 złp 4'. Zob. makat mihrabowy w Muzeum Narodowym w Krakowie nr 130, reprodukcja u Świejkowskiego, Zarys artyst. rozwoju tkactwa i haftarstwa, Kraków 1906, tabl. XIV.

kimerbent z perskiego *kāmārbānd* szarfa, opaska. 'K. biały przedni à # 12'; 'K. pomarańczowy i karmazynowy à # 9'; 'K. pomarańczowy i czarny podlejszy à # 6'; 'K. pallie przednie # 18'; 'K. rużowy # 14';

'Kimerbenty dwa czarne, jeden karmazynowy, jeden żółty, jeden oliwkowy à # 12'; 'K. przedni # 18'; 'K. biały podlejszy # 10'.

kobierzec 'K. giordes à # 2 złp 9'; 'K. kuła # 3'; 'K. kuła wielkiego gatunku à £ 9'; 'K. Melik Paszy wielkie à £ 7'; 'K. Neme zielony i szafirowy à £ 14'; 'K-e Neme karmazynowe przednie à £ 12'; 'Neme dno błękitne # 5'; 'Neme dno granatowe # 4'; 'K. Sarysul # 2 złp 9'; 'Sarysuły wielkich à £ 6 p 20'.

kobierczyk 'antowy tywtykowy à # 70'; 'K-yk bahdacki ze złotem zażywany'; 'k. mysyrski iedwabny # 5'; 'myszyrski wełniany # 3'; 'sakyskie karmazynowe bogate à £ 18'; 'sakyski niebieski bogaty, zielony letszy'; 'sakyski bogaty wielki # 8'; 'sakyski fiolet # 4'; 'sakyskie podlejsze à # 3'.

kulcz tureckie *kułacz*, dosłownie: zasiąg wyciągniętych ramion, miara. Tkaniny sprzedawano na sztuki i na kulcze.

kuła nazwa miasteczka Kuła w zach. Anatolji, znanego z wyrobu przednich kobierców tejże nazwy.

kwiat, na kwiat oznaczenie rodzaju deseni w kwiatowego w tkaninach. Mówiono np. 'dyba srebrna na kwiat perski'; 'na kwiat perski nowotny'; 'w kwiatki małe haftowane' i t. p.

makat, makacik z arabskiego *mak'ad*, dosłownie: to na czym się siedzi, tkaniny, służące do nakrywania materaców i poduszek na sofach wschodnich. Makaty 'bogate', t. j. przerabiane złotą i srebrną nicią, kosztowały we Lwowie około połowy XVIII w. po 20—25 #. Rozróżniano makaty *merdyńskie* (od Mardin, miasta w pn. Mezopotamji, 90 km na pd-wsch. od Diyarbekir), *mysyrskie* (od arab. Miśr, zaś tur. Mysyr = Egipt) w cenie po 5—15 #, *sakyskie* (od Sakyz miasteczka kurdyjskiego, lub takiejże tureckiej nazwy wyspy Chios), *bogate* w cenie po 18—24 #. Np. 'makaty merdyńskie cytrynowe zażywane # 15'; 'm-y mysyrskie małe à # 5'; 'm-y sakyskie zażywane, musudem podszyte # 11'.

massyfowy imitacja złota, od francuskiego: or musif, niemieckie: Musivgold.

mehrop, mehrap, mehropowa robota zob. kilim, portera, zasłona.

melikbaskie kobierce, także Melik Paszy, zob. kobierzec.

mendel, perskie *mindil*, oznacza dziś chusteczkę do nosa. Wyraz ten pochodzi z arabskiego: *mandil* ręcznik. Według Dozy, Supplément aux dictionnaires arabes. Leyde 1881: '*mandil* est le latin mantele ou mantile et désigne comme ce dernier une serviette... Mais on entend en général sous ce mot un linge ou un morceau de laine qui sert à différents usages. Ainsi c'est mouchoir, pour se moucher, pour s'essuyer le visage... mouchoir de cou, fichu... mouchoir qui sert de ceinture... qui sert de coiffure, la longue pièce d'étoffe qu'on roule plusieurs fois

autour de la tête pour former le turban, ou mouchoir qui la remplace... à Damas, voile de visage en coton et à fleurs'. — Według ks. T. Kruśńskiego, *Tragica vertentis belli Persici Historia*. Lwów 1740, str. 219: *cincturae, tum ad communem usum, tum quas in Cydarim vulgo Madyl mira elegantia flectunt*.

merdyńskie zob. makat, zasłona.

w **mozaikę** deseń, 'złota perska materya sztuka po # 45'.

mucher według Zenkera z arabskiego *muħajjer* espèce de drap grossier. Dozy, *Supplément aux dictionnaires arabes: muħajjar* 'camelot ou Moncayar' Rauwolf 98, 216, nomme parmi les étoffes: *Türkische Macheyer*, cfr. Devic 166, article *moire*, qui cite Richardson et Meninski, et qui compare l'anglais *mohair*, l'ital. *mocajardo* ou *mucajardo*. W rkpsie 32 Arch. Głównego w Warszawie (Rachunki dworu królewskiego z r. 1642, str. 14, 33): 'Türkiss Muher' i 'Türkiss Muhaire'. M. Krzysztof Radziwiłł w swej Peregrynacji z lat 1582—84 (ed. Czubek), str. 15, wymienia 'ubior czarny muchajerowy'.

mukadinowy; inwentarz po zmarłym w r. 1684 kupcu Gabrjelu Maxiutowiczu wymienia '42 pasów mukadinowych średnich i małych'. (Arch. m. Lwowa, III A 161, str. 799). Bliższe znaczenie nieznane.

murcypanowy także *marcypanowy*, np. 'dydyk murcypanowy, grunt srebrny, kwiaty złote'; 'kulbaka suta murcypanowa'. Przypuszczalnie jest określeniem pochodzenia od nazwy miejscowości Marzifun, w wymowie tureckiej Marsfan, z polska może Marcypan lub Murcypan. O mieście tem pisze turecki podróżnik XVII w. Ewlija Czelebi w t. II swej *Sejihatname* (podróży), str. 398: 'Jest dużo warsztatów farbiarskich. Farbują nadobnymi barwnikami pochodzenia perskiego. Tamejsza barwa niebieska jest sławna. Co rok wywożą stąd kupcy tysiące postawów tkanin bawełnianych na Krym i mieniają za niewolników. Feradze (obszerne płaszcze) i ubrania ludności krymskiej są wszystkie z tkanin marzyfońskich. Także i tutejsza przędza bawełniana jest sławna. Sławne są również tamejsze posłania (*döşek*) z beledu (*beledî* certain kinds of silk stuffs of home manufacture, według Redhouse'a, str. 381), pstre (*aladża*) poduszki (tur. *jastyk*, stąd polskie: jasiek) z beledu, drukowane (tur. *basma*) kalemkiary (drukowane ozdobne materjały bawełniane), nadobne, podwójne(?) nakrycia na kołdry, czarszafy i zasłony (*perde*). Marzifun, dziś mała miejscina w pn. Anatolji, niedaleko od czarnomorskiego portu Samsun, odgrywał w XVII w. rolę naszej Łodzi i opatrywał w wyroby bawełniane cały obszar krymski.

musuł od miasta Mosul; *musułbez* tkanina z Mosulu, np. '8 kulcz Musułbezu Diarbekr (z miasta Diarbekir) à # 10'; '1 kulcza Musułu dla Imé P. Łyszkiewicza # 14'.

mysyrski egipski, zob. kobierzec.

neme zob. dywan, kobierzec. Możliwe, że pochodzi z perskiego *nāmād* wołok lub z arabskiego *nemaṭ* any tissue used as a litter-cover, especially a kind of plush so used (Redhouse).

pešsient z perskiego *pāsānd*, piękny, doskonały.

pesma, pesama prawdopodobnie z tureckiego *basma* 'drukowany, wytłaczany, z drukowanymi, barwnymi wzorami', tu w specjalnym znaczeniu jako rodzaj tkaniny. Np. 'p. atlas w paski kolorzysty sztuka Iokci 19 à # 6'; 'sztuczka pesmy w pasy atlasowe # 7'; 'sztuczka pesmy w paski atlasu w kwiatki afftowane'; 'p. w paski atlasowe à 4 #, kupiona w Tartakowie 24. Aug. 1765'; 'p. à 4 # kupiona w Brodach 20. 9-bris 1765'; 'p. w prążkę złotą à # 7 kupiona w Brodach in Mayo 1765'.

portera portjera. 'Portera mehropową robotą £ 7'.

poszowy z perskiego *pūsz* nakrycie, ubiór; według Zenkera: eine Art Turban gewöhnlich von schwarzem oder rothem Seidenstoffe; *poszu* a light turban cloth (Redhouse).

sakyski może od miasteczka kurdyjskiego Sakyz w półn. Persji na pograniczu Azerbejdżanu, około 200 km od Tebrizu, lub od Sakyz, tureckiej nazwy wyspy Chios na morzu Egejskim. 'Sakyski atlas zielony z białem w kwiatki złote à złp 16'. Sakyskie kobierce zob. kobierzec.

sarysuły dosłownie: pochodzący z Sary-su, co oznacza 'złota woda', prawdopodobnie nazwę miejscowości, może identycznej z Saryczaj, t. j. żółty potok, rzeczki w południowo-zachodniej Anatolji. Zob. kobierzec.

saywan wyraz pochodzenia perskiego, stosowany u nas na oznaczenie pewnego typu i kształtu namiotów. Prawdopodobnie był to namiot bez ścian, czyli jak je nazywano 'plotów'. Zapożyczony z perskiego *sājāvān* (Steingass, str. 645), wyraz turecki *sajban* lub *sajwan*, oznacza daszek do zacieniania, otwarty namiot bez ścian.

'**sermowa** chustka to jest ciągnionego złota, która warta 10 czerwonych złotych', wymieniona w testamencie Mikołaja Landypola, kupca greckiego we Lwowie z r. 1691 (Arch. m. Lwowa, Testamentorum, t. 10). Wyraz pochodzący z tureckiego *syrma* 'złota nić' (Zenker).

sof pochodzący z arabskiego *sūf, sōf*, wyraz turecki, oznacza gruby materiał wełniany. 'Sofu sztuka pašo (sic) # 14'; 'sofu verdepom (vert de pomme) # 10'.

sosenkowy wyraz oznaczający barwę tkaniny, prawdopodobnie czerwono-brązową, zbliżoną do koloru pnia sosny.

szamski syryjski, od Szam, arabskiej nazwy Syrii, przejętej przez Persów i Turków. Nazwy Szam używa się także szczególnie na oznaczenie Damaszku, obok odwiecznej nazwy miasta Dimaszk. Słowo szam-

ski może być zatem także równoznaczne z 'damasceński'. Zob. *hataj szamski*.

trutnia, truteń (?); 'trutn. 8 sztuczek à # 4'.

turkmeńskie kobierce, zob. *dzyryd*.

zasłona identyczna z dzisiejszą portjerą. *Zasłony merdyńskie*: *karmazynowe* o wymiarach po 8 andezów w cenie po 20—28 #. Sprzedawano je po parze, bywały zszywane z części lub tkane w całości. Przerabiane nicią złotą i srebrną, t. zw. bogate, były droższe. 'Zasłona merdyńska różowa bogata zażywana # 50'; 'Zasłona merdyńska niezazywana # 50'; 'para zasłon merdyńskich # 56'; 'zasłony merdyńskie przednie à # 26'; 'zasłona merdyńska nowa # 50'.

zyli zapewne tureckie *Zile*, miasteczko w pn.-wsch. Anatolji, znane z wyrobu kobierców tej nazwy. Zob. pod 'dywan'. Istnieje też wyraz turecki *zilü, zejlü, zili*, zapożyczony z perskiego *zilü*, na oznaczenie grubej, wełnianej tkaniny lub pewnego rodzaju dywanu, por. Zenker s. v.: *Teppich*, insbes. ein bunter auch von Seide, mit aufgenähten Feldern, der als Schachbrett dient.

Treść.

	Str.
Wstęp	1
I. Kolporterzy sztuki Islamu w Polsce	3
Składniki sztuki Islamu 3. — Sztuka turecka a perska 4. — Wschodni przemysł artystyczny na terenie polskim w średniowieczu, w czasach renesansu i baroku 6. — Infiltracja sztuki Islamu w Polsce pokojowa i wojenna 7. — Kupcy orjentalni: Turcy, Grecy, Persjanie i Ormianie, i ich rola handlowa na południowo-wschodnich kresach Rzpltej 8. — Drogi handlowe, łączące Polskę z Azją 13.	
II. Koberce perskie w Polsce	17
Rola koberców w sztuce Islamu 17. — Koberce perskie typu t. zw. polskiego 18. — Sprowadzanie koberców tego typu przez kupców orjentalnych do Lwowa 18. — Koberce w inwentarzach spadkowych polskiej szlachty 19. — Zlecenia nabycia koberców dla królów Zygmunta Augusta i Stefana Batorego 21. — Kupiec ormiański Sefer Muratowicz i podróż jego do Persji w 1601 r. 24. — Zamówienia dokonane w Kaszanie dla króla Zygmunta III 26. — Zidentyfikowanie koberców wykonanych dla Zygmunta III 28. — Koberce wschodnie sprowadzane dla dworu Władysława IV 29. — Stosunki z krajami Islamu za Jana III 30. — Podróż Grzegorza Nikorowicza i zakupy w Persji dla Augusta III 30.	
III. Zachód i Wschód w tkactwie polskiem XVII wieku	32
Brody za hetmana Stanisława Koniecpolskiego 32. — Wpływy Niderlandów i arjanizmu na jego poczynania kulturalne 32. — Marcin Ruar pośrednikiem w sprowadzaniu tkaczy z Flandrii 34. — Wyrób w Brodach tkanin na wzór włoski 36. — Myśl sprowadzania tkaczy ze Wschodu i wyrób tkanin na wzór perski 37. — Hodowla jedwabników 38. — Aleksander Koniecpolski 38. — Grecy złotogłownicy w Brodach i we Lwowie 40. — Manuel Korfiński, jego przedsiębiorstwa handlowe i warsztaty złotogłownicze w Brodach, jego uczniowie »złotogłowniczkowie« 41 — Warsztat złotogłowniczy we Lwowie na jurydycę bełzkiej Krzysztofa Koniecpolskiego 43. — Trudności w zidentyfikowaniu i wyodrębnieniu typu tkanin manufaktur brodzkich 45. — Przechylenie się upodobań w kierunku sztuki Islamu 45.	
IV. Polskie koberce wełniane	47
Kryterja odróżniania koberców perskich od ich naśladownictw w Polsce 47. — Cechy ornamentu polskich koberców, łączące motywy Wschodu i Zachodu 48. — Koberzec o motywach dekoracyjnych perskich w Muzeum Przemysłu Artystycznego we Lwowie 50. — Koberzec o motywach	

ludowych w Muzeum Diecezjalnym w Tarnowie 51. — Kobierzec Kretkowskich w Monachjum 52. — Wzory tureckie w kobiercu w Gołuchowie i turecko-chińskie w kobiercach pochodzących z Bielan 53. — Połączenie wschodnich i zachodnich elementów dekoracji w kobiercach Muzeum Czartoryskich w Krakowie i Sarrego w Berlinie 54. — Grupa kobierców z herbami Potockich i Mniszchów 55. — Brody jako miejsce ich powstania i inne przypuszczalne miejsca wytwarzania kobierców w Polsce 57.

V. Pasy wschodnie a pasy polskie 59

Moda różnego rodzaju pasów w Polsce: pasy siatkowe, taśmowe, kałamajkowe i bawole 59. — Pasy wschodnie według Kitowicza, ich import do Polski 60. — Dom handlowy Nikorowiczów we Lwowie 61. — Jego filja w Stambule i księga rachunkowa Nikorowiczów 62. — Warsztaty pasów stambulskich i zamówienia Nikorowicza w Stambule 63. — Handel pasami wschodnimi w Polsce 66. — Rodzaje pasów wschodnich, ich ornament i zestawienia barw 68. — Nazwy różnego rodzaju techniki tkackiej oraz nazwy pasów według miejsca ich pochodzenia 69. — Ceny pasów wschodnich 74. — Wpływ ich na wytworzenie się typu pasów w Polsce 76. — Przenoszenie warsztatów tkackich ze Wschodu do Polski 78. — Pasy stambulskie 79. — Elementy wschodniej dekoracji w pasach polskich 80. — Rozszerzenie się produkcji pasów w Polsce w okresie sejmu czteroletniego 83. — Wytwórcy pasów w Polsce, pochodzący ze Wschodu 85.

VI. Manufaktura lwowska 87

Wschodni charakter manufaktury lwowskiej i jej wytwory 87. — Współdziałanie cechów miejskich w jej produkcji 89. — Broń sieczna, jej części składowe i ich ornament 90. — Rzędy i kulbaki 93. — Moda męska na Wschodzie obowiązująca w Polsce 94. — Etniczny skład rzeszy wytwórców manufaktury lwowskiej 95. — Cech haftarzy i haftarstwo 97. — Zasiąg terytorjalny zbytu tej manufaktury 99. — Namiotnictwo 100. — Ogólne cechy ornamentu w polskim przemyśle artystycznym 105. — Dziedziny wpływów sztuki polskiej a tureckiej 106. — Sztuka Wschodu a sztuka lwowska 106. — Samoistność stylowa polskiego przemysłu artystycznego 107.

VII. Sarmatyzm a sztuka Islamu 108

Odrębność kultury sarmatyzmu 108. — Sztuka Islamu jako jej część składowa 110. — Polak w pojęciu europejskiego Zachodu jako typ wschodni 110. — Kresy południowo-wschodnie bramą wpadową sztuki Islamu 111. — Określenie sarmatyzmu jako smaku europejskiego ożenionego z azjatyckim 111. — Pojmowanie sztuki Wschodu na zachodzie Europy a w Polsce 112. — Stosunek wpływów Zachodu i Wschodu w przemyśle artystycznym czasów sarmatyzmu 113. — Nasilenie wpływów sztuki Islamu w Polsce 115. — Stadja rozwojowe form dekoracyjnych w przemyśle artystycznym 116. — Poziom przemysłu artystycznego w czasach sarmatyzmu i stosunek jego do innych sztuk na południowo-wschodnich kresach Rzpltej 116.

VIII. Słowniczek nazw tkanin wschodnich 117

TABLICE

TABLICE



Festyn na cześć ambasady polskiej, która ofiarowała koronę Henrykowi Walezemu.
Aras. Florencja, Galerja Uffizi.

Fot. Alinari, Florencja.

Tabl. 2.



Ormianin z Persji. Sztych w Recueil de cent estampes representant differentes nations du Levant, Paris 1714.



Kobierzec jedwabny, przerabiany nicią metalową. Monachjum,
Muzeum Rezydencji.

Fot. A. C. Cooper, Londyn.

Tabl. 4.



Kobierzec jedwabny, przerabiany nicią metalową. Waszyngton, Muzeum Tkactwa.
Phot. Lewis P. Wolke, Waszyngton.



Kobierzec wełniana. Lwów, Miejskie Muzeum Przemysłu Artystycznego.

Fot. S. Kolowicz, Kraków.

Tabl. 6.



Kobierzec wełniany. Tarnów, Muzeum
Diecezjalne.

Fot. S. Mucha, Kraków.



Kobierzec welniany z herbami Kretkowskich i Guldenszternów. Monachjum,
Bawarskie Muzeum Narodowe.

Tabl. 8.



Kobierzec welniany z herbem Ogończyk. Gołuchów, zbiory
ks. Czartoryskich.

Fot. J. Krieger, Kraków.



Kobierzec wełniany czarno-biały. Kraków, Muzeum Narodowe.

Fot. A. Pawlikowski, Kraków.

Tabl. 10.



Kobierzec wełniany. Lwów, Miejskie Muzeum Przemysłu Artystycznego.

Fot. K. Skórski, Lwów.



Kobierzec wełniany. Kraków, Muzeum Ks. Czartoryskich.
Fot. Drukarnia Narodowa, Kraków.

Tabl. 12.



Kobierzec wełniany z herbami Potockich i Mniszców. Kraków, Muzeum Narodowe.

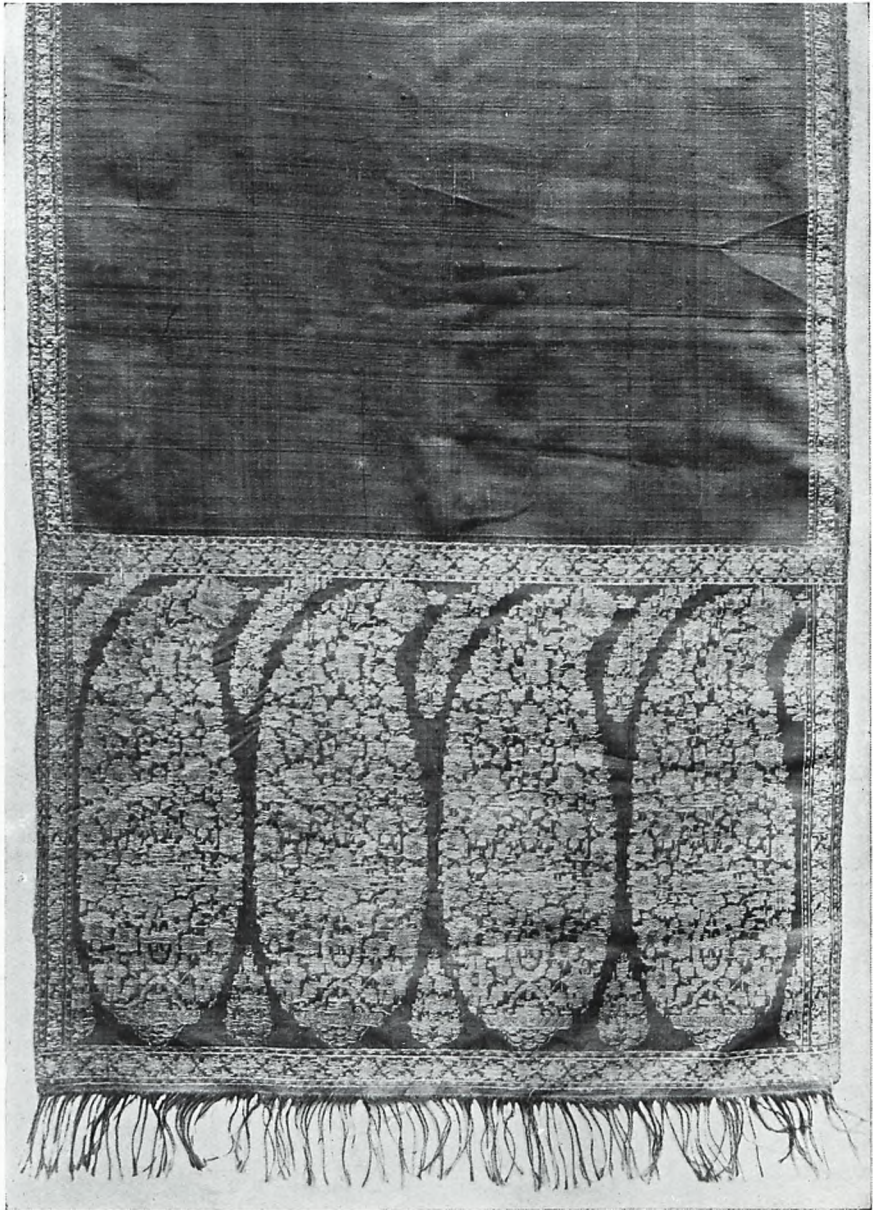
Fot. J. Krieger, Kraków.



Kobierzec wełniany z herbem Potockich. Łańcut, zbiory hr. Potockich.

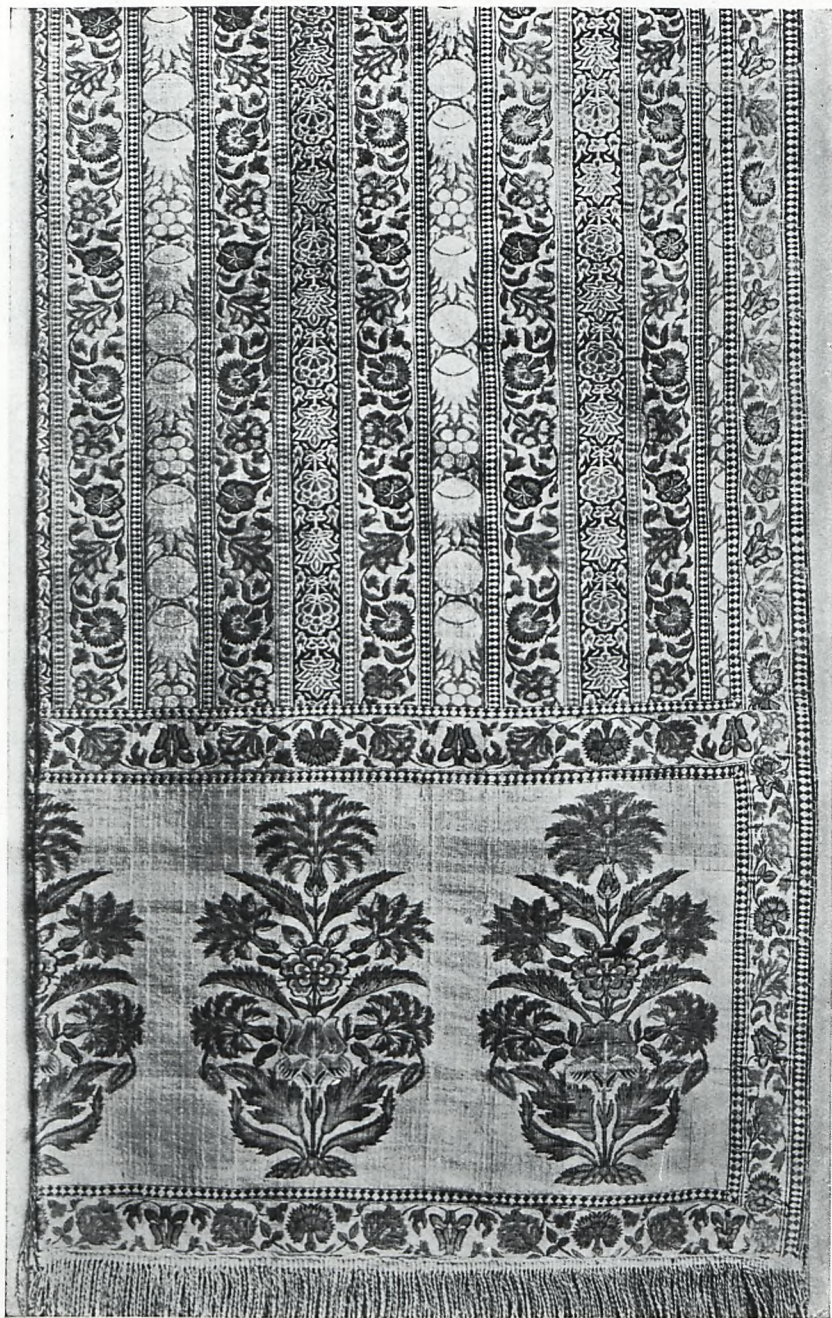
Fot. dr J. Piotrowski, Lwów.

Tabl. 14.



Pas »bawoli«. Kraków, Muzeum Narodowe.

Fot. A. Pawlikowski, Kraków.



Pas wschodni, wzdłuż przerabiany, głowy »w karumfil«, przerznięty.
Kraków, Muzeum Narodowe.

Fot. A. Pawlikowski, Kraków.

Tabl. 16.



Pas wschodni, »wpoprzek paski«, względnie »w cybuchy« i »szelązki«, głowy »w karumfil«. Krzeszowice, zbiory hr. Potockich.



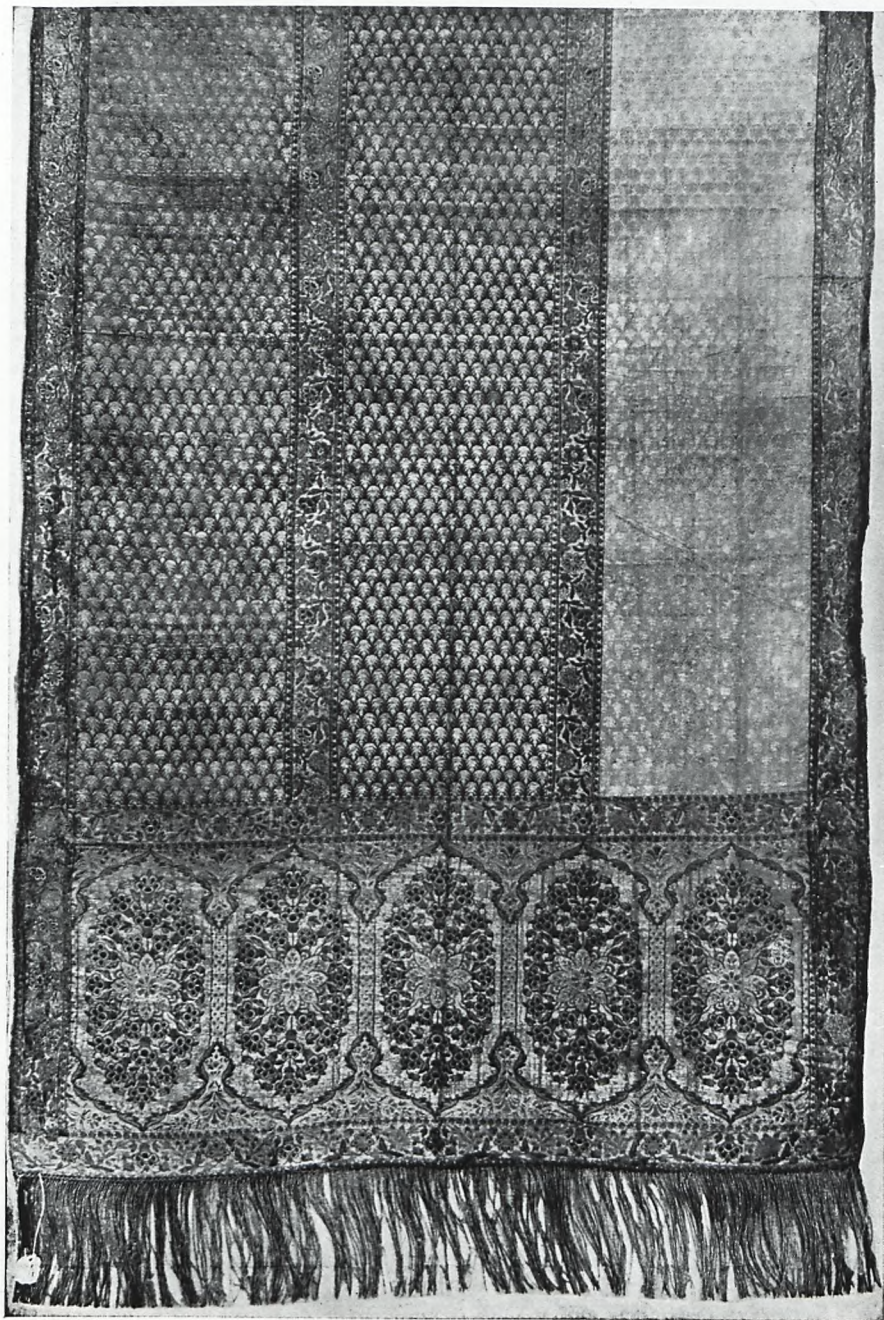
Półpasek wschodni »w cybuchy«, głowy w »gwiazdy«. Krzeszowice,
zbiory hr. Potockich.

Tabl. 18.



Półpasek wschodni ze znakami ormiańskimi. Kraków, Muzeum Narodowe.

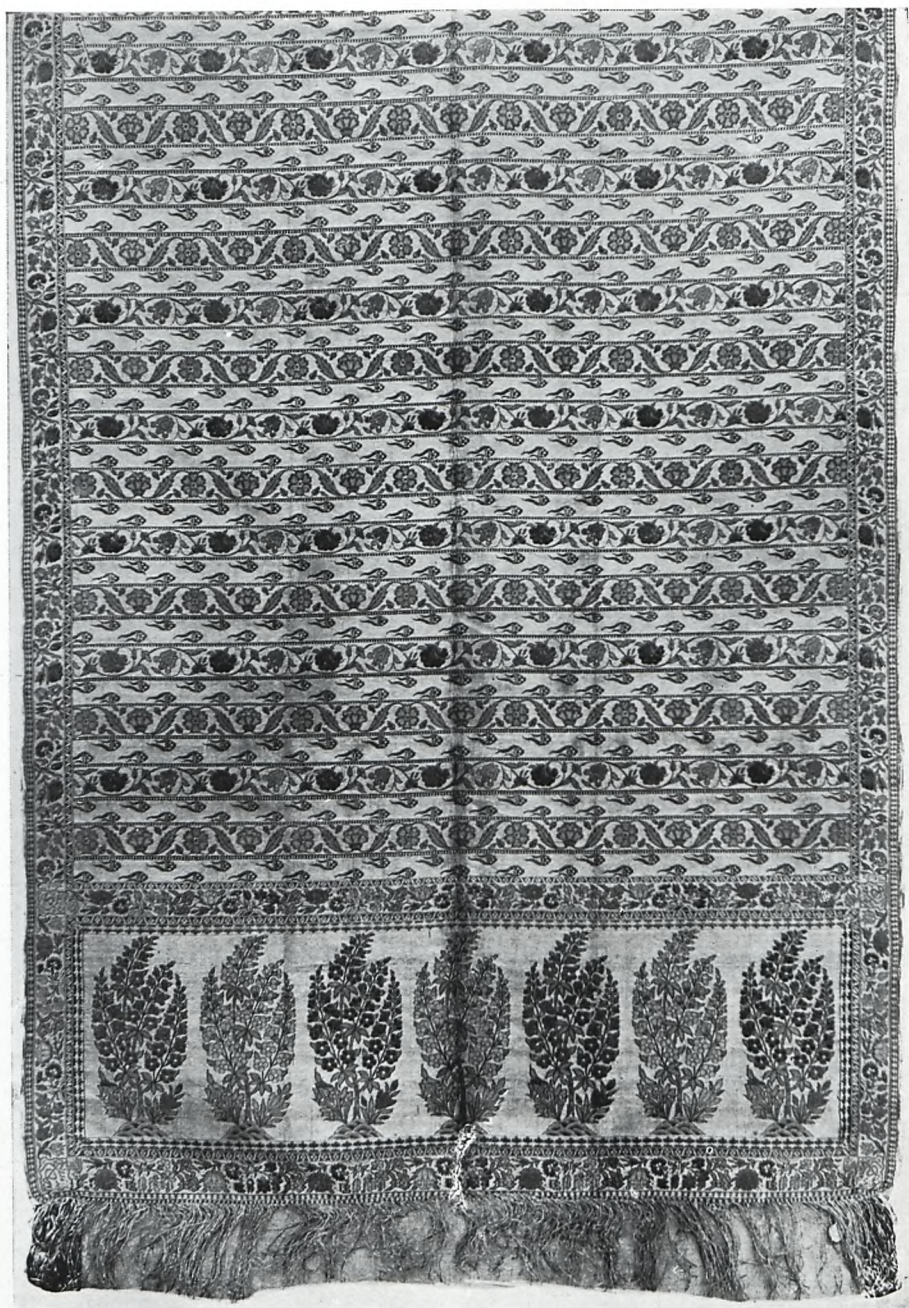
Fot. A. Pawlikowski, Kraków.



Pas wschodni w trzy pola, głowy »na kwiat«. Kraków, Muzeum Narodowe.

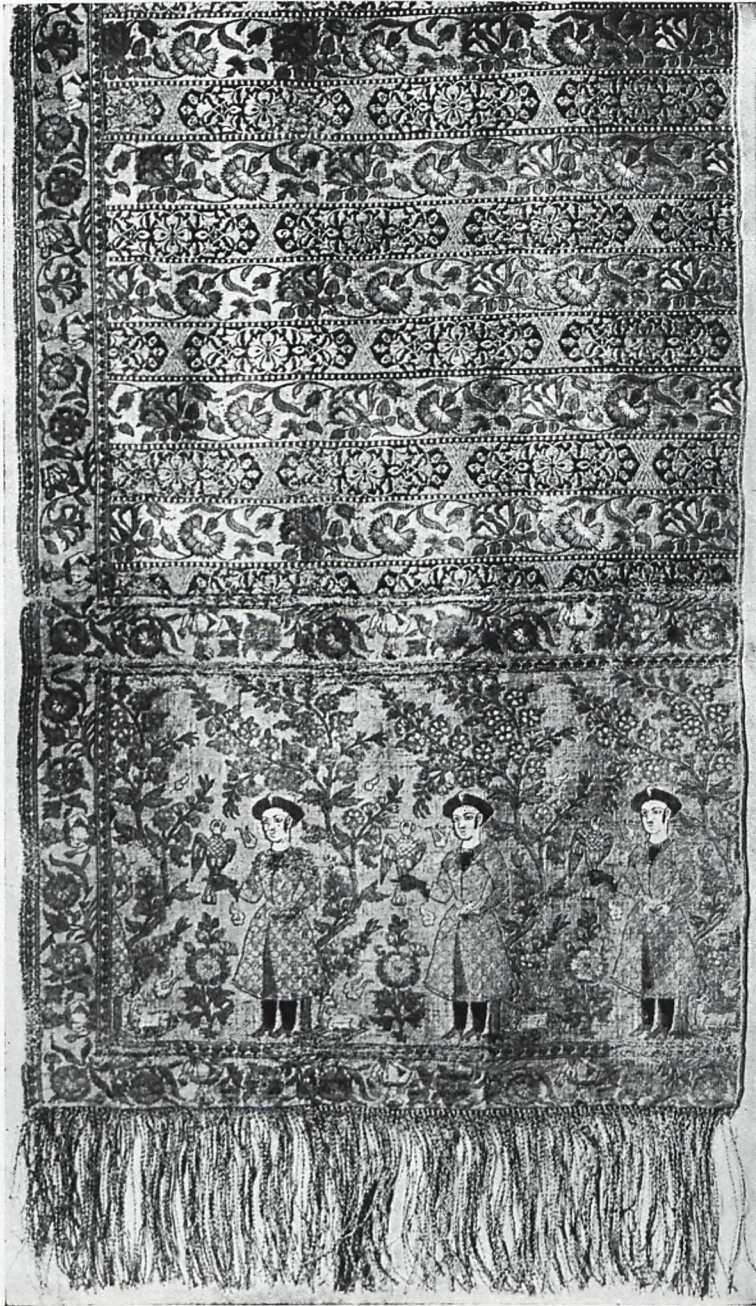
Fot. A. Pawlikowski, Kraków.

Tabl. 20.



Pas perski »bogaty«, »w pijawki« i »w esiki«, z napisem tkanym z inwokacją do Allacha w rogach głów pasa. Kraków, Muzeum Narodowe.

Fot. A. Pawlikowski, Kraków.



Pas perski, przerźnięty, pola »w karumfil«, głowy z postaciami sokol-
ników. Kraków, zbiory Ksawerego hr. Pusłowskiego.



Pas polski, »z chińska«. Lwów, Miejskie Muzeum Przemysłu Artystycznego.

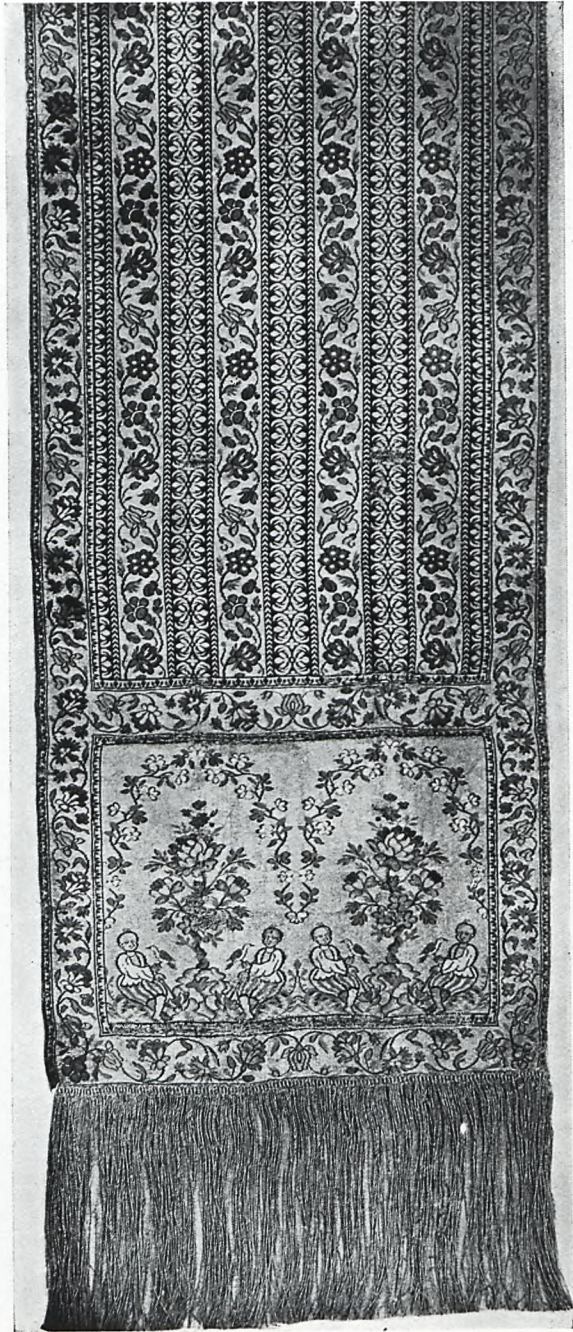
Fot. K. Skórski, Lwów.



Pas polski z warsztatu Paschalisa, »na kwiat dybowy«. Kraków,
Muzeum Narodowe.

Fot. A. Pawlikowski, Kraków.

Tabl. 24.



Pas francuski(?) o motywach dekoracji wschodnich i zachodnich rokokowych. Kraków, Muzeum Narodowe.

Fot. A. Pawlikowski, Kraków.



Pas »stambulski« z warsztatu Mikonowicza w Konstantynopolu. Poznań,
Muzeum Archidiecezjalne.

Tabl. 26.



Pas «stambulski» z warsztatu Piotrowicza w Konstantynopolu. Kraków,
Muzeum Narodowe.

Fot. A. Pawlikowski, Kraków.



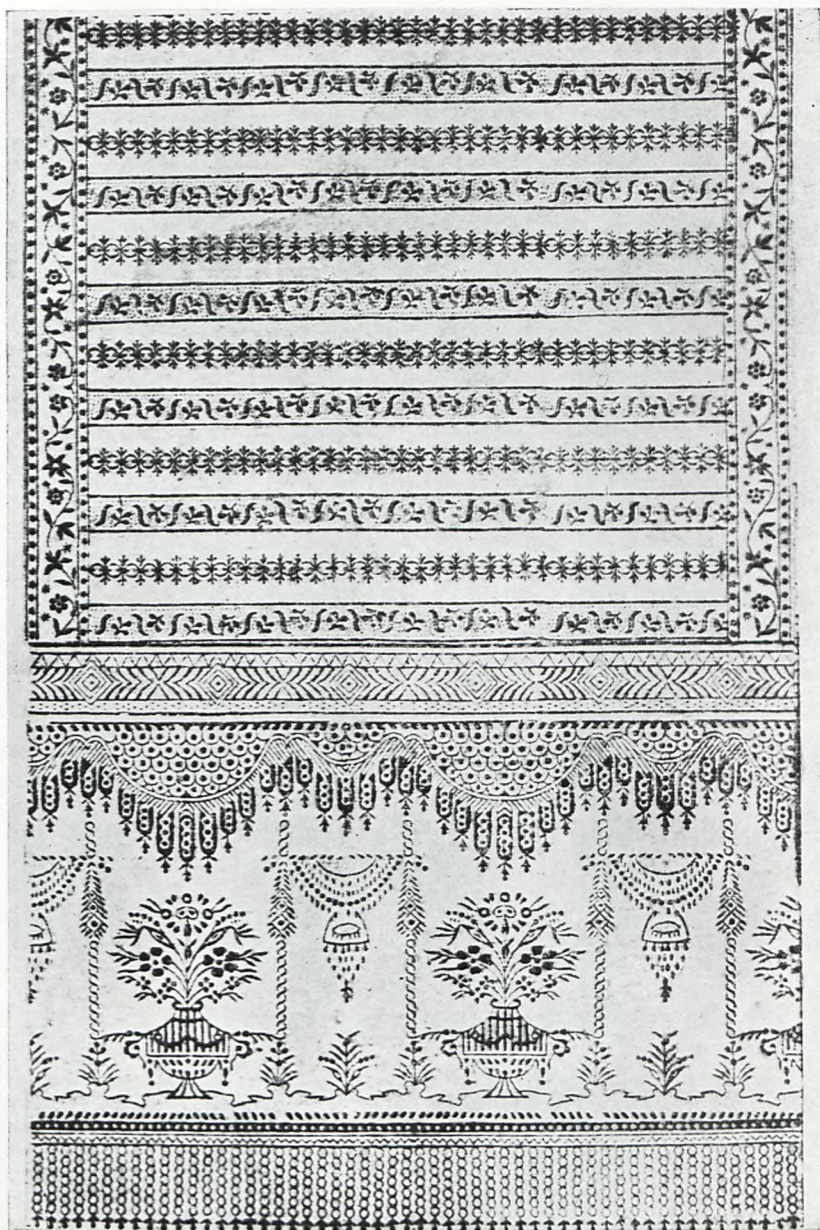
Pas »stambulski« z warsztatu Markonowicza we Lwowie(?). Lwów,
Miejskie Muzeum Przemysłu Artystycznego.

Fot. K. Skórski, Lwów.

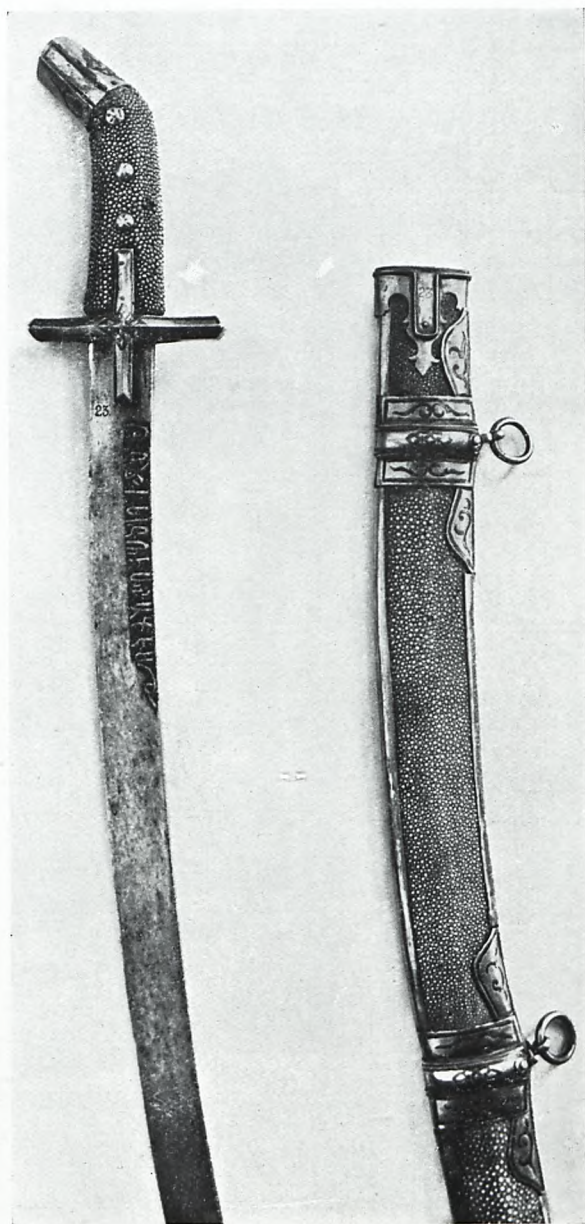


Pas wschodni. Kraków, Muzeum Narodowe.

Fot. A. Pawlikowski, Kraków.

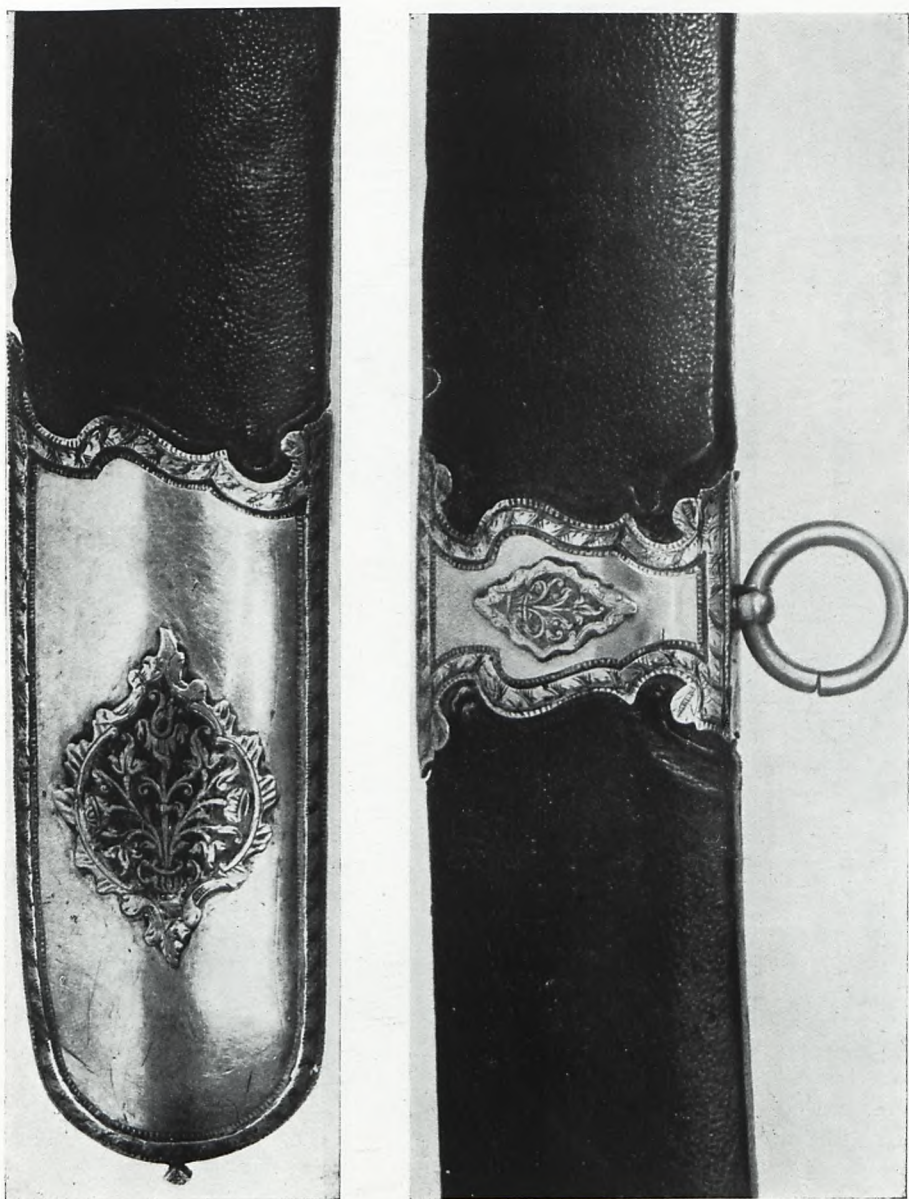


Pas drukowany płócienny, polski, niegdys w posiadaniu A. Zahorskiej w Doli.
 (Podług Sprawozdań Komisji do badania Historji Sztuki w Polsce, tom IX,
 str. CLX).



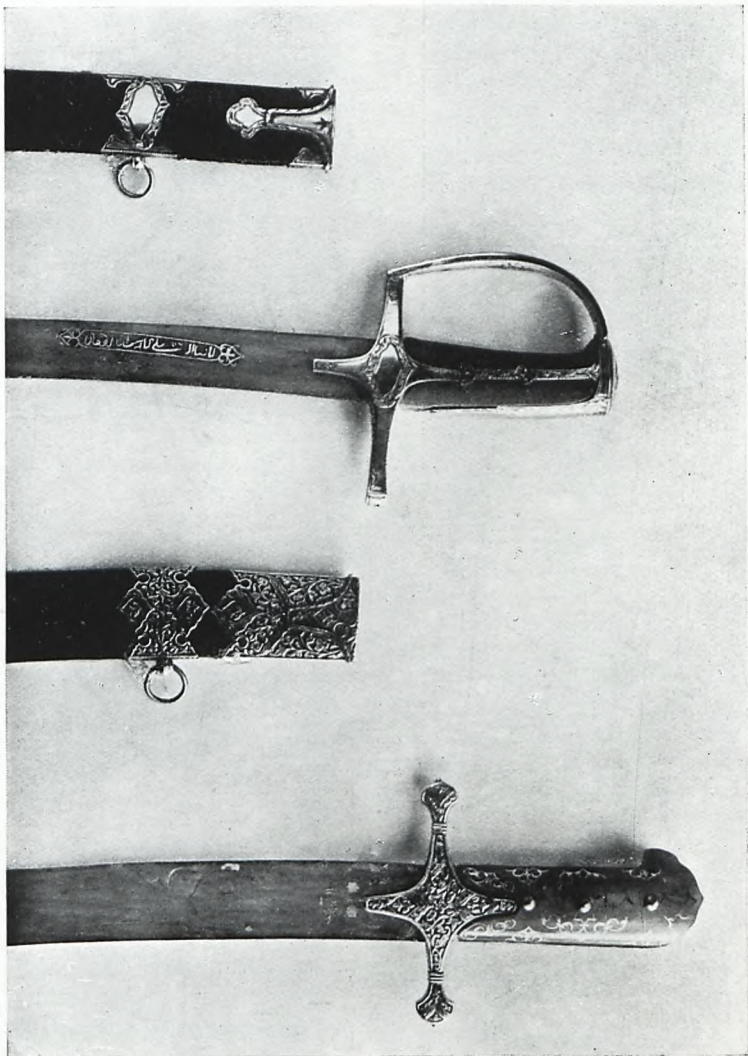
Szabla ormiańska z XVII wieku. Lwów,
Muzeum im. Sobieskiego.

Fot. W. Tyss, Lwów.



Okowy szabli polskiej z XVII—XVIII wieku. Kraków, Muzeum Narodowe.

Fot. S. Kolowiec, Kraków.

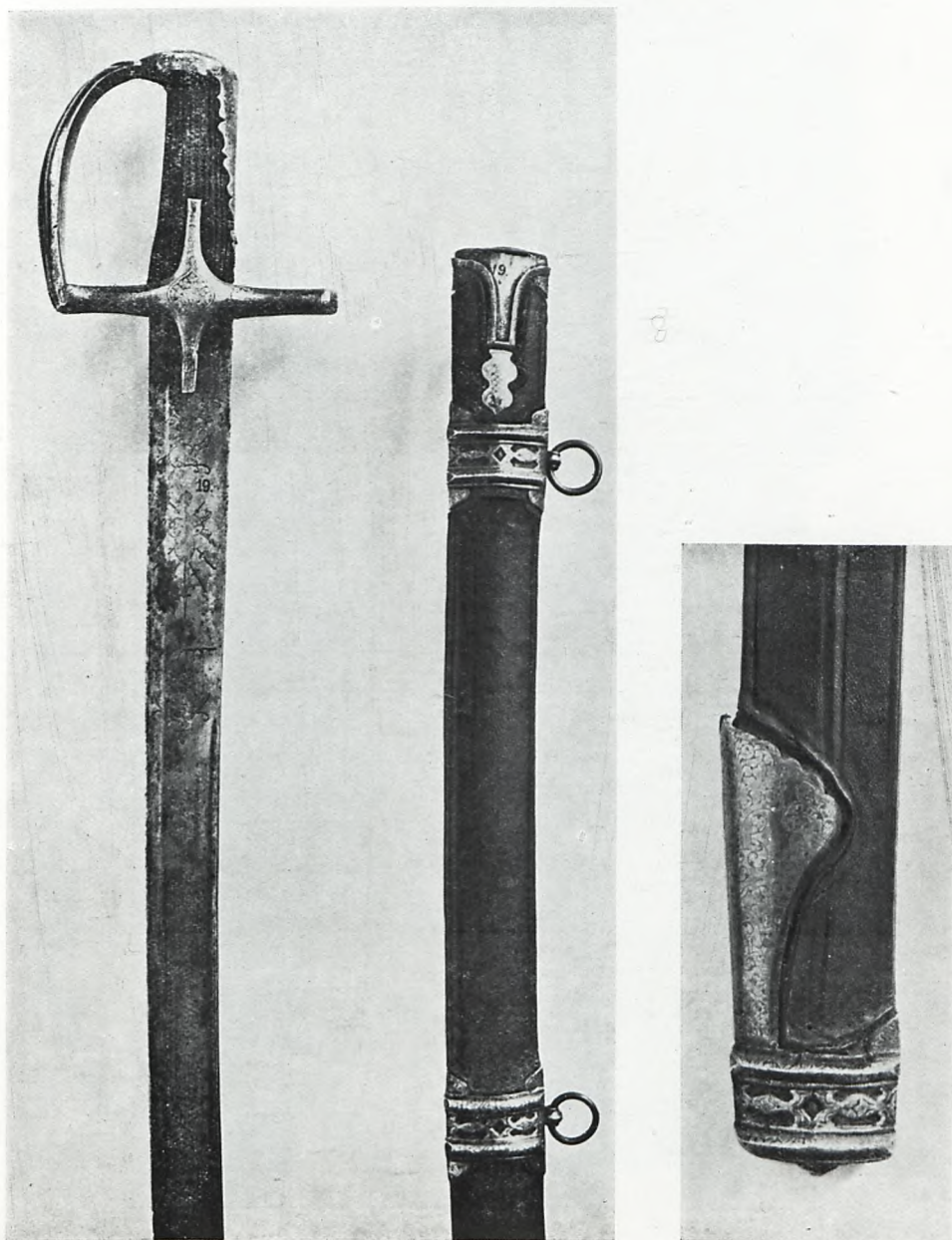


A.

Szable polskie z XVII—XVIII wieku. Kraków, Muzeum Narodowe.

B.

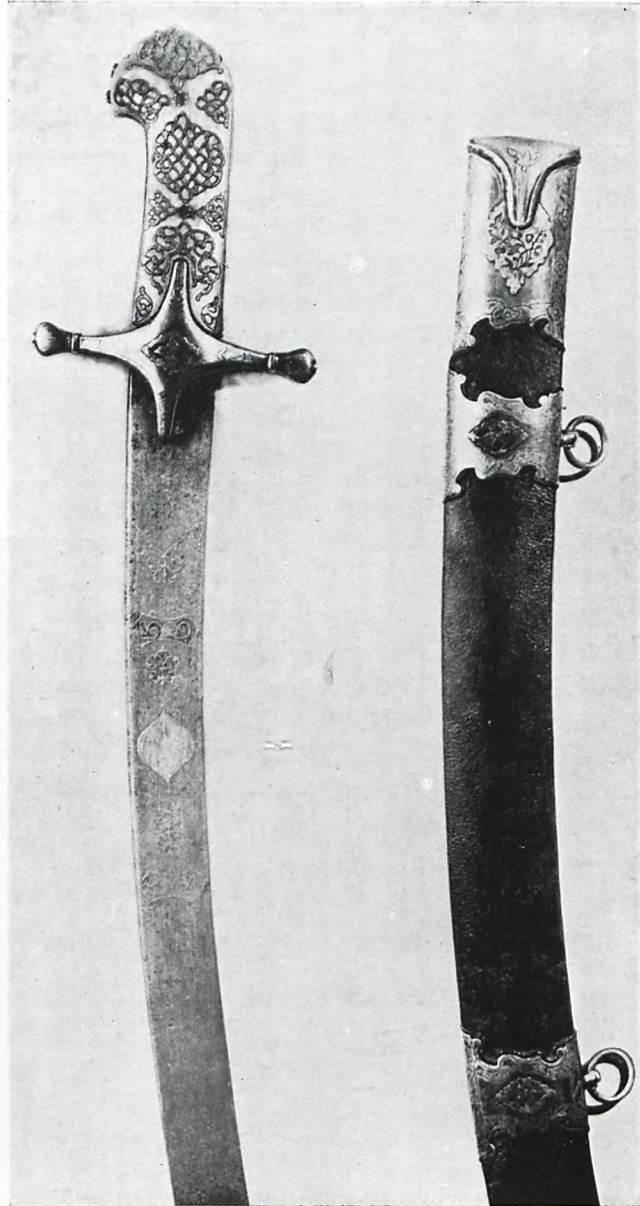
Fot. S. Kolowicz, Kraków.



Szabla polska z XVII wieku. Lwów, Muzeum im. Sobieskiego.

Fot. W. Tyss, Lwów.

Tabl. 34.



Szabla polska z XVII wieku. Lwów,
Muzeum im. Lubomirskich.

Fot. W. Tyss, Lwów.



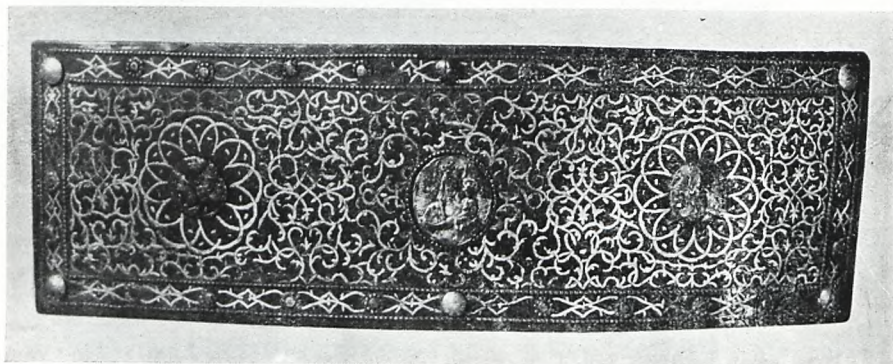
A.

A. Okowa szabli polskiej z XVIII wieku. Kraków, Muzeum Narodowe.
Rys. dr M. Gulowska, Kraków.

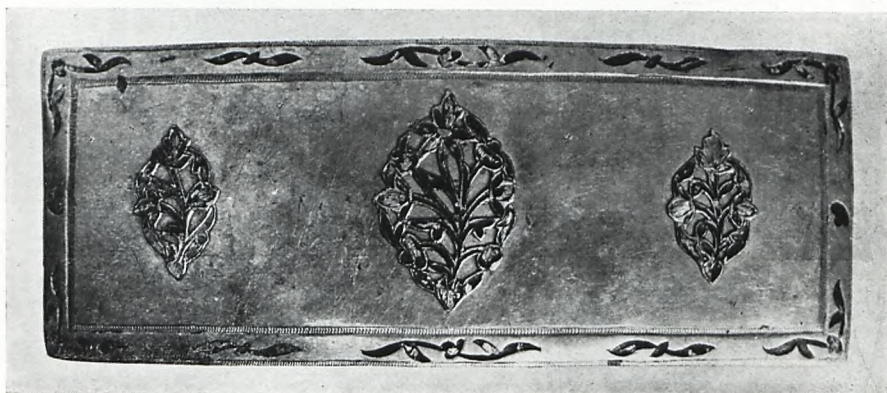


B.

B. Klamry metalowe. Kraków, Muzeum Narodowe.
Fot. S. Kolowiec, Kraków.



A.



B.

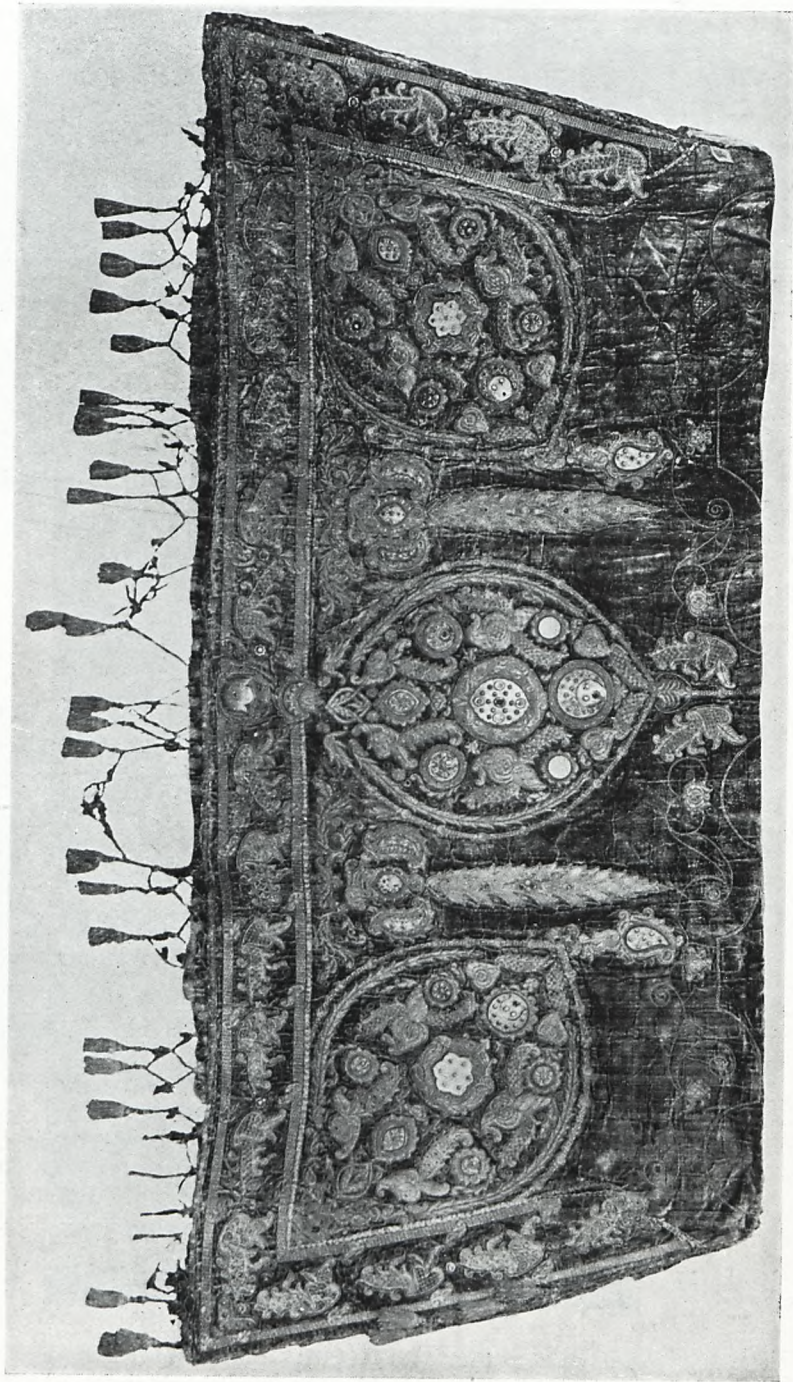
Ładownice polskie z XVII wieku. Kraków, Muzeum Narodowe.

Fot. S. Kolowicz, Kraków.



Ładownica polska z XVII wieku, całość i powiększenie części tła. Lwów, Muzeum im. Sobieskiego.

Fot. W. Tyss, Lwów.



Ozaprak aksamiñny złotem haftowany. Kraków, Muzeum Narodowe.

Fot. S. Kolowicz, Kraków.



Fragment dekoracji wnętrza namiotu. Podhorce, zamek.

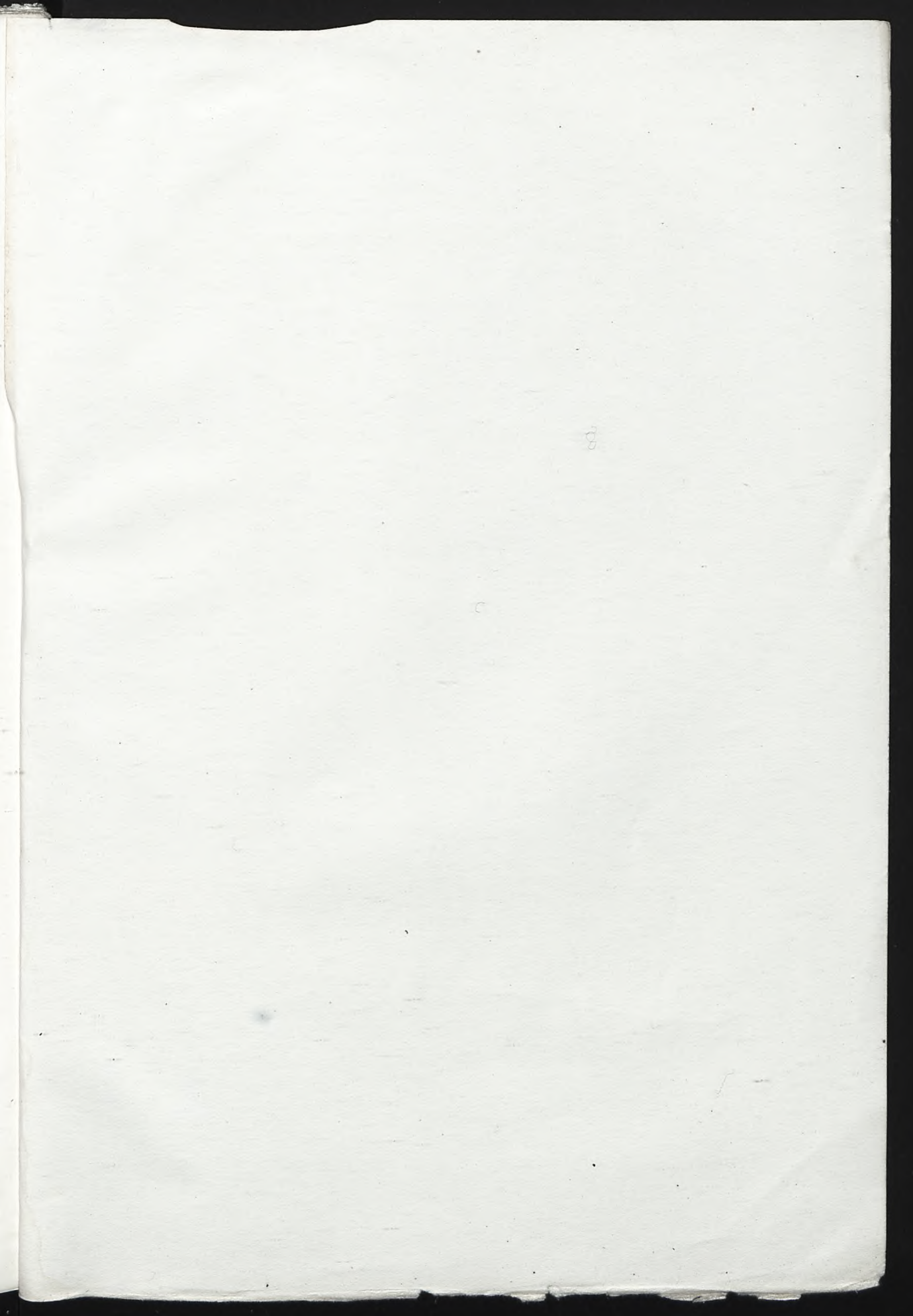
Tabl. 40.

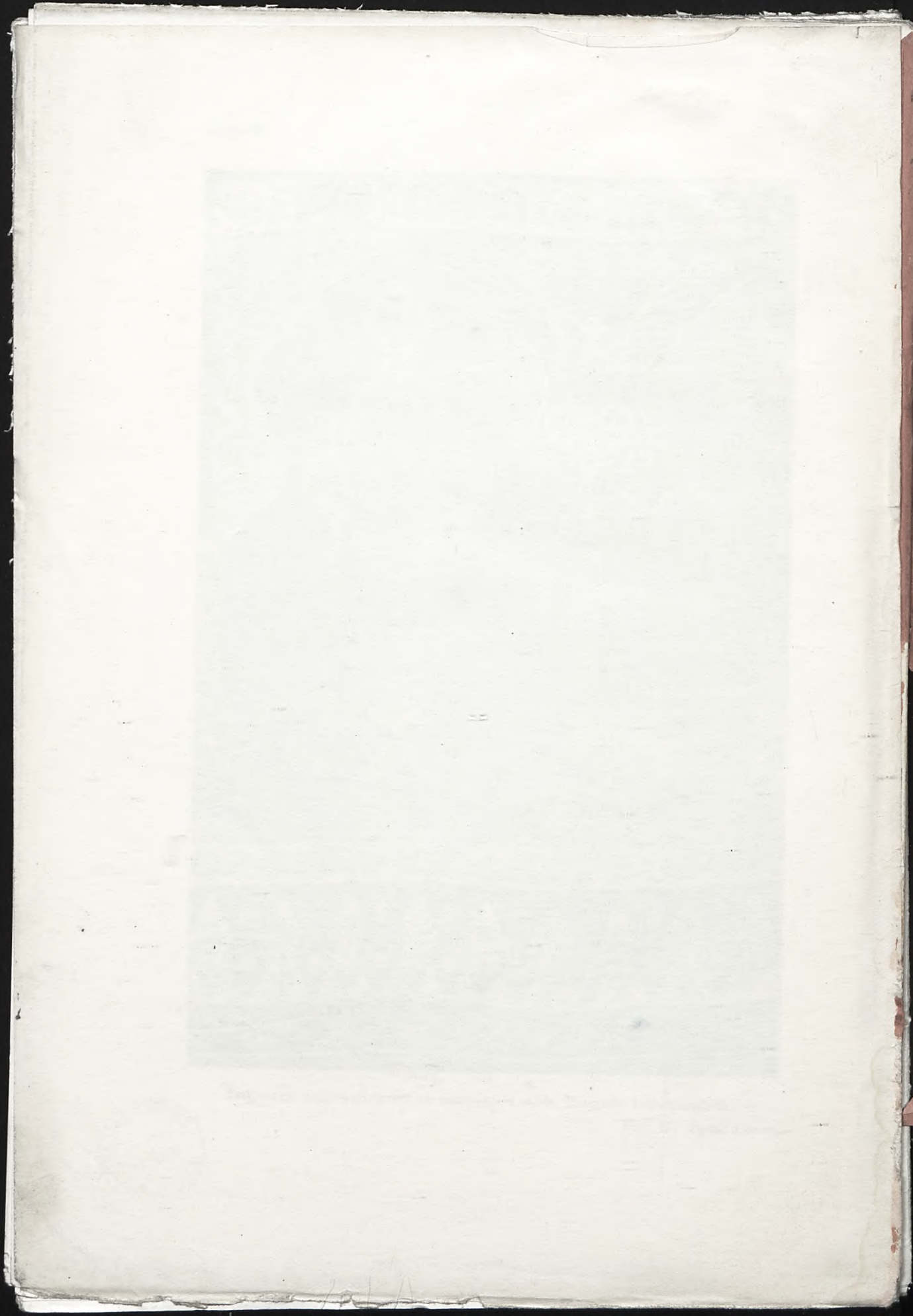


Fragment dekoracji wnętrza namiotu. Lwów, Muzeum Lubomirskich.

Fot. W. Tyss, Lwów.







Sprawozdania Komisji Językowej: T. II. 1881 — 7 zł. T. III. 1884 — 7 zł. T. I, IV, V — wyczerpane.

Materiały i Prace Komisji Językowej. T. I, II 1, 3, III 1, 2, IV, VI—VII 2 — wyczerpane.

T. II, zeszyt 2. 1906	3—
T. III, zeszyt 3. 1907	3—
T. V. 1912	6—
T. VII, zeszyt 1. 1915	4—
T. VIII. 1918	4—

Prace Komisji Językowej. Nry 3 i 4 wyczerpane.

Nr 1. Lehr, Za studiów nad akcentem słowiańskim. 1917	1-50
Nr 2. Klich, Narzecze wsi Borki Nizińskie. 1917	1-50
Nr 5. Otrębski, Przyczynki do gramatyki porównawczej języków indoeuropejskich. 1919	0-45
Nr 6. Wędkiewicz, Z dziejów języka polskiego zagranicą. 1919	0-90
Nr 7. Kleczkowski, Dialekt Wilamowice. I. 1920	2—
Nr 8. Wędkiewicz, Przyczynki do charakterystyki narzeczy południowopolskich. I. 1920	1-80
Nr 9. Handel, Problem rodzaju gramatycznego. 1921	1—
Nr 10. Gaertner, O zadaniach stylistyki. 1922	1—
Nr 11. Zalewski, Psalterii... vetusta fragmenta germanica. 1923	1—
Nr 12. Kleczkowski, Neuentdeckte altsächsische Psalmenfragmente aus der Karolingerzeit. Część I. 1923, cz. II. 1926	2—
Nr 13. Erdman, Zasady powszechnej ideografiki analitycznej. 1925	1—
Nr 14. Małecki, Cakawizm z uwzględn. zjawisk podobnych (1 mapa). 1929	1-50
Nr 15. Otrębski, Z badań nad infiksem nosowym w językach indoeuropejskich. 1929	1—
Nr 16. Tomaszewski, Gwara Łopienna i okolice w północnej Wielkopolsce. 1930	1—
Nr 17. Małecki, Przegląd słowiańskich gwar Istryi (6 map). 1930	3—
Nr 18. Mojmir i Kleczkowski, Wörterbuch der deutschen Mundart von Wilamowice. Część I. 1930	10—
Nr 19. Ziłyński, Opis fonetyczny języka ukraińskiego. 1932	3—
Nr 20. Dłaska, Rytm spółgłoskowy polskich grup akcentowych. 1932	2—
Nr 21. Kuryłowicz, Études indoeuropéennes (w druku)	
Nr 22. Obreńska, Studja nad słowiańskimi przysłówkami. I. Polskie dopiero i formacje pokrewné (2 mapy). 1934	1-50
Nr 23. Štapa, Die Schnalze, ihre Natur, Entwicklung und Ursprung. 1935	12—

Monografie polskich cech gwarowych. (Z mapkami).

Nr 1 i 2. Nitsch, Fonetyka międzywyszowa, Małopolskie ch. 1916	3—
Nr 3. Nitsch, Prasłowiańskie p. 1916	1-50
Nr 4. Małecki, Archaizm podhalański. 1927	1-50
Nr 5. Obreńska, Stryi wuj, swak w dialektach i historii języka polskiego (3 mapy). 1929	2-50
Nr 6. Stieber, Izoglosy na obszarze dawnych województw Łęczyckiego i Sieradzkiego (8 map). 1933	6—

F. Lorentz, Teksty pomorskie. 1913—25. Zesz. III. 1925 4— |

Wydawnictwa Śląskie. Prace Językowe.

Nr 1. Feliks Steiner: Dialekt sułkowski. 1934	3—
Nr 2. Zdzisław Stieber: Geneza dialektu łaskiego. 1934	1-60

Rocznik Sławiśtyczny, zawierający rozprawy, recenzje i przegląd bibliograficzny. T. I. 1908, t. II. 1909, t. IX. 1922, t. X. 1931 . . . po 16 zł.
T. XI. 1933 12 zł.

Tomy III—VIII wyczerpane.

Język Polski, dwumiesięcznik popularno-naukowy. Rocznik IX—XIX. 1924—34 po 4 zł.

Prace Komisji Etnograficznej.

	zl
Nr 1. — Zaborski B. O kształtach wsi w Polsce i ich rozmieszczeniu (z ryc. i mapą)	2—
Nr 2. — Kubijowicz W. Życie pasterskie w Beskidach magurskich (z ryc. i map.)	2—
Nr 3. — Lilientalowa R. Dziecko żydowskie (z ryc. i tabl.)	1—
Nr 4. — Ciszewski S. Żeńska twarz	1—
Nr 5. — Zamki drewniane przy drzwiach (39 tabl. i mapa)	1—
Nr 6. — Seweryn T. Z żywym kurkiem po dyngusie	1·20
Nr 7. — Pietkiewicz C. Polesie Rzeszyckie. Materiały etnograficzne. Część I. Kultura materialna (z 291 ryc.)	3—
Nr 8. — Antoniewicz W. Metalowe spinki góralskie (z 136 ryc. i 2 map.)	1—
Nr 9. — Ligęza J. Ujanowice. Wieś powiatu limanowskiego (Zapiski z r. 1905)	1—
Nr 10. — Zawistowicz-Kintopfowa K. Zawarcie małżeństwa przez kupno w polskich obrzędach weselnych ze szczególnem uwzględnieniem roli orszaku pana młodego	1—
Nr 11. — Seweryn T. Pokucka majolika ludowa (1 tabl. i 63 rycin)	4—
Nr 12. — Biegeleisen H. Lecznictwo ludu polskiego (z tablicami)	6—
Nr 13. — Obrębski J. Indeks do »Lecznictwa ludu polskiego« H. Biegeleisena	1—
Nr 14. — Caraman P. Obrzęd koledowania u Słowian i u Rumunów	6—
Nr 15. — Dobrowolski K. Włociańskie rozporządzenie ostatniej woli na Podhalu z XVII i XVIII w.	3—

Kultura staropolska. Kraków 1931. 8°, str. 752	20—
Pamiętnik Zjazdu naukowego im. Jana Kochanowskiego w Krakowie 8 i 9 czerwca 1930. Kraków 1931. 8°, str. IV + 505	7·50

Podręczniki.

Benni T., Łoś J., Nitsch K., Rozwadowski J., Ułaszyn H. Gramatyka języka polskiego	12—
Gawroński A. Gramatyka sanskrycka	15—
Morawski K. Zarys literatury rzymskiej	4—
Moszyński K. Kultura ludowa Słowian. Część I. Kultura materialna	24—
— Kultura ludowa Słowian. Cz. II. Kultura duchowa, zeszyt 1	24—
Pisownia polska. Przepisy. Słowniczek. Wydanie X	2—
Sinko T. Literatura grecka. Tom I, część 1	15—
— Literatura grecka. Tom I, część 2	10—
Witkowski St. Historjografia grecka i nauki pokrewne. Tom I	5—
— Historjografia grecka i nauki pokrewne. Tom II	5—
— Historjografia grecka i nauki pokrewne. Tom III	7—
Zieliński T. Tragodumenon libri tres	5—